



*Smaczki wiedzy
z angielskiego*

by Thomas Leigh

WYDANIE DRUGIE / SECOND EDITION
AUGUST 2022

SMACZKI NA TELEGRAMIE:
[HTTPS://T.ME/ANGIELSKI_PRZYJAZNY](https://t.me/angielskiprzyjazny)

„Dzięki za te lekcje, chyba nigdy nie zaczęłabym brnąć w angielski gdyby nie one. :)" (melisa melisa)

WA Stokrotne dzięki za Twoją pracę. Ta ostatnia lekcja jest dla mnie szczególnie pomocna 🌸 (Babita Maria Olejniczak)

„Super pomysł 🎉 Masz super wiedzę i dziękuję za te wszystkie smaczki 😊 i do tego jeszcze wszystko w jednym miejscu. Rewelka”. (Ousha)

„Szukałem na Telegramie kontaktu z językiem, i znalazłem twój kanał. Sporo czasu temu poświęcasz 😊. Znalazłem wczoraj i trochę tego od początku jest, i naprawdę ciekawie pisane. Gratulacje. Ja nie miałem kilkanaście lat kontaktu z angielskim, i zorientowałem się że już nie gadam 😊, więc przerabiam twój kanał. Poważnie zrobił na mnie wrażenie”. (Martin Polak)

Niniejsze opracowanie jest na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 3.0 Unported. Tekst licencji można znaleźć pod adresem: <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/3.0/deed.pl> lub uzyskać drogą korespondencyjną od: Creative Commons, PO Box 1866, Mountain View, CA, 94042, USA.



Spis treści (Table of Contents):

1. Wstępniak.....	15
2. Means of Success - środki sukcesu - odc. 1.....	17
3. Means of Success - środki sukcesu - odc. 2.....	19
4. Przekazywanie znaczeń niewerbalnych - odc. 1.....	23
5. Przekazywanie znaczeń niewerbalnych - odc. 2.....	25
6. Przekazywanie znaczeń niewerbalnych - odc. 3.....	28
7. „Ona robi mi miłość!” - trochę praktyki :).	29
8. Absolwent psychiatrii pozna worek ziemniaków.....	32
9. Przytaczanie przeszłości jako argumentu - pod lupą.....	38
10. Jak przygotować sobie własną kolekcję czasowników do efektywnego przyswojenia w Ankim?.....	43
11. Teraźniejsza ciągutka - pod lupą.....	44
12. Guma do żucia, czy wysmakowana egzaltacja ;) ?.....	47
13. Kilka przydatnych skrótów w języku angielskim.....	51
14. Nakarm Swój apostrof ;).	52
15. Nakarm Swój apostrof ;) #2.....	53
16. Nakarm Swój apostrof ;) #3.....	54
17. Magiczny czasownik “would”.....	55
18. Małe-wielkie osobliwości.....	58

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

19. Czy możesz sobie chodzić?.....	59
20. Czy jesteś pozwalona???.....	62
21. Przekupić introwertyka na narty.....	64
22. Lubimy uniwersalne konstrukcje :)	66
23. O „rekomendacji”.....	67
24. „Przez jakiś czas używałem bandaży”.....	68
25. Zabłysnąć na szarym końcu.....	71
26. Prawie jak “purr”... ^.^.....	73
27. Niegrzecznie jest mieć własne zdanie?.....	75
28. Dlaczego tak naprawdę musisz coś zrobić?.....	76
29. Czy głaskałeś/aś już swój odkurzacz?.....	77
30. Niedomyślny podmiot ;)	80
31. Wspomnijmy nakaz z własnej woli.....	82
32. Czasowniki modalne zwykle nie noszą krawa`to`w.....	83
33. Aby Cię szanować trzeba Cię pomnożyć :)	84
34. Krótkie podsumowanie czasowników modalnych.....	87
35. Wstrząśnięte, nie zmieszane.....	88
36. Ćwiczymy, czyż nie?.....	91
37. Kot tego domu.....	93
38. Ożywiamy i przyczepiamy antenki.....	95

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

39. Drzewo na horyzoncie.....	96
40. Co naprawdę robisz Swym językiem?.....	97
41. Eleganckie inicjały.....	99
42. Powrót antenki.....	100
43. Kogo tak naprawdę jest kot?.....	101
44. Jednorózec i jego tajemnicza pierwsza litera.....	103
45. Jak udawać przymiotnik?.....	105
46. Przygarnij wygodne pudełko.....	108
47. Czy byłeś/aś fanem/fanką Z Archiwum X?.....	111
48. Pragnę wyznać, iż ubóstwiam bez :)	113
49. Wyrwać się z miasta.....	116
50. Lateks i ftalany.....	118
51. Łatwe wyjątki z “the”.....	119
52. Odwiedził mnie Alex Krycek! ;)	120
53. Czy trzy czasy wystarczą?.....	122
54. Jak rozpoznać podstawowe czasy?.....	124
55. Ile setek widzisz?.....	126
56. Skróty liczebników porządkowych.....	128
57. Stephen, czy Steven?.....	129
58. “Advice” vs “to advise”.....	130

59. Czułe małe kapitaliki.....	132
60. “Belief” vs “to believe”.....	134
61. “Beside” vs “besides”.....	135
62. “Me” vs “I”.....	136
63. “(all) by myself” (całkiem/zupełnie sam/sama).....	138
64. Brunetki, blondynki.....	140
65. Precyzyjne pożyczanie.....	141
66. “Breakup” vs “to break up”.....	142
67. “Breath” vs “to breathe”.....	143
68. Dziś o byczkach.....	144
69. “Canvas” vs “to canvass”.....	147
70. Ukryte płytki.....	148
71. “Ceremonial” vs “ceremonious”.....	149
72. “Classic” vs “classical”.....	150
73. Jak bardzo wygodnie można uczyć się z Ankim?.....	151
74. “Cliché” vs “clichéd”.....	152
75. Jak prawidłowo zamknąć umysł?.....	156
76. Ser na cały rok!.....	157
77. Znajdź błąd.....	159
78. „Pieniądzy” nie liczy się dosłownie.....	161

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

79. Monisia lub małpki.....	163
80. Sowy nie są tym czym się wydają.....	165
81. Obrona i atak.....	167
82. "Democrat" vs "democratic".....	168
83. "Device" vs "to devise".....	169
84. "Disc" vs "disk".....	170
85. "Everly Foreverly".....	171
86. O czwartawej spotkałam się z przystojnym trzydziestkawcem.....	173
87. Wyposaż się na przyszłość.....	175
88. Wyposaż się na przyszłość #2.....	177
89. Spaghetto na twarzy.....	179
90. "Discreet" vs "discrete".....	180
91. Znaleźliśmy 87,5 miliona kotów!.....	181
92. Ucieramy standardy #1.....	182
93. Ucieramy standardy #2: oświetlozieleniać ;)	184
94. Ucieramy standardy #3: skalendarzuj się ;)	186
95. Ucieramy standardy #4: czasownikujmy rzeczowniczki.....	188
96. Dla wygadanych ;)	190
97. Jak starannie wyciągnąć króliczka.....	191
98. Męskie kaczki-dziwaczki.....	195

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

99. Hack na skuteczne przyswajanie pisowni.....	197
100. Hack na skuteczne przyswajanie pisowni: praktyka.....	202
101. Hack na skuteczne przyswajanie pisowni: praktyka #2.....	208
102. Nie żyje z Glorią.....	209
103. Książki nie są ciężkie z własnej woli.....	210
104. Kobieciarz bez błędu.....	212
105. Poznajmy Ludwiga.....	214
106. Razem, czy z osobna?.....	217
107. "Exceptional" vs "exceptionable".....	219
108. Further nuances (dalsze niuanse).....	220
109. Niuanse straszne.....	222
110. Pierwi będą... na parterze.....	223
111. Cel celowi nierówny.....	224
112. Jak to nie jest pytanie???	225
113. Ta-ra-ra.....	226
114. Z Google nawet prawo jazdy prowadzi na manowce.....	229
115. Błyskawice we włosach.....	231
116. „Krótko mówiąc”.....	232
117. W angielskim drzwi otwierają się inaczej.....	234
118. Ludzki element.....	235

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

119. Jeśli tak naprawdę się nad tym zamarynować.....	237
120. "Medieval" to scalone "Middle Ages".....	238
121. Hangry is not oll korrect.....	239
122. Duże i tłuste to błęd.....	240
123. O tak!.....	241
124. Dr People.....	242
125. Numer PIN.....	244
126. Samki i zrąsie.....	245
127. "Practical" vs "practicable".....	246
128. Czy Ty też mielisz czasem swoje dni?.....	247
129. Czas zassać czas.....	251
130. O warszawska wiosno!.....	252
131. Jak się żyje na waszych deserach?.....	256
132. Przydatne narzędzia: LanguageTool.....	258
133. My na szczęście nie napiszemy eseju na dwieście słów na czwartek ;)	261
134. Więcej o łączeniu wyrazów kreseczką.....	264
135. Czas wypełniany / przestrzeń Teraz.....	267
136. Francuskie okna.....	269
137. Otocz się językiem.....	270
138. Koń trojański.....	272

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

139. Granice komunikacji inkluzywnej.....	273
140. Granice komunikacji inkluzywnej - bonus.....	282
141. Język bez stigmatów.....	283
142. Męska konsternacja.....	284
143. Słowa mają znaczenie.....	285
144. Mrr. Smith (Mrrruczek Smith).....	287
145. Mniej jabłek = mniej pestek ;)	289
146. Droga do komfortowej lektury po angielsku.....	292
147. Pomarynujmy ;)	295
148. "Good" vs "well".....	300
149. "Sleep well" vs "feel good"	302
150. Etycznie o uzależnieniach.....	306
151. Dbajmy o komfort naszych odbiorców.....	308
152. Czego trzeba by być inżynierem?.....	310
153. Przetaczamy informacje ;)	311
154. Jak ześliznąć się z klasy Perfect ;)	315
155. "Among" vs "between".....	317
156. "Amount" vs "number"	318
157. Twój prawdziwy podręcznik oraz odsiewanie ziarna.....	319
158. Co naprawdę mówią nasze zwroty :> ?.....	325

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

159. #Titbits (drobne smaczki i nowości) #1.....	331
160. Asking questions.....	333
161. Gadatliwy angielski ;) #1.....	335
162. Gadatliwy angielski ;) #2.....	338
163. Jesteśmy z serem po imieniu.....	341
164. Co możesz zrobić ze stołem :> ?.....	343
165. #Titbits (drobne smaczki i nowości) #2.....	344
166. Good moaning ;) !.....	347
167. Gdy nie chcesz by Google wiedziało co tłumaczysz, ale nadal chcesz używać Tłumacza Google.....	348
168. Hindu Special.....	349
169. O językowej empatii i elastyczności.....	351
170. Przestrzeń Spożywczca.....	357
171. Pogłoska, a pomówienie.....	358
172. Iluminacja świetnego sposobu na naukę języka ;)	359
173. Ściągawka z dziwnych nazw znaków interpunkcyjnych :)	361
174. Jaka piękna buzia!.....	366
175. Jak tam Twoja wakacja :> ?.....	369
176. Wygodne pisanie jednocześnie po polsku i po angielsku na Androidzie :)	371
177. „Do dziś pamiętam jak się poznaliśmy...”	372

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

178. Co tak naprawdę sobie robisz ucząc się języka?.....	373
179. Fajnie się mówi po angielsku :)	376
180. Wypływamy z portu :)	377
181. Postatkujmy :)	379
182. Okręty pustyni.....	380
183. Jak dorośniesz, zostaniesz maszyną do pisania ;)	381
184. Jak z powrotem uczesać pytania.....	383
185. Jak uczynić pytania łatwiejszymi.....	388
186. Poużywajmy sobie ;)	391
187. O przyzwyczajeniu ciąg dalszy.....	392
188. Poużywaliśmy sobie na wsi ;)	394
189. Random Word Challenge.....	397
190. RozprOWiM się z „czasownikami modalnymi”.....	398
191. Muszenie bez muszenia ;)	400
192. Modlę się do apki ;)	402
193. “Home” vs “house”.....	403
194. OWiM w przeszłości.....	406
195. Piżamy Party.....	408
196. Metoda „W Związku” :)	409
197. Czasowniki nieregularne z Ankim na komputerze.....	413

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

198. Praktyka metody „W związku” ;)	416
199. Spłuczmy to :)	418
200. Zjadacz smaczków :>	422
201. Przydatnik.....	424

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
WSTĘPNIAK.

WSTĘPNIAK.

)) Musimy formować nasze słowa, aż staną się cieniusieńką tylko osłonką dla naszych myśli".

(Virginia Woolf, *Orlando*)

CZYM SĄ „SMACZKI”?

Wlistopadzie 2021 zostałem zaproszony do dzielenia się moją wiedzą oraz doświadczeniem z zakresu języka angielskiego na jednej z telegramowych grup prywatnych, z którego to powodu było mi bardzo miło (sharing is caring :) - zawsze to lubiłem i nigdy nie pojmowałem, jak można inaczej). Postanowiliśmy, iż na łamach owej grupy będę prowadził spontaniczne zajęcia poprzez swobodne „notki/myśli o angielskim”.

Nie będzie to więc, co istotne, kompleksowy program nauczania przypominający ten ze szkoły czy jakiegoś konwencjonalnego kursu, z własną, jednotorową chronologią. Będą to raczej swobodne „smaczki wiedzy”, raz z jednego, raz z innego tematu - które będzie łączyło to, iż są **przygotowane z myślą o istotach które dopiero co rozpoczynają swą z angielskim przygodę**.

Pomysł ów zainspirował mnie również do założenia własnego kanału na Telegramie, gdzie równolegle publikuję kolejne smaczki. Jakoś pod koniec stycznia 2022 narodził się pomysł, by złożyć je wszystkie razem i zaprezentować również w poręcznej, wygodnej formie e-booka.

Smaczki w praktyce, to zróżnicowane kąski – od pomniejszych ciekawostek po luźniejsze, obłasz... ocierające się o język ;) felietony, plus wszystko pomiędzy. Przy ich pisaniu przywieca mi niezmiennie koci... ludzkie podejście do tematu, jak i chęć by mieć z nauki przyjemność :). Przydać się mogą nie tylko dla początkujących w angielskim, najlepiej zaś spełniają się w roli suplementu Twojej

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
WSTĘPNIAK.

Własnej drogi nauki (zdecydowanie bowiem nie aspirują do roli kompleksowego kursu).

O AUTORZE.

Na tym planie wyrażam się jako *Thomas Leigh*. Aktualnie absorbują mnie tłumaczenia z języka polskiego na angielski, i odwrotnie. Nie jestem nauczycielem z wykształcenia, jak również anglistą. Język angielski to jedna z mych pasji. Od kilku lat rozwijam np. kolekcję tzw. idiomów, liczącą sobie aktualnie ponad 1500 pozycji. Ciągle się w nim doskonalaę, stąd nadal istnieją zagadnienia których nie znam, których nie jestem pewien, lub które mogę nawet rozumieć błędnie (wszelki duch! ;)), jednakże udało mi się osiągnąć poziom który pozwala mi **swobodnie słuchać, czy czytać różnorakie anglojęzyczne treści**, pozwala mi również poszerzać własną publicystykę na język angielski, by dotrzeć z własnym przekazem do znacznie szerszego grona odbiorców.

PODZIĘKOWANIA.

Niniejszym pragnę podziękować Boskiej Obecności / Wszechświatowi **za siłę i energię** dzięki którym byłem w stanie zrealizować ów wkład w tą przestrzeń, pośród pozostałych które jestem szczęśliwy móc tworzyć sobą i przez siebie. Życie ma głęboki sens, gdy żyjesz w wysokiej harmonii z Wewnętrznym Głosem, a gdy rozpoznasz skąd płynie, czeka Cię radość współtworzenia i pociecha wśród trudów.

Dziękuję również wszystkim istotom które wykazały wsparcie, czy to względem tego konkretnie owocu kreacji, czy ogólniej ku mnie na mej drodze.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
MEANS OF SUCCESS - ŚRODKI SUKCESU - ODC. 1.

MEANS OF SUCCESS - ŚRODKI SUKCESU - ODC. 1.

Ciekawostki:

1. Zwróć uwagę na pisownię tytułu tego postu: "Means of Success" („środku sukcesu") - wszystko prócz "of" napisane jest od wielkiej litery. Jest to osobliwą zasadą - nie dam głowy, czy w całym anglojęzycznym świecie, czy tylko w USA - iż **wszystkie słowa tytułów, czy nagłówków** - poza łącznikami (np. "of", "and", "with"), czy rodzajnikami "a/an" oraz "the" - **piszemy od wielkiej litery**.
2. Kolejna osobliwość, to użyte w tytule słówko "means". W języku angielskim odróżnić liczbę pojedynczą od mnogiej w lwiej części przypadków jest bardzo prosto: literka "s" na końcu częstokroć wskazuje liczbę mnogą (np. "cat" - „kot”, a "cats" - „koty”; "soul" - „dusza” i "souls" - „dusze”; "spirit" - „duch”, a "spirits" - „duchy”). Słówko "means" jednakże, choć wygląda tak bardzo przekonująco na liczbę mnogą („środku” - np. środki komunikacji, środki przekazu), w istocie oznacza też liczbę pojedynczą - **„środek”**. Osobliwe, warto pamiętać.
3. Ciekawostka pedantyczna ;) - tj. jeśli interesuje Cię dbałość o szczegóły :) . Zwróć uwagę na rodzaj cudzysłów - istnieją różne. Pospolity cudzysłów wpiszemy np. pod Windows w programie Notatnik albo WordPad, wybierając go po prostu z klawiatury. Warto wiedzieć jednakże, iż jeśli zajmujesz się pisaniem tekstów do publikacji - **wskazanym jest używanie tzw. cudzysłowa typograficznego**. Wyrazy ujęte w taki cudzysłów „wyglądają tak”.

Są różne sposoby na jakie można ułatwić sobie życie by je wstawiać. Możesz np. po prostu pisać w bardziej wyspecjalizowanych do edycji tekstu programach, takich jak Microsoft Word, czy LibreOffice Writer (darmowy godny odpowiednik) - wówczas wstawiany z klawiatury pospolity cudzysłów automatycznie będzie

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
MEANS OF SUCCESS - ŚRODKI SUKCESU - ODC. 1.

wstawiany jako cudzysłów typograficzny. Jeśli jednak piszesz w czymś co tak nie potrafi... daj proszę znać :).

angielski wariant cudzysłowa typograficznego “wygląda tak”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
MEANS OF SUCCESS - ŚRODKI SUKCESU - ODC. 2.

MEANS OF SUCCESS - ŚRODKI SUKCESU - ODC. 2.

*Z*anim przejdziemy do konkretnych zagadnień z zakresu samego języka - warto opowiedzieć o przygotowaniu gruntu, co stanowi właściwy temat z tytułu: "means of success", czyli środki sukcesu - w nauce języka angielskiego.

Nie porywam się do definicji sposobów uniwersalnych, które zadziałają wszędzie i zawsze, dla każdego - pewność mam jednak względem tych które sprawdziłem sam latami praktyki, i względem skuteczności których mam już wyrobione praktyczne zdanie.

First of all (przede wszystkim), co mam na myśli mówiąc o „środkach sukcesu” w kontekście nauki języka? Wszystko to, dzięki czemu mogę z wysokim prawdopodobieństwem osiągnąć interesujący mnie poziom nim władania - uwaga, uwaga - **na dłuższą metę**.

Tak naprawdę „kluczem kluczy” (wg mnie) jest bowiem **czas**: jak długo będziemy praktykować? I nie chodzi tak bardzo o długość codziennej, jak **długofalowej** praktyki. Często przytaczana systematyczność jest ważna, choć ja jakoś specjalnie bym się nią nie przejmował - byle nie popaść w odwrotną skrajność i nie uczyć się okazjonalnie. Jestem przekonany, że jeżeli tylko będziemy praktykować możliwie/względnie systematycznie - będzie super :) , tj. zapewni nam to - znów, długofalowo - **sensowny efekt**.

Co warto więc robić - a precyzyjniej: co sprawdziło się (i sprawdza nadal) w moim przypadku? Dwie rzeczy: program Anki oraz osłuchiwanie się z językiem - w parze, tj. praktykowane równolegle.

PROGRAM ANKI.

Rzecz tyczy się przyswajania słownictwa. Pośród mnogich metod przyswajania słówek i zwrotów znajduje się bardzo interesujący pomysł, by zamiast sztywnej (uniwersalnej) metody była to metoda elastyczna, tj. taka która optymalnie będzie

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
MEANS OF SUCCESS - ŚRODKI SUKCESU - ODC. 2.

się dopasowywała **konkretnie do Ciebie** (coś jak indywidualny tok nauczania miast stawiania wszystkich pod jedną kreskę).

Pomysł na elastyczne dopasowywanie się wypływa z tego, iż co prawda każdy z nas dysponuje pamięcią, umiejętnością zapamiętywania - a jednak u każdej poszczególnej istoty jej własne mechanizmy odpowiadające za to w praktyce będą funkcjonować bardzo indywidualnie. Prawdopodobnie znana jest Ci sytuacja, w której natrafiasz na jakieś „zgrzytające” słówko, tj. takie które z jakiegoś powodu zauważalnie trudno pamiętać. Komuś innemu słówko to może przychodzić jednak z łatwością - i na odwrót.

Metoda przyswajania pamięciowego o której piszę, **stale współpracuje z Twoją indywidualną pamięcią oraz elastycznie się doń dostosowuje**. Rozpoznaje, które treści jak łatwo lub trudno zapamiętujesz - i wyznacza im odpowiednie względem tego terminy ponownego wyświetlenia w programie. Wszystko jest zorganizowane w taki sposób, iż program oparty na takiej metodzie jest w stanie nauczyć Cię wszystkiego - jest to tylko kwestią czasu (warto nadmienić, iż wielokrotnie krótszego w porównaniu z metodami konwencjonalnymi).

Brzmi atrakcyjnie, jak ma się jednak do praktyki? Z doświadczenia wieloletniego już używania programu Anki mogę rzec, iż - przynajmniej w moim przypadku - **działa fenomenalnie**. Kilka, kilkanaście minut każdego dnia lub prawie każdego - zdecydowanie dało rezultaty. Co więcej, jeden z nich zaskoczył mnie w szczególności: któregoś razu miałem dłuższą przerwę w używaniu programu, a kiedy doń powróciłem, byłem przygotowany iż sporo rzeczy pewnie będę potrzebował uczyć się niemal od nowa. Ku memu zdumieniu prawie w ogóle nie musiałem jednak tego robić - okazało się, iż program „jakoś” wpoił mi tą wiedzę jak gdyby „odruchowo”; nie zdawałem sobie sprawy, jak bardzo skutecznie przyswajana zeń wiedza w istocie zapisała się w mej pamięci.

Program Anki jest więc pierwszą rzeczą, która zdecydowanie sprawdziła się w moim przypadku **fenomenalnie**. Łatwy w obsłudze, generalnie darmowy (generalnie

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
MEANS OF SUCCESS - ŚRODKI SUKCESU - ODC. 2.

- tzn. poza wersją na iPhone), dostępny tak na smartfony/tablety, jak komputery. Myślę że wróćmy jeszcze do tematu samego programu i garści przydatnych spostrzeżeń dot. jego używania. Natenczas przytaczam go tylko jako jedną z moich sprawdzonych, fantastycznych metod :) - które potrafią czynić ogromną różnicę stosunkowo małym nakładem pracy (na tym też polega zjawiskowość tej metody: zwykle nie czujesz „wagi” małych codziennych kroczków, jeśli jednak podejmujesz je systematycznie - efekt jest spektakularny, chciałbym dysponować czymś takim w podstawówce, czy to do nauki słówek, czy dat na historię, czy czegokolwiek czego trzeba było uczyć się na pamięć - wszędzie tam Anki byłby jak znalazł).

Drugi środek sukcesu o którym chciałbym Ci dziś opowiedzieć, to **osłuchiwanie się z językiem**. Podobnie jak w przypadku Anki, tak i tutaj ważną rolę gra systematyczność lub prawie-systematyczność :). Co to jednak daje? Oswaja nas z językiem, w tym nasz umysł oraz podświadomość - tak z wymową, akcentem, jak i różnorakimi zwrotami, formułami, itp. Nie mam pewności czy jest to zasada, wygląda to jednak tak, iż nie trzeba nawet ćwiczyć powtarzania rzeczy na głos - a odpowiednie akcentowanie i tak „jakoś” zapisuje się w naszej podświadomości (zauważylem to po tym, iż czym dłużej słuchałem anglojęzycznych materiałów, tym lepiej z biegiem czasu mówiłem - **choć nie miałem żadnej praktyki rozmówek na głos**).

Kluczowym jest również, iż wcale nie trzeba rozumieć tego czego się słucha (co przez jakiś czas wydawało mi się bez sensu) - okazuje się bowiem, iż uczymy się języka analogicznie do tego, jak już raz zrobiliśmy to w dzieciństwie: całkowicie skutecznie, pomimo „czystej kartki”. :)

JAK WIĘC MOŻESZ DO TEGO PODĘJŚĆ W PRAKTYCE?

Po pierwsze, zastanów się, **co w istocie byłoby dla Ciebie ciekawym materiałem do słuchania?** W tym celu najlepiej sięgnąć do tematów, które już Cię interesują - i począć wyszukiwać materiały w ich obrębie: podkasty, filmiki/vlogi na YouTube lub innych platformach, wykłady może. Nie jest na tym etapie tak bardzo ważnym, ile się rozumie - czasem jest możliwe jednak odnalezienie materiałów wyposażonych

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
MEANS OF SUCCESS - ŚRODKI SUKCESU - ODC. 2.

w polskie napisy, co mogłoby być nawet dobrym pomysłem. Jeśli napisów brak, nie przejmujmy się. **Z jednoczesną nauką słówek w zanadrzu rychło nasze zrozumienie materiału będzie się wyraźnie zwiększać.**

A jeśli jesteśmy niecierpliwi, stwórzmy w Anki'ım własną kolekcję słówek na których najbardziej nam zależy (co też omówimy) - jeśli np. chcemy słuchać różnych materiałów w zakresie duchowości, przetłumaczmy sobie różne słówka z polskiego na angielski, jakie wg nas mogłyby często w takich materiałach występować, po czym wprowadźmy je do Ankiego i przyswajajmy na co dzień :).

Po drugie: kiedy już dysponujemy materiałem do słuchania - słuchajmy. Wyznaczmy sobie ilość czasu, jaką odpowiada nam na spokojnie każdego dnia przeznaczać na osłuchiwanie się z językiem - i trzymajmy się tego, by codziennie lub prawie codziennie przynajmniej tyle czasu czegoś sobie posłuchać (a może lubimy czytać książki i posiadamy jakieś ulubione, które można by namierzyć w audiobooku po angielsku?). **Wskazówka:** jeżeli wybierzymy słuchanie języka przed wstananiem z łóżka i/lub rychło przed zapadnięciem w nocny sen - efekt może być nawet lepszy, gdyż wówczas osłuchiwać będziemy się również bardziej podświadomie.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRZEKAZYWANIE ZNACZEŃ NIEWERBALNYCH - ODC. 1.

PRZEKAZYWANIE ZNACZEŃ NIEWERBALNYCH - ODC. 1.

*J*ednym z ciekawych aspektów języka angielskiego są **sposoby**, na jakie pozwala przekazywać intencje osoby się wypowiadającej. Oczywiście, flagową na to metodą (w dowolnym języku) zawsze i niezmiennie pozostanie **akcentowanie** (do dziś pamiętam ze szkoły fascynujące lekcje z języka polskiego, jak zmieniając **sam tylko sposób na jaki wypowiadamy dane zdanie**, możemy zmienić jego znaczenie (!)) - istnieją jednakże również i środki gramatyczne, którymi możemy posiłkować się, **gdy chcemy coś wyrazić bardziej precyzyjnie** (a więc z większym prawdopodobieństwem, że nasz przekaz dotrze do osoby do której go kierujemy, w zamierzonej przez nas formie).

Oto prosty przykład - weźmy taki kawałeczek:

- Mówiłeś że ona Cię kocha, a spóźniła się na Twoje Własne urodziny...
- **Bez obaw, kocha mnie :)**. Jakby Twój kot umiłował sobie spanie na kierownicy, też nie miałabyś serca zawsze zdążyć na czas.

Zwrót uwagę na zwrot „Bez obaw, kocha mnie :)" w powyższym przykładzie. Gdybyśmy mieli przetłumaczyć samo „ona mnie kocha” na angielski, zyskalibyśmy „she loves me” - proste stwierdzenie faktu bez podtekstów między wierszami, bez dodatkowych znaczeń. Jeśli jednak mielibyśmy przetłumaczyć ową frazę w kontekście wyżej przytoczonego dialogu, kiedy to intencją rozmówcy jest uspokoić drugą stronę o tym, że wszystko w jego związku jest w porządku - kładzie akcent na stwierdzenie „Bez obaw, **kocha mnie :)**”, czy to w głosie (akcent), czy w gramatyce (poniżej) - lub obiema metodami naraz:

*No doubt, she **does love me :)** . - Bez obaw, **kocha mnie :)**.*

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

PRZEKAZYWANIE ZNACZEŃ NIEWERBALNYCH - ODC. 1.

W powyższym przykładzie rozmówca kładzie **dodatkowy akcent**, przykłada **dodatkową ważność** nie po prostu stwierdzając, lecz **zapewniając** albo upewniając rozmówczynię o danym stanie rzeczy - poprzez użycie czasownika posiłkowego "do" (tutaj w trzeciej osobie liczby pojedynczej: "does").

Kiedy więc chcemy położyć na coś dodatkowy nacisk, wyróżnić daną informację (np. w celu zapewnienia kogoś o czymś, stanowczego skorygowania jakiejś informacji, itp.) - możemy posłużyć się czasownikiem posiłkowym "do".

Zwróć uwagę, iż wówczas to ten czasownik bierze na siebie obowiązek odmiany - za czasownik już w zdaniu obecny:

- w **stwierdzeniu** "She loves me." czasownik "love" jest już odmieniony w trzeciej osobie liczby pojedynczej - "loves"
- w **zapewnieniu** (że ona mnie kocha) "She does love me." - odmianę bierze na siebie czasownik posiłkowy "do" i to on odmienia się do trzeciej osoby liczby pojedynczej - "does" - czasownik "love" natomiast spokojnie sobie odpoczywa, nie przejmując się żadną odmianą :)

Innymi słowy, zdania sformułowane w ten sposób zapewne będziemy wypowiadać najczęściej z pewnością siebie w głosie, stanowczością, itp. A czasownik posiłkowy "do" pomoże nam w tym bardziej niż w polskim, w którym moglibyśmy powiedzieć co najwyżej: „Bez obaw, ona **naprawdę** mnie kocha”. (z akcentem na słowo „naprawdę”).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRZEKAZYWANIE ZNACZEŃ NIEWERBALNYCH - ODC. 2.

PRZEKAZYWANIE ZNACZEŃ NIEWERBALNYCH - ODC. 2.

Dziś o kolejnym sposobie na jaki język angielski umożliwia nam **bardziej precyzyjne wypowiadanie się**. Weźmy taki dialog:

- | - Wybierzemy się do kina obejrzeć ten kontrowersyjny dokument "Sound of Freedom"?
- Nie, dziękuję, widziałem ten film.

W języku polskim zdanie „widziałem ten film” może oznaczać, iż:

- widziałem ten film kiedykolwiek w przeszłości (**rzucenie suchego faktu** - np. gdybym opowiadał komuś co robiłem rok temu, mógłbym uwzględnić iż rok temu obejrzałem też ten film),

albo

- widziałem już ten film kiedykolwiek w przeszłości, ale mówię o tym nie po to by stwierdzić suchy fakt, lecz **w związku z teraźniejszą sytuacją** - jak w przykładzie wyżej, kiedy ktoś proponuje mi wybranie się na dany film, czym nie jestem zainteresowany gdyż już go widziałem;

W wariancie „b” stwierdzam przeszłość aby odnieść się do teraźniejszości - w języku polskim najbliższym odpowiednikiem mogłoby być zdanie „widziałem **już** ten film” - gdzie przeszłość **któraą przytaczamy w konkretnym związku z teraźniejszością** - wyraża słówko „już”, akcentując iż nie jestem zainteresowany seansem, **bo** mam to już za sobą.

Innym przykładem informacji nt. przeszłości przytoczonej w odniesieniu do aktualnej chwili może być coś takiego:

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRZEKAZYWANIE ZNACZEŃ NIEWERBALNYCH - ODC. 2.

- Zdawałeś sobie sprawę, jak bardzo rozpowszechniony jest handel dziećmi w XXI wieku, w USA i na świecie??? Nie do pomyślenia!
- Tak – oglądałem dokument "Sound of Freedom".

W powyższym przykładzie wypowiadam zdanie w czasie przeszłym - „**oglądałem dokument**” - ale jako że **przytaczam go w związku z aktualną sytuacją**, tj. aby zilustrować mej rozmówczyni iż temat zbrodni na dzieciach jest mi w istocie znany, gdyż obejrzałem chyba najlepszy dokument jaki można było o tym nakręcić - użyję specjalnej konstrukcji, miast po prostu zwykłego czasu przeszłego.

W języku angielskim mamy bowiem na takie okazje do dyspozycji specjalną konstrukcję. Gdybyśmy rzucili po prostu suchy fakt (np. opowiadając „ot tak”, co robiliśmy np. rok temu) że oglądaliśmy dany film, powiedzielibyśmy to np. tak:

I saw this movie.

Gdybyśmy jednak przytoczyli tą informację w **bezpośrednim związku z chwilą obecną** (np. gdy ktoś proponuje nam wybranie się na seans Avatar, a my to już oglądaliśmy) - moglibyśmy posłużyć się następującą formą:

No, thank you, I've seen this movie.

Zdania „I saw this movie.” i „I've seen this movie.” dosłownie znaczą teoretycznie to samo: „**Widziałem ten film**”. Drugi wariant wyraża jednakże stricte związek czegoś co miało już miejsce - z czymś, co ma miejsce aktualnie (np. aktualna propozycja wybrania się do kina na konkretny film): nie stwierdzam sucho, lecz przytaczam fakt z przeszłości, używam go jako argumentu by uzasadnić dlaczego nie jestem

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

PRZEKAZYWANIE ZNACZEŃ NIEWERBALNYCH - ODC. 2.

zainteresowany wybraniem się do kina na tenże pokaz. Wówczas bardziej na miejscu jest konstrukcja "I've seen this movie.", co - dla przypomnienia - w wolnym tłumaczeniu można by przełożyć na: „Widziałem już ten film.”, choć słówko „już” w tym zdaniu nie występuje.

Z gramatycznego punktu widzenia, **kiedy chcemy przytoczyć jakiś fakt z przeszłości na potrzeby ustosunkowania się do czegoś aktualnie** - dysponujemy więc osobną, specjalną konstrukcją: np. *czasem teraźniejszo-przeszły* (Present Perfect Tense). Na dokładniejsze zapoznanie się z tym oraz innymi tego typu czasami (z grupy Perfect) przyjdzie czas później :) - teraz chciałem tylko nadmienić to zagadnienie jako kolejny przykład ilustrujący, jak można przez samą tylko gramatykę **wyrazić więcej niż wypowiadane słowa**, co w istocie jest uproszczeniem, choć z początku może sprawiać wrażenie nieco większego skomplikowania. Dzięki temu jednak w angielskim już po samej pisowni - tj. nie słysząc **jak** zostało wypowiedziane zdanie - możesz zorientować się o intencji autora. W polskim w tym przypadku nie byłoby to możliwe, chyba że dodalibyśmy przytoczone już słówko „już”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRZEKAZYWANIE ZNACZEŃ NIEWERBALNYCH - ODC. 3.

PRZEKAZYWANIE ZNACZEŃ NIEWERBALNYCH - ODC. 3.

Kolejny przykład, na jaki język angielski ułatwia precyzyjne wypowiadanie się: weźmy takie stwierdzenie:

Czytam „Gazetę Lubuską”.

Co może oznaczać powyższe zdanie w języku polskim?

- a. że pośród tytułów które (tak w ogóle) czytam, znajduje się *Gazeta Lubuska*,
lub
- b. że czytam *Gazetę Lubuską* dokładnie w tej chwili gdy to stwierdzam;

Jak widzisz, z samego tylko napisanego po polsku zdania nie możemy wywnioskować na pewno, o który wariant chodzi. W języku angielskim, co ciekawe, mamy taką możliwość:

- a. *I read "Newsweek".* - Czytam „Newsweeka”. (w znaczeniu: czytuję, zwykłem czytać ten tytuł)
- b. *I'm reading "Newsweek".* - Czytam „Newsweeka”. (w znaczeniu: czytam go w tej chwili)

Fachowo konstrukcja do wyrażania tego czym zajmujemy się teraz (w tej chwili) zwie się czasem teraźniejszym postępującym lub czasem teraźniejszym ciągłym (Present Progressive lub Present Continuous Tense).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
„ONA ROBI MI MIŁOŚĆ!” - TROCHĘ PRAKTYKI :).

„ONA ROBI MI MIŁOŚĆ!” - TROCHĘ PRAKTYKI :).

Ok, zatrzymajmy się na trochę, aby usystematyzować kilka metod precyzyjnego wypowiadania się w języku angielskim. Jak łatwo się ich nauczyć?

Będziemy potrzebowali dwóch rzeczy:

1. Zapamiętać **kiedy** warto używać poszczególnych metod.
2. Zapamiętać, **jak** ich używać.

Z poprzednich trzech odcinków wiemy już, co to za metody i kiedy ich używać. Dla przypomnienia:

1. Pierwszej metody używamy, gdy chcemy kogoś o czymś zapewnić, upewnić, wyprowadzić z błędu.
2. Drugiej metody używamy gdy chcemy przytoczyć coś co miało już miejsce, w bezpośrednim odniesieniu do tego o czym rozmawiamy w tej chwili (a więc nie jako suchy fakt, lecz jako **argument** w naszej rozmowie).
3. Trzeciej metody używamy, gdy chcemy powiedzieć o czymś czym zajmujemy się w tej konkretnej chwili.

Pozostaje więc **jak**.

Każda z tych metod oparta jest na dodatkowym elemencie („klocuszku” w zdaniu), który następnie odmieniamy sobie do odpowiedniej osoby. Wystarczy więc zapamiętać jaki to element i jak się odmienia, oraz jak zareaguje na to czasownik :>

Zacznijmy od pierwszej metody. Zanim jednak, to - dla przypomnienia - same osoby w języku angielskim:

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
„ONA ROBI MI MIŁOŚĆ!” - TROCHĘ PRAKTYKI :).

liczba pojedyncza:

I (ja)
you (ty)
he/she/it (on/ona/ono)

liczba mnoga:

we (my)
you (wy)
they (oni)

Przypomnijmy sobie jeszcze z absolutnych podstaw bardzo miłą w wielu punktach w języku angielskim koncepcję **odmiany czasowników** - w czasie teraźniejszym prawie się nie zdarza (odmieniasz formę bazową czasownika - tzw. bezokolicznik - **tylko w trzeciej osobie liczby pojedynczej**, tworząc końcówkę z "s" - np. love » loves, jump » jumps, itd.). Pamiętajmy też, że ta i tak już szcątkowa odmiana **występuje tylko w twierdzeniach** - a więc możemy całkowicie ją sobie odpuścić w pytaniach i przeczeniach, gdzie biorą ją na siebie inne rzeczy :).

Ok. Opisane wcześniej metody bardziej precyzyjnego wypowiadania się (przekazywania znaczeń niewerbalnych poprzez samą tylko gramatykę) opierają się na dodatkowym elemencie/„klocuszku” - każda ma swój ulubiony. W metodzie pierwszej jest to słówko **“do”**.

Samo w sobie **“do”** oznacza **„robić”** - jeżeli jednak używamy go jako narzędzia do stworzenia konstrukcji gramatycznej, jego rola się zmieni: **nie będzie znaczyło nic, lecz wskazywało na to o co nam chodzi w zdaniu** (czyli na wspomniany położony akcent - jak np. “She does love me!” - „Ona mnie kocha!”, a nie „Ona robi mi miłość!”).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
„ONA ROBI MI MIŁOŚĆ!” - TROCHĘ PRAKTYKI :).

Potrzebna nam więc jest odmiana słówka “do”. Jak przypomniałem wyżej, w czasie teraźniejszym odmieniamy tylko trzecią osobę liczby pojedynczej (**he/she/it** - **on/ona/ono**), tworząc końówkę z pomocą literki “s”, co w przypadku “do” da nam “does”.

Kiedy więc chcemy zaakcentować, że „ona mnie kocha” (w znaczeniu: że tak jest na pewno, bez wątpienia) - powiemy:

She does love me.

- “does” - gdyż mamy do czynienia z trzecią osobą liczby pojedynczej (tu: **“she”** - **„ona”**)
- “love”, a nie “loves” - gdyż włączliśmy do gry nasz specjalny element posiłkowy “do”, który zwykły **wyrećzać w odmianie nasz właściwy czasownik** w zdaniu (tu: “love”) - stąd zamiast odmienić “love” do trzeciej osoby liczby poj. - odmieniamy sobie “do” :)

Kiedy chcę kogoś zapewnić, że mi zależy (że naprawdę, naprawdę mi zależy), mógłbym powiedzieć:

I do care. (Zależy mi. - w domyśle: naprawdę)

- a wypowiadając te słowa, fonetycznie akcent położyłbym właśnie na to “do” (coś jakbym po polsku powiedział „Ale **naprawdę** mi zależy!” - kładąc akcent na słowo „naprawdę”).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ABSOLWENT PSYCHIATRII POZNA WOREK ZIEMNIAKÓW.

ABSOLWENT PSYCHIATRII POZNA WOREK ZIEMNIAKÓW.

Przyczajmy się teraz bliżej praktyce drugiej metody precyzyjnego wypowiadania się w języku angielskim - kiedy chcemy przytoczyć coś z przeszłości jako **argument** w aktualnie prowadzonej rozmowie. Np.:

- Skąd tak dobrze znasz się na komputerach?
- Jest to moją pasją od lat.
- How come You are so good with computers?
- It has been my passion for years.

W powyższym przykładzie przytaczam informację z przeszłości jako **argument** uzasadniający dlaczego tak dobrze znam się na komputerach » znam się na nich tak dobrze, gdyż jest to moją pasją od lat.

Zwróć uwagę, iż gdybym nie podawał tej informacji jako **argumentu** w rozmowie - powinienem użyć innej konstrukcji, np. prostego stwierdzenia:

It is my passion for years. - Jest to moją pasją od lat.

Znaczenie zdania teoretycznie jest więc takie samo, różnica dotyczy **zamiaru** w jakim to zdanie wypowiedzieliśmy: jeżeli wypowiadamy je jako **suchy fakt**, a nie argument który ma coś uzasadnić - możemy posłużyć się prostym stwierdzeniem w zwykłym angielskim czasie teraźniejszym; jeżeli jednak wypowiadamy je jako **argument** - wówczas dobrze jest użyć specjalnie temu służącej konstrukcji, tj. angielskiego czasu teraźniejszo-przeszłego.

Pewnie rozumiesz już, skąd w ogóle ta nazwa: czas „teraźniejszo-przeszły”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ABSOLWENT PSYCHIATRII POZNA WOREK ZIEMNIAKÓW.

JAK JEDNAK POSŁUGIWAĆ SIĘ TĄ KONSTRUKCJĄ?

Podobnie jak w pozostałych, tak i ta metoda ma swój własny ulubiony „klocuszek” - element gramatyczny, którym posługuje się jako narzędziem, odbierając mu znaczenie (coś jak kazać nosić worki z ziemniakami absolwentowi psychiatrii ;) - gość mógłby zrobić wiele dobrego dla stanu ducha pacjentów, ale tymczasowo jego jedynymi pacjentami są kartofle, więc jego psychiatryczne wykształcenie powiedzmy że nie gra praktycznej roli :)).

Naszym „absolwentem psychiatrii” w tym przypadku jest słówko “have”.

Co wiemy o “have”? Czasownik, znaczy: „mieć”. Jako że mówimy o czasie teraźniejszym, jego odmiana jest również prościutka i sprowadza się do zapamiętania tylko i wyłącznie trzeciej osoby liczby pojedynczej - “has” - wszędzie indziej bowiem utrzymuje swą bazową formę “have”.

Ale. Pamiętasz, zwracałem niedawno uwagę że używając specjalnych „klocuszków” („absolwentów psychiatrii”) dzięki którym mówimy bardziej precyzyjnie - potrzebujemy wiedzieć też, jak się zachowa nasz **właściwy** czasownik w zdaniu. W poprzedniej metodzie nasz absolwent wyręczał właściwy czasownik od odmiany - biorąc ją na siebie. Tutaj jest wręcz odwrotnie: miast pozwolić mu wziąć sobie wolne ;) - nakłania go do czegoś czego nie robił nigdy wcześniej: obrania specjalnej formy.

Powiem Ci, że nieszczególnie przepadam za oficjalnymi nazwami gramatycznymi - obojętnie w jakim języku, brzmią uparcie abstrakcyjnie (np. „zajmek”, „imiesłów”, brr!). Jeśli bardzo chcesz, mogę je uwzględnić w naszych spotkaniach, polecałbym jednak nie przejmować się nimi, gdyż nie są nam do niczego potrzebne w biegłym opanowaniu języka (do tego wystarczy po prostu rozumieć co i jak, miast wymyślać kolejną nazwę na różę, która bez nazw jakichkolwiek ma się całkiem dobrze).

Wróćmy więc do naszego czasownika właściwego oraz przykładu z komputerową pasją. W zdaniu „To jest moją pasją od lat”. - naszym czasownikiem właściwym

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ABSOLWENT PSYCHIATRII POZNA WOREK ZIEMNIAKÓW.

jest... „jest”

to jest - it is

Używając metody dedykowanej przytaczaniu informacji z przeszłości (lub częściowo z przeszłości, jak coś co miało miejsce - i ma miejsce nadal) powyższe “it is” zmienia się na “it has been” (choć teoretycznie znaczy to samo).

“Has” to nasz absolwent “have”, odmieniony w trzeciej osobie liczby pojedynczej; “been” to specjalna forma naszego czasownika właściwego, którym w tym przykładzie jest “is” (czasownik “to be” - „być” - odmieniony do trzeciej osoby liczby pojedynczej “is”).

Przy okazji: czasownik „być” jest frywolny, nie ogranicza się tylko do trzeciej osoby liczby pojedynczej obejmując inną formę (jak np. “create” – „tworzyć” - we wszystkich osobach prócz trzeciej pojedynczej będzie miał taką samą formę jak bazową, tj. “create” - w trzeciej osobie liczby poj. natomiast dodajemy “s”, zyskując “creates”).

“To be” odmieniany tak - warto nauczyć się tego na pamięć, choć z drugiej strony tego czasownika używamy tak często, iż szybko zapada w pamięć sam :)

**I am
you are
he/she/it is
we are
you are
they are**

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ABSOLWENT PSYCHIATRII POZNA WOREK ZIEMNIAKÓW.

Wróćmy teraz do formy specjalnej czasowników. Ogólnie rzecz biorąc czasowniki mają swoje trzy formy - lub tryby, jak wolisz. Najprościej nazywać je „pierwszym”, „drugim” i „trzecim” (trybem) - lub „pierwszą”, „drugą” i „trzecią” (formą) :).

Pierwsza forma, to forma **terażniejsza**. Druga - **przeszła**. Trzecia - **do zadań specjalnych** ;) (np. terażniejszo-przeszła).

Dla czasownika “to be” trzecią formą będzie “been”.

Forma do zadań specjalnych (czyli trzecia) ma plusa i minusa.

Minusem jest to, że trzeba jej się nauczyć na pamięć (czyli takowej formy dla... wszystkich czasowników jakich używamy). Plusem jest to, że pozostaje taka sama we wszystkich osobach i liczbach - czyli jeśli używamy już konstrukcji opartej na trzeciej formie czasownika, póki ją pamiętamy to dalej mamy z górką :).

Aby więc powiedzieć iż to jest moją pasją od lat - ale jako przytoczony w rozmowie **argument**, potrzebujemy przekształcić zwyczajne

 *to jest - it is*

na metodę z klocuszkiem “have” i trzecią formą czasownika

 *to jest - it has been*

- “has” - nasz klo... absolwent, odmieniony do trzeciej osoby liczby pojedynczej,
- “been” - nasz czasownik właściwy, w tym zdaniu “to be”, w jego formie do

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ABSOLWENT PSYCHIATRII POZNA WOREK ZIEMNIAKÓW.

zadań specjalnych “been”;

Z jednej strony miło jest mieć pod ręką specjalną metodę, dzięki której nasz angielski może trafiać w sedno. Z drugiej strony, niestety, wymaga ona od nas przyswojenia na pamięć nie tylko odmiany czasownika “have” (co jest jeszcze proste, przynajmniej w czasie teraźniejszym - jedno “has” i cała reszta bez zmian, czyli “have”) - ale i form do zadań specjalnych/trzecich form właściwie każdego czasownika jakiego chcemy używać.

Z trzeciej strony - bez nauczenia się na pamięć tych trzech form czasowników (podstawowej, przeszłej i specjalnej) ani rusz jeśli chcesz włądać angielskim, **możesz jednak znacznie ułatwić sobie sprawę** ucząc się tych form np. z pomocą wspomnianego wcześniej programu Anki, który **czyni naukę pamięciową znacznie łatwiejszą i znacznie mniej czasochlonną** :).

Jeżeli chciał(a)byś ugruntować dobre zrozumienie tematu, mam dla Ciebie na koniec propozycję zadania domowego. Poniżej napiszę kilka przykładów zastosowania dzisiejszej metody - tj. przytaczania informacji z przeszłości jako argumentu w teraźniejszej rozmowie. Jeśli chcesz, wymyśl (po polsku) zdanie które mogło je poprzedzać. Przykładowo do zdania:

I've been there for years. - Byłem tam przez lata.

można by wymyślić poprzedzające je:

- Dlaczego uważasz że dobrze znasz Oahu?

Nie musi to być jednak wcale pytanie, dobrym uzasadnieniem użycia tej metody może być również np. takie zdanie:

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ABSOLWENT PSYCHIATRII POZNA WOREK ZIEMNIAKÓW.

Bardzo dobrze znam Oahu, gdyż (byłem tam przez lata).

Pomyśl, jakie zdania mogłyby poprzedzać następujące:

*Uczyłem się tańca u najlepszych.
Gram na gitarze od lat.
Miałem w tym życiu naprawdę wiele kotów.
Widziałem tamten artykuł.
Byłem bardzo grzeczny. :)*

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRZYTACZANIE PRZESZŁOŚCI JAKO ARGUMENTU - POD LUPĄ.

PRZYTACZANIE PRZESZŁOŚCI JAKO ARGUMENTU - POD LUPĄ.

Dla pewności przeświczmy to zagadnienie jeszcze raz, tym razem rozkładając całą rzeczną na elementarne czynniki pierwsze (może się przydać, jeśli masz jeszcze jakiekolwiek wątpliwości).

O CZYM MÓWIMY?

O metodzie wypowiadania się w języku angielskim, która służy do **akcentowania związku** danej rzeczy z przeszłości - z tym, o czym **aktualnie** z kimś rozmawiamy.

JAK NA PRZYKŁAD...?

Jak na przykład: „Potrafię sobie przyrządzić obiad - gotowałem sam przez kilka lat”.

Wyrwane z kontekstu „gotowałem sam przez kilka lat” po angielsku można by powiedzieć w zwykły sposób (tj. używając zwykłego czasu przeszłego): “I cooked by myself for few years.”

Jeżeli jednak chcielibyśmy przytoczyć tą informację jako **argument** (np. jak wyżej - gdy chcemy komuś **uzasadnić**, dlaczego tak naprawdę potrafię gotować, umocnić wiarygodność tego mojego stwierdzenia) - wówczas potrzebujemy użyć innej metody, i dziś właśnie, raz jeszcze, jak to zrobić - krok po kroku.

Weźmy więc nasze zdanie które chcemy przekształcić do naszej „formy do zadań specjalnych”:

I cooked by myself for few years.

Zdanie oznacza: „Gotowałem sam(odziennie) przez kilka lat”.

Jeżeli chcemy powiedzieć to samo (przytoczyć fakt iż gotowałem samodzielnie przez kilka lat) - lecz jako **argument** potrzebny nam w rozmowie, jak możemy się do

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRZYTACZANIE PRZESZŁOŚCI JAKO ARGUMENTU - POD LUPĄ.

tego zabrać?

KROK 1: ODMIENMY POSIŁKOWY ELEMENT - DLA TEJ METODY JEST TO CZASOWNIK "HAVE".

Dokładniej mówiąc, w tej metodzie potrzebujemy odmiany "have" w czasie teraźniejszym. W tym przypadku czasownik posiada wszędzie taką samą formę jak bazowa - tj. "have" - poza trzecią osobą liczby pojedynczej, gdzie obiera formę "has".

Aby więc poprawnie odmienić czasownik posiłkowy "have" - potrzebujemy potrafić rozpoznać z jaką osobą mamy do czynienia w zdaniu:

I cooked by myself for few years.

Mamy tu do czynienia z osobą "I" - czyli pierwszą osobą liczby pojedynczej. "Have" przybierze więc formę... "have" :).

KROK 2:

Gdy mamy już odmieniony czasownik posiłkowy, **potrzebujemy umieścić go** pomiędzy osobą w zdaniu, a czasownikiem właściwym. Potrafimy rozpoznać osobę - czy potrafimy rozpoznać właściwy czasownik w zdaniu?

I cooked by myself for few years.

Jest nim "cooked" - tutaj w „drugiej” formie którą stanowi forma przeszła. Potrzebujemy jednak rozpoznać w tym czasowniku jego bazową formę - często da się to zrobić bez potrzeby zakuwania czegokolwiek - kiedy bowiem widzimy końówkę "ed", często wystarczy ją tylko uciąć - aby zyskać podstawową formę czasownika (tzw. bezokolicznik).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

PRZYTACZANIE PRZESZŁOŚCI JAKO ARGUMENTU - POD LUPĄ.

Gorzej gdy mamy do czynienia z czasownikami których forma przeszła jest inna - opowiadałem wcześniej, iż **potrzebujemy nauczyć się na pamięć tych wszystkich form czasowników**: podstawowej (teraźniejszej), przeszłej oraz „trzeciej” formy „do zadań specjalnych” ;).

Potrzebujemy więc wstawić nasz czasownik posiłkowy (znamionujący iż używamy specjalnej formy wypowiedzi, która zaakcentuje iż przytaczamy przeszłość w roli argumentu) **pomiędzy osobę, a czasownikiem właściwym** - w przykładzie poniżej więc pomiędzy osobę “I”, a czasownik właściwy “cooked” - zyskując w efekcie:

I have cooked (patrz krok trzeci)

TRZECI KROK - I OSTATNI:

Potrzebujemy użyć odpowiedniej formy naszego czasownika właściwego. Musimy więc wiedzieć, bazując na tym czego nauczyliśmy się na pamięć, jaka jest „trzecia” forma naszego czasownika właściwego. Dla czasownika “cook” jest taka sama jak druga - czyli “cooked”.

Czy zapamiętanie tych wszystkich trzech form czasowników jest trudne?

Nie powiedziałbym. Uczciwie mówiąc, **jest to tylko kwestią czasu** - nie ma takiego znaczenia, ile zajmie Ci nauczenie się ich na pamięć - ważne, że jest to proces jednorazowy: jeśli przyswoisz je pamięciowo raz, a dobrze (np. z pomocą programu Anki), masz już spokój do końca tego życia :).

Nauczenie się na pamięć tylu czasowników wydaje się kolosalnym wyzwaniem...

Możesz zacząć uczyć się tylko tych które chcesz lub których potrzebujesz w praktyce konkretnie Twojego angielskiego. A jeśli w dodatku sięgniesz po Ankiego -

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

PRZYTACZANIE PRZESZŁOŚCI JAKO ARGUMENTU - POD LUPĄ.

ten program czyni naukę **dowolnej ilości** informacji łatwą i skuteczną. Może następnym razem skupimy się na tym, jak przygotować sobie taką bazę do nauki samodzielnie - i potem już tylko na tym profitować :) ?

Wracając do naszego przykładu, mamy więc już i nasz czasownik właściwy w formie odpowiedniej do zadań specjalnych :) - zyskujemy więc:

I have cooked

I to wszystko :) - dalej pozostaje już dopisać resztę zdania - czyli:

I have cooked by myself for few years.

Ciekawostka: zwróć uwagę, iż osobę z czasownikiem pośirkowym możemy skracić - np.:

*zamiast "I have" » "I've"
zamiast "We have" » "We've"
itd.*

O tych fikuśnych skrótach też moglibyśmy sobie porozmawiać osobno :) - jest ich trochę w języku angielskim i bardzo ułatwiają życie (m.in. skracają potrzebny czas by coś powiedzieć lub napisać).

Chyba nie trzymasz się chronologii zagadnień...

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRZYTACZANIE PRZESZŁOŚCI JAKO ARGUMENTU - POD LUPĄ.

Owszem, o czym uprzedzałem na samym początku - stąd raz przeczytasz o czymś nieco bardziej skomplikowanym, raz o czymś całkowicie elementarnym, a jeszcze indziej zaczniemy od końca i będziemy rozsupływać zagadnienia, zamiast supły tworzyć ;).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK PRZYGOTOWAĆ SOBIE WŁASNA KOLEKCJĘ CZASOWNIKÓW DO
EFEKTYWNEGO PRZYSWOJENIA W ANKIM?

JAK PRZYGOTOWAĆ SOBIE WŁASNA KOLEKCJĘ CZASOWNIKÓW
DO EFEKTYWNEGO PRZYSWOJENIA W ANKIM?

- Instrukcja audio [tutaj»](#)
- [Najnowsza wersja Ankiego na różne systemy »](#)
- [Najnowsza wersja 32-bitowa Ankiego dla Windows »](#)

TERAŃNIEJSZA CIĄGUTKA - POD LUPĄ.

TERAŃNIEJSZA CIĄGUTKA - POD LUPĄ.

Przyczajmy się teraz ostatniej jak dotąd opisanej metodzie na precyzyjne wypowiadanie się w języku angielskim - którą sygnalizujemy, że mówimy o trwającej aktualnie czynności.

W świetle tej metody polskie zdanie „Gotuję”. możemy powiedzieć dwojako:

I cook. - Gotuję. (w znaczeniu: jest to jedna z czynności, którymi zajmuję się w życiu)

lub

I'm cooking. - Gotuję. (w znaczeniu: gotuję w tej konkretnej chwili, teraz)

JAK UŻYWAĆ TEJ METODY?

1. Potrzebujemy wiedzieć, kiedy jej używać (co już wiemy).
2. Potrzebujemy wstawić dodatkowy element pomiędzy osobę, a czasownik właściwy w zdaniu. Tym elementem jest czasownik “to be” odmieniony w czasie terańniejszym.
3. Na koniec do czasownika właściwego w swej bazowej formie dodajemy końówkę “-ing”.

Jeśli więc chcę powiedzieć, że teraz się uczę - potrzebuję: 1. Osoby. 2. Dodatkowego elementu. 3. Czasownika.

1. Jaka osoba? Jeśli chcę powiedzieć że to ja się teraz uczę - **pierwsza** (ja) - a więc “I”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
TERAŽNIEJSZA CIĄGUTKA - POD LUPĄ.

2. Jaki dodatkowy element? Dla tej metody jest to odmieniony czasownik "to be" (patrz niżej).
3. Jaki czasownik (część mowy oznaczająca czynność)? **Uczyć się** - czyli "learn", + końcówka "-ing" = "learning".

W ten sposób powstaje nasza „ciągutka” (czas teraźniejszy ciągły, zwany też postępującym):

osoba + odmienione w czasie teraźniejszym "to be" + czasownik właściwy z końcówką "ing"

Przypomnijmy odmianę "to be" w czasie teraźniejszym:

*I am
you **are**
he/she/it **is**
we **are**
you **are**
they **are***

Zyskujemy więc:

I am learning. - Uczę się. (w znaczeniu: uczę się w tej konkretnej chwili)

Miłe w tej metodzie jest to, że czasownika właściwego praktycznie nie odmieniamy - wystarczy sama końcówka "-ing". Warto przy tym wiedzieć, **jak ją tworzyć** w praktyce:

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
TERAŹNIEJSZA CIĄGUTKA - POD LUPĄ.

1. Bierzemy sobie dowolny czasownik w bazowej formie (bezokolicznik).
2. Sprawdzamy **czy kończy się na spółgłoskę, czy na samogłoskę** (samogłoski w angielskim to "a", "e", "i", "o", "u", "y"; spółgłoski to cała reszta liter).
3. **Jeśli na spółgłoskę** (jak np. "cook"), po prostu dodajemy "-ing" = "cooking".
Jeśli na samogłoskę (jak np. "write"), usuwamy samogłoskę i dodajemy "-ing" = "writing".

UWAGA.

Niektóre czasowniki zakończone **na spółgłoskę** wymagają jej zdublowania - jak np. "cut" = "cutting" (a nie "~~cut~~ting"); pewnie trzeba po prostu zapamiętać które to).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
GUMA DO ŻUCIA, CZY WYSMAKOWANA EGZALTACJA ;) ?

GUMA DO ŻUCIA, CZY WYSMAKOWANA EGZALTACJA ;) ?

 zis odstawimy praktykę i porozmawiamy o języku bardziej ogólnie - o tym, co szczególnie ważne zwłaszcza na początku drogi w nauce angielskiego.

O ile język angielski wydaje się jeden, tak naprawdę moglibyśmy rzec, iż istnieją dwa języki angielskie: *brytyjski* i *amerykański*. Jest to jednakowoż pewne uproszczenie, gdyż tak naprawdę oba stanowią jeden język angielski - lecz w dwóch częściowo odmiennych formach, tzw. dialektach (nie wszyscy zgadzają się co do określania tychże form mianem „dialektów” - debata w tym temacie jest jednak ciągle otwarta).

I choć w szkole (jak również na wielu kursach) nauczany jest przede wszystkim dialekt brytyjski - nie oznacza to wcale, iż to on najbardziej się nam przyda.

U początku przygody z angielskim wyłania się więc temat dialekту: który z nich byłby najbardziej wskazany konkretnie dla nas?

DLACZEGO W OGÓLE PRZEJMOWAĆ SIĘ DIALEKTAMI?

Otóz, podobnie jak dialekty regionalne dzięki którym możemy rozpoznać mowę mieszkańców konkretnych regionów danego kraju, tak i znacznie szerzej zakrojone dialekt amerykański oraz brytyjski przynależą do określonych regionów geograficznych tego świata, oraz różnią się od siebie. **Różnice są na tyle istotne, iż z pewnością będą rzutowały na to, jak będziemy postrzegani** praktykując język (przykładowo w USA inaczej będzie się postrzegać kogoś mówiącego amerykańskim angielskim, a inaczej brytyjskim - w tym ostatnim przypadku zawsze będziemy bardziej „obcy”, niż „swoi” - a więc „na amen” mniej zaaklimatyzowani).

Jeszcze gorzej, gdy nie przejmując się dialektałmi poczniemy - zwykle nieświadomie - mieszać jeden z drugim. Jak możemy być wówczas postrzegani wyobrazić sobie

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

GUMA DO ŻUCIA, CZY WYSMAKOWANA EGZALTACJA ;) ?

łatwo, wyobrażając sobie Polaka mówiącego po części po śląsku, kaszubsku, góralsku, itp. - **naraz**. Absolutnie przerażające ;).

Stąd też, jeżeli nie chcemy roztaczać wokół siebie aury schizofrenii ;) - **kluczowym jest u progu swej przygody z angielskim wybrać sobie dialekt**.

Jak podjąć dobry wybór? Przy wyborze możemy kierować się np.:

- **geografią** (jeśli np. uczymy się angielskiego z myślą o wyjeździe, a może nawet zamieszkaniu w Stanach - optymalnym wyborem zdecydowanie będzie nauka amerykańskiego angielskiego),
- **gustem** (jeśli którykolwiek z dialektów szczególnie wpadł nam w ucho lub spodobał się z innego powodu);

Warto przy tym zaznaczyć, iż brytyjski angielski nie jest używany wcale tylko w Wielkiej Brytanii - podobnie amerykański angielski nie tylko w USA. Inne dialekty (np. w Kanadzie, czy Australii) potrafią czerpać - czy to więcej z amerykańskiego, czy brytyjskiego (warto się o tym rozeznać, jeśli to tam mamy zamiar skierować nasze kroki).

Czy naprawdę muszę wybrać sobie dialekt? Nie mogę nauczyć się jakiegoś „uniwersalnego” angielskiego?

Niestety, takowy uniwersalny angielski nie istnieje :(. Na pocieszenie powiem, iż bez względu na to czy wybierzesz brytyjski, czy amerykański - tak czy owak będą Cię rozumieć. Jeśli jednak Twój wybór będzie przemyślany, możesz zyskać więcej niż opanowanie języka (np. wspomniane **lepsze wpasowanie się w środowisko** w którym chcesz porozumiewać się po angielsku, swobodniejsze w nim funkcjonowanie).

A różnic jest... niemało - stąd nie jest to błaha kwestia. Spójrzmy na kilka przykładów tego, czym w istocie te dwa główne dialekty angielskiego różnią się od

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
GUMA DO ŻUCIA, CZY WYSMAKOWANA EGZALTACJA ;) ?

siebie:

1. SŁOWNICTWEM.

Do nazwania lub opisania jednej i tej samej rzeczy nierzadko używa się **innych słów** w amerykańskim, a innych w brytyjskim angielskim.

Jak np.:

- **frytki** - “French fries” w amerykańskim, “chips” w brytyjskim,
- **metro** – “subway” w amerykańskim, “underground” w angielskim,
- **mieszkanie** - “apartment” w amerykańskim, “flat” w angielskim;

2. PISOWNIA.

Pisownia tych samych słów może rządzić się innymi prawami w różnych dialektach, np.:

- “-or” vs “-our” - np. “favorite”, “color” w amerykańskim - vs “favourite”, “colour” w brytyjskim, czy kanadyjskim,
- “-ize”/“-yze” vs “ise”/“yse” - np. “categorize”, “recognize” w amerykańskim, czy kanadyjskim - vs “categorise”, “recognise” - w brytyjskim;

3. AKCENTEM.

Różnice w wymowie pomiędzy brytyjskim, a amerykańskim angielskim są zdecydowanie wyraźne (brytyjski angielski zawsze brzmiał dla mnie na egzaltowany sposób - amerykański natomiast na „gumożujący” ;)) - spokojnie na kilometr odróżnisz, z jakim dialektem spośród tych dwóch masz do czynienia. Warto o tym pamiętać i nie mieszać amerykańskiego w piśmie i gramatyce, ale wymawianego po brytyjsku - czy na odwrót. Widzisz więc, jak ważnym jest dobór dialekту i jak istotnie rzutuje na następującą po nim praktykę języka.

4. UŻYWANYMI SKRÓTAMI.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
GUMA DO ŻUCIA, CZY WYSMAKOWANA EGZALTACJA ;) ?

Niepozorna rzecz, a jednak się różni: przykładowo skrót numeru, np. „nr 1” - w brytyjskim angielskim powszechnym jest „No. 1”, w Ameryce Północnej jednakowoż używa się „#1” (zwróć uwagę, iż napisałem o „Ameryce Północnej”, a nie stricte „amerykańskim angielskim” - (nie)stety, niuanse potrafią istnieć - z drugiej strony jednakże czym bardziej o nie zadbane, tym bardziej będziemy w naszym angielskim autentyczni).

5. FORMAMI NIEKTÓRYCH CZASOWNIKÓW.

Tak, w istocie. Pamiętasz trzy „święte” formy czasowników w angielskim: bazową, przeszłą i „do zadań specjalnych” ;) ? Jakby tego było mało, w przypadku niektórych czasowników trzeba „pomnożyć razy dwa” i uwzględnić, jak robią to po brytyjsku, a jak po amerykańsku :> . Albowiem np.:

- „dream” (marzyć, śnić) - 2 i 3 forma to „dreamed” w amerykańskim (rzadziej „dreamt”) - vs. zarówno „dreamed”, jak i „dreamt” dozwolone w obu formach w brytyjskim,
- „prove” (dowodzić) - 2 i 3 forma to „proved” w brytyjskim, ale w amerykańskim 3 forma to tak „proved”, jak i „proven”;

Kiedy więc zdecydujemy, jakiego angielskiego chcemy się nauczyć tak naprawdę - warto zaopatrzyć się w wiedzę, jak ten konkretny angielski ma się do pisowni, wymowy, słownictwa i ogólniej pojętych językowych obyczajów.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
KILKA PRZYDATNYCH SKRÓTÓW W JĘZYKU ANGIELSKIM.

KILKA PRZYDATNYCH SKRÓTÓW W JĘZYKU ANGIELSKIM.

Kilka przydatnych skrótów w języku angielskim:

- np. » **e.g.** (po tym skrócie zawsze przecinek),
- tj. » **i.e.** (po tym skrócie zawsze przecinek),
- m.in. » **i.a.** (po tym skrócie zawsze przecinek),
- itp. » **etc.** (w temacie rzeczy),
- i inni - **et al.** (w temacie ludzi);

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
NAKARM SWÓJ APOSTROF ;).

NAKARM SWÓJ APOSTROF ;).

żeść rzeczy w angielskim możemy sobie ułatwiać poprzez skracanie wypowiedzi - mamy przecież mniej czy to do napisania, czy powiedzenia.

Co możemy skracić? Z najbardziej podstawowych rzeczy, samą odmianę czasownika "to be" - przypomnijmy ją sobie raz jeszcze w czasie teraźniejszym:

I *am*
you *are*
he/she/it *is*
we *are*
you *are*
they *are*

Odmiany tej możemy używać w skróconej formie - używając **apostrofu który zje samogłoskę** (samogłoski w angielskim to "a", "e", "i", "o", "u", "y") z odmienionego "to be" - co da następujący efekt:

I *am* » I'm
you *are* » you're
he/she/it *is* » he's/she's/it's
we *are* » we're
you *are* » you're
they *are* » they're

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
NAKARM SWÓJ APOSTROF ;) #2.

NAKARM SWÓJ APOSTROF ;) #2.

Po tym jak skracaliśmy dla wygody odmianę czasownika “to be” (być) w czasie teraźniejszym – czas na kolejny czasownik który pozwala nam ułatwiać sobie życie :) - “to have” (mieć). Spójrzmy na jego odmianę w czasie teraźniejszym - od razu z podanymi skróconymi wersjami:

I **have** » I've
you **have** » you've
he/she/it **has** » he's/she's/it's
we **have** » we've
you **have** » you've
they **have** » they've

Widzimy więc, że czasownik ów odmienia się łatwiej niż “to be”, gdyż ma tutaj tylko dwie formy (“have” i “has”), podczas gdy “to be” miało trzy (“am”, “are”, “is”).

Zwróć uwagę, iż w trzeciej osobie liczby pojedynczej skrócona forma wygląda dokładnie tak samo, jak w przypadku “to be”: “he's”/”she's”/”it's”. Teoretycznie mylące, w takich przypadkach jednak powinniśmy móc domyślić się co kryje się pod owym skrótem - **z kontekstu całego zdania** z jakim mamy do czynienia.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
NAKARM SWÓJ APOSTROF ;) #3.

NAKARM SWÓJ APOSTROF ;) #3.

Przkładów ułatwiania sobie życia w angielskim poprzez skracanie (tzw. kontrakcję, brr) jest sporo - gdy tylko nauczysz się któregoś z nich, najlepiej jak najprędzej zacząć go używać najczęściej jak możesz, by się zeń oswoić, jest to bowiem bardzo, ale to bardzo przydatna rzecz :).

Dziś ostatni (przynajmniej na jakiś czas), ale za to spektakularny przykład „karmienia apostrofu” ;) - przy którym poprzednie bledną, gdyż apostrof zjada w nich zwykle tylko jedną-dwie literki. Weźmy jednak taki czasownik “would” - magiczny czasownik, o którym może nieco więcej innym razem. Dziś skupimy się na prostym zdaniu

I would like to.... - Chciał(a)bym... (w domyśle: coś zrobić, nie wnikajmy co ;))

Nasz apostrof wyjątkowo upodobał sobie ten czasownik i zjada nie tyle jego kawałeczek, co... prawie w całości!

I'd like to...

!!!

lleż zachodu to jednak oszczędza - w piśmie to, czy w mowie :) ?

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
MAGICZNY CZASOWNIK “WOULD”.

MAGICZNY CZASOWNIK “WOULD”.

Dziś nieco więcej o magicznym czasowniku “would”.

Pamiętamy zapewne, iż **czasowniki to czynności** (coś czym można się zajmować, np. głaskać, skakać, miauczeć, turłać się, mruczeć, malować, jeść, spać, itd.). Zważmy, iż lwią część z nich moglibyśmy wyrazić np. jako zamiar - zamiast stwierdzenia faktu:

Śpię. (stwierdzenie faktu) » *Pospał(a)bym.* (zamiar)
Jem. » *Zjadł(a)bym.*
itd.

W języku angielskim łatwiej przekształcić fakt w zamiar, niż w polskim - wystarczy bowiem dodać magiczny czasownik “would” przed naszym właściwym czasownikiem stwierdzającym fakt, i już :) . Czyli przykładowo:

I sleep. (śpię) » *I would sleep.* (pospał(a)bym)
I eat. (jem) » *I would eat.* (zjadł(a)bym)

I teraz zagadka: co jest nienajlepsze w powyższych przykładach? To, że ich lewa część stwierdza czynności w zwykłym czasie teraźniejszym, czyli nie odnosi się tak naprawdę do czynności trwającej **teraz** - lecz ogólnie, w życiu. A stwierdzenie, że tak generalnie w życiu śpię lub jem, jest... dziwne ^^"

Stąd oczywiście wypadałoby napisać

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
MAGICZNY CZASOWNIK “WOULD”.

I'm sleeping.

i

I'm eating.

- czyli forma „ciągutki” o której pisaliśmy już wcześniej, przeznaczona m.in. specjalnie do wyrażania czegoś co trwa **teraz**.

Częstym, acz nietypowym przykładem użycia czasownika “would” jest formułka “I would like...” - którą możemy skrócić do “I'd like...” - oznaczającą „Chciał(a)bym...” - lub inna: “I'd love to...” - „Z miłą chęcią...” (coś zrobię, czegoś doznam, itp.)

- Would You dance with me?

- I would love to.

=

- Czy zatańczyłabyś ze mną?

- Z przyjemnością.

Inne ciekawy aspekt magicznego czasownika “would”, to wyrażenie **możliwości** - weźmy np. takie zdanie:

Na duchowym planie moglibyśmy jeść do woli.

On the spiritual plan we would eat to our's hearts' content.

Zwróc uwagę, że we wcześniejszych przykładach “would eat” oznaczało zamiar (np. „Zjadł(a)bym”) - tutaj natomiast oznacza możliwość (np. „Mogłbym/mogłabym zjeść”). Jest to więc czasownik dość plastyczny, dający nam szerokie możliwości:

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
MAGICZNY CZASOWNIK “WOULD”.

Would You like to...? - Czy chciał(a)byś...

ale i

Would You like to...? - Czy mógłbyś/mogłabyś...?

Podsumowując, magicznego czasownika “would” możemy użyć zarówno do wyrażania zamiaru, jak i możliwości.

W kwestii wyrażania możliwości czy zamiarów język angielski potrafi być pedantycznie precyzyjny - co samo w sobie stanowi bardzo interesujące zjawisko i być może omówimy je nieco w jednym z przyszłych smaczków.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
MAŁE-WIELKIE OSOBLIWOŚCI.

MAŁE-WIELKIE OSOBLIWOŚCI.

Zważ, iż w języku angielskim od wielkiej litery piszemy nazwy dni i miesięcy. :)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZY MOŻESZ SOBIE CHODZIĆ?

CZY MOŻESZ SOBIE CHODZIĆ?

*N*iedawno wspominałem, iż język angielski jest dość precyzyjny jeśli chodzi o wyrażanie różnego rodzaju możliwości, itp. W praktyce wygląda to tak, że istnieje kilka specjalnych czasowników posiłkowych, których możemy używać jeśli chcemy wyrazić przyzwolenie, możliwość, zdolność, powinność, przymus, obowiązek... słowem: **doprecyzować, co tak naprawdę mamy na myśli.**

Jako że są to czasowniki posiłkowe, oznacza to iż użyjemy ich jako **dodatkowych elementów w zdaniu** - tu: poprzedzających nasz właściwy czasownik, który wówczas obierze formę bezokolicznika bez "to".

ROZPOCZNIJMY OD PRZYZWOLENIA (ZEZWOLENIA).

Potrzebujemy wiedzieć, czego używać - i kiedy dokładnie. W przypadku przyzwolenia/zezwolenia rzecz opiera się na czasie - czy mówimy o **terazniejszości lub przyszłości** (wariant pierwszy), czy **przeszłości lub możliwości hipotetycznej** (wariant drugi) - oraz na kilku czasownikach, które - z uwagi na to, **kiedy** ich używamy - moglibyśmy dla ułatwienia zapamiętać w parach gdzie po jednej stronie mamy czasownik dla terazniejszości lub przyszłości - a po drugiej dla przeszłości lub możliwości hipotetycznej: "can"/"could" oraz "may"/"might". Zobaczmy:

1. **Jeśli mówimy o terazniejszości lub przyszłości:**
I can take it. (Mogę/wolno mi to wziąć.)
I may leave when I want to. (Mogę/wolno mi wyjść kiedy chcę.)
2. **Jeśli mówimy o przeszłości lub możliwości hipotetycznej (np. „mógłbym”):**
I could take it. (Mogłem/wolno mi było/mógłbym/wolno by mi było to wziąć.)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZY MOŻESZ SOBIE CHODZIĆ?

I might take it. (Mogłem/wolno mi było/móglbym/wolno by mi było to wziąć.)

Zauważysz/aś być może, iż jednej rzeczy tam właściwie brakuje. Skoro bowiem przykładowo w punkcie pierwszym mamy zdanka z czasownikami “can” i “may”, **na czym właściwie polega różnica???** (podobnie z “could” vs “might” w punkcie drugim)

I tutaj wyłania się tak naprawdę cała magia tych czasowników :). Teoretycznie wygląda na to że są to po prostu alternatywy - **tak jednak nie jest.** Weźmy sobie raz jeszcze pierwszy dzisiejszy przykład:

I can take it. (Mogę/wolno mi to wziąć.)

I zamiieńmy “can” na “may” :>

I may take it.

Dosłownie oba zdania będą znaczyły to samo - niemniej tak naprawdę mamy do czynienia z kolejnym genialnym sposobem na przekazanie dodatkowego znaczenia w wypowiedzi. “Can” moglibyśmy bowiem tak naprawdę potraktować jako wyrażenie **możliwości czysto technicznej** (możesz coś zrobić, niezależnie od tego czy tego chcesz czy nie) - podczas gdy “may” moglibyśmy pojmować już jako **bliższe naszej woli** (możesz coś zrobić, ale nie tylko dlatego że jest to technicznie możliwe).

Aby zilustrować różnicę, weźmy sobie takie zdanka:

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZY MOŻESZ SOBIE CHODZIĆ?

Mogłam tego nie widzieć.

vs

Nie mogłam tego widzieć.

W obu zdaniach używamy tego samego czasownika „móc” - samą konstrukcję zdania natomiast wykorzystujemy, aby przekazać co tak naprawdę mamy na myśli:

Mówiąc „Mogłam tego nie widzieć” mamy najpewniej na myśli, iż hipotetycznie mogliśmy coś przeoczyć. Jeśli jednak powiedzielibyśmy „Nie mogłam tego widzieć” - wówczas mamy najpewniej na myśli iż, hipotetycznie czy nie, nie było opcji byśmy to coś w ogóle zobaczyli. Po angielsku moglibyśmy użyć do tych celów odpowiednio zdań: “I might not see this.” oraz “I could not see this.”

Inny przykład: “I can walk.” („Mogę chodzić”. - w domyśle: bo mam taką techniczną możliwość, np. sprawne nogi) - vs “I may walk.” („Mogę chodzić”. - w domyśle: jeśli mam ochotę, to mogę sobie pochodzić, pospacerować, itp. :))

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

CZY JESTEŚ POZWOLONA???

CZY JESTEŚ POZWOLONA???

Istnieje jeszcze jeden - bardziej sztyw... oficjalny sposób wyrażania zezwolenia/przyzwolenia w języku angielskim, opiera się na czasowniku "allow" (np. „zezwolić”).

Ten sposób ma swą **mocną i słabą stronę**.

Mocną jest to, że jest **uniwersalny** (koniec z zapamiętywaniem w jakim czasie go użyć - można go bowiem używać we wszystkich :)).

Słabą jest jego osobliwa słabość do czasownika "to be" ("**to be** or not to be" - „**być** albo nie **być**”), bez którego życie nie może. Spójrzmy bowiem - po polsku moglibyśmy rzec:

Pozwolono mi na...

To samo po angielsku, to jednak:

I am allowed to...

Dosłownie „Jestem pozwolony na...” :) - szczęśliwie “am” jest tu czasownikiem posiłkowym, którego nie tłumaczymy gdy występuje jako dodatkowy specjalny element w zdaniu.

Jeżeli więc chcemy użyć tej konstrukcji, forma “allowed” co prawda zawsze pozostaje niezmienna - we wszystkich czasach - posiłkowe “to be” jednak odmieniamy sobie klasycznie, teraźniejszą odmianę przytaczałem już kilka razy, może więc czas na przeszłą i przyszłą?

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZY JESTEŚ POZWOLONA???

ODMIANA “TO BE” W CZASIE PRZESZŁYM:

I **was**
you **were**
he/she/it **was**
we **were**
you **were**
they **were**

ODMIANA “TO BE” W CZASIE PRZYSZŁYM:

I **will**
you **will**
he/she/it **will**
we **will**
you **will**
they **will**

Wróćmy więc do naszego bycia zezwolonym, hahaha ;) ! - “be allowed to” - przykłady we wszystkich czasach:

I **am allowed to sit here.** (Wolno mi tu siedzieć. = Ktoś zezwala mi na siedzenie tutaj.)

I **was allowed to see him.** (Pozwolono mi zobaczyć się z nim.)

She **will be allowed to go with us.** (Jej będzie wolno iść z nami.)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRZEKUPIĆ INTROWERTYKA NA NARTY.

PRZEKUPIĆ INTROWERTYKA NA NARTY.

*J*eszcze trochę przykładów do popraktykowania - wyrażanie możliwości z "can", "may" i "might":

Pamiętasz czasownik "can"? Oznacza, że coś jest możliwe „technicznie”, wykonalne, że istnieją do tego warunki:

You can ski on this hill today. („Możesz dziś jeździć na nartach na tym wzgórzu”. = Bo jest dość śniegu, warunki są odpowiednie, itp.)

Gdybyśmy zamienili w powyższym zdaniu "can" na "may"...

You may ski on this hill today.

...teoretycznie oznaczałoby to samo, tj. że możesz dziś poszusować na tym wzgórzu :) - ale w znaczeniu: że możesz mieć ochotę się tym zająć, możesz wybrać taką aktywność spośród różnych teoretycznie dostępnych.

Pójdzmy dalej: a jeśli mamy do czynienia z introwertycznym kanapolubnym outsiderem, którego udało się przekupić by ferie spędził w górach (przymykając oko na książki które ze sobą przytaszczył) - zastanawiając się nad tym, jak spędzi wolny czas, moglibyśmy rzec, iż...

He might ski on this hill today. (aż się prosi, by wypowiedzieć to zdanie tzw. "uptalk'iem" - o którym może jeszcze napiszemy)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRZEKUPIĆ INTROWERTYKA NA NARTY.

= „Mógłby pojeździć dziś na nartach na tym wzgórzu”. - ale w znaczeniu: mógłby, ale jest to najmniej prawdopodobne ;) :P

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
LUBIMY UNIWERSALNE KONSTRUKCJE :).

LUBIMY UNIWERSALNE KONSTRUKCJE :).

Pamiętasz miłą uniwersalność sformułowania “to be allowed to...” - polegającą na tym, iż tego sformułowania możemy używać **we wszystkich czasach**? Dziś podobnie miły przykład, tyle że tym razem nie dotyczy zezwolenia na coś, lecz **bycia w stanie coś zrobić** - “to be able to...”.

Po zapoznaniu się z “to be allowed to...” przyswojenie “to be able to...” jest bardzo łatwe - dysponujesz już bowiem wszystkim co trzeba, by śmiać z tą konstrukcją **we wszystkich czasach**: tj. odmianą czasownika “to be”. W konkretnych przykładach efekt może wyglądać następująco:

I am able to lift this chair. (Jestem w stanie podnieść to krzesło.)

I was able to swim when I was five. (Potrafiłem pływać kiedy miałem 5 lat.)

I will be able to help you when I finish my work. (Będę w stanie ci pomóc kiedy skończę moją pracę.)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
O „REKOMENDACJI”.

O „REKOMENDACJI”.

W języku polskim słowa „rekomendacja”, „rekommendować” zakładają zawsze coś pozytywnego - dlatego nie powinniśmy posługiwać się określeniami „pozytywna rekomendacja” (ponieważ to masło maślane) czy „negatywna rekomendacja” (gdyż to sprzeczność).

Stąd znaczeniem słowa jest „polecać”, „popierać”, „zachwalać kogoś” - a nie „zalecać”, „nakazywać komuś coś zrobić”.

Szersze znaczenie słowa to ma natomiast w języku angielskim (“to recommend”, “recommendation”), gdzie powinno tłumaczyć się je również na polskie „zalecać”, „zalecenie”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
„PRZEZ JAKIŚ CZAS UŻYWAŁOM BANDAŻY”.

„PRZEZ JAKIŚ CZAS UŻYWAŁOM BANDAŻY”.

Coraz powszechniejszym staje się język neutralny/uniwersalny płciowo - co jest właściwie ciekawym rozwiązaniem uprzednio niewygodnej sytuacji. Uprzednio bowiem - o ile przykładaliśmy do tego wagę - byliśmy skazani na językowe akrobacje, od zwykłego uwzględniania kobiet pośród istot do których zwracamy się z naszym przekazem, po błyskotliwe wynajdywanie form nie wskazujących wyraźnie na żadną określoną płeć, wszędzie tam gdzie to tylko możliwe.

W języku angielskim jest poniekąd prościej, jako że nie mamy przykładowo rozróżnienia czasowników na żeńskie i męskie (jak np. polskie „powinieneś”/„powinnaś” - w angielskim jest jedno “You should” i po sprawie). Nadal jednak co nieco z tej płciowości/selektywności pozostaje, nadal w angielskim będziemy mieli do czynienia ze sformułowaniami wyraźnie ograniczonymi do jednej, czy drugiej płyci.

Stąd nowożytną na to odpowiedzią jest język neutralny/uniwersalny płciowo, wyniesiony do rangi kreacjonizmu: tzn. nie ograniczając się tylko do środków którymi już dysponujemy - lecz po prostu wymyślając nowe.

Stąd coraz większą popularnością cieszą się tzw. „własne” zaimki - albo chociaż te neutralne. Najpierw skierowano uwagę na zaimki neutralne - potem zaczęto wymyślać nowe dlań propozycje, a że język jest ciągle plastyczny, a ta akurat moda dość aktualnie żywa - każdy obstaje przy tym co mu się podoba, panuje swego rodzaju wolna amerykanka względem tego, jakich środków użyjesz by mówić/pisać neutralnie/uniwersalnie, tj. nie ograniczając adresowania swych wypowiedzi do jakiejkolwiek pojedynczej grupy docelowej.

Zacznijmy od najbezpieczniejszej moim zdaniem podstawy: zaimków “they”/“their”. Bardzo ciekawa sprawa: teoretycznie zaimek ów znaczy „oni”/„ich” - liczbę mnoga,

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
„PRZEZ JAKIŚ CZAS UŻYWAŁOM BANDAŻY”.

faktycznie nie dającą po sobie poznać, czy mówimy o kobietach, czy mężczyznach, czy kotach. Co jednak ciekawe, istnieje jak najbardziej możliwość (i jest jak najbardziej poprawna gramatycznie), by zaimka “they”/“their” używać **również w odniesieniu do liczby pojedynczej**, gdy chcemy o kimś powiedzieć - ale bez koniecznego decydowania/akcentowania, czy to kobieta, czy dziewczyna. Jeżeli np. znajdujesz czyjaś kurtkę na ławce i podejrzewasz że ktoś jej zapomniał - możesz powiedzieć np. coś takiego:

It seems that someone left a jacket. Perhaps they has simply forgotten.

(Wygląda na to że ktoś zostawił kurtkę. Być może po prostu z zapomnienia.)

lub prościej:

It seems that someone left their jacket. (Wygląda na to że ktoś zostawił swą kurtkę.)

Przyjrzyjmy się bliżej powyższym przykładom:

It seems that someone left a jacket. Perhaps they has simply forgotten.

(Wygląda na to że ktoś zostawił kurtkę. Być może po prostu z zapomnienia.)

Polskie tłumaczenie mogłoby brzmieć równie dobrze „Wygląda na to że ktoś zostawił kurtkę. Być może po prostu jej zapomniał”. - zwróć uwagę jednakże, iż w źródłowym angielskim został użyty zaimek “they” - wskazujący na uniwersalność (nie tylko kobiety, czy tylko mężczyźni) - podczas gdy „ktoś” to w języku polskim rodzaj męski, dyktujący męski czasownik „zapomniał”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
„PRZEZ JAKIŚ CZAS UŻYWAŁOM BANDAŻY”.

Jeśli teraz chcielibyśmy oddać tą uniwersalność po polsku, moglibyśmy napisać albo „zapomniał/a” (czyli dodać do czasownika ukośnik i literkę „a” uwzględniającą formę żeńską) - albo pokusić się o bardziej błyskotliwe, wolne tłumaczenie, jak np. to które zaproponowałem na początku - nie trzymające się tekstu tak dosłownie, ale oddające jego uniwersalnego ducha: nie mówiąc że „ktoś zapomniał kurtki”, lecz że „kurtka została zostawiona z zapomnienia/zapomniana”.

Dlatego właśnie zdania z “they”/“their” mogą oznaczać również liczbę pojedynczą - kiedy nie chcemy lub nie możemy zdefiniować, czy mówimy o kobietach, czy mężczyznach, itp.

Wiesz, niedawno obejrzałem film ^(Każdego dnia, 2018) którego bohaterem był człowiek przez całe swoje życie budzący się każdego dnia w innym ciele - zarówno chłopców, jak i dziewcząt. W takiej sytuacji właściwie nie było oczywistym, jakiej jest płci - mógł to determinować co najwyżej po tym, za kogo się czuje (skoro nigdy nie poznał swojego własnego ciała, lecz co dzień zamieszkiwał ciało kogoś innego).

O takim kimś zdecydowanie najtrajniej byłoby mówić “they” - a nie “she” (ona), czy “he” (on) - i budować wszystkie zdania, również te w liczbie pojedynczej, używając tegoż “they”/“their” zamiast “she”/“her”, czy “he”/“his”.

Na koniec ciekawy przykład oficjalnego polskiego tłumaczenia Netflix w przypadku, kiedy chciano oddać brak identyfikacji płciowej postaci (z serialu *Edukacja seksualna*, sezon 3, odc. 8) – [kliknij tutaj, by odtworzyć](#).

Właśnie, czy rozmawialiśmy już o zaimkach dzierżawczych?

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ZABŁYSNAĆ NA SZARYM KOŃCU.

ZABŁYSNAĆ NA SZARYM KOŃCU.

Podobno niewielu lubi być na szarym końcu - zaimki dzierżawcze w angielskim z pewnością za tym nie przepadały, gdyż znalazły na to wymowny sposób: gdy tylko znajdą się na końcu zdania, chcą przynajmniej zrobić to z klasą i zabłysnąć bardziej niż dotąd. Jak to się dzieje?

W polskim zaimki dzierżawcze nie mają kompleksów i wyglądają np. tak:

To jest moja książka. Ta książka jest moja.

Zwrót uwagę, iż w obu zdaniach zaimek jest dokładnie ten sam: „moja” - bez względu na to, jaką pozycję zajmuje w zdaniu. Weźmy bardziej interesujący przykład:

Poznaj mojego kota - ten kot jest mój. (z dumą w głosie)

Meet my human - this human in mine. (Poznaj mojego człowieka - ten człowiek jest mój.; z dumą w głosie)

Zaimek „mój” przybiera tu dwie formy - początkowo niewinna standardowa forma „my”, ale jeśli na końcu zdania, to nagle ni stąd ni zowąd „mine”.

Tak, to jest właśnie kompleks ostatniego miejsca ;). Z tegoż to powodu nie wystarczy przyswoić angielskie określenia posiadania, ale i ich specjalną, „błyszczącą” formę przeznaczoną dla sytuacji, kiedy z jakiegoś powodu wylądują na końcu zdania:

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ZABŁYSNAĆ NA SZARYM KOŃCU.

*I (ja) » my (mój) » mine
you (ty) » your (twój) » yours
he/she/it (on/ona/ono) » his/her/its (jego/jej/zależnie od rodzaju
rzeczownika którego dotyczy) » his/hers/its
we (my) » our (nasz) » ours
you (wy) » your (wasz) » yours
they (oni) » their (ich) » theirs*

Generalnie więc ta błyszcząca forma jest łatwa, gdyż wystarczy poddawać pojedyncze „s” na końcu, za wyjątkiem „mine” (w końcu ja tu jestem najważniejszy, więc mój zaimek dzierżawczy musi wyróżniać się jeszcze bardziej), „his” (drugie „s” dałoby za dużo syczenia ;) i „its” (które też ma już swoje własne „s”, więc nie warto się fatygować).

Zwrót uwagę, że błyszczący zaimek dzierżawczy uwypukla jeszcze bardziej akcent w zdaniu, podobnie jak omawialiśmy swego czasu w przypadku „She does love me.” (Ona mnie kocha. - w domyśle: Ona **naprawdę** mnie kocha.)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRAWIE JAK “PURR”... ^.^

PRAWIE JAK “PURR”... ^.^

))| Każdy z nas ma szanse oddziaływać na język poprzez używanie form, które chciałby wprowadzić do obiegu”.

(lingwista Mirosław Tomasz Bańko; źródło)

Wróćmy do zagadnienia **języka neutralnego/uniwersalnego płciowo** (czyli niewykluczającego nikogo). Poprzednio opisałem sposób na jaki można bezpiecznie sobie z tym poradzić, używając do tych celów - jak najbardziej poprawnie gramatycznie - zaimka “they”/“their”/“theirs” w znaczeniu liczby pojedynczej (innymi słowy: miast ograniczonych grupą docelową “she”, “he”, “her”, “his”, itd.).

Wspomniałem również, iż - pomimo całej tej podręcznikowej gramatyki - ludzie wykazali inicjatywę i zaczęli wymyślać własne propozycje, nierzadko bardzo fantazyjne. Pośród tychże jedna w szczególności zwróciła mą uwagę: zaimki “per”/“pers” (od “person” - „osoba”).

Zwróć uwagę, iż:

1. Zaimek ten łatwo zapamiętać, gdyż pochodzi/kojarzy się z “person”.
2. Poza tym kojarzy się też **z liczbą pojedynczą** (dzięki skojarzeniu z “her”/“hers”) - dzięki czemu może być intuicyjny w użyciu (czego nie można powiedzieć o “they”, bardzo mocno kojarzącym się z liczbą mnoga).
3. Wyklucza występowanie dwuznacznych sytuacji, na które czasem pozwala “they” (kiedy tak naprawdę nie wiadomo na 100%, czy wypowiedź dotyczy pojedynczej, czy mnogiej).

Z pomysłem “per”/“pers” wyszedł Richard Stallman, człowiek bardzo pieczołowitej, wnikliwej natury, dzięki któremu istnieje m.in. system Android (gdyż oparty jest na

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRAWIE JAK “PURR”... ^.^

systemie GNU/Linux, którego Richard jest twórcą).

W swoim artykule „Lepsze bezpłatowe zaimki w angielskim” pomysł z używaniem “they” określa jako „w praktyce zarówno mylący, jak i zgrzytliwy”, „odczuwany jako okropnie niewłaściwy” oraz jako „najmniejsze зло” - wskazując na potrzebę dobrego rozwiązania, tj. takiego zaimka **który nie będzie niepotrzebnie mieszał się z liczbą mnoga**, zakłócając płynne, intuicyjne rozumienie wypowiedzi.

Propozycja Richarda uwzględnia również tzw. zaimki zwrotne - jeśli przykładowo chcielibyśmy powiedzieć o konkretnej istocie, nie wskazując na jej płeć, że jest już na tyle duża iż potrafi się samodzielnie ubrać, moglibyśmy napisać:

*That person is so big that **per** dresses **perself**.*

z “they” wyglądałoby to tak:

*That person is so big that **they** dresses **themselves**.*

Zwrót więc uwagę, iż jeśli odciąć pierwszą połowę zdania, w wariantie Richarda nadal wiadomo o jaką liczbę chodzi - podczas gdy w wariantie z “they” mocno zgrzyta intuicyjnie rozumiane jako liczba mnoga “they” z czasownikiem odmienionym jak dla liczby pojedynczej (“dresses”) - trzeba się innymi słowy nieco bardziej zastanowić nim poprawnie zrozumie się zdanie. Jeśli lubimy wygodę tak jak koty, “per”/“pers” jest w sam raz :).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
NIEGRZECZNIE JEST MIEĆ WŁASNE ZDANIE?

NIEGRZECZNIE JEST MIEĆ WŁASNE ZDANIE?

*J*edna z elementarnych podstaw w wielu językach jest **roznienie na twierdzenia i pytania** - z oczywistych względów. Od lat mamy jednakże do czynienia z wysoce osobliwym zjawiskiem wypowiadania zdań oznajmujących, **jako pytania** (sic!) - co zyskało nawet swą nazwę ("uptalk").

Jeśli zależy Ci na elegancji wypowiedzi, czy choćby na semantycznej poprawności - dobrym pomysłem będzie przyjrzeć się własnemu sposobowi wypowiedzi, czy aby już nie udzieliła się nam samym ta uptalkowa maniera - a jeśli tak, to rychło wykorzenić ją z naszej wymowy, aby nie podtrzymywać kuriozalności społeczeństwa które najwyraźniej bardzo chce się pozbyć pewności siebie, czy wystarczającego poczucia własnej wartości. Nieśmiałość, niepewność, czy potrzeba aprobaty drugiego - to nie nowa normalność! :) :)

Opowiadam o tym i o kilku innych spostrzeżeniach w temacie języka tutaj.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
DLACZEGO TAK NAPRAWDĘ MUSISZ COŚ ZROBIĆ?

DLACZEGO TAK NAPRAWDĘ MUSISZ COŚ ZROBIĆ?

*J*esli już musisz coś zrobić, zanim o tym powiesz/napiszesz w angielskim, zastanów się **dłaczego**: czy jest to podyktowane stricte Twoją wolą, czy niezależnymi okolicznościami zewnętrznymi (np. prawem, przepisami, regulaminem).

Jeśli jest to kwestią czegoś zewnętrznego, wówczas użyj konstrukcji “to have to do something” (musieć coś zrobić).

Jeśli nie jest to kwestią czegoś zewnętrznego, lecz Twojej woli - użyj czasownika “must” (musieć).

(może pomóc skojarzenie “must” z “me” - „mnie”, moją wolą)

Powyższy podział nie obowiązuje w przypadku gdy mówimy o przeszłości - wówczas użyj “to have to do something” bez względu na to czy odnosisz się do czynnikówewnętrznych, czy Własnej woli.

Niedługo popraktykujemy trochę owe „przymusy”, w tym przyjrzymy się, jak dziwnie robią to Brytyjczycy ;).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZY GŁASKAŁEŚ/AŚ JUŻ SWÓJ ODKURZACZ?

CZY GŁASKAŁEŚ/AŚ JUŻ SWÓJ ODKURZACZ?

Przyczajmy się konstrukcji “to have to do something” („musieć coś zrobić” - co generalnie jest podyktowane czymś zewnętrznym, np. prawem, regulaminem, itp., chyba że mówimy o czasie przeszłym gdzie można ją stosować również mówiąc o przymusie wynikającym z własnej woli - jak to brzmi... ;)).

Pierwsze czego potrzebujemy, to odmiana czasownika “have”, która jest dość prosta:

1. W czasie przyszłym we wszystkich osobach “have”.
2. W czasie przeszłym we wszystkich osobach “had”.
3. W czasie teraźniejszym w trzeciej osobie liczby pojedynczej “has”, cała reszta “have”.

Czasownik właściwy (opisujący co właściwie musimy zrobić) będzie zawsze w bezokoliczniku, więc kolejne ułatwienie :).

Jest jednak drobny szczegół, charakteryzujący bardziej brytyjskie podejście do tematu: w brytyjskim angielskim konstrukcja ta zawiera jeszcze jeden element - “got” (“to have got to...”). Stąd zdanie:

I have to help him. (Muszę mu pomóc.)

można zapisać również tak:

I have got to help him.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZY GŁASKAŁEŚ/AŚ JUŻ SWÓJ ODKURZACZ?

I don't have to be early at work. (Nie muszę być wcześnie w pracy.)

można zapisać również tak:

I haven't got to be early at work.

The girls didn't have to wear uniforms. (Dziewczęta nie musiały nosić mundurków.)

można zapisać również tak:

The girls hadn't got to wear uniforms.

Pamiętając iż konstrukcje z "got" bliższe są bardziej brytyjskiemu stylowi (pamiętasz jak poruszyliśmy temat różnic dialektycznych?) warto świadomie wybrać, którego angielskiego tak naprawdę chcesz się uczyć.

Wracając do przykładu:

I don't have to be early at work. (Nie muszę być wcześnie w pracy.)

- czy już wiesz, co mógł mieć na myśli autor tej wypowiedzi - a czego nie?

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZY GŁASKAŁEŚ/AŚ JUŻ SWÓJ ODKURZACZ?

- a. bo ma dużą swobodę w kwestii tego o której pojawi się w biurze i zaprzestał ambicji rannego ptaszka po tym, jak zaspany pogłaskał odkurzacz zamiast kota,
- b. bo - bez względu na jego ambicje - jego dzień pracy tak czy owak rozpoczyna się raczej później, niż wcześnie;

:>

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
NIEDOMYŚLNY PODMIOT ;).

NIEDOMYŚLNY PODMIOT ;).

*K*iedyś na języku polskim lubiłem określanie tzw. „podmiotu domyślnego”, którym w naszym rodzimym języku jak najbardziej można się nie trafić, najzwyczajniej w świecie go nie uwzględniając:

Głaskałem dziś kota.

Dlaczego miałbym rzec: „Ja głaskałem dziś kota”? Brzmiałoby to wręcz jak przechwałka albo usprawiedliwienie ;), a wszystko przez ów nacisk na „Ja”, tak wystające i wyróżniające się w zdaniu, które przecież można spokojnie pominać.

Pojechała po karmę.

Znów, mielibyśmy napisać: „Ona pojechała po karmę”? Takie zdanie ma sens tylko wówczas, gdy w naszym interesie leży konkretne odniesienie do faktu, że to ona się tym zajęła.

Jedną z osobliwości angielskiego w porównaniu z polskim może być to, iż niemal zawsze po prostu trzeba uwzględnić ów podmiot: **kto jest autorem zdania albo kogo ono dotyczy** - prawie zawsze. A i to owe „prawie” zdaje się odnosić tylko do nieeleganckiej mowy potocznej (czy np. zapisków w pamiętniku), która aż tak się tym nie przejmuje.

Stąd jedną z rzeczy do których warto przyzwyczaić się w angielskim, jest notoryczne uwzględnianie podmiotu/osoby o której chodzi w zdaniu, i - co ciekawe - nie spowoduje to wzmocnienia akcentu jak w polskim, z uwagi na to iż w angielskim jest to absolutna podstawa, a nie środek opcjonalny służący np. do tego by coś bardziej zaakcentować.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
NIEDOMYŚLNY PODMIOT ;).

Jeżeli więc mielibyśmy tłumaczyć dosłownie, to zdanie

Głaskałem dziś kota.

musielibyśmy po angielsku napisać jako:

Ja głaskałem dziś kota.

A zdanie

Pojechała po karmę.

musielibyśmy napisać, jako:

Ona pojechała po karmę.

Szczęśliwie jeśli zwracamy się do kogoś (np. z prośbą, poleceniem...), nie musimy uwzględniać tegoż podmiotu - zdanie:

Don't do that. („Nie rób tego.”).

nie musi brzmieć „Ty tego nie rób”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
WSPOMNIJMY NAKAZ Z WŁASNEJ WOLI.

WSPOMNIJMY NAKAZ Z WŁASNEJ WOLI.

Co ciekawego z „musieć” podyktowanym własną wolą stricte, a nie czynnikami zewnętrznymi, takimi jak prawo, regulaminy, itp.?

Jednej ciekawostki dowiedzieliśmy się już wcześniej między wierszami: iż jego zadanie bierze na siebie konstrukcja “to have to do something” („musieć coś zrobić”), jeśli mówimy o przeszłości. Jest to podyktowane tym, iż “must” nie posiada formy przeszłej.

Inną ciekawostką jest, iż przeczenie z “must” - “must not”/“mustn’t” - nie oznacza „nie musieć” (brak przymusu) lecz „nie wolno” (zakaz)!

You must wash your hands before you start eating! („Musisz umyć ręce zanim zaczniesz jeść!” = Bo ja tak chcę, jest to moje żądanie.)

You mustn't read this book! („Nie wolno ci czytać tej książki!” = Bo ja ci zabraniam.)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZASOWNIKI MODALNE ZWYKLE NIE NOSZĄ KRAWA`TO`W.

CZASOWNIKI MODALNE ZWYKLE NIE NOSZĄ KRAWA`TO`W.

(((...) the law **should** conform to ethics, not the other way around.”
(Richard Stallman, *Free Software, Free Society*)

)) Prawo **winno** być podporządkowane etyce, a nie na odwrót”.
(Richard Stallman, *Wolne oprogramowanie, wolne społeczeństwo*)

Powinność lub obowiązek - by je wyrażać, mamy do dyspozycji czasowniki “should” i “ought”.

Choć mają takie samo znaczenie, “should” możemy postrzegać jako luzaka który zdobył największą popularność, “ought” natomiast jako sztywnego formalniaka. Jak to często u wyluzowanych czasowników modalnych bywa, następujący po nich czasownik właściwy (ten, o który tak naprawdę przede wszystkim chodzi nam w zdaniu) występuje w bezokoliczniku, ale bez “to”. Formalne “ought” nie ogląda się jednak na wyluzowanych młodzików i nie pomija “to” (etos krawata ;)) - pamiętajmy o tym!

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ABY CIĘ SZANOWAĆ TRZEBIA CIĘ POMNOŻYĆ :) .

ABY CIĘ SZANOWAĆ TRZEBIA CIĘ POMNOŻYĆ :) .

Dziś nieco relaksacyjnej zadumy nad niepozorną osobliwością języka angielskiego :) . Otóż, kiedy odświeżałem sobie artykuł Richarda Stallmana o jego propozycji uniwersalnych zaimków (język neutralny płciowo), moją uwagę zwróciło spostrzeżenie, iż „zaadoptowanie pojedynczego »you« w XVII wieku jawi się złą zmianą” z uwagi na to, iż „wyeliminowało rozróżnienie” (pomiędzy liczbą pojedynczą, a mnogą).

Jeżeli kiedykolwiek zaskoczyło Cię iż “you” oznacza w angielskim zarówno osobę pojedynczą, jak i mnogą - owe spostrzeżenie rzuca na ów fenomen pewne światło. Cofając się bowiem nieco w przeszłość możemy odkryć, iż był czas gdy drugą osobą liczby pojedynczej w angielskim nie było owe “you”, lecz “thou”. Dziś uważane za archaizm znajdujący się co najwyżej np. w *Biblia* - zwróćmy uwagę jednak na wypływające z tego odkrycia konklusje:

1. W czasach “thou” rozróżnienie na liczbę pojedynczą i mnogą było jasne i klarowne.
2. Kiedy “thou” zastąpiono “you” (= „wy”), w rezultacie zwracając się do pojedynczej osoby w angielskim tak naprawdę zwracasz się używając liczby mnogiej (!).

Tak w istocie bowiem mogliby to odczuwać natywni Amerykanie, czy Anglicy - pomimo rozszerzenia zastosowania słowo “you” nie zmieniło się bowiem i nadal oznacza „wy”, co - jeśli się nad tym zastanowić - odsłania zupełnie nowy obraz natywnego angielskiego, w którym po dziś dzień tak naprawdę mówi się per „wy” do pojedynczego człowieka.

Przywodzi to skojarzenie z identycznie osobliwymi, obecnymi w przeszłości Polski zwrotami, typu: „Twarzyszu Thomasie, kiedy wreszcie pogłaskacie swego kota?“.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ABY CIĘ SZANOWAĆ TRZEBIA CIĘ POMNOŻYĆ :).

Kiedy jednak poszperać by dowiedzieć się nieco więcej nt. tego oryginalnego językowego zjawiska, możemy dowiedzieć się zgoła zaskakujących rzeczy, a mianowicie...

“**Pluralis maiestatis**” - dwa razy sprawdziłem czy widzę taki właśnie tekst na Wikipedii, czy może nieumyślnie weszło mi się na Nonsensopedię (taka żartobliwa Wikipedii odmiana). Jednakże nie, to nie pomyłka: naprawdę istnieje coś tak... ciekawego, jak “**pluralis maiestatis**” - opisywane jako „użycie liczby mnogiej zamiast liczby pojedynczej, mające na celu podkreślenie godności, dostojeństwa” (innymi słowy, tzw. „**grzecznościowe użycie liczby mnogiej**”, sic!).

Dowiadujemy się więc, że osobliwa maniera zwracania się do Ciebie per „Wy” nie była wcale wynalazkiem PRL-owskich partii komunistycznych - lecz po dziś dzień potrafi stanowić szeroko rozpowszechniony w różnych językach sposób na oddawanie szacunku (choć nie mam pojęcia, czym takie podejście jest podyktowane: dlaczego insynuowanie komuś rozdrożenia - albo i więcej - jażni miałoby wyrażać szacunek?).

Na tym jednak nie koniec. Jeśli pomnażanie Twojej osoby zdaje Ci się nieco szalone, podobnież jak tłumaczenie iż **aby Cię szanować trzeba Cię pomnożyć :)** - co powiesz na to, że uczeni lingwiści używają dokładnie tego samego wynalazku nie tylko do wyrażania szacunku, ale i jego się pozbycia (a przynajmniej umniejszenia?!??!?). Naprawdę. Spójrz:

„»**Pluralis modestiæ**« (łac. »liczba mnoga skromności«) – użycie w odniesieniu do siebie liczby mnogiej zamiast liczby pojedynczej, mające na celu **pomniejszenie znaczenia własnej osoby czy własnych zasług** w opisywanych wydarzeniach, wyprowadzanych wnioskach itp. Stosowane jest najczęściej w piśmie, przez autorów książek, rozpraw naukowych itp.”

O zgrozo! Duch wszelki, obudź mnie z tego koszmaru ;). Kiedy piszę czasem, iż „omówiliśmy” już dane zagadnienie, nie mam na myśli pomniejszania własnej

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ABY CIĘ SZANOWAĆ TRZEBIA CIĘ POMNOŻYĆ :).

wartości, czy stawiania się na podrzędnej pozycji, byście, Czytelniku (haha!) poczuli się lepiej - lecz odnoszę się do tego, iż postrzegam moje monologi mimo wszystko jako rodzaj dialogu, w którym to Ty czytasz, odbierasz - mój przekaz, dając temu pewną myśl i uwagę. Stąd właśnie odważam się używać określenia, iż coś „omówiliśmy” - choć Cię generalnie, Czytelniku, nie znam, nie wiem dokładnie jak w praktyce trafiają do Ciebie te słowa.

Ale żeby umniejszać... i to tym samym sposobem, którym wyrażamy szacunek?!? Jacyś lingwiści gdzieś kiedyś chyba mocno zabalowali... Niemniej temat nie zaskakuje mnie aż tak bardzo, gdyż do dziś pamiętam jak najbardziej oficjalne stwierdzenie Poradni Językowej Instytutu Nauk Humanistycznych Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie, które jako „jedną z obowiązujących norm grzeczności językowej”, „jedną z nadrzędnych zasad” wskazuje „okazywanie szacunku partnerowi dialogu przy jednoczesnym umniejszaniu roli własnej osoby”.

Co Ty na to? ... Poświęćmy chwilę zadumy konceptowi umniejszania własnej wartości by Twoi rozmówcy poczuli się lepiej sami ze sobą...

Wracając do „wy” - polskie „wy” kierowane do pojedynczej osoby poczęło zanikać po drugiej wojnie światowej, będąc zastępowane wówczas formą grzecznościową „pan”/„pani” (a więc wreszcie jasna liczba pojedyncza). To właśnie wspomniany komunizm nacechował zjawisko pejoratywnie (co uzyskano łatwo prostym przymusem do takiego zwrotu) - wcześniej było ono jednak szerzej rozpowszechnione i bardziej neutralne (historia podobna jak ze swastyką, dopiero niedawno w historii zdemonizowaną), czy to w pełnych szacunku zwrotach do własnych rodziców, czy w wojsku, czy gwarze.

W angielskim natomiast (i tu dochodzimy do sedna sprawy, tj. etymologii osobliwej drugiej osoby liczby pojedynczej “you”) to właśnie owa grzecznościowa forma odpowiedzialna jest za wyparcie klarownego “thou”, tak bardzo stała się bowiem popularna (pytanie, czy Amerykanie/Anglicy zagustowali w wyrażaniu szacunku, czy w jego pozbywaniu się :> ?).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
KRÓTKIE PODSUMOWANIE CZASOWNIKÓW MODALNYCH.

KRÓTKIE PODSUMOWANIE CZASOWNIKÓW MODALNYCH.

Omówiliśmy niedawno kilka przykładów specjalnych czasowników, zwanych czasownikami modalnymi, podsumujmy **co łączy większość z nich** (can, could, may, might, should, need, must):

1. Wyrażają możliwość, potrzebę, powinność, przymus czegoś - stąd poprzedzają właściwe czasowniki, o które tak naprawdę chodzi nam w zdaniu.
2. Owe właściwe czasowniki (które następują po nich) występują wówczas w bezokoliczniku, ale bez "to" (wyjątkiem jest tu rzadziej używane i bardziej formalne "ought", które owo "to" w następującym po nim czasowniku zachowuje).
3. Mają taką samą formę we wszystkich osobach.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
WSTRZAŚNIĘTE, NIE ZMIESZANE.

WSTRZAŚNIĘTE, NIE ZMIESZANE.

Dziś jedna z moich ulubionych akcji w angielskim: zabawa w barmana :). Nauczmy się jak używać shakera by dodawać do naszych wypowiedzi elokwentne „czyż nie?”/„nieprawdaż?” - a gdy nabierzemy weń wprawy, sami zobaczymy jak miło elastycznym językiem angielski jest :).

Choć przywykliśmy do tego, że danemu słówku w jednym języku odpowiadać może generalnie inne w drugim (w uproszczeniu, ale jednak) - przykład zwrotu „...czyż nie?” („...nieprawdaż?”, itp.) ilustruje coś odwrotnego. Jeśli chcemy bowiem dodać w naszej wypowiedzi akcentujące „czyż nie?” - sposób na jaki możemy to zrobić, podyktowany jest nie słownikiem, lecz konstrukcją zastanego już zdania (jeszcze przed dodania „czyż nie?”).

W angielskim owe „...czyż nie?” rozwiązano bowiem dość błyskotliwie, wykorzystując różnorakie dodatkowe elementy **już w zdaniu obecne** (a więc błyskotliwa utylizacja) - spójrzmy:

He will go with us. (On pójdzie z nami.)

Jeśli chcielibyśmy dodać na końcu zdania „czyż nie?”/„nieprawdaż?”, potrzebujemy dwóch rzeczy:

1. Rozpoznać zwrot z charakterystycznym dodatkowym elementem w zdaniu do którego chcemy dołączyć „czyż nie?”/„nieprawdaż?”.
2. Wrzucić ów zwrot do shakera i podwójnie wstrząsnąć ;) - tak, aby odwrócił się dwa razy:

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
WSTRZĄŚNIĘTE, NIE ZMIESZANE.

Pierwsze odwrócenie to odwrotność charakteru zdania: zanim dodamy do zdania „czyż nie?”, uzmysłówmy sobie **czy w tej chwili jest to zdanie twierdzące, czy przeczące?** Jeśli twierdzące - naszą frazę ze specjalnym elementem przekształćmy w odwrotne temu przeczenie; jeśli przeczące - w twierdzenie.

Drugie odwrócenie (gdy już przekształciliśmy formę frazy w odwrotną) to prosta zamiana miejsc.

I teraz: przypomnijmy sobie, iż elementy pomocnicze w zdaniu - „klocuszki” które będziemy odwracać - często same w sobie są nietłumaczone, co pomaga je rozpoznawać. Będą to np. „do”/„does”, „did”, „will”, „have”/„has”, „had”, jak i **czasowniki modalne** o których rozmawialiśmy wcześniej.

Moglibyśmy je nazwać nawet inaczej: „**elementami zakulisowymi**” - jako że same w sobie stoją zwykle w cieniu (albo nie tłumaczy ich się w ogóle, albo pełnią co najwyżej drugorzędną rolę „w służbie” właściwego czasownika o który tak naprawdę nam chodzi w zdaniu).

W zdaniu “He will go with us.” frazą z elementem zakulisowym jest “he will” (po “will” zawsze rozpoznamy czas przeszły, mówienie o przyszłości).

Jeśli więc chcielibyśmy dodać do tego zdania zwrot „czyż nie?/„nieprawdaż?” - potrzebujemy sięgnąć po nasz shaker, wrzucić doń naszą zakulisową frazę “he will” i wstrząsnąć aż się podwójnie odwróci:

1. W odwrotny rodzaj zdania: z jakim zdaniem mamy pierwotnie do czynienia? Twierdzeniem (“he will”). Potrzebujemy więc odwrotności, czyli przeczenia od “he will...” » “he won’t” (“won’t” - jako że jest to skrótowe przeczenie od “will”).
2. I na koniec drugie odwrócenie - czyli prosta zamiana miejscami (tzw. inwersja): z “he won’t” na “won’t he”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
WSTRZAŚNIĘTE, NIE ZMIESZANE.

He will go with us, won't he? (On pójdzie z nami, nieprawdaż?)

Weźmy inny przykład:

They won't help us. (Oni nam nie pomogą.)

Jaki jest zwrot z dodatkowym/zakulisowym elementem w tym zdaniu? “they won’t” - czyli znane już nam przeczenie.

Shakerek...

1. Pierwsze odwrócenie: z przeczenia “they won’t” na odwrotne mu twierdzenie – “they will”.
2. Drugie odwrócenie: prosta zamiana miejsc z “they will” na “will they”.

Zyskujemy:

They won't help us, will they? (Oni nam nie pomogą, nieprawdaż?)

W następnym „smaczku” poćwiczmy to bardziej wnikliwie, bo to fajna sprawa :).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ĆWICZYMY, CZYŻ NIE?

ĆWICZYMY, CZYŻ NIE?

Przećwiczmy dalej nasze „czyż nie?”/„nieprawdaż?” z shakerem ;) - powiedzmy że chcemy stwierdzić:

Jesteś pisarzem, czyż nie?

„Jesteś pisarzem” przetłumaczymy jako “You are a writer.”

1. **Pierwsze odwrócenie:** jaką frazę operatywną rozpoznajemy w tym zdaniu? “you are” (a więc twierdzenie: „ty jesteś”). Jaka jest jej odwrotność? “you aren’t” („nie jesteś” - przeczenie).
2. **Drugie odwrócenie:** prosta zamiana miejsc - z “you aren’t” na “aren’t you”.

Rezultat:

You are a writer, aren’t you?

Inne gotowe przykłady, już bez rozkładania na czynniki pierwsze - zwróć uwagę jakiej frazy użyliśmy w każdym z nich by stworzyć „czyż nie?”/„nieprawdaż?”:

You can dance, can’t you? (Umiesz tańczyć, nieprawdaż?)

He didn’t come, did he? (On nie przyszedł, nieprawdaż?)

You could do it, couldn’t you? (Mogłeś to zrobić, nieprawdaż?)

Podwójna odwrotność z powyższych przykładów w skrócie:

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ĆWICZYMY, CZYŻ NIE?

(you can » you can't » can't you)

(he didn't » he did » did he)

(you could » you couldn't » couldn't you)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
KOT TEGO DOMU.

KOT TEGO DOMU.

Jedną z miłych niespodzianek w języku angielskim jest to, iż **rzeczowniki niemal w ogóle się tutaj nie odmieniają** - zapomnij o zatrważających siedmiu przypadkach z polskiego. To ciekawe, że naprawdę można się bez tego obejść i spokojnie rozumieć sens zdania...

Istnieje jednakowoż w angielskim coś, co częściowo przypomina polski dopełniacz. Możesz pamiętać, że odpowiada on na pytania „kogo?/„czego?” - w angielskim mamy coś na ten kształt, jeśli chcemy zilustrować własność, posiadanie, przynależność - że coś należy do kogoś/czegoś, czy jest komuś/czemuś przypisane (np. „wypracowanie **koleżanki**”, „mleko **kota**”).

Mamy na to dwa sposoby - to którego powinniśmy użyć, zależy od tego **czy właściciel lub źródło są czymś żywym (jak np. kot), czy nie (jak np. budynek)**:

- **jeśli nie** - użyjmy prostego “of”, wstawiając je między dwoma wyrazami zaangażowanymi w zależność - np. “The cat of the house.” („Kot tego domu.”),
- **jeśli tak** - użyjmy apostrofu z “s” (“s”) lub samego apostrofu - doklejając ów do właściciela/źródła (w tym przypadku doklejamy do „kota”) - np. “The cat’s milk.” („Mleko kota.”);

W przykładzie „Kot tego domu”. kot przynależy do domu - a że dom jest rzeczownikiem nieożywionym, używamy “of”.

W przykładzie „Mleko kota”. mleko przynależy do kota, a że kot to zdecydowanie rzeczownik ożywiony :) - używamy apostrofu.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
KOT TEGO DOMU.

Ok, wspomniałem jednak iż apostrof czasem występuje z "s", a czasem sam - od czego to zależy? Z "s" (a więc "s") używamy w przypadku gdy właścicielem (dosłownie lub w przenośni - pamiętasz dom do którego przynależy kot?) jest rzeczownik w liczbie pojedynczej. Stosuje się go również dla rzeczowników w liczbie mnogiej, o ile nie kończą się na "s" (nie lubimy za dużo syczącego "s" ;)).

Dlatego

“*cat's milk*” (mleko kota) » bo mowa o liczbie pojedynczej - jeden kot, jeżeli dodamy ich więcej, zyskamy

“*cats' milk*” (mleko kotów) » rzeczownik w liczbie mnogiej kończy się na "s", więc używamy samego apostrofu

“*children's pet*” (zwierzak dzieci) » rzeczownik w liczbie mnogiej (“*children*” - „*dzieci*”) nie kończy się na "s", więc używamy apostrofu z "s" tak jak w przypadku rzeczowników w liczbie pojedynczej

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
OŻYWIAMY I PRZYCZEPIAMY ANTENKI.

OŻYWIAMY I PRZYCZEPIAMY ANTENKI.

*N*im zabrałem się do pisania ciągu dalszego w temacie naszego małego apostrofka z "s" lub bez, dotarło do mnie że wypadałoby go jakoś sympatycznie nazwać (oficjalna nazwa „dopełniacz saksoński” jest wg mnie daleka od sympatyczności :)). Kiedy o nim myślę, przypomina mi taką „antenkę” przyczepioną wszystkiemu co żywe :) - choć warto pamiętać, iż chodzi tu o rzecznowniki ożywione, które oznaczają właściwie nie tylko to co jest żywe dziś, ale i również to co było żywe wczoraj :). **Pamiętajmy o tym! :)**

Następną kwestią jest, iż czasem traktujemy coś co teoretycznie nie żyje - jako żywe, poprzez **personifikację** (np. „Matka Ziemia”, „Ojczyzna Matka”). Wówczas to już wystarcza, aby rzecznowniki teoretycznie nieożywione uznać za ożywione (voodoo!) i, co za tym idzie, przykleić im antenkę miast konwencjonalnego “of” dla materii nieożywionej.

Stąd można by teoretycznie rzec:

The beauty of the planet. („Piękno tej planety”.)

ale i również

The planet's beauty. (znaczy to samo - lecz tym razem oddaje personalny stosunek autora tego zdania do planety, która jest dlań najwyraźniej czymś więcej niż tylko ciałem niebieskim)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
DRZEWO NA HORYZONCIE.

DRZEWO NA HORYZONCIE.

Dziś krótka mnemotechnika dla “horizontally” („poziomo”) i “vertically” („pionowo”). Rozróżnienie co oznacza pion, a co poziom - było dla mnie trudniejsze do zapamiętania i często mi się myliło, wymyśliłem więc na to proste mnemotechniczne skojarzenie: słówko “horizontally” łatwo kojarzyć z horyzontem - a więc czymś zdecydowanie poziomym :).

Dla ciekawości, identyczną trudność w zapamiętaniu tego rozróżnienia miałem w przypadku osi X i Y - w tej sytuacji poradziłem sobie, kojarząc kształt litery „Y” ze stojącym drzewem (= pion) :).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

CO NAPRAWDĘ ROBISZ SWYM JĘZYKIEM?

CO NAPRAWDĘ ROBISZ SWYM JĘZYKIEM?

Kiedyś zetknąłem się z ciekawym słowkiem “pre-loved”, które można by przetłumaczyć jako „uwielbiane wcześniej”. Jeśli go nie kojarzysz, może zaskoczyć Cię iż jest to nic innego, jak **znacznie bardziej pozytywnie nacechowane określenie czegoś używanego, z drugiej ręki (“second-hand”)**.

Podobnież rzecz ma się z “pre-owned car” („samochód wcześniej posiadany”) - a “used car” („samochód używany”).

Odnajdywanie podobnych określeń w języku - czy to polskim, czy angielskim - rzuca światło na to, **ile może zmienić przemyślany dobór słownictwa**, czy to w języku polskim, czy angielskim.

Niedawno przykładowo napotkałem na spostrzeżenie na czasie, zwracające uwagę na pejoratywny charakter określenia „niezaszczepiony”. Zwróć uwagę, iż używa się tu określenia z generalnie niesławnej „rodziny na »nie-«”, w której zasiadają takie evenementy jak np. „nieoświecony”, „nieżonaty”/„niezamężna”, „niepracujący”, „nieczysty”, „nieatrakcyjny”, „niezdrowy”, „niewyedukowany”, „niepożądany”, „nieświadomy”, „niechętny do współpracy”, „nieczuły”, „niedoinformowany”. Zwróć uwagę, iż wspólnym mianownikiem tego rodzaju słów jest **konotacja braku**, czegoś nieprawidłowego, wybrakowanego, anormalnego. Jeżeli chcesz komuś dopiec między wierszami, brak Ci taktu lub woli dyplomacji - te słowa są dla Ciebie.

Jeśli jednak zależy Ci na wypowiadaniu się językiem wolnym od negatywnego wydźwięku - spójrz na inną rodzinę wyrazów - pod szyldem „wolny od” - np.: „wolny od benzoesanu sodu”, „wolny od glutenu”, „wolny od pestycydów”, „wolny od zakłóceń”, „wolny od ftalanów”, „wolny od BPA”, „wolny od hormonów”, „wolny od tłuszcza”, „wolny od zawracania głowy”, „wolny od cukru”, „wolny od podatku”, „wolny od alergenów”, „wolny od stymulantów”, „wolny od konserwantów”, „wolny od chemii”. „**Wolny od szczepionki**”. Jaką różnicę to robi?

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

CO NAPRAWDĘ ROBISZ SWYM JĘZYKIEM?

W mediach promuje się jednotorowe postrzeganie tematu pt. *Kiedy przychodzi do zdrowia, chamswo przestaje być chamswem*. Podczas gdy, jak w każdym temacie, winniśmy **na równi** przyglądać się różnym punktom widzenia w dowolnym temacie, nie wspominając już o bazowym **szacunku dla tychże**. Szczepieni czy nie, wszyscy zasługujemy na szacunek, wszyscy jesteśmy wolni i mamy prawo do samodzielnego myślenia. A jednak:

„Wrażenie jakie robi to określenie [„niezaszczepiony”] polega na tym, iż ci którzy odmówili zastrzyku mają (lub są czymś) mniej niż ci którzy zastrzyk przyjęli. Mylnie postrzega się ich jako niestety lub uparcie wybrakowanych, lub ułomnych - a nawet niebezpiecznych - gdyż brak im tegoż »leku« w ich ciałach, co samo w sobie stanowi dowód ułomności.” (źródło)

Widzimy więc, iż język oferuje nam możliwość bardziej przemyślanego doboru sposobu na jaki będziemy wyrażać siebie oraz nasz stosunek do tego co nas otacza: **możemy ranić, szanować lub wartościować** samym tylko przemyślanym doborem słownictwa - jak również **rozpoznać prawdziwe intencje innych** ludzi wsłuchując się uważnie nie tylko w to co mówią, ale i w jaki sposób to czynią.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ELEGANCKIE INICJAŁY.

ELEGANCKIE INICJAŁY.

Dziś malutka porada w kwestii pisowni niepozornych inicjałów, np.

T. S. Eliot

Benjamin Dreyer (główny korektor w największym światowym anglojęzycznym wydawnictwie literackim *Random House*) w swej książce *Dreyer's English: An Utterly Correct Guide to Clarity and Style* pisze o preferencji **oddzielania tychże inicjałów spacjami** (jak w przykładzie wyżej) - miast "T.S. Eliot".

W przypadku trzech inicjałów preferowana jest forma bardziej kompaktowa: "J.R.R. Tolkien" - z uwagi na to, iż ze spacjami całość ciągnęłaby się w nieskończoność ;).

Benjamin zwraca również uwagę na ciekawe zjawisko, iż coraz więcej ludzi używa swych inicjałów jako... imienia, jak np. "PJ Harvey", czy "KT Tunstall", co uważa za zabieg nawet elegancki :).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
POWRÓT ANTENKI.

POWRÓT ANTENKI.

Wróćmy do naszej antenki z "s" ("s") lub bez, której generalnie używamy względem rzeczowników ożywionych. Istnieją jednak wyjątki - jak np. ten który już omówiliśmy, gdy sami ożywiamy takie rzeczowniki, personifikując je (jak np. „Matka Natura”).

Dziś o innym wyjątku, gdy również używamy antenki względem czegoś co nie żyje - tym razem chodzi o **miary, wartości lub czas trwania** - zwróć uwagę na antenkę z "s" doczepioną do rzeczownika w liczbie pojedynczej, i **bez "s"** do rzeczownika w liczbie mnogiej (rozmawialiśmy o tym rozróżnieniu poprzednio):

six miles' distance (odległość sześciu mil)

a week's time (w czasie tygodnia)

ten dollars' worth of flowers (kwiaty za dziesięć dolarów)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
KOGO TAK NAPRAWDĘ JEST KOT?

KOGO TAK NAPRAWDĘ JEST KOT?

Antenki c.d. Weźmy taką frazę:

opinia nauczycielki biologii

„Opinia” przynależy do „nauczycielki” - zwróćmy jednak uwagę, iż nie tyle do „nauczycielki”, co „nauczycielki biologii” - to ona jest naszą całością, a nie samo słowo „nauczycielka” (“the teacher”). Stąd naszej antenki nie przyczepimy do słowa „nauczycielka”, lecz do całej frazy „nauczycielka biologii” (“the teacher of biology”):

the teacher's of biology opinion
the teacher of biology's opinion

Sedno sprawy dobrze ilustruje również następujący przykład:

Koty Stevena i Sama.

Jeśli mamy na myśli koty które przynależą zarówno do Stevena, jak i Sama - traktujemy ich jako całość, a więc antenkę doczepimy do „Stevena i Sama”:

Steven and Sam's cats. (kolejność imion obojętna, istotne by na końcu ostatniego imienia doczepić antenkę)

Jeśli jednak mielibyśmy na myśli koty Stevena i Sama, gdy Steven żyje z jednym, a Sam z innym kotem - potrzebujemy osobnych antenek, skoro wszystkie koty o

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
KOGO TAK NAPRAWDĘ JEST KOT?

których mówimy nie przynależą do obu panów:

Steven's and Sam's cats.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JEDNOROŻEC I JEGO TAJEMNICZA PIERWSZA LITERA.

JEDNOROŻEC I JEGO TAJEMNICZA PIERWSZA LITERA.

Przedimek określony "the" oraz nieokreślony "a"/"an" same w sobie stanowią bardzo interesujące narzędzia pozwalające bardzo łatwo **podnosić precyzję naszych wypowiedzi** niemalże bez niczego. Bazowe zastosowanie sprowadza się bowiem do tego, iż doczepiamy te przedimki do rzeczowników, aby wyrazić **czy mówimy o czymś ogólnie (generalnie), czy też o czymś konkretnym**.

Rzeczownik odpowiada na pytanie „kto?”/„co?” - możesz zresztą pamiętać iż posługiwałyśmy się już ciekawym rozróżnieniem na rzeczowniki ożywione i nieożywione. Tutaj jednak mamy do czynienia z rozróżnieniem innego rodzaju: czy mówiąc o „jabłku” mamy na myśli przykładowo jakiekolwiek jabłko (“an apple”), czy może **to konkretne** (“the apple”) na które spoglądamy właśnie z apetytem, albo może to które przed chwilą zjedliśmy i chcemy pochwalić?

Dla mnie w zagadnieniu tych przedimków najbardziej fascynujące są dwie rzeczy:

1. **To że dzięki tak drobniutkiemu dodatkowi natychmiast wiemy, o co chodzi** - w języku polskim nie mamy takiego szczęścia („jabłko” to „jabłko” - bez względu na to czy konkretne, czy nie; możemy co najwyżej ratować się **określeniami doprecyzowującymi**, typu „to/tamto jabłko”, „Twoje jabłko”, itp. - co ciekawe, w angielskim też występują, jeśli mielibyśmy ochotę - wówczas zastępują nam “the”).
2. **To że rozróżnienie pomiędzy nieokreślonym “a” a “an” bazuje na fonetyce** - co początkowo bardzo mnie zaskoczyło. Jeśli słuchać nauczyciela jednym uchem (albo jeśli nauczyciel nie dopowie) - otrzymujemy informację, iż “an” używamy przed rzeczownikami rozpoczynającymi się na samogłoskę (“a”, “e”, “i”, “o”, “u”, “y”), “a” natomiast przed tymi które rozpoczynają się na spółgłoskę (reszta liter).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JEDNOROŻEC I JEGO TAJEMNICZA PIERWSZA LITERA.

Długo dziwiłem się jednak nad przykładami takimi jak np. "a unicorn" („jednorożec”) - poki nie zrozumiałem, że zasada owa dotyczy nie pisowni, lecz **wymowy** (!), tego jak brzmi wymawiana litera: **czy brzmi jak spółgłoska, czy nie???**

Pomyśl jak można by zapisać samą wymowę samogłosek w angielskim? "A" brzmi jak "ej" - czyli również w wymowie rozpoczyna się od samogłoski ("e"). "U" jednakże brzmi jak "ju" - fonetycznie zaczyna się więc od spółgłoski ("j"), i to dlatego przed jednorożcem stawiamy "a", a nie "an" jak dyktowałaby sama pisownia.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK UDAWAĆ PRZYMIOOTNIK?

JAK UDAWAĆ PRZYMIOOTNIK?

Dziś chciałbym podzielić się z Tobą ciekawostką nt. niektórych przymiotników w angielskim (przymiotniki odpowiadają na pytanie jaki?/jaka?/jakie? - czyli chodzi o różnorakie **określenia**). Poza różnorodnymi standardowymi przymiotnikami istnieje w angielskim tendencja do tworzenia bardziej kreatywnych „na podorędziu” (na potrzebę chwili) - co wg mnie ilustruje skłonność do ułatwiania sobie życia, jakiej sporo można się w angielskim doszukać.

Weźmy np. taką frazę: „gotowy/a” (np. do drogi, do działania, do użytku, itp. - **“good to go”**). Można rzec, iż cała ta fraza odpowiada na pytanie jaki?/jaka?.. W polskim nic z tego jednak nie wynika, w angielskim... wypływa z tego możliwość alternatywnego zapisu tej frazy - gdybyśmy mieli zrobić to samo w polskim, wyglądałoby to tak:

gotowy/a-do-drogi » good-to-go

Czyli proste połączenie myślnikami. Skąd taki pomysł? Przypuszczam, iż dzięki temu łatwiej jest postrzegać całą tą frazę jako określenie, jako logiczną całość. Jest to też najzwyczajniej wygodne, by choćby przybliżyć taką frazę wyglądem do konwencjonalnego przymiotnika (którym jest zwykle jeden wyraz - kilka słów złączonych myślnikami jako taki takowy jeden wyraz udaje :)).

- *Were you able to fix my computer?*
- *Yep, it's good to go!*

- *Czy byłeś w stanie naprawić mój komputer?*
- *Ta, jest gotowy!*

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK UDAWAĆ PRZYMIOТNIK?

I'm set. We're good-to-go.

Jestem gotów, możemy iść.

Ciekawostka: dla powyższego zdania zaproponowałem bardziej wolne tłumaczenie, jako że dosłownie zarówno “I'm set”, jak “good-to-go” znaczą w tym przypadku to samo: gotowość do czegoś (przy czym “set” wyraża bardziej stojącą za gotowością czynność niż stan: np. to, że wszystko już przygotowałem, ubrałem się, itp. - natomiast “good-to-go” to samo stwierdzenie finalnego rezultatu, tj. że jesteśmy już gotowi - stąd w wolnym tłumaczeniu to samo zdanie można przełożyć jako „Wszystko już przygotowałem, jesteśmy gotowi”).

To, czy zapiszesz tego typu frazy opisowe z myślnikami, w praktyce zdaje się być swobodnym wyborem raczej, niż koniecznością - choć teoretycznie, jeśli już chcemy użyć takiej frazy ewidentnie jako przymiotnik (zwłaszcza przed rzeczownikiem który opisuje), **wypadałoby te myślniki uwzględnić**, choćby dla czytelniejszego efektu - weźmy bowiem “grab-and-go” (wygodny w użyciu, przenośny) - ile części składowych widzisz w zwrocie:

grab and go snacks (przekąski na drogę)

a ile w zwrocie:

grab-and-go snacks

?

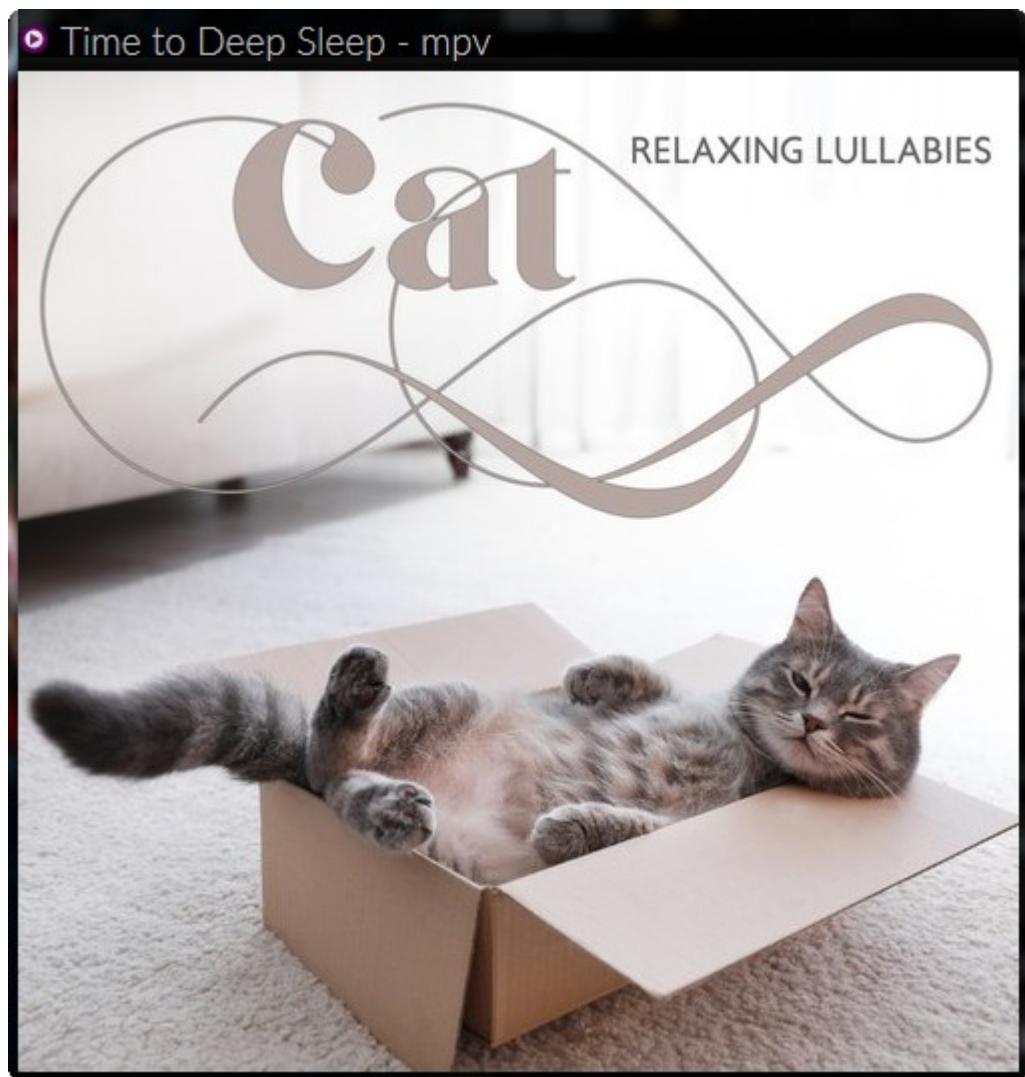
THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK UDAWAĆ PRZYMIOТNIK?

Możesz dostrzec, iż w drugim wariantie znacznie bardziej przejrzysta jest logika funkcji poszczególnych części zdania: to, że “grab-and-go” opisuje “snacks”.

Swoją drogą, zwróć uwagę na proces tłumaczenia: choć samo “grab-and-go” oznacza generalnie „wygodny w użyciu”, „przenośny” - przetłumaczenie zwrotu ze “snacks” („przekąski”) jako „przekąski wygodne w użyciu”, czy „przenośne przekąski” nie brzmi zbyt dobrze - w takich sytuacjach potrzebujesz zastanowić się, na jaki dobry sposób można by wyrazić to znaczenie, wiesz już bowiem „co autor ma na myśli” - pozostaje tylko wyrazić to tak, by brzmiało po ludzku :). Stąd „przekąski na drogę” - jako propozycja takowego dobrze brzmiącego tłumaczenia “grab-and-go snacks”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRZYGARNIJ WYGODNE PUDEŁKO.

PRZYGARNIJ WYGODNE PUDEŁKO.



*Z*ak się składa, że posłuchuję sobie od czasu do czasu tegoż sympatycznego albumu, brzmiącego czy to jak soundtrack z Simsów, czy muzyka lounge. Sponsor dzisiejszego odcinka! :)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRZYGARNIJ WYGODNE PUDEŁKO.

Ducha udawanych przymiotników (zwłaszcza z myślniczkami) dobrze oddają co bardziej nietypowe frazy, tj. takie same przez się niezbyt na przymiotnik brzmią - a jednak dzięki błyskotliwości angielskiego nadal możemy przymiotnik z nich zrobić... tak jakby :) .

out-of-the-box (*o czymś co jest gotowe do użycia od razu, bez potrzeby dodatkowych przygotowań*)

Sęk w tym, że dosłownie fraza ta znaczy „z pudełka” - wywodzi się z żargonu informatycznego, gdzie programy komputerowe częstokroć sprzedawane są w pudełkach zawierających przykładowo płytę, którą wystarczy włożyć do komputera, zainstalować i voilà! - mamy program gotowy do użycia. No, może nie tak dosłownie bez żadnych zabiegów (bo jednak trzeba było zainstalować), przyjęło się jednak uznać ten proces za tak błyskawiczny, iż niemal nieistniejący - stąd zjawiskowe działanie „już z pudełka” :) .

Pytanie jednak, czy „z pudełka” brzmi jak przymiotnik? Nie bardzo, skoro tenże odpowiada na pytanie „jaki?”, „jaka?”, „jakie?”, jeśli już, odpowiadałoby to raczej na pytanie „skąd?”, Mimo wszystko jednak najwyraźniej nie jest to w angielskim tak ważne, jak kwestia **czy moglibyśmy użyć czegoś jako opis** czegoś innego. Angielski niespecjalnie przejmuje się tu konwenansami części mowy - chcesz opisać, że coś działa natychmiast, lub niemalże? Po prostu powiedz, że jest to produkt „z pudełka” :) .

The new smartphone boasts some really astounding out-of-the-box features for even the most inexperienced users to play around with.
Ten nowy smartfon chwali się pewnymi prawdziwie niewiarygodnymi, działającymi z marszu funkcjami do zabawy nawet dla najbardziej niedoświadczonych użytkowników.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRZYGARNIJ WYGODNE PUDEŁKO.

E-readers are functional right out of the box.

E-czytniki są gotowe do działania od zaraz.

“out-of-the-box features” - które tu przetłumaczyłem jako „funkcje działające z marszu” - dosłownie można by przetłumaczyć że są to funkcje „z-pudełkowe”, lub „prosto-z-pudełkowe” ;).

Skoro już przy pudełkach jesteśmy (kiedyś był taki kot Maru, bardzo lubił pudełka...) - jeden ze znanych sloganów brzmi “Think out of the box.” Nie znaczy on jednak „Myśl bez przygotowania”, czy „Myśl na poczekaniu” - odsłania bowiem przed nami inne znaczenie przypisane tejże frazie: „Myśl niesztampowo”, „Myśl kreatywnie”. I znów, jeśli chcemy zrobić z tego przymiotnik (np. opisać dane myślenie, jako kreatywne) - wystarczy “out-of-the-box thinking.”

Docieśliwy umysł mógłby zapytać, dlaczego „z pudełka” oznacza kreatywność :> ? Sprawę tłumaczy “out of”, które może oznaczać tak „skądś”, jak i „poza czymś”. Gdy więc używamy “out of the box” mając na myśli kreatywność, językowo odnosi się to właśnie do znaczenia „**poza** pudełkiem”, „**poza**pudełkowe”: standard jest zawsze w jakimś pudełku, przegródce - jeśli chcesz wyjść poza ów standard, potrzebujesz ową przegródkę/pudełko opuścić. Stąd do tego celu można użyć również “outside the box.”

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZY BYŁEŚ/AŚ FANEM/FANKĄ Z ARCHIWUM X?

CZY BYŁEŚ/AŚ FANEM/FANKĄ Z ARCHIWUM X?

Scena z przeszłości: na angielskim w szkole bawimy się w odgadywanie hasł, z których większość liter jest ukryta - stopniowo odkrywamy typowane przez uczniów literki, czyniąc tym samym wyzwanie: kto zgadnie hasło jak najprędzej, z jak najmniejszą liczbą odsłoniętych znaków.

Ja cieszę się najbardziej, gdyż to właśnie ja stoję teraz przed tablicą i jestem prowadzącym :). Co dało mi też świetną okazję do posłużenia się hasłem które w tamtym czasie ubóstwiałem (zaraz obok "I want to believe."):

The truth is out there.

Okazało się, że hasło było trudne - najwyraźniej w mojej klasie nikt inny nie był zapalonym entuzjastą serialu *Z Archiwum X* :). W końcu anglistka zapytała mnie o znaczenie tegoż hasła, na co - pełen dumy - odparłem:

Prawda leży daleko.

Cóż, jej mina może nie była epicka, zrobiła jednak coś czego absolutnie się nie spodziewałem: nie zgodziła się z tłumaczeniem (sic!), mówiąc że hasło znaczy raczej „Prawda tam jest” i burząc tym samym mój entuzjastyczny fetysz *The X Files*. Ona też, najwyraźniej, nie była fanką :(.

Czy miała jednak rację? - dla nas, pochłoniętych dziś angielskim tak bardzo, że czytamy te słowa 31 grudnia :) (jeśli faktycznie dziś je czytasz, przybij piątkę - ja je dziś napisałem). Otóż spieszę rzec - ku niezadowoleniu samego siebie z przeszłości - że tak, owszem, a nawet **jak najbardziej** - takie jest bowiem zwyczajowe znaczenie zwrotu “to be out there” » „być tam” (w niesprecyzowanym „tam”, które

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZY BYŁEŚ/AŚ FANEM/FANKĄ Z ARCHIWUM X?

może stanowić zarówno „tam przed Tobą” - jak i bardziej nieokreślone „gdzieś tam” na świecie, w przestrzeni, itp.).

Zapytasz więc może, skąd moje uparte tłumaczenie jako „Prawda leży daleko” miast „Prawda (gdzieś) tam jest”? Cóż, jeśli podobnie do mnie ekscytował Cię serial Z Archiwum X, z pewnością znasz odpowiedź: tak przetłumaczyli w serialu :) :) :). Wolne tłumaczenie, nieco bardziej wymowne od „Prawda tam jest” (warto docenić ten kunszt). Nie zmienia to jednak faktu, iż wszystkie przytoczone w dzisiejszym tekście propozycje tłumaczeń są poprawne - kolejny raz widzisz, jak miłą jest elastyczność profesji tłumacza :).

Dlaczego jednak piszę o sloganie z Archiwum X? Otóż “out there” - poza tym, że dosłownie znaczy „tam” - jest również kolejnym udawanym przymiotnikiem. Próżno jednak trudzić się próbą odgadnięcia co dokładnie miałyby udawać/opisywać, gdyż jego opisowe znaczenie jest w zasadzie zupełnie nowe (sporo słów i zwrotów posiada więcej niż jedno znaczenie, i nierzadko znaczenia te potrafią dość różnić się od siebie).

Udające przymiotnik (a więc **opisowe**) znaczenie “out there” które mam na myśli w tej chwili, to „zwariowany”, „dziwaczny”, „ekscentryczny”:

My uncle Jerry is a little out there, but he's a really sweet guy.

Mój wujek Jerry jest nieco ekscentryczny, ale to naprawdę słodki facet.

Our manager is always coming up with some out-there ideas on how to improve productivity.

Nasz menadżer zawsze wychodzi ze zwariowanymi pomysłami na to, jak podnieść produktywność.

Zwróć uwagę na myślniczek w “out-there” gdzie użyte przed rzeczownikiem (tu: “ideas”).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRAGNĘ WYZNAĆ, IŻ UBÓSTWIAM BEZ :).

PRAGNĘ WYZNAĆ, IŻ UBÓSTWIAM BEZ :).

I wish to confess that I adore lilac :). (Pragnę wyznać, iż ubóstwiam bez :).)

*Z*acznijmy od tego, że od dawien dawna jestem również zapalonym entuzjastą kawy :). Począwszy od Cappuccino, od czego prawdziwie zaczęła się moja miłość, i tak już zostało.

Z biegiem lat zgłębiałem różnorakie sposoby intensyfikowania kawowej ekscytacji - np. chleptanie w miseczce, czy kubek niemal dwa razy wyższy od konwencjonalnego. Kub taki ma jednak jedną istotną słabość: pochłania wszelkie łyżeczki ^" - a przynajmniej tak zdawało mi się jeszcze do niedawna, aż otrzymałem w prezencie łyżeczki zwane wymownie "Long Drink" :> , których wysokość wykracza dobre kilka centymetrów nawet ponad mój wielki kawokub :). Ekstaza związana z nieginącą wreszcie łyżeczką... **nieopisana** *.*

Powodem dla którym o tym wspominam jest napis jaki znalazłem na takowej łyżeczce, a który skłonił mnie do refleksji:

stainless (nierdzewna)

Słówka kończące się na "-less" to interesujące zjawisko, mamy np.:

hopeless (beznadziejne)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRAGNĘ WYZNAĆ, IŻ UBÓSTWIAM BEZ :).

timeless (bezczasowe)

shameless (bezwstydne)

pointless (bezcelowe)

Możesz więc rozpoznać, iż “less” znaczy tu „bez” - jeśli więc “hope” znaczy „nadzieja”, to “hope” + “less” = “hopeless” (beznadziejne).

Skoro więc “stainless” znaczy „nierdzewna”, ciekawiło mnie czy “stain” oznacza „rdzę” - gdyż nie pamiętałem, jak jest po angielsku „rdza”. I powiem Ci, zaskoczyło mnie że tym razem tak nie jest: “stain” to wcale nie „rdza”, lecz „plama”, „skaza”. Co jeszcze ciekawsze, “stainless” wcale nie oznacza stricte „nierdzewny” - znaczenie to jest bardziej kontekstowe i objawia się, gdy użyjemy tego słówka aby opisać coś faktycznie stalowego, wówczas - przez kontekst - “stainless” będzie znaczyć „nierdzewną”. Zważ jednak, iż samo w sobie (tj. bez kontekstu) słówko to posiada znacznie szersze znaczenia: „nieskazitelny”, „nieskalany”, „bez skazy”. Czy to nie interesujące? :)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRAGNĘ WYZNAĆ, IŻ UBÓSTWIAM BEZ :).



THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
WYRWAĆ SIĘ Z MIASTA.

WYRWAĆ SIĘ Z MIASTA.

Wracając do „udawanych przymiotników” - kolejnym przykładem który dobrze ilustruje **wygodę** tego rozwiązania, jest

(on the) spur of the moment - fraza opisująca coś, jako „pod wpływem chwili”, czy „naglego impulsu” - można by rzec po prostu „spontaniczne”, ale do tego jest już osobne słówko w angielskim (“spontaneous”).

Jak poprzednio z “out-of-the-box”, tak i tu zwrócić uwagę iż “pod wpływem chwili” nie brzmi zbyt na klasyczny przymiotnik. Jasnym jest zestawienie: *jakie?* » *spontaniczne*, za to *jakie?* » *pod wpływem chwili* nie brzmi już tak gładko. A jednak i z tego spokojnie można zrobić udawany przymiotnik, opisując podjętą pod wpływem chwili decyzję, jako

a spur-of-the-moment decision

Zwrócić uwagę na myślniczki - czy pamiętasz, jaką robią różnicę?

... (czas dla Ciebie na zastanowienie :))

Myślniczki łączące słowa w jeden „zlepek” ułatwiają rozpoznanie w nich jednej części mowy miast szeregu różnych - innymi słowy kilka wyrazów pełni tu rolę jakoby jednego (nasz udawany przymiotnik).

A czy pamiętasz, kiedy najlepiej jest klejać wyrazy myślniczkami?

Wtedy, gdy klejony pseudoprzymiotnik znajduje się **przed rzeczownikiem** który opisuje.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
WYRWAĆ SIĘ Z MIASTA.

W innych przypadkach generalnie można je sobie podarować, jak np.:

It's totally out my character to take a trip on the spur of the moment, but I just needed to get out of the city for a while.

To zupełnie nie w moim stylu wybrać się na wycieczkę pod wpływem chwili, potrzebowałem jednak po prostu na trochę wyrwać się z miasta.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
LATEKS I FTALANY.

LATEKS I FTALANY.

*N*pamiętasz „wolne od glutenu” (“gluten-free”), „wolne od cukru” (“sugar-free”), „wolne od konserwantów” (“preservative-free”), „wolne od podatku” (“tax-free”), itp.? Ich również możesz używać, jako udawane przymiotniki :).

Jeśli chciał(a)byś użyć w jednym zdaniu więcej niż jednego takiego określenia z “-free”, możesz ułatwić sobie sprawę pozostawiając owe powtarzalne “-free” tylko w ostatnim z nich - np.:

We offer the finest protective equipment, including latex- and phthalate-free gloves.

Oferujemy najwyższej jakości sprzęt ochronny, w tym rękawice bez lateksu i ftalanów.

(zwróć uwagę że w określeniu bez “free” myślniczek **nadal pozostał** - dzięki niemu wiadomo, że jest to nadal nasz udawany opisowy przymiotnik - tym razem w jeszcze większej całości, bo w towarzystwie innych mu podobnych :))

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ŁATWE WYJĄTKI Z “THE”.

ŁATWE WYJĄTKI Z “THE”.

Wróćmy na chwilę do przedimka “the”. Istnieją różnorakie wyjątki względem tego, kiedy go używać a kiedy nie - część takich wyjątków łatwo zapamiętać w przypadku nazw krajów, względem których zwykle “the” **nie używamy**, chyba że w ich nazwie znajduje się słówko “states” („stany”), “union” („związek”, „unia”), “republic” („republika”), czy coś podobnego:

the United States (Stany Zjednoczone)

the Soviet Union (Związek Radziecki)

the United Kingdom (Zjednoczone Królestwo)

lub też sama nazwa danej części świata jest w liczbie mnogiej, jak np. “the Netherlands” (Niderlandy).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ODWIEDZIŁ MNIE ALEX KRYCEK! ;).

ODWIEDZIŁ MNIE ALEX KRYCEK! ;).

*N*iedawno napisała do mnie istota bardzo przypominająca w moich oczach z wyglądu agenta Alexa Kryceka ze wspominanego już, kultowego serialu *Z Archiwum X*. Co ciekawe, okazał się poliglotą :) - postanowiłem zacytować dla ciekawości jego perspektywę w temacie nauki języków obcych jako takiej. Najpierw nieco o nim:

„Znam na średnim poziomie hindi, perski, chiński, z martwych znam łacinę, sanskryt, tybetański klasyczny, i czytam dużo świętych tekstów, *Rigvedę* czy *Tipitakę* w oryginale, a z tych powszechnych to angielski i hiszpański”.

Przy tak doświadczonej istocie tym ciekawiej jest poznać jej zdanie w temacie metodologii nauki języków obcych, poczytajmy:

„Mniej więcej rozumiem to co czytam. **Im więcej czytam tym rozumiem więcej.**”

W cytacie powyżej wyróżniłem coś co do dziś mnie fascynuje, a mianowicie **że już poprzez samo czytanie się i/lub osłuchiwanie z językiem można nabierać umiejętności**. Z jednej strony nadal mnie to zaskakuje - z drugiej dokładnie tak przecież uczymy się naszego pierwszego języka od dziecka. Fascynuje mnie, iż ten właśnie sposób praktycznie uczy - od słownictwa, poprzez gramatykę (bez potrzeby dotykania podręczników!) po akcent (tak, w istocie - coś w nas - podświadomość? - uważnie słucha często słuchanego materiału i tworzy sobie wzorce akcentowania, dosłownie wyposaża nas w umiejętność właściwego dla danego języka akcentu, i to bez potrzeby odwiedzenia obcego kraju, by owym akcentem przesiąknąć).

Nauka języka jest w tym ujęciu podobna do - na przykład - nauki bezwzrokowego pisania na klawiaturze: nigdy nie uczyłem się pisać bezwzrokowo, a jednak poprzez

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ODWIEDZIŁ MNIE ALEX KRYCEK! ;).

sam „tylko” fakt iż praktycznie codziennie pisałem niemało - nie obejrzałem się jak umiałem już pisać bez spoglądania na klawiaturę.

Co jeszcze mówi nam „Krycek” ;):

„Lubię się uczyć języków i lubię optymalizować swoją naukę tych języków poprzez szukanie coraz bardziej efektywnych metod nauki. Jestem zwolennikiem, aby na początku nauczyć się statystycznie najczęściej używanych słów w języku obcym. Znam 6 języków obcych i zajmuje mi 2-3 miesiące, aby w miarę płynnie czytać artykuły na Wikipedii (i nie tylko) w danym języku. Nie twierdzę, aby zakończyć naukę słownictwa tylko na tym poziomie 2.000 słów. Jak najbardziej powinno się rozwijać dalej słownictwo, choć w moim przypadku, dalszego słownictwa **uczę się z kontekstu (tak jak dziecko)**. Nie jestem zwolennikiem nauki przypadkowego słownictwa na początku nauki języka, bądź słów tematycznych, jak np. lista zwierząt, czy owoców. Kiedyś się zapisałem do szkoły językowej i na pierwszych zajęciach uczyliśmy się jak jest słowo „nóż”, czy „spodnie” itp. Dostaliśmy na zajęciach też kartkę z listą wszystkich ubrań. Tego samego dnia wypisałem się z zajęć. Taka nauka jest ewolucyjnie niepoprawna. Rodzice dziecka przecież nie dają kartek z listą zwierząt czy kolorów do nauki. Albo po co komu lista wszystkich zawodów. To tylko niepotrzebny natłok informacji, którego nikt nie opanuje. Nigdy nie zaczynam nauki języka od zupełnie przypadkowych słów, bo podczas takiej nauki pierwsze efekty zwykle przychodzą dopiero po roku. Każdy język posiada kilkaset tysięcy słów, a przeciętna osoba zna ok. 10.000. A w 95% codziennych sytuacji używa od 2.000 do 3.000 słów”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZY TRZY CZASY WYSTARCZĄ?

CZY TRZY CZASY WYSTARCZĄ?

*S*łuchając poleconego przez Alexa Kryceka wywiadu z poliglotą natrafiłem na różne smaczne kąski wiedzy - m.in. informację, iż w praktyce właściwie nie trzeba by przejmować się wszystkimi tymi gramatycznymi czasami, na upartego bowiem wystarczą trzy podstawowe - jak w polskim - i damy radę się komunikować. Co ciekawe, ten sam poliglot stwierdził też, że wśród swoich uczniów ma i takich którzy nigdy nie słyszeli np. o czasie teraźniejszym ciągłym, a rozumieją go (a więc i zapewne też używają) wyśmienicie.

Innymi słowy, zasygnalizował niepozorną, acz moim zdaniem bardzo ważną rzeczą: iż można uczyć (się) gramatyki - nie ucząc (się) gramatyki, po prostu nie nazywając tego w ten sposób, nie robiąc z tego sprawy, itp. - wszystko po to, by nie wprowadzać tego zdemonizowanego komponentu nauki dowolnego języka, jakim jest grrrramatyka.

Jeśli chodzi o mnie, głęboko podzielam ów pogląd - jestem absolutnie pewien, iż całego mnóstwa gramatyki można nauczyć się nie zdając sobie nawet z tego sprawy. Miałem kiedyś kolegę który nie potrafił mi za bardzo pomóc z gramatyką, ale w lot rozumiał co było napisane w anglojęzycznej grze komputerowej - „bo grał i oglądał seriale”. Plus po raz kolejny przytaczam znany już Tobie argument nauki naszego absolutnie pierwszego języka w tym życiu: gdzie była w niej gramatyka?

Czy jednak uważam, że trzy czasy wystarczają w angielskim? Powiedziałbym, że na upartego tak - gorąco zachęcałbym jednak do poznania i wdrażania we własny angielski i innych, jako że robią kawał dobrej roboty, co starałem się przedstawić w poprzednich odcinkach. Czasy w angielskim można postrzegać jako coś fascynującego - nie wiem jak Ciebie, ale mnie zadziwia że istnieją specjalne czasy nie tylko z uwagi na... czas (czy mówimy o przeszłości, teraźniejszości, czy przeszłości), ale i z uwagi na kontekst oraz intencję: czy mówimy o czymś ogólnym,

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

CZY TRZY CZASY WYSTARCZĄ?

czy może o czymś co ma miejsce dosłownie w tej chwili; czy mówimy o czymś jako o suchym fakcie, czy też ów fakt przytaczamy jako argument w rozmowie; itd.

Dzięki temu wszystkiemu precyza wypowiedzi znacznie się podwyższa, możesz wyrazić znacznie więcej w jednym zdaniu, a więc Twoja komunikacja będzie miała w sobie **mniej niedopowiedzeń**. Stąd: tak, można poradzić sobie znając tylko trzy podstawowe czasy i tylko ich używać w angielskim - będzie to jednak zły zysk, gdyż w miejsce tej oszczędności **pozostanie Ci rozjaśniąć każdą ewentualną, podykowaną ograniczeniem do tychże trzech czasów, wątpliwość** - lub znać inne środki za pomocą których wyrazisz to co chcesz wyrazić.

Nie znaczy to jednak, iż jesteśmy skazani na gramatykę - absolutnie. Przykładowo na tych łamach staram się właśnie prezentować różnorakie zagadnienia w możliwie najmniej gramatyczny sposób, jaki potrafię :) - mając głęboką nadzieję, że wychodzi mi to dość dobrze :) (trzymam za siebie kciuki ;). Gramatyka, jak zresztą i historia - nigdy zbyt do mnie nie trafiały, chyba że ujrzałem w nich jakiś sens „po ludzku”, że tak powiem, jak i zrozumiałem że czy się jej nauczę czy nie, praktyka języka ostatecznie nauczy mnie jej sama, co najwyżej nie będę wiedział co to przysłówik, imiekrów, czy przystawka :> .

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK ROZPOZNAĆ PODSTAWOWE CZASY?

JAK ROZPOZNAĆ PODSTAWOWE CZASY?

Pomyślmy nieco o tych trzech podstawowych czasach. Najprostszym sposobem na ich odróżnienie od siebie jest **zapamiętanie elementów charakterystycznych** - co jest najbardziej charakterystyczne dla każdego z nich:

1. CZAS TERAŃNIEJSZY POZNAMY PO:

- “do”/“does”/“don’t”/“doesn’t” na początku wielu pytań oraz przeczeń, bywa i też że w twierdzeniach,
- po podstawowej formie czasownika, zwykle odmienionej tylko w twierdzeniach w trzeciej osobie liczby pojedynczej (gdzie dochodzi do niego końcówka “-s”);

2. CZAS PRZESZŁY POZNAMY PO:

- “did”/“didn’t” na początku wielu pytań oraz przeczeń,
- po przeszłej formie czasownika (ale tylko w twierdzeniach);

3. CZAS PRZYSZŁY POZNAMY PO:

- “will”/“won’t” w twierdzeniach, pytaniach, i przeczeniach,
- absolutnie podstawowej i nigdzie nie odmienionej formie czasownika;

Można by więc rzec, iż to czas przyszły jest z nich wszystkich najprostszy - z jakiegoś powodu bowiem w ogóle nie potrzebujemy zajmować się jakąkolwiek odmianą czasowników (być może dlatego, że przyszłość jest jeszcze niesprecyzowana ;)) - w zupełności wystarczy nam ich podstawowa, terąniejsza forma. Jest to jednocześnie czas który może być najłatwiej rozpoznać, gdyż charakterystyczne dla niego “will” występuje również w twierdzeniach (dzięki temu właśnie wiadomo że mówimy o przyszłości - zwłaszcza skoro czasowniki nam tego

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK ROZPOZNAĆ PODSTAWOWE CZASY?

nie powiedzą ;). Poza tym “will” obowiązuje dla wszystkich osób, podobnie jak “won’t”.

Drugi w hierarchii łatwości postawiłbym czas przeszły, gdyż tam co prawda nadal nie odmieniamy czasowników, ale w przypadku twierdzeń potrzebujemy znać ich podstawową formę przeszłą (taką samą dla wszystkich osób i liczb) - przyswajamy na pamięć tzw. czasowniki nieregularne, do całej reszty dodając końówkę “-ed”. W przypadku pytań i przeczeń nadal w zupełności wystarczy nieodmieniona podstawowa forma terażniejsza. Poza tym “did” obowiązuje dla wszystkich osób, podobnie jak “didn’t”.

I wreszcie czas terażniejszy jako ten najmniej łatwy - w twierdzeniach odmieniamy czasownik zwykle tylko w trzeciej osobie liczby pojedynczej, w pytaniach i przeceniach nie odmieniamy w ogóle. Potrzebujemy jednak pamiętać, że “do” różnicuje się na “does” dla trzeciej osoby liczby pojedynczej - podobnie jak “don’t” na “doesn’t”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ILE SETEK WIDZISZ?

ILE SETEK WIDZISZ?

Dziś proste pytanie: ile setek ("hundred" - „sto") - lub ile tysięcy ("thousand" - tysiąc) - widzisz w liczbie...? :>

107 (one hundred and seven)

2,451 (two thousand four hundred and fifty-one)

645,798 (six hundred and forty five thousand seven hundred and ninety-eight)

Czy nie uszła Twej uwadze pewna osobliwość? O ile jeszcze "one hundred" da się zrozumieć, o tyle w przypadku "six hundred", czy "two thousand" coś zaczyna zgrzytać: mówimy przecież o **sześciu** setkach, czy **dwóch** tysiącach - gdzie więc podzieliła się ich liczba mnoga??? Przecież aż prosi się, by użyć "six hundreds", czy "two thousands".

W tym miejscu wkracza kolejna ciekawa osobliwość angielskiego, w której obojętnie czy mówimy o setkach, tysiącach czy milionach podając jakąś liczbę - liczby mnogiej „setek”/„tysięcy”/„milionów”/itp. nie używamy nigdy. Stąd

six hundred a nie six hundreds

two thousand a nie two thousands

Liczby mnogiej używamy tylko wtedy, gdy chcemy wyrazić **bliżej nie sprecyzowana** dużą liczbę, np.:

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ILE SETEK WIDZISZ?

thousands of people (tysiące ludzi)

hundreds of trees (setki drzew)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
SKRÓTY LICZEBNIKÓW PORZĄDKOWYCH.

SKRÓTY LICZEBNIKÓW PORZĄDKOWYCH.

Liczebniki porządkowe w angielskim („pierwszy”, „drugi”, „osiemnasty”, itp.) nie są zbyt wdzięczne do zapamiętywania, choć ja bym się tym nie przejmował. Co ciekawe jednak, ostatnie dwie literki każdego z nich tworzą nam o wiele prostszy skrót, spójrzmy:

- first** („pierwszy”) » **1st**
- second** („drugi”) » **2nd**
- third** („trzeci”) » **3rd**
- fourth** („czwarty”) » **4th**
- forty-second** („czterdziesty drugi”) » **42nd**

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
STEPHEN, CZY STEVEN?

STEPHEN, CZY STEVEN?

Jednym ze stereotypów językowych jest, iż ludzie dla których dany język jest ojczystym, nie mają problemu czy to z pisownią, gramatyką, czy słownictwem. Przykład z obejrzanego niedawno filmu ukazujący, iż nie jest tak łatwo po prostu domyślić się pisowni imienia "Steven"/"Stephen".

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“ADVICE” VS “TO ADVISE”.

“ADVICE” VS “TO ADVISE”.

advice - porada (rzeczownik)

advise - radzić (czasownik)

When a columnist advises people, she gives them advice.
Gdy felietonistka doradza ludziom, udziela im porady.

By ułatwić sobie rozróżnienie jednego słówka od drugiego, stosuję sprawdzony sposób z czasowników nieregularnych, a mianowicie **kieruję się literami alfabetu**: “advice” i “advise” różni tylko jedna literka - “c” jest bliżej w kolejności alfabetycznej, stąd “advice” jest najbardziej podstawowym, bazowym słówkiem = tj. **rzeczownikiem** (odpowiada na pytanie „kto?”/„co?”) - “s” natomiast występuje w alfabetycznej kolejności później, stąd zapamiętuję że jest to czasownik (czynność), albo że przynajmniej na pewno nie rzeczownik :).

W przypadku czasowników nieregularnych zauważylem, że część z nich wygląda w trzech formach następująco:

begin began begun
drink drank drunk
ring rang rung
run ran run
sink sank sunk
itd.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“ADVICE” VS “TO ADVISE”.

Kiedyś myliły mi się te warianty z “a” oraz “u” - który jest który - aż zauważylem że te z “u” są właściwie na końcu (tzw. trzecia - tj. ostatnia forma czasownika), co idzie w parze z tym, iż literka “u” jako taka również znajduje się u końca alfabetu.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZUŁE MAŁE KAPITALIKI.

CZUŁE MAŁE KAPITALIKI.

*N*ie widać tego tutaj, ale moje teksty często podpisuję sobie znacznikiem czasu, który wygląda np. tak:

...at some nice evening of January 15 :) (7:04 P.M.)
(„pewnego miłego wieczoru 15 stycznia o 19:04”)

Wstawia się sam gdy wykonuję z klawiatury odpowiedni skrót - w dodatku reaguje na porę dnia ;) - ot taki geekowski smaczek.

Na co jednak teraz chciałbym zwrócić Twą uwagę, to na ów dopisek “P.M.” przy godzinie. Jedną z początkowych konsternacji dla kogoś kto stawia absolutnie pierwsze kroki w anglojęzycznym światku, jest inny system czasu: 12-godzinny miast 24-godzinnego. Niezbyt trafiony wynalazek, gdyż wprowadza dodatkową komplikację: by bowiem rozpoznać czy mówimy o godzinach dziennych czy nocnych, potrzeba jeszcze właśnie owego dopisku - “P.M.” lub “A.M.”.

“A.M.” to z łaciny “Ante Meridiem” („przed południem”)
“P.M.” - “Post Meridiem” („po południu”)

Ciekawie nt. typografii tego rozwiązania wypowiada się wspominany już na tych łamach Benjamin Dreyer (*Dreyer's English* – różne wersje tej anglojęzycznej książki do pobrania stąd), stwierdzając iż preferuje następującą formę:

five A.M.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZUŁE MAŁE KAPITALIKI.

4.32 P.M.

czyli „(..) używanie kucykowych rozmiarów wielkich liter (czule zwanych małymi kapitalikami) raczej niż końskich A.M./P.M., czy zdawkowo wyglądających a.m./p.m. (AM/PM i am/pm nie podlegają dyskusji)».

“(...) using those pony-size capital letters (affectionately known as small caps) rather than the horsier A.M./P.M. or the desultory-looking a.m./p.m. (AM/PM and am/pm are out of the question).”

Innymi słowy więc za **najbardziej estetyczny, elegancki wariant pospolitego zdawałoby się A.M./P.M.** moglibyśmy uznać ten pisany małymi kapitalikami - tj. wielkimi literami, ale rozmiarów tych mniejszych. Z samej klawiatury nie napiszemy tego jednak łatwo, najprościej jest po prostu kopiować i wklejać sobie te znaczki kiedy tylko ich potrzebujemy.

Warto również zwrócić uwagę, iż odradza się dopinanie tychże do dwunastki (12:00 A.M., czy 12:00 P.M.) - z uwagi na to, iż nadal nierzadko zapis taki może być opacznie zrozumiany przez adresata naszej wypowiedzi (nie wspominając już o tym, że jest przecież niepoprawny: skoro przed południem lub po południu, to określenia te nigdy nie powinny znaczyć **samego południa** - zamiast tego lepiej rzec “twelve noon”, “noon sharp”, czy “exactly at noon”).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“BELIEF” VS “TO BELIEVE”.

“BELIEF” VS “TO BELIEVE”.

Kolejne podobne słówka, których różnicę warto zapamiętać - zasada szczęśliwie ta sama, co w przypadku “advice”/“advise”:

belief - przekonanie, wiara, wierzenie (rzeczownik)
believe - wierzyć, sądzić, uważać (czasownik)

A więc znów literka którą różnią się oba słówka, udziela pewnej wskazówki: “f” znajdujące się znacznie wcześniej w alfabetie znów wskazuje na bardziej zasadniczy rzeczownik, za to jakże dalekie “v” na czasownik (lub po prostu już nie rzeczownik :)).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“BESIDE” VS “BESIDES”.

“BESIDE” VS “BESIDES”.

Kolejna para potencjalnie zwodniczych słówek na dziś - tym razem nie będzie tak łatwo jak poprzednio z czasownikiem pochodzącym od rzeczownika, gdyż dzisiejsze słówka - choć bardzo do siebie podobne - **znaczą zupełnie co innego**:

beside - obok, przy, w pobliżu
besides - poza tym, ponadto

Nie stanie się jednak wielka sprawa, jeśli mimo wszystko użyjesz “beside” zamiast “besides” (gdyż posiada również znaczenia pokrywające się z tym ostatnim) - jako że jednak “beside” **najczęściej** oznacza „obok”, zastępowanie go w tej roli słowkiem “besides” nie jest już dobrym pomysłem.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“ME” VS “I”.

“ME” VS “I”.

*Z*dania odnoszące się do Ciebie oraz jeszcze kogoś potrafią być psotne - jeżeli nie masz pewności czy w takich przypadkach do określenia siebie użyć “I”, czy “me” - **zrób prosty eksperyment i pozostaw w zdaniu tylko siebie**, po czym zobacz jak zabrzmi z obiema wariantami - weźmy np. taki początek zdania:

Tom and me are going...

Po naszym eksperymencie pozostanie

“me is going” („mnie zamierza”/„mnie udaje się do”; zmieniłem “are” na “is” gdyż pozostawiając tylko siebie automatycznie przełączylem się na liczbę pojedynczą)

I teraz, co brzmi bardziej naturalnie? “me is going” czy “I am going”? To pierwsze, przyznam, brzmi mi nieco jak „Kali kupić mąka”. ;) Bardziej naturalnie brzmi definitelywnie “I am going”, stąd nasz pierwotny początek zdania winien brzmieć:

Tom and I are going...

Inny przykład:

The document had to be signed by both Susan and I.

W duchu naszego tricku wyrzućmy Susan i przyjrzyjmy się pozostałą frazce

“signed by I” („podpisane przez ja” :))

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“ME” VS “I”.

Chyba lepiej jednak

“signed by me” („podpisane przeze mnie”)

The document had to be signed by both Susan and me.

Jeszcze inny przykład:

The IRS sent the refund check to my wife and I.

“send the check to I” ??? („wysłać czek do ja”)

czy może

“send the check to me” („wysłać czek do mnie”)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“(ALL) BY MYSELF” (CAŁKIEM/ZUPEŁNIE SAM/SAMA).

“(ALL) BY MYSELF” (CAŁKIEM/ZUPEŁNIE SAM/SAMA).

Skoro mowa o “I” oraz “me” - warto wspomnieć o jeszcze jednym, często przytaczanym elemencie tej układanki, jakim jest “myself” (może oznaczać np. „ja sam/a”, „ja osobiście”, „siebie”, itp.). Istnieje prosta zasada, dzięki której z marszu będziemy wiedzieli, kiedy warto użyć “myself” - **wtedy, gdy w tym samym zdaniu już użyliśmy “I”, np.:**

I am not particularly fond of goat cheese myself.

(Sam nie jestem szczególnym ulubieńcem koziego sera.)

I kept half the loot for myself.

(Połowę łupu zachowałem dla siebie.)

I bought myself a new car.

(Kupiłem sobie nowy samochód.)

I am not myself today.

(Nie jestem dziś sobą.)

I saw it myself.

(Sam to widziałem/sama to widziałam. / Widziałem/widziałam to na własne oczy.)

I poured myself a drink.

(Nalałam sobie drinka.)

Równie dobrze możemy korzystać z “myself” w zwrotach takich jak

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“(ALL) BY MYSELF” (CAŁKIEM/ZUPEŁNIE SAM/SAMA).

young people like myself (młodzi ludzie tacy jak ja sam/a)

czy

a picture of my boyfriend and myself (zdjęcie mojego chłopaka i mnie samej)

czy też

She's a Pole, like myself.
(Ona jest Polką, podobnie jak ja.)

Zwróć uwagę, iż możesz użyć “myself” również po to, aby **zakcentować** że np. (z)robisz coś samodzielnie, np.:

I myself will drive the car today.
(Dziś ja sam/a poprowadzę.)

Ciekawym sformułowaniem z “myself” jest też

That's wrong, I thought to myself.
(To niedobrze, pomyślałem/am sobie.)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
BRUNETKI, BLONDYNKI...

BRUNETKI, BLONDYNKI...

Oryginalnie w języku francuskim, jak i następnie w angielskim - "blonde" oznacza „blondynkę”, a "blond" „blondyna”. Jeżeli jednak odseparować kolor włosów od człowieka - by opisać włosy blond, większą popularnością cieszy się forma żeńska: "blonde hair". Co jeszcze ciekawsze, nawet umeblowanie ("furniture") z jasnozabarwionego drewna najczęściej określa się również jako "blonde".

Jeśli zaś chodzi o brunetów - dziwna rzecz, ale rzadko używa się - również z francuskiego - męskiej formy "brunet". Stąd, mężczyzna czy nie, włosy zwykle mieć będzie "brunette"... (pomimo iż brunetki - "brunettes" - nadal zwykle rozumie się jako kobiety).

Co ciekawe, w moim podręcznym słowniku polsko-angielskim w ogóle nie ma angielskiego słówka "brunet" - jest za to "black-haired man" :> ; "brunet" jako angielskie słówko pojawia się dopiero w słowniku polsko-amerykańskim...

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRECYZYJNE POŻYCZANIE.

PRECYZYJNE POŻYCZANIE.

*J*edna z rzeczy które najbardziej zaskoczyły mnie w angielskim, jest zróżnicowanie słówka „pożyczać” - w zależności od tego czy pożyczamy komuś, czy od kogoś. **Jeśli pożyczamy komuś**, używamy słówka “loan” - **jeśli pożyczamy od kogoś**, używamy słówka “borrow” (łatwo zapamiętać: krótsze w polskim „pożyczać komuś” daje też krótsze w angielskim “loan”, a dłuższe „pożyczać od kogoś” daje dłuższe “borrow”). Zwrót uwagę, iż jest to tym samym kolejne narzędzie jakie zyskujesz by wypowiadać się naprawdę precyzyjnie :).

Jak myślisz, czy “loan”/“borrow” to:

a. czasowniki,

b. rzeczowniki,

c. przymiotniki?;

... (czas do namysłu)

Czasowniki, gdyż oznaczają czynności.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“BREAKUP” VS “TO BREAK UP”.

“BREAKUP” VS “TO BREAK UP”.

breakup - rozpad (małżeństwa, związku uczuciowego, państwa; a więc rzeczownik, gdyż - dla przypomnienia - odpowiada na pytanie **kto?/co?**)
break up - rozpaść się, rozstać, zerwać (a więc czasownik, gdyż **czynność**)

Their marriage/relationship is breaking up.
(Ich małżeństwo/związek rozpada się.)

 Jednak ciekawe, w brytyjskim angielskim czasownik “to break up” może być wykorzystywany również w taki oto sposób:

schools break up on Friday (szkoły kończą lekcje w piątek)

when do you break up for Easter? (kiedy rozpoczynacie ferie wielkanocne?
- tutaj zwróć uwagę, iż dosłowne tłumaczenie brzmiałoby raczej: „Kiedy przerywacie [w domyśle: szkołę] na Wielkanoc?”)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“BREATH” VS “TO BREATHE”.

“BREATH” VS “TO BREATHE”.

Kiedy słyszę o oddechu, dźwięczy mi w pamięci do znudzenia powtarzane jedno z poczuć Krzysztofa Jackowskiego z przed lat: „Krótko przed dużym konfliktom na świecie ludzie w Polsce i w Europie będą bali się oddychać”. W języku angielskim „oddychanie” oraz „oddychać” to kolejna para bardzo podobnych do siebie słówek, których różnicę warto zapamiętać:

breath - oddech (rzeczownik)
breathe - oddychać (czasownik)

Swoją drogą, skoro już tak często zwracaliśmy uwagę na to co jest czym (jaką częścią mowy, gdyż świadomość ta bywa dość pomocna) - warto też orientować się, jak zwą się po angielsku:

- „rzeczownik” » “noun” (skrót słownikowy “n.”)
- „czasownik” » “verb” (skrót słownikowy “v.”)
- „przymiotnik” » “adjective” (skrót słownikowy “adj.”)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
DZIŚ O BYCZKACH.

DZIŚ O BYCZKACH.

Do klasy wpada właśnie po raz pierwszy zgraja nowego rocznika uczniów, każdy z opasłą księgią w dłoni - którą otrzymał wcześniej od Rodziców na „nową drogę życia” ;). Niedługo później każdy siedzi już przy swojej ławce, księgi na blatach, wzrok ufnie spoczywa na nauczycielu.

Nie wiedzą, iż nauczycielem został sprytny warchoł z jednego ze starych roczników, który miał na tyle oleju w głowie, iż skorzystał z okazji że nikt ich tu nie pilnuje (przynajmniej nie bezpośrednio), więc może wykorzystać ten czas by zostać regionalnym panem-władcą (może nie wszechświata, ale zawsze coś). Od dawna wprawiony, zatarł ręce i począł karmić nowych gotową indoktryнациą:

„Odpocznijcie, zrelaksujcie się, możecie wreszcie odstawić te cegły i spojrzeć na to co mam dla was - *Instrukcję Obsługi Życia* :) !”

Łup! - tąpnęły opuszczone na blaty tomiszcza, jeszcze przed chwilą trzymane w kołyskach entuzjastycznych dloni. Koni uczniowie poczęli wsłuchiwać się w słowa stojącego byczka, wielbiącego i wpajającego im swą jedyną słuszną Księgę Życia.

Mijał czas, a młody narybek coraz bardziej nasiąkał byczkowym przekazem, poszerzając coraz bardziej i bardziej jego uśmiech. Wiedział, że zawsze może liczyć na większość (ufających w autorytety) młodzieziaków - wystarczy przybrać pozę nauczyciela, stać pewnie przed tablicą i bez mrugnięcia mówić o swej książce, w której nikt przecież (no, prawie nikt) niczego niecnego się nie dopatrzy. Ufać nauczycielowi, rzecz święta - a jeśli nie to, to **większości stada**. Jeden bies, tak czy owak wygrana.

Była co prawda zawsze jakaś garstka niewiernych, którzy zdecydowanie zbyt długo nieufnym okiem spoglądali czy to na byczka-nauczyciela, czy na trzymaną w jego dłoni książkę. Nie byli to tak bardzo buntownicy, co ci którzy nie zapomnieli tak

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
DZIŚ O BYCZKACH.

łatwo o otrzymanych od Rodziców księgach, które w ich mniemaniu **otrzymali przecież z jakiegoś powodu** - każdy inną, każdy własną, każdy specjalnie dla siebie. Uczniowie ci spoglądali na byczka to ze zgrozą, to z niesmakiem, to z ignorancją, czy ze smutkiem może.

Minęło jeszcze trochę czasu, aż w końcu rocznik dobiegł końca i czas było się zbierać. Każdy zliczyć miał swe prawdziwe dokonania - mało kto wiedział, że najwięcej miał ich byczek-oportunistą, świetny z manipulacji, NLP i czego tam jeszcze; jak zwykle niezmiennie zadowolony z wyniku, wypuścił wydmuszki wycieńczonych kornych umysłów do domu. Wydmuszki wraz z garstką tych na których patrzył z obrzydzeniem, gdyż niewiele dali uwagi jego książce i jego narracji (o ile w ogóle) - za to z uwagą wczytywali się w księgi z którymi przybyli sami (podczas gdy jego wychowankowie zwykle nie doszli nawet do otwarcia ich okładki).

W domu czekali już Rodzice, ciekawi jak wiele ich pociechy przyswoiły dedykowanej im wiedzy i mądrości. Każdy z osobna stawał przed Nimi i otrzymywał swój własny wynik - ilustrację, jak dobrze wykorzystał ten czas. Większość, niestety, nie osiągnęła nic, zbyt jeszcze bardzo podatną będąc na manipulację. Garstka tych dla których słowo Rodziców miało wartość wyższą, niż przeczące mu słowa byczka - poczyniła postęp, przechodząc do kolejnego rocznika. Taki był póki co nieustanny porządek rzeczy.

Powyższa opowiadka to moja ulubiona metafora życia na Ziemi, na które - wg mnie - **przybywamy już wyposażeni** przez Boga / Wszechświat / Wszechświadomość we własne talenty, predyspozycje, preferencje, gusta, słowem: **powołanie; wyposażeni w samych siebie** takimi jacy jesteśmy, celowo, rozmyślnie - każdy we własną indywidualność. A stoi przed nami czas i okazja, by - dając jej uwagę - pracować z tą „księgą”, czytać z niej, i skorzystać w jak największym tylko stopniu można.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
DZIŚ O BYCZKACH.

Ale uwaga, nie jest jednak łatwo - pośród uczniów na dworze rozpisał się również byczek-oportunistą, doskonale świadom iż wielu jest podatnych na indoktrynację bez większego wysiłku (co nie uwłacza ich inteligencji, stanowiąc tylko objaw nie osiągniętej jeszcze wystarczającej dojrzałości). Stąd byczek zaciera ręce i przejmuje kontrolę nad sporą liczbą uczniów, stosując przeróżne metody - by odwrócili się od własnych dusz, to w jego spoglądając stronę. A osiągnął, nie chwaląc się, mistrzostwo w kierowaniu masą która nie jest świadoma nawet jego twarzy, myśląc że podąża po prostu utartymi schematami, tym co się przyjęło, złotym optymalnym sposobem na życie. A tego jak się żyć powinno, oczywiście nie czyta się absolutnie z Serca, chyba że jest to serce byczka. Po co zresztą wynajdować koło na nowo, prawda?

Lubię słówka które niosą ze sobą zaskakujące znaczenie, którego niekoniecznie byśmy oczekiwali po tym, do czego używane są zwykle :) (i wcale nie musi być to znaczenie rzadkie!). Jednym z takich słówek jest... „byczek” (“bully”): tu (np. klasowy) łobuz, zakała, despota, zbir i oprych ;), ale i...

...„byczy”, „fajny”. Stąd nadal by komuś pogratulować, czasami mówi się “bully for you!” („brawo”, „pogratulować”, „b. dobrze”, „świetnie” - tak jak w przypadku “good for you!”; wiek temu “bully” oznaczało „dobry”, „świetny” - stąd Theodore Roosevelt - dwudziesty szósty prezydent USA - określił prezydenturę mianem “bully pulpit” - „świetnej ambony” zapewniającej mu sposobność szerzenia własnych pomysłów wśród narodu).

Warto pamiętać, iż w ten sposób możemy pochwalić kogoś szczerze, albo sarkastycznie (w znaczeniu: „wielka mi rzecz!”).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“CANVAS” VS “TO CANVASS”.

“CANVAS” VS “TO CANVASS”.

“canvas” - płótno malarskie, żaglowe, czy na podłodze ringu (stąd “knock sb to the canvas” / “put sb on the canvas” - powalić kogoś na deski / położyć kogoś na deski, znokautować; “sb” - skrót od “somebody” - tu: „kogoś”)

Zwróć uwagę na te ciekawe sposoby zastosowania tego słówka:

a broad (historical) canvas - szerokie tło (historyczne)

to work/operate on a broader/wider canvas - pracować/działać na większą/szerszą skale

Istnieje jednakże bardzo podobny pisownią czasownik “to canvass”, oznaczający agitację wyborczą, zabieganie o głosy wyborców, pozyskiwanie klientów, prowadzenie sondażu, itp.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
UKRYTE PŁYTKI.

UKRYTE PŁYTKI.

Precyzyjna komunikacja - również w języku obcym - to m.in. **brak zbytecznych powtórzeń**. Zawierają je np. takie niepozorne zdania:

Podoba mi się ta płyta CD.

Podaj mi proszę ten krążek DVD.

“CD” oznacza “compact disc” (a więc „płyte kompaktową”), “DVD” natomiast “Digital Video Disc” („cyfrową płyte wideo”) albo “Digital Versatile Disc” („wszechstronną cyfrową płyte” - gdyż wykorzystywane jest nie tylko do filmów).

W obu przypadkach słowo „płyta”, czy „krążek” **jest już więc uwzględnione** w samym skrócie CD/DVD - stąd powtarzanie go w zdaniu nie jest potrzebne, a wręcz stanowi zbyteczne „zaszumienie”. Utrzymujmy naszą komunikację **najczystszą jak tylko można** - dzięki czemu, zwłaszcza w szerszej skali, będzie nas znacznie łatwiej zrozumieć, nasz przekaz będzie znacznie bardziej **klarowny**.

Stąd np. miast

give me that DVD disc

powiedzmy po prostu

give me that DVD.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“CEREMONIAL” VS “CEREMONIOUS”.

“CEREMONIAL” VS “CEREMONIOUS”.

Zciekawa para podobnych słówek. Różnicę najłatwiej zapamiętać tak, iż “ceremonial” odnosi się do ceremonii **bardziej dosłownie** (dotycząc więc takich rzeczy, jak „ceremonialna ofiara” - “ceremonial offering”, „ceremonialny taniec” - “ceremonial dance”, „ceremonialny sztylet” - “ceremonial dagger”, itp.) - podczas gdy “ceremonious” to **bardziej przenośne określenie**: „ceremonialny” w znaczeniu: **uroczysty, etykietalny** (a więc np. „ceremonialne maniery” - “ceremonious manners”, „ceremonialne powitanie” - “ceremonious welcome”, „ceremonialna przemowa” - “ceremonious speech”).

BTW (“**by the way**” - „przy okazji”), czy wiesz jaką częścią mowy są oba te słówka :> ?

... (czas do namysłu :)

...**przymiotnikiem** (gdyż odpowiadają na pytania **jaki?/jaka?/jakie?**).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“CLASSIC” VS “CLASSICAL”.

“CLASSIC” VS “CLASSICAL”.

Jinym ciekawym przykładem podobnych słówek względem których warto znać różnicę, jest para “classical” i “classic”. “Classical” jest tu nieco przewrotne, gdyż - choć z jednej strony odnosi się generalnie do rzeczy ze starożytności - z drugiej drogi wyjątku opisuje też - zwykle znacznie bardziej współczesną - muzykę klasyczną (czy to z najbardziej kojarzonych XVIII i XIX wieku, czy właściwie z dowolnego okresu czasu i kultury).

“Classic” natomiast jest bardziej przenośne (pamiętasz “ceremonial” vs “ceremonious”? różnica była podobna jak tutaj) i opisuje rzeczy które w jakiś sposób się wyróżniają (może też wybitne, znakomite) - jak np. „klasyczna wpadka” (“classic blunder”).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK BARDZO WYGODNIE MOŻNA UCZYĆ SIĘ Z ANKIM?

JAK BARDZO WYGODNIE MOŻNA UCZYĆ SIĘ Z ANKIM?

Zutaj pokazuję na przykładzie Ankiego na Androida - przypuszczam że na iPhonie/iPadzie jest podobnie.

- pobierz Anki na smartfonie/tablecie z Androidem

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“CLICHÉ” VS “CLICHÉD”.

“CLICHÉ” VS “CLICHÉD”.

Jednym z ciekawszych słówek w angielskim jest “cliché” - oznacza „banał”, „oklepły frazes”, „komunał”, „truizm”. Wszystkie te słówka odpowiadają na pytanie „co?” - a więc są rzeczownikami (rzeczowniki odpowiadają na pytania kto?/co?). “Cliché” często mylony jest z przymiotnikiem - który odpowiada na pytania jaki?/jaka?/jakie?.

„banał” (co? = „banał”) » rzeczownik
ale
„banalny” (jaki? = „banalny”) » przymiotnik

Jeżeli wiemy więc już, że “cliché” to rzeczownik, a chcielibyśmy powiedzieć o czymś, że było np. „banalne” (jaki? = przymiotnik) - nie powinniśmy używać słówka “cliché”, a “clichéd” które jest przymiotnikiem i oznacza (jaki? =) „oklepne”, „banalne”, „szablonowe”, „wyświechbane”, „stereotypowe”... wiesz o co chodzi :).

Błędem jest więc użycie:

That movie was so cliché! (Ten film był taki banalny!)

gdyż „banalny” odpowiada na pytanie „jaki?” - czyli powinien być to przymiotnik, a “cliché” wiemy już że jest rzeczownikiem (co? - „banał”). Jako że znamy już jego bliźniaczy przymiotnik “clichéd” (jaki? - „banalny”) - wiemy że to jego powinniśmy użyć:

That movie was so clichéd!

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“CLICHÉ” VS “CLICHÉD”.

Czy widzisz więc już, do czego w praktyce może przydawać się taka podstawowa znajomość części mowy, co jest czym (rzeczownikiem, przymiotnikiem, czasownikiem)?

Przymiotnik jest tym spośród słówek, które odpowiada na pytanie jaki?/jaka?/jakie? - a więc coś **opisuje** - „coś”, a konkretniej rzeczownik. Kiedy mamy już gotową parę przymiotnik+rzeczownik - łatwo rozpoznać co jest czym, gdyż przymiotnik zwykle (o ile nie zawsze) występuje pierwszy. Warto o tym pamiętać w przypadku co trudniejszych zlepków wyrazowych, kiedy nie jest już dla nas tak oczywistym, co tak naprawdę jest (przykładowo) przymiotnikiem. Weźmy taki przykład:

the car chase is a cinema cliché (pościg samochodowy to oklepany chwyt kinowy)

Nasze zbitki wyrazowe w tym zdaniu, to:

car chase
oraz
cinema cliché

Rozkładając na czynniki pierwsze znaczenie wszystkich zaangażowanych słówek zyskamy:

- “car” – „samochód”
- “chase” - „pościg”
- “cinema” – „kino”
- “cliché” - „banał”

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“CLICHÉ” VS “CLICHÉD”.

Jak jednak przetłumaczyć to wszystko w powyższych zbitkach/parach? :>

Jeśli przypomnisz sobie iż **przymiotnik jest pierwszy w parze** z rzeczownikiem którego opisuje, zyskasz wiedzę co stanowi przymiotniki w tym zdaniu: “car” oraz “cinema”. Jako że jednak przymiotnik odpowiada na pytania jaki?/jaka?/jakie? - “car” nie może już dłużej znaczyć „samochodu”, a “cinema” „kina” - gdyż „samochód”, czy „kino” nie odpowiadają na pytanie jaki?/jaka?/jakie?. Aby wszystko się zgadzało, musiałoby być np. „**samochodowy**” oraz „**kinowy**”.

W ten sposób nie tylko rozpoznasz co jest czym, co pomoże Ci poprawnie przetłumaczyć tekst czy to z angielskiego na polski czy odwrotnie - ale i zrozumiesz jak z rzeczownika nagle może zrobić się przymiotnik. W „samochodowym pościgu” rzeczownik “car” stał się przymiotnikiem - **gdyż wszedł w parę/zbitek wyrazowy** “car cośtam” (w tym przypadku “car chase”). Przymiotnik pierwszy, więc „samochód” (co?) zmienia się w „samochodowy” (jaki?).

Możemy побawić się i przeprowadzić mały eksperyment, zamieniając miejscami słówka w tej parze – “car chase” („pościg samochodowy”) zmieni się wówczas na “chase car”. Czy wiesz, jak to przetłumaczyć :> ?

...

„**samochód pościgowy**”

Wracając do przymiotników w parze z rzeczownikami - weźmy “cinema cliché” - “cinema” znamy np. jako „kino” (słówko odpowiadające na pytanie kto?/co? - a więc rzeczownik), jednakże jako że zostało tu **zestawione w parze z innym słówkiem** (w tym przypadku ze słówkiem “cliché”), wskazywałoby to że z wysokim prawdopodobieństwem **przemieniło się w przymiotnik** opisujący właśnie to drugie słówko (a więc rzeczownik, bo to one są opisywane). Nie mamy więc przetłumaczyć tego zbitku wyrazowego jako „kino banał”, lecz jako „**kinowy** banał”

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“CLICHÉ” VS “CLICHÉD”.

(albo właśnie np. powyższe „oklepany chwyt kinowy” - jako nasze bardziej wyrafinowane, wolne tłumaczenie :)).

A zerknij na to:

to become a cliché (stać się banalnym)

Co jest nie tak? Na pierwszy rzut oka tłumaczenie nie wzbudza podejrzeń - jednakże **tak naprawdę** powyższa fraza oznacza „stać się banałem” - nie „banalnym”. Zwróć uwagę na “a” przed “cliché” - to nasza wskazówka, gdyż “a”/“an” stawiamy przed rzeczownikami, i choć co prawda możemy je stawiać również przed zbitkami wyrazowymi (np. przymiotnik+rzeczownik), w tym przypadku nie widzimy żadnego zbitku, a tylko samotne “cliché” - a więc **musi** to być rzeczownik.

Innymi słowy z dzisiejszego smaczka wiedzy możesz wysnuć m.in. ten wniosek, iż rzeczownik najłatwiej poznać, gdy stoi sam (bez słówka do pary) - a gdy jest już w parze z innym słowkiem, warto pamiętać iż będzie wówczas najpewniej **na drugim miejscu**, a słówko poprzedzające będzie go opisywało.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK PRAWIDŁOWO ZAMKNAĆ UMYSŁ?

JAK PRAWIDŁOWO ZAMKNAĆ UMYSŁ?

Pamiętasz “clichéd”? „Banalny” - a więc przymiotnik (*jaki?*) utworzony od słowa “cliché” („banał” - *co?* - rzeczownik). Taki **schemat tworzenia przymiotników** czy to od rzeczowników (kto?/co?), czy czasowników (czynność) poprzez proste **dodanie końcówki “(e)d”** jest dość częsty (jeśli “e” już jest, to tylko “d”) - jednym z najbardziej znanych przykładów jest chociażby “closed” - „zamknięty”, od “close” - „zamknięcie” (choć “close” to, co ciekawe, również czasownik - tu: „zamykać”).

Zwróć uwagę, iż jest to również metoda tworzenia drugiej wersji czasowników (pamiętasz iż czasowniki w angielskim mają swoje trzy warianty? bazowy, przeszły oraz „do zadań specjalnych” ;)).

Istnieją jednakże ciekawsze przykłady określeń (a więc przymiotników) składające się z dwóch członów - jak np. “close-minded” („o zamkniętym umyśle”). Zwróć uwagę, iż w tym przypadku “(e)d” dodano do ostatniego członu, a nie do dwóch (~~closed minded~~).

Zasada ta dotyczy i innych, podobnych dwuczłonowych określeń, jak np. “close-lipped”, czy “close-mouthed” („dyskretny”, „powściągliwy”, „małomówny” - ale dosłownie: „o zamkniętych ustach”).

Przy okazji natrafiliśmy na ciekawą subtelną różnicę znaczeniową:

mouth - „usta” (jama ustna)

lip - „usta” (wargi)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
SER NA CAŁY ROK!

SER NA CAŁY ROK!

*J*esli chodzi o **nazwy miesięcy** w języku angielskim (dla przypomnienia: **piszemy je wielkimi literami**), nie miałem dotychczas metody ułatwiającej ich zapamiętanie, przez co pozostało im zapaść mi w pamięć po prostu z biegiem czasu :). Miałem jednakowoż pomoc cząstkową - mnemotechnikę, rzeklibyśmy - dotyczącą nie tyle nazw miesięcy, co ich kolejności - i nie wszystkich w roku, a tylko ostatniej czwórki (tak wyszło).

Zaobserwowałem bowiem, że ich pierwsze litery składają się niemal na słówko **SONDA** (= September, October, November, December). Podekscytowany tym odkryciem entuzjastycznie się go uchwyciłem i zapamiętałem ów "SOND" rozwiązujący mi problem końca roku - gdyż w moim przypadku to właśnie te końcowe miesiące najczęściej potrafiły mi się mieszać.

„Sonda” przydaje mi się do dziś, niedawno przyszło mi na myśl iż dobrze byłoby podzielić się nią z Tobą, acz choćby tak dla małej ciekawostki - przy okazji jednak zaintrygowało mnie, czy istnieje w ogóle jakaś wygodna mnemotechnika pomagająca zapamiętać czy to nazwy, czy choćby kolejność miesięcy w angielskim?

Poszperałem i nie znalazłem niczego co byłoby proste i zwięzłe, a więc tym samym satysfakcjonujące. Może gdybym poszperał głębiej... pomyślałem jednak, iż może - podobnie jak liznąłem już tłumaczenia poezji i, co ciekawe, udało mi się poczynić w tej jakże ambitnej kwestii pewne sukcesy - tak i tu mógłbym po prostu spróbować samemu. A gdyby się udało, i dla siebie zyskałbym coś lepszego niż dotychczasowe rozwiązanie $\frac{1}{3}$ roku. Popróbowałem więc i oto, co mi wyszło :):

Na jaki fetysz masz apetyt? Mamy już jutro autokar sera ocienionego nowiutkimi deskami :).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
SER NA CAŁY ROK!

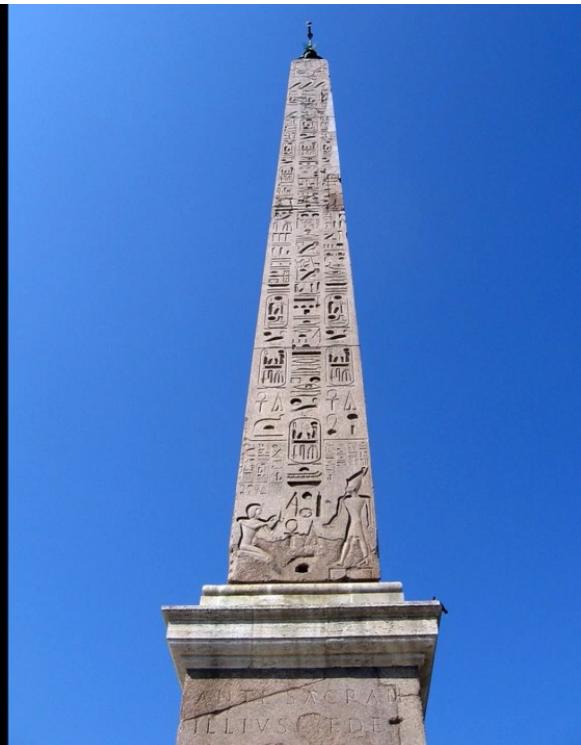
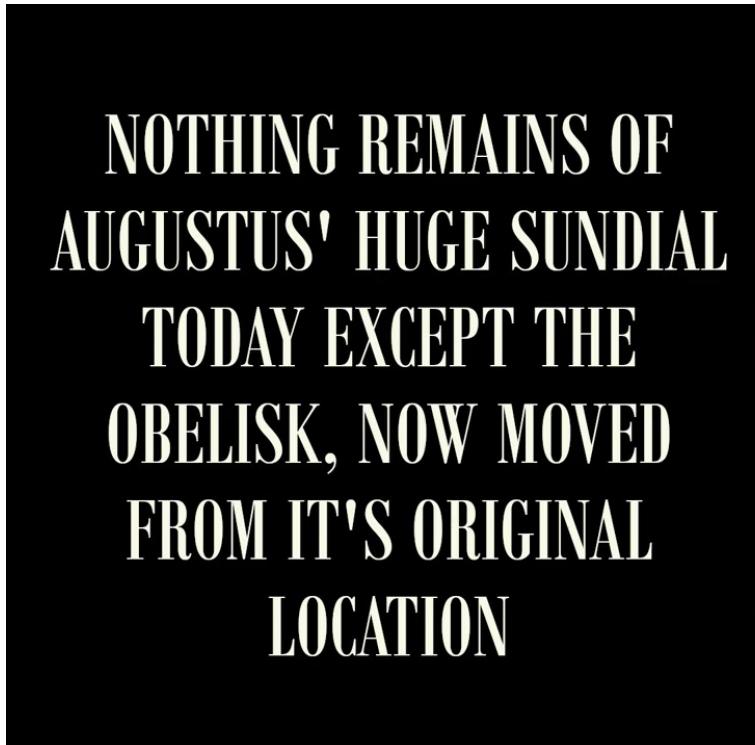
Nie jest to rozwiązanie doskonałe, ale spodobało mi się ;) - wybaczam mu więc to, że początkowe „Na” nie reprezentuje żadnego miesiąca, a dopiero dwie pierwsze literki każdego następnego słówka to jednocześnie **dwie pierwsze literki nazwy kolejnych miesięcy w angielskim** :) . Spójrzmy:

(Na)
January jaki
*February fety*sz
March masz
April apetyt?
May Mamy
June już
July jutro
August autokar
September sera
October ocienionego
November nowiutkimi
December deskami :)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ZNAJDŹ BŁĄD.

ZNAJDŹ BŁĄD.

Wczoraj tłumaczyłem taki oto slajd, stworzony najprawdopodobniej przez istotę dla której brytyjski angielski jest językiem ojczystym.



Czy dostrzegasz błąd?

... (czas do namysłu)

obelisk, now moved from it's original location
obelisk, obecnie przeniesiony ze swej pierwotnej lokalizacji

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ZNAJDŹ BŁĄD.

„Swej” to tzw. zaimek dzierżawczy (odpowiada na pytania: „czyj?/czyja?/czyje?”) - każda osoba w angielskim posiada swój własny. Dla osoby “it” (trzecia osoba liczby pojedynczej) będzie to “**its**”. Nie tak trudno z rozpetto pomylić się i napisać “it’s” zamiast “its” - pewnie stąd właśnie ów błąd, Bądźmy uważni w tym co piszemy i piszmy lepiej od Brytyjczyków ;).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
„PIENIĘDZY” NIE LICZY SIĘ DOSŁOWNIE.

„PIENIĘDZY” NIE LICZY SIĘ DOSŁOWNIE.

Odświeżam sobie aktualnie filmy o Jasonie Bourne (dość lubię tą serię, a jedynym jej godnym następcą jest dla mnie serial *Hanna*). W trzeciej części klasycznej trylogii (późniejsze części to już nie to), *Ultimatum Bourne'a*, w którymś momencie padają takie oto słowa:

I The money has arrived.

Jak bardzo ciekawe jest to zdanie? Zaczniemy od „money” - „pieniądze”. Zdanie oznacza „Pieniądze dotarły”. - lecz co mówi nam czasownik „has”? „Has” to w tym przypadku element posiłkowy sam w sobie nie tłumaczony, gdyż został użyty aby wyrazić daną informację w kontekście teraźniejszości. Nie to jest jednak ważne tym razem, lecz konkretna forma: „has” to „to have” odmienione w trzeciej osobie liczby pojedynczej (!) - co może zaskakiwać, jeśli mówimy o pieniądzach („pieniądze” naturalnie kojarzą nam się z liczbą mnoga).

A jednak. Pieniądze w angielskim - „money” - to **rzeczownik zbiorowy, niepoliczalny**. Do rzeczowników tego rodzaju nie stosujemy standardowych „a”/„an”, lecz co najwyżej „some” (gdyż wspomniane „a”/„an” stosuje się do pojedynczych egzemplarzy, do czegoś co jest pojedyncze).

Pieniądze zawsze są mnogie - w odróżnieniu do innych mnogich rzeczy ich jednak dosłownie policzyć się nie da - podobnie jak wody, tlenu, czy szczerości: nie możesz mieć, powiedzmy, „dwóch tlenu”, czy „dwóch szczerości”. Podobnie z pieniądzmi: choć ich liczenie to dla wielu pierwsze skojarzenie, dosłownie samych „pieniędzy” policzyć nie można (nie możesz np. mieć „dwóch pieniędzy”, „jedenastu pieniędzy”, itp.).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
„**PIENIĘDZY**” NIE LICZY SIĘ DOSŁOWNIE.

Paradoks polega na tym, że - choć są to rzeczowniki mnogie, z samego faktu iż nie da się ich policzyć dosłownie, w języku liczby mnogiej też nie posiadają. Nie zastosujemy do nich “a”/“an” jak do czegoś pojedynczego, a “some” jak do czegoś mnogiego - jeśli jednak to coś jest dosłownie niepoliczalne, gramatycznie będzie występowało generalnie w liczbie pojedynczej.

Stąd właśnie “has” w zdaniu “Money has arrived.” - “to have” odmienione w trzeciej osobie liczby pojedynczej.

Pamiętaj, dosłownie policzysz dolary, litry, metry sześciennne - ale nie pieniądze, wodę, czy powietrze. A w zanadrzu, zamiast drobniaków, czekają nas ciekawe odstępstwa od tej reguły :).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
MONISIA LUB MAŁPKI.

MONISIA LUB MAŁPKI.

Jako egzotyczną ciekawostkę w temacie (nie liczonych dosłownie) pieniędzy powiem Ci, że w angielskim istnieje wyjątek od reguły, w którym pieniądze mają swoją prawdziwą liczbę mnogą - są nią "monies" (lub rzadszy wariant "moneys"). Brzmi dość osobliwie, niemniej używa się tego **gdy mowa o osobnych kwotach pieniędzy** - czy to pozyskanych z jakiegoś źródła, czy przekazanych na poczet jakiejś sprawy:

Some of the 2009 stimulus monies for high-speed rail should end up in the California project and more may be coming.

(Niektóre z pieniędzy stymulacyjnych 2009 roku dla kolei wysokiej prędkości wylądowały w kalifornijskim projekcie, i może nadjeść więcej.)

The mood today is slightly less worshipful, and the reason is simple. Voters are tired of using public monies to enrich millionaire sports owners.
(Dziś nieco mniej uwielbienia w nastrojach, a powód jest prosty. Wyborcy są zmęczeni wykorzystywaniem publicznych środków finansowych do wzbogacania milionerów-właścicieli sportu.)

Ducha sprawy dobrze oddaje tłumacz DeepL który "monies" tłumaczy jako „środki pieniężne”, „środki finansowe”.

I teraz, kiedy mówimy o prawdziwej liczbie mnogiej - przypomnijmy sobie zdanie „Pieniądze nadeszły”:

The money has arrived.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
MONISIA LUB MAŁPKI.

- z jego "has" wskazującym definitelywnie na językową liczbę pojedynczą. Gdybyśmy mieli w tym zdaniu na myśli nie tyle konkretną kwotę, co kwoty pieniędzy - moglibyśmy napisać:

The monies have arrived.

- z "have" tym razem wskazującym na liczbę mnoga.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
SOWY NIE SĄ TYM CZYM SIĘ WYDAJĄ.

SOWY NIE SĄ TYM CZYM SIĘ WYDAJĄ.

Sokowym zjawiskiem w czasie gdy dopiero poznajemy język obcy, jest nasza jego percepcja - jedyna okazja kiedy możemy obcować z językiem niczym z „czystą kartką”, tj. przykładowo słyszeć dane słowa nie mając zupełnie w umyśle odpowiadającego im wzorca który by je rozpoznał, wynosząc przeto ponad abstrakcyjne dźwięki (podobnie jak pismo - jeśli nigdy nie widziałeś/aś danego pisma, czyż nie będzie dla Ciebie po prostu jeszcze jednym ornamentem lub... bazgrołem?). Choć z czasem rozpoznajemy coraz więcej słów, coraz więcej rozumiemy - tajemnicze zagwozdkie mogą pojawiać się jeszcze długo „w dół drogi” naszej nauki.

Jednym z bardziej frapujących przykładów z mojego doświadczenia było „kajndawa” z komedii młodzieżowej *American Pie*. Oglądając ten film w pewnym momencie właśnie „to coś” zwróciło mą uwagę: coś co brzmiało mi jak „kajndawa”, czy coś w tym stylu. Było to dla mnie dość intrigujące, gdyż fonetycznie kojarzyło mi się z językiem niemieckim (!), byłem więc wielce zdumiony i na tyle zafrapowany, że skontaktowałem się z przyjacielem (dziękuję O’khan) który w owym czasie znał angielski znacznie lepiej ode mnie. On rozpoznał w tym fonetycznym zbitku konstrukcję „kind of a” - którą można przetłumaczyć jako „rodzaj (czegoś)”, „coś w rodzaju (czegoś)”. Niemniej do dziś pamiętam, jak egzotycznie odczuwałem te słowa jeszcze nim rozpoznałem, czym w istocie są.

Nieco podobnie ma się rzecz z mową potoczną, czy wręcz tzw. *idiomami*. W obu tych przypadkach będziesz miał/a do czynienia ze słówkiem lub całym zwrotem, które na pierwszy rzut oka (ucha?) wydadzą Ci się nie logiczne. Przykładem takiego jest choćby następujący, na który natrafiłem odświeżając sobie niedawno jeden z moich ulubionych (ostrzegam: bardzo smutny) filmów - *Siedem Dusz*:

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
SOWY NIE SĄ TYM CZYM SIĘ WYDAJĄ.

- 
- *Do you have any siblings?*
 - *Yes, one brother. He's a good egg.*

Kiedy po raz pierwszy to usłyszałem, zdziwiłem się - gdyż rozpoznałem w tym dialogu coś takiego:

- 
- *Czy masz rodzeństwo?*
 - *Tak, brata. Jest dobrym jajkiem.*

„Dobrym jajkiem”??? Wypas, nigdy wcześniej nie zetknąłem się z czymś takim, pomimo mojego wyraźniejszego zainteresowania idiomami. Nowych nigdy zbyt wiele, uświetniło mnie jednak iż tym razem wygląda na to iż mam do czynienia z czymś bardziej spektakularnym, tj. takim gdy dosłownie brzmi Ci to aż tak bardzo surrealistycznie inaczej (choć zdaję sobie sprawę z tego, że surrealistyczne może być to co najwyżej dla mnie - Polaka, tak jak w drugą stronę część polskich określeń potocznych, powiedzonek czy idiomów dla Amerykanów/Anglików). „Good egg” bowiem - które dosłownie w istocie znaczy „dobre jajko” - w tym przypadku znaczy kogoś godnego zaufania, niezawodnego, np. „dobrego chłopa(ka)” - podobnie zresztą jak odwrotność: „bad egg” możemy przetłumaczyć, jako „paskudny typ”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
OBRONA I ATAK.

OBRONA I ATAK.

Ciekawą parą słówek jest “defense” (obrona) i “offense” (atak). Pierwsza - mniejsza - ciekawostka, to pisownia: w brytyjskim angielskim piszemy “defence” i “offence”. O wiele bardziej interesującą jest jednak wymowa: bardzo ważne, by słówka te wypowiadać we właściwy sposób, uzależniony kontekstem w jakim ich używamy:

- jeśli używamy ich w kontekście **stricte sportowym** - wypowiadając je, akcent kładziemy na pierwszej sylabie,
- jeśli używamy ich **w jakimkolwiek innym kontekście** (np. wojskowym, prawniczym itp.) - wypowiadając je, akcent kładziemy na drugiej sylabie;

Dodatkową ciekawostką owej hermetycznej, zarezerwowanej dla sportu indywidualności jest również to, iż (tylko) w sportowym kontekście słówka te **moga być też używane jako czasowniki** (a więc czynność), choć tak naprawdę to rzeczowniki (co? - „atak”, „obrona”):

*The team couldn't defense that strategy.
(Zespół nie mógł obronić tej strategii.)*

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“DEMOCRAT” VS “DEMOCRATIC”.

“DEMOCRAT” VS “DEMOCRATIC”.

USA polityka opiera się na partiach Republikanów i Demokratów. Jest to, co ciekawe, miejsce w którym odnajdziemy interesującą ilustrację jak można wykorzystać podobne do siebie słówka w praktyce.

Otoż mówiąc o opozycyjnej Partii Demokratycznej, niektórzy Republikanie używają określenia “Democrat Party” - aby wyrazić przez to, iż w ich odczuciu ta partia nie jest tak naprawdę już dłużej demokratyczna. Na czym to polega? “Democrat” oznacza „demokrata”/„demokratkę” (polityków Partii Demokratycznej) - stąd określenie “Democrat Party” poprawnie winno tłumaczyć się jako „Partię Demokratów” (a więc tak naprawdę niekoniecznie demokratyczną). Poprawne tłumaczenie „Partii Demokratycznej” to “Democratic Party” - gdyż “democratic” znaczy „demokratyczny”. Innymi słowy więc:

- “democrat” - demokrata/demokratka (kto?/co? = rzeczownik),
- “democratic” - demokratyczny, demokratyczna, demokratyczne (jaki?/jaka?/jakie? = przymiotnik),
- partia *jaka?* = demokratyczna (przymiotnik),
- partia *czyja?* = demokratów (rzeczownik);

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“DEVICE” VS “TO DEVISE”.

“DEVICE” VS “TO DEVISE”.

Damiętasz osobliwość „ataku” i „obrony”, przy okazji których to słówek poznaliśmy nowe kryterium dyktujące sposób ich użycia (ich wymowę, czy rolę)? Mieliśmy tam do czynienia z sytuacją, w której to **kontekst** decydował o tym jak np. dane słówko wymawiać (!) - w przypadku wspomnianych „ataku” i „obrony” miał na to wpływ sport: inna wymowa cechowała te słówka w branży sportowej - a inna w pozostałych; tylko dla sportu zarezerwowane było ponadto wykorzystanie tych słówek również w roli czasownika. I, co istotne, nie była to mało znacząca różnica - lecz dość istotna pośród posługujących się językiem.

Podobną różnicę dyktowaną kontekstem dostrzegamy w przypadku słówka „devise”, bardzo podobnego do „device”.

device - „urządzenie” (rzeczownik – kto?/co?)
devise - „obmyślać”, „opracować” (czasownik - gdyż czynność)

Pośród znaczeń „devise” znajduje się jednak również „zapisać”, „zapisywać coś” (komuś np. w testamencie) - czyli znaczenia stricte prawnicze. W tym to kontekście - i tylko w tym - słówko „devise” może być wykorzystywane również jako rzeczownik: „zapis” (czyjeś woli w testamencie).

Ciekawa jest ta żonglerka znaczeń i formy wykorzystywania, czy też wypływająca zeń elastyczność, czyż nie? Jej świadomość zdecydowanie podniesie Twój język na znacząco wyższy poziom.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“DISC” VS “DISK”.

“DISC” VS “DISK”.

Jakiś czas temu przytaczałem te słówka w odniesieniu do skrótów „CD”/„DVD” i niepotrzebnego powtórzenia w zwrotach „płyta CD” i „płyta DVD”. Dziś o różnicy między samymi „disc” a „disk”:

disc - płyta (czy to CD, DVD, BlueRay... whatever)

disk - dysk twardy (czy to talerzowe HDD, czy nie-talerzowe SSD, a nawet dawne dyskietki - “floppy disks”)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“EVERLY FOREVERLY”.

“EVERLY FOREVERLY”.

*N*atrafiłem niedawno na album o ciekawym tytule “Everly Foreverly”¹, który przypominał mi miłe zagadnienie przysłówków w angielskim. Przysłówki odpowiadają na pytanie *jak?* - będą to takie słówka, jak np. „wesoło”, „ładnie”, „ciemno”, czy nawet „bardzo”.

W angielskim przysłówki są miłe z co najmniej dwóch powodów:

1. Łatwo je rozpoznać: niemal zawsze kończą się bowiem na “-ly”.
2. Równie łatwo tworzyć je samemu - dodając do przymiotników to samo “-ly”.

Zobaczmy:

quick („szybkie”) » **quickly** („szybko”)
bad („złe”) » **badly** („źle”)
silent („ciche”) » **silently** („cicho”)
real („prawdziwe”) » **really** („naprawdę”)

Tytułowe “Everly Foreverly” stanowi tutaj bardziej kreatywny przykład przysłówków których próżno szukać w słowniku, a które jednak znalazły się w tytule piosenki zapewne jako kreatywność artystyczna (tu: słowotwórcza). Tworzenie słów od innych słów to zresztą bardzo ciekawy temat, a nade wszystko miłe ułatwienie życia w angielskim - wystarczy bowiem że poznamy same wzorce jak takie nowe słówka tworzyć, a będziemy mogli czynić to samodzielnie na potrzebę chwili, bez potrzeby zapamiętywania mnogiego dodatkowego słownictwa.

¹ Julia Logan - Everly Foreverly (2022; pop folk)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“EVERLY FOREVERLY”.

Jak więc można by przetłumaczyć “Everly Foreverly”? Kierując się pytaniem na które odpowiada przysłówka (jak?) najbliższym poprawności jawi się „wiecznie na zawsze”.

O CZWARTAWEJ SPOTKAŁAM SIĘ Z PRZYSTOJNYM TRZYDZIESĘTKAWCEM.

O CZWARTAWEJ SPOTKAŁAM SIĘ Z PRZYSTOJNYM TRZYDZIESĘTKAWCEM.

Poprzednio poznaliśmy prosty sposób na tworzenie słówek odpowiadających na pytanie *jak?* (takich jak „prosto”, „szybko”, „bardzo”, itp. - czyli przysłówków) - poprzez dodanie końcówki „-ly”. Dziś kolejny, jeszcze bardziej uniwersalny sposób na **samodzielne tworzenie słówek** gdy ich akurat **potrzebujemy**, miast zakuwać na pamięć: przyniomy (a więc słówka odpowiadające na pytania *jaki?/jaka?/jakie?*) oznaczające często „prawie jak [tu wstaw cokolwiek]” - np. „zielonkawy” (prawie jak zielony, ale nie całkiem), „ciemnawy” (ciemny, ale nie do końca - a tylko częściowo, trochę może), itd. W polskim kończą się na „-awy”/„-awe”/„-awa” - w angielskim niezmiennie na “-ish”. Stąd:

green („zielone”) » *greenish* („zielonkawe”)

dark („ciemne”) » *darkish* („ciemnawe”)

left („lewicowe”) » *leftish* („lewicujące”)

child („dziecko”) » *childish* („dziecinne”)

Na szczególną uwagę zasługują tutaj takie przykłady zastosowania “-ish’ów” ;) jak:

He is thirtyish. (Ma około trzydziestki.)

czy

They came at fourish. (Przyszli koło czwartej.)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

O CZWARTAWEJ SPOTKAŁAM SIĘ Z PRZYSTOJNYM TRZYDZIESĘTKAWCEM.

„Około trzydziestki”, czy „trzydzieści kilka” - jako że po polsku nie powiemy przecież „trzydziestkawy”. „Koło czwartej”, gdyż trudno w polskim o określenie godziny „czwartowej”.

WYPOSAŻ SIĘ NA PRZYSZŁOŚĆ.

WYPOSAŻ SIĘ NA PRZYSZŁOŚĆ.

*N*awet jeśli stawiasz pierwsze kroki w angielskim, już dziś warto korzystać z każdej okazji do zaopatrzenia się w materiały które mogą przydać się nam nieco później z biegiem naszych postępów w nauce. Dziś pierwszy z nich: archiwum miesięcznika *Learn Hot English*, obejmujące dwa najnowsze wydania z 2022 r. oraz wszystko z 2021 i prawie wszystko (bez jednego numeru) z 2020 - w formacie .pdf wraz z towarzyszącymi każdemu wydaniu nagraniami wspomagającymi w .mp3.

Przejrzałem pobicie najnowszy numer i powiem Ci, że generalnie mi się podoba. Treść - jeśli przymknąć oko na natrętne reklamy - sprawia atrakcyjne wrażenie: jest przede wszystkim lekka i z humorem, co poczytuję za zdecydowany atut. Co więcej, ilość zawartej wiedzy wydaje mi się dość dobrze wyważona - nie za mało, nie za dużo, teksty zapowiadają się interesująco, a całość nade wszystko jawi się dobrym narzędziem dla rozwoju naszego języka, co przełoży się dla nas na większy komfort i elastyczność językową na co dzień :).

Publikacja ta, co ciekawe, również porusza temat różnic pomiędzy częścią słówek (tych generalnych, jak i tych podyktowanych dialektem US/UK) - dobrze tym samym ilustrując niuanse, dzięki którym zyskujemy możliwość autentycznego wczucia się w specyfikę języka, jego indywidualną naturę (nie jest przecież li tylko kalką naszego rodzimego).

Co szczególnie zwróciło mą uwagę, to błyskotliwa analiza błędów - mówi się, iż człowiek uczy się na błędach, powiem Ci jednak że wg mnie jest w tym znacznie większy potencjał, niż tylko korekta (podobnie jak z porównywaniem słówek, choć nawet na szerszą skalę, gdyż przyglądam się błędom - zwłaszcza popełnianym przez natywnych użytkowników języka - może znacząco podnieść jakość nie tylko naszego angielskiego, ale i polskiego również).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
WYPOSAŻ SIĘ NA PRZYSZŁOŚĆ.

W czasopiśmie odnajdziemy również zróżnicowane, potencjalnie nowe słownictwo - w tym również tzw. idiomy, a nawet slang. Co więcej, w poszczególnych artykułach zadbano o to by były opatrzone dedykowanym słowniczkiem dodatkowo wyłuszczającym z nich co poniektóre słówka, *just in case (w razie czego)*.

No i, ostatnim ciekawym aspektem o którym pragnę wspomnieć, są... ćwiczenia - których również tutaj nie brakuje, jeśli więc lubisz się ćwiczyć, sprawdzać, trenować, doskonalić i w ten sposób... masz narzędzia :).

Aby pobrać sobie wszystkie numerki, wejdź na [tą stronę](#), załącz sobie darmowe konto (przycisk "Register" w prawej górnej części), a następnie - gdy już się zalogujesz - otwórz [ten link](#). Na stronie która się ukaże odnajdziesz dłuższą listę linków do pobrania - z serwerów *rosefile* oraz *katfile* (duplikaty tych pierwszych).

WYPOSAŻ SIĘ NA PRZYSZŁOŚĆ #2.

WYPOSAŻ SIĘ NA PRZYSZŁOŚĆ #2.

*Z*atrzymajmy się jeszcze na chwilę w biblioteczce, gdyż stosunkowo niedawno wspominany już na niniejszych łamach Benjamin Dreyer - autor *Dreyer's English: An Utterly Correct Guide to Clarity and Style* („Angielski Dreyer'a: w pełni właściwy przewodnik jasności i stylu”) - wydał odświeżoną wersję swojego **błyskotliwego i bardzo praktycznego poradnika**, opatrzoną tytułem *Good Advice for Good Writing (Adapted for Young Readers)* („Angielski Dreyer'a: dobra porada dla dobrego pisarstwa (przystosowana dla młodych czytelników)”).

Jej pierwowzór z 2019 r. czy też to odświeżone wydanie z 2021 to również bardzo dobry, cenny komponent naszego wyposażenia na przyszłość, kiedy będziemy czuli się wystarczająco komfortowo by czytać książki po angielsku. Bardzo spodobały mi się słowa:

What you write and how you write it tells readers as much about you as a selfie.

To co piszesz i jak piszesz mówi czytelnikom tyle o tobie, co twe selfie.

:)

W opisie książki na stronie na której możemy ją pobrać ([tutaj](#) w .pdf - a [tutaj](#) w .epub) czytamy:

this book will prove to be invaluable to anyone who wants to be confident in their writing skills

książka ta okaże się nieocenioną dla kogokolwiek kto chce czuć się pewnie ze swymi pisarskimi umiejętnościami

WYPOSAŻ SIĘ NA PRZYSZŁOŚĆ #2.

Dwa pytania dla Ciebie do zastanowienia w tematach już Tobie znanych (jeśli czytasz wszystkie smaczki od początku):

1. DLACZEGO W POWYŻSZYM ZDANIU UŻYTO “THEIR”, SKORO MOWA O LICZBIE POJEDYNCZEJ (“ANYONE” = „KTOKOLWIEK”)?

...czas do namysłu...

“Their” oznacza w tym przypadku „swych” (umiejętności) i zostało użyte w duchu języka uniwersalnego płciowo zamiast „jego”, czy „jej” umiejętności - **nie zwracając się tym samym do czytelników tylko jednej konkretnej płci.** „Their”, choć normalnie dotyczy liczby mnogiej, w tej sytuacji jak najbardziej poprawnie może być używane w odniesieniu do pojedynczych osób.

2. DLACZEGO “ANYONE WHO WANTS TO BE CONFIDENT” PRZETŁUMACZYŁEM JAKO „KTOKOLWIEK KTO CHCE CZUĆ SIĘ PEWNIE” ZAMIAST „KTOKOLWIEK KTO CHCE BYĆ PEWNY”?

...czas do namysłu...

Z podobnego powodu - tj. by zachować język uniwersalny. W tym przypadku dosłowne tłumaczenie „kto chce być pewny” nie jest uniwersalne („pewny” = zwracasz się tylko do mężczyzn), można by co prawda dopisać „pewny/a” - ale to też nie wygląda za dobrze, w gruncie rzeczy burzy płynność czytania. Kieruję się zasadą by zawsze gdy to możliwe unikać tego typu zabiegów - w tym przypadku lekkie odstępstwo od dosłownego tłumaczenia i napisanie „ktokolwiek kto chce czuć się pewnie” zamiast „ktokolwiek kto chce być pewny” nie czyni istotnej różnicy w znaczeniu zdania, natomiast czyni bardzo istotną w jego uniwersalności (sformułowanie „kto chce czuć się pewnie” nie sugeruje tylko jednej płci).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
SPAGHETTO NA TWARZY.

SPAGHETTO NA TWARZY.

*W*to taki oto smaczek nt. językowego puryzmu ;) (z filmu *Kangur!* - film niesmaczny i pełen szyderstw, ale można się pośmiać jeśli chcesz przymknąć na to oko).

Ciekawostki:

- “spaghetti” to faktycznie liczba mnoga od włoskiego “spaghetto” - zdrobnienia od “spago” (oznaczającego coś cienkiego, splątanego),
- “graffiti” to faktycznie liczba mnoga od “graffito” (od włoskiego “graffiato” - „zdrapane”) - rzadziej używanego określenia m.in. pojedynczego przykładu graffiti (choć słowniki uznają już “graffiti” jako służące zarówno w liczbie pojedynczej, jak i mnogiej);

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“DISCREET” VS “DISCRETE”.

“DISCREET” VS “DISCRETE”.

Dziś para łudząco podobnych do siebie przymiotników (jaki? / jaka? / jakie?), którą wyszperałem na potrzeby naszych „smaczków” wiedzy z angielskiego, a której sam nie znałem wcześniej:

discreet - dyskretne
discrete - odrębne, oddzielne, wyraźne

When arranging the party for Agnes, be sure to be discreet; we want her to be surprised.

(Urządzając przyjęcie dla Agnes mieć pewność że zachowasz dyskrecję; chcemy by miała niespodziankę.)

He arranged the guest list into two discrete groups: meat-eaters and vegetarians.

(Ułożył listę gości w dwie osobne grupy: zjadaczy mięsa i wegetarian.)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ZNALEŹLIŚMY 87,5 MILIONA KOTÓW!

ZNALEŹLIŚMY 87,5 MILIONA KOTÓW!

Istnieje w angielskim coś takiego, jak “a couple of” - kilka, parę sztuk czegoś, np. “a couple of cats” (kilka kotów). W pewną konsternację może wprawić fakt, iż inne określenie ilości - **tuzin** (“a dozen”) - nie zachowa się analogicznie. Nie powiemy np.:

“dozen of cats”

(Google: znaleziono ok. 77,600,000 w 0.56 sekundy)

lecz

“dozen cats”

(znaleziono ok. 87,600,000 w 0.45 sekundy)

Dlaczego? Jako że „tuzin” to, co ciekawe, konkretna liczba (12 sztuk) - stąd językowo zachowuje się jak każda inna konkretna ilość, np. “two cats”, “a hundred cats”, itp.

Możemy co prawda rzec

“dozens of cats”

lecz wówczas konkretna liczba przemienia się w bliżej niesprecyzowaną (liczba mnoga od “dozen” - a więc **tuziny** miauczących kotów, tak naprawdę nie wiemy dokładnie ile) - stąd z powrotem pojawia się “of”.

Ciekawi mnie, czy w polskim funkcjonuje na co dzień określenie „tuzina” jako dwunastu sztuk - u mnie w domu nigdy nie stosowano takiego pojęcia, a u Ciebie?

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

UCIERAMY STANDARDY #1.

UCIERAMY STANDARDY #1.

Dość popularne stało się od pewnego czasu potoczne określenie wyguglania / wyguglowania czegoś - dobry przykład, jak potrafimy językowo ułatwiać sobie życie :). Aby bowiem stworzyć owe nowe słówko, nie potrzebowaliśmy słowników - wystarczyła sama nazwa firmy/wyszukiwarki "Google" i to, jak mocno zakorzeniła się w naszym życiu jako ikona researchu, czy nawet (o zgrozo) synonim wyszukiwarki jako takiej, wcale niekoniecznie google'owej.

Mamy więc nasz nowy czasownik ("to google" - albowiem *google'owanie* to oczywiście czynność), nie jest on jednak ani pierwszym, ani osamotnionym przykładem naszej językowej kreatywności, która bardziej ceni prawdziwą praktyczną potrzebę i **optymalizację**, niż słownikowy puryzm standardów i konwencji. Innymi słowy, warto zważyć iż język jest żywy i rozwijany przez nas samych cały czas, i warto przy tym zauważać że na co dzień w przykładowej spontanicznej konwersacji nierzadko to potrzeba chwili liczy się bardziej niż utarte standardy - stąd pchcimy na szybko coś doraźnie. A żeby było zabawniej, te nasze językowe spontaniczne, błyskotliwie wykreowane smaczki nierzadko trafiają do nowo-utartych schematów ;).

Tak stało się z "google it!" („wyguglaj to”), ale i z innymi - kilka mniej lub bardziej popularnych przykładów (interesujące są zwłaszcza te mniej popularne, gdyż świetnie oddają ducha spontanicznej słowotwórczości - zresztą, to działa w obie strony, całkiem niedawno w *Ilustrowanym słowniku terminów literackich* widziałem egzotyczny, acz zjawiskowy przysłówek „otchłannie” („Zwykle są to teksty praktyczne, otchłannie wręcz odległe od idiomu wiersza.”) :)).

Podobnie rozpowszechnionym przykładem będzie "email" - poczta elektroniczna (nекоторые preferują wariant "e-mail", bardziej akcentujący owe "e" od "electronic" - „elektroniczna”). Czy wiadomym Ci było jednak, iż "email" spotkał w końcu

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
UCIERAMY STANDARDY #1.

podobny los co “google” - przemieniając go po prostu w czasownik (czynność)? “To email” znaczy prosto: „wysłać maila”, „(prz)emailować”. W ten sposób miast

*Yesterday I sent an email to You.
(Wczoraj wysłałem Ci maila.)*

można rzec

Yesterday I emailed You.

Nim jeszcze “google” i “email” weszły do powszechnego obiegu, mieliśmy “text” - niepozorne słówko, które upodobaliśmy sobie podobnie - w czasach, gdy królowały SMSy. Otóż bowiem na określenie wysłania komuś krótkiej wiadomości tekstowej jaką w istocie był SMS, wybraliśmy “text” jako prostsze rozwiązanie: po prostu “to text someone” = „wysłać komuś SMS-a / esemesować do kogoś”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
UCIERAMY STANDARDY #2: OŚWIETLOZIELENIAĆ ;).

UCIERAMY STANDARDY #2: OŚWIETLOZIELENIAĆ ;).

O ile “google”, “email”, czy “text” to dość znane dziś czasowniki na czasie, o tyle następne przykłady wyłowiłem raczej tu i ówdzie z rzadka - stanowią jednak dobrą ilustrację tego, jak właściwie sami możemy tworzyć sobie takie rzeczy na potrzebę chwili (miast uczyć się ich na pamięć). A jeśli w dodatku jesteśmy w trakcie bardziej swobodnego, luźnego dialogu, korespondencji, wypowiedzi - to już definitelywnie zyskujemy zielone światło dla naszych wszelakich ewentualnych eksperymentów w imię ułatwiania sobie życia i pokazywania za hipnotyzowanym lingwistom czym tak naprawdę jest język ożywiony :P

Skoro o zielonym świetle, weźmy takie sformułowanie:

about 50% of sketches end up greenlit
(około 50% szkiców kończy z zielonym światłem / dostając zielone światło)

Czy rozpoznajesz kreatywnie wymyślony kiedyś przez kogoś czasownik? “greenlit” - gdzie “green” to „zielone”, a “lit” to jedna z drugich i trzecich form (jak to brzmi!) czasownika “light”, który w tym kontekście znaczy „oświetlać”. “Green light” to nasze „zielone światło” - w wygodnym angielskim można jednak też ~~oświetlać na zielone dawać zielone światło~~ prościej niż pisząc/mówiąc dosłownie

give sb the green light
(dać komuś zielone światło)

można bowiem po prostu

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
UCIERAMY STANDARDY #2: OŚWIETLOZIELENIAĆ ;).

to greenlight sb

(znaczy to samo - choć dosłownie oświetliliśmy kogoś na zielono ;)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
UCIERAMY STANDARDY #3: SKALENDARZUJ SIĘ ;).

UCIERAMY STANDARDY #3: SKALENDARZUJ SIĘ ;).

Zawsze zdumiewali mnie ludzie którzy pedantyczną wręcz wagę przykładają do kalendarzy, a konkretniej postrzegania ich jako „magiczną księgę” sprawiającą, że każdy wpisany weń zamiar (w ich oczach) staje się realny (i na odwrót: jeśli coś nie jest w kalendarz wpisane... po prostu zapomnij o tym).

Czy nawykowe wpisywanie w kalendarz w istocie jest zielonym światłem skuteczności? Wielu na pewno to stosuje - a czyniąc to, dodatkowo ułatwia sobie życie wcale nie „wpisując do kalendarza”, lecz „**kalendarzując**”.

My na pewno mamy zielone światło do eksploracji kolejnych przykładów ułatwiania sobie życia w mowie potocznej, przyjrzyjmy się więc słówku “calendar” - łatwy rzeczownik, ale czy moglibyśmy pomyśleć o nim, jako o **czynności** :> ? (a więc czasowniku)

Dla Emily Balcetis, autorki *Clearer, Closer, Better: How Successful People See the World* („Klarowniej, bliżej, lepiej: Jak ludzie sukcesu postrzegają świat”), jedną z najskuteczniejszych taktyk skuteczności jest właśnie „kalendarzowanie” (“calendaring”):

When Balcetis wanted to learn how to play the drums, she calendared her practice sessions the same way she'd block off time for a work meeting or a doctor's appointment.

(Gdy Balcetis chciała nauczyć się jak grać na perkusji, skalendarzowała swoje ćwiczenia w tej sam sposób w jaki zablokowałaby sobie czas na spotkanie w pracy albo wizytę u lekarza.)

„Skalendarzować” - czyli „wpisać do kalendarza” lub ogólniej: „zaplanować”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
UCIERAMY STANDARDY #3: SKALENDARZUJ SIĘ ;).

Co ciekawe, to brzmiące tak bardzo potocznie stwierdzenie w istocie rozpowszechniło się również tam, gdzie nie najpředzej byśmy się tego spodziewali: w prawie, sądownictwie, czy biznesie.

UCIERAMY STANDARDY #4: CZASOWNIKUJMY RZECZOWNICZKI.

UCIERAMY STANDARDY #4: CZASOWNIKUJMY RZECZOWNICZKI.

 Ubię zauważać ścieżki wydeptane tu i tam, gdyż stanowią namacalną ilustrację wiarygodnej optymalizacji. Jedna rzecz to urbanistyka, gdzie za położeniem np. każdego chodnika i pasów dla pieszych stoją profesjoniści - a inna to **ich weryfikacja w praktyce**, którą są ścieżki właśnie :). Jeśli spojrzysz uważnie, spostrzeżesz takie ścieżki tu i ówdzie, a może już są częścią Twych Własnych preferowanych tras. Tak czy owak, one to właśnie mówią co jest naprawdę optymalne, co jest najbardziej wygodne / najmniej dyskomfortowe w praktyce.

W języku jest podobnie, zwłaszcza w mowie potocznej która stanowi doskonałą przestrzeń do wydeptywania językowych ścieżek. Tworzenie czasowników z rzeczowników, to tylko jeden przykład tegoż zjawiska - ukazuje nam jednak wartościowe przesłanie.

Po pierwsze, jak wspominałem już wcześniej, bawienie się w chodzenie na skróty w języku prawdziwie ułatwia życie. Możemy wyrazić to co chcemy wyrazić - łatwiej, szybciej, z pomocą mniejszej ilości słów czy sformułowań - w rezultacie czego możemy łatwiej dotrzeć do odbiorcy.

Po drugie, mamy prawdziwy udział w doskonaleniu języka jako całości - nie tyle naszego własnego, co całej grupy, społeczności, narodu - każdy błyskotliwy zabieg by powiedzieć coś wygodniej może jutro organicznie wtopić się w język i stać jego standardem.

Po trzecie (choć może winienem ustawić ten punkt na miejscu pierwszym), włączenie we własny język kreatywnych zabaw, gdy tylko nauczymy się ich prostych zasad, odciąża nas z potrzeby zapamiętania wielu słów, czy zwrotów (skoro w każdej chwili możemy utworzyć sobie takowe na szybko). Spójrz:

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

UCIERAMY STANDARDY #4: CZASOWNIKUJMY RZECZOWNICZKI.

The 1975's new album was written and demoed over two years' touring, and recorded over eight months in west London and Los Angeles.

(Nowy album z 1975 został napisany i zaprezentowany w ciągu dwuletniej trasy objazdowej, oraz nagrany w ciągu ośmiu miesięcy w zachodnim Londynie i Los Angeles.)

Nasz doraźny czasownik (czynność) w tym zdaniu? „demoed” - wersja przeszła od „demo” - które samo w sobie funkcjonuje jako rzeczownik (kto?/co?) i oznacza „nagranie demo”, „płyty demo”, próbkę prezentacji własnej twórczości przez artystów. Aktem optymalizacji języka („wydeptaniem kolejnej ścieżki”) stał się również jednak „(z)demowaniem” :).

Jeśli masz ochotę poćwiczyć, wymyśl samodzielnie jakieś kolejne propozycje językowych ścieżek (chętnie poznam!) - gdzie rzeczownik (odpowiadający na pytanie kto?/co?) zmienia się w czasownik (a więc czynność, jak nasze dzisiejsze „(z)demować”).

Żeby było zabawniej, flagowym przykładem może tu być fraza “to verb nouns”, gdzie

verb – „czasownik”

noun – „rzeczownik”

a więc całość będzie znaczyć... ?:)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
DLA WYGADANYCH ;).

DLA WYGADANYCH ;).

*M*amy tu do czynienia z ciekawą sytuacją, w której tłumacz stanął przed ryzykiem nieuchronności podstawienia pod angielskie słowa zupełnie innych polskich - jako że oczywiście nie wszystkie kwieciste w wymowie słówka angielskie będą podobnież kwieciste w polskim przekładzie. Stąd w tej jednej małej chwili tłumacz mógł pozwolić sobie na odrobinę wolnej amerykanki - a my możemy zaobserwować, jakież to „kwiatki wymowy” sobie wybrał :). Słówka jakimi popisywał się Jim, chwaląc się wynikiem 720 punktów w ustnej części szacującego stan wiedzy testu językowego SAT dla szkół średnich w USA (w istocie wysoka nota - skala punktów, to 200-800), to:

copious - podstawiono „perturbację”
verisimilitude - podstawiono „supozycję”

Co ciekawe, o ile w przypadku pierwszego polskie tłumaczenie w istocie nie ma nic wspólnego z angielskim oryginałem (“copious” - „obufity”, „suty”, „pokaźny”, „obszerny”, itp.) - o tyle przetłumaczenie “verisimilitude” jako „supozycji” nie jest aż tak całkowicie odległe, jako że w polskim „supozycja” oznacza przypuszczenie, domniemanie - natomiast “verisimilitude” prawdopodobieństwo, pozory wiarygodności. Zakładam że nie jest to przypadek, a raczej akt pedantyczności tłumacza który wybitnie starał się utrzymać swą pracę jak najbardziej zbliżoną znaczeniowo oryginałowi. Choć z drugiej strony w całym filmie z którego ów smaczek pochodzi, wiele jest tłumaczeniowych pominieć, czy lekkodusznej swobody, więc... kto wie :).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK STARANNIE WYCIAĞNAĆ KRÓLICZKA.

JAK STARANNIE WYCIAĞNAĆ KRÓLICZKA.

Wersji audio niniejszego smaczka posłuchasz [tutaj»](#)

Jedną z najbardziej fascynujących rzeczy w nauce wielu języków obcych jest dla mnie elastyczność znaczeniowa - to, iż rzadko mamy do czynienia ze słówkami które znaczą tylko i wyłącznie jedną rzecz, na mur, koniec i kropka. O wiele częściej mamy do czynienia z sytuacją w której jedno słówko stanowi tak naprawdę pewien **symbol wywoławczy**, „etykietę” przylepioną całej grupie znaczeń - i to wcale niekoniecznie wszystkich do siebie podobnych. W polskim jest zresztą tak samo - najświeższy przykład jaki mam w pamięci, to „restauracja” - tak lokal w którym można się najeść, jak również i jednak proces renowacji danego obiektu, przywrócenia mu dawnej świetności.

To że słowa to tak naprawdę etykiety na nierzadko znacznie większych „pudełkach”, daje nam jednak swobodę elastyczności, często podykutowanej kontekstem. Jest dla mnie fascynujące, jak bardzo to właśnie kontekst potrafi decydować o tym, co dokładnie wyciągniemy z oznaczonego etykiety danego słowa pudełka. Na co dzień proces ten przebiega zwykle odruchowo, instynktownie, a przez to niezauważalnie - są jednak sytuacje w których mamy możliwość bardziej świadomego niż odruchowego dociekania, który element z pudełka będzie odpowiedni najbardziej. Najwięcej takich sytuacji towarzyszy nam naturalnie gdy dany język jest dla nas nowością - może być wówczas ciekawą niespodzianką, jak długo może nas „jeszcze” zaskakiwać pomimo postępów w nauce (gdy wydawałoby się, że miejsca na zaskoczenia coraz mniej).

Niektórzy nie porzucają obcowania z panoramą ukrytych pod etykietami znaczeń i angażują się w profesję tłumacza, która jest trochę niczym Piotruś Pan: sankcjonuje ciągle świeże podejście do tego, jak wiele dany język w istocie chowa w rękawie.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK STARANNIE WYCIĄGNĄĆ KRÓLICZKA.

Bez względu na to czy kiedykolwiek zaangażujemy się w profesję tłumacza czy nie, możemy zdać sobie sprawę że istnieje niebagatelny związek pomiędzy tym, jaki poziom stoi przed nami otworem w nauce wybranego przez nas języka obcego - a tym, jakim zasobem słownictwa dysponujemy na dziś... w naszym języku ojczystym.

Na koniec dzisiejszej refleksji mały przykład staranności „wyciągania znaczeń z pudełka”. Etykietka jaką widzimy na wierzchu, to termin z astronomii: “the equation of time”. Pytanie, jak go przetłumaczyć?

Moglibyśmy przetłumaczyć go jakkolwiek, losując cokolwiek ze znaczeniowego pudełka tegoż słówka, na ślepo, niczym przypadkowego króliczka z kapelusza. Szanse na to iż w istocie użyjemy przyzwoicie choćby odpowiedniego określenia, są wówczas tak naprawdę w rękach losu ;). Jeśli chcielibyśmy by pozostały w naszych, potrzebujemy **odnieść nasze tłumaczenie do kontekstu**.

Jednym z flagowych znaczeń słówka “equation” jest „równanie” - jak ma się to jednak do kontekstu: w materiale źródłowym z którego pochodzi ów termin, opisano go jako „różnicę między nieregularnym zachowaniem Słońca a stałym, schludnym tykaniem zegara”.

Można by więc pomyśleć, jak „równanie” ma się do „różnicy”? Czy w pudełku z etykietką “equation” znajduje się coś co pasowałoby do owej „różnicy” bardziej?

Owszem, po wnikliwym przeszukaniu odnajdziemy tam bowiem

„zależność”:

*There is an equation between unemployment and higher crime rates.
(Istnieje zależność pomiędzy bezrobociem a wzrostem przestępcości.)*

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK STARANNIE WYCIAĞNAĆ KRÓLICZKA.

„Zależności” znacznie już bliżej „różnicy” - niż „równaniu”, czyż nie?

Warto jednakowoż być sumiennym i sprawdzić, co mówi nam o tymże specjalistycznym terminie “equation of time” Wikipedia. W polskojęzycznej jej wersji czytamy:

Równanie czasu – różnica pomiędzy godzinnym kątem Słońca średniego a kątem godzinnym Słońca prawdziwego.

Polskojęzyczna Wikipedia nie jest nam w tym przypadku pomocna (z czego jednak nie zdawalibyśmy sobie sprawy nie czytając anglojęzycznej, o czym za chwilę), gdyż praktycznie powiela to co już wiemy, określając „różnicę” jako „równanie”. Pomoce światło na sprawę rzuca dopiero Wikipedia anglojęzyczna, w której nasz termin opisany jest jako „rozbieżność między dwoma rodzajami czasu słonecznego. Słowo equation jest użyte w średniowiecznym sensie »zlagodzić różnicę«”.

(The equation of time describes the discrepancy between two kinds of solar time. The word equation is used in the medieval sense of »reconcile a difference«.)

Mamy więc nasze prawdziwe sedno sprawy: nie tyle różnica, co jej zlagodzenie. A „zlagodzenie” znacznie już bardziej pasuje do naszego poprzedniego „równania” - dlaczegoż to? Ano dlatego, iż „równanie” to (pamiętasz „restaurację”?) nie tylko „matematyczne zdanie”, ale i **proces czynienia czegoś równym**. Stąd już tylko o krok do naszego najlepszego wyboru „z pudełka” - nie jest nim bowiem, wbrew pozorom, wikipediowe „równanie”, jako że zawiera w sobie niepotrzebną znaczeniową konsternację (w formie pierwszego skojarzenia wielu, które będzie nadal matematyczne = nieprawidłowe). Aby wyeliminować tą przypadłość, w tym przypadku wystarczy dopisać tylko jedną literkę: „zrównanie” - przez co zyskujemy

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK STARANNIE WYCIĄGNĄĆ KRÓLICZKA.

idealnego wręcz kandydata na przetłumaczenie naszego “equation of time” jako „zrównania czasu”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
MĘSKIE KACZKI-DZIWACZKI.

MĘSKIE KACZKI-DZIWACZKI.

*U*niwersalny czy nie, jestem gorącym zwolennikiem poglądu języka odpowiedniego do treści. Jeśli prowadziłbym sklep z warzywami i owocami, i ktoś zapytałby mnie co mam w ofercie - naturalnie nie odpowiedziałbym, że „owoce”, albo że „warzywa”. Nawet niekoniecznie dlatego że nie dyskryminuję jednych czy drugich - ale dlatego, że właściwa informacja leży po prostu w moim interesie, od dosłownie rozumianego biznesu, po niebyste niepoczytalnym nazywając owoce i warzywa „owocami” lub „warzywami”.

A jeśli wokół znalazłyby się tysiąc ludzi którzy w istocie tak by je nazywali? Czy wówczas zmieniłbym zdanie i przystał na tą dziwaczną osobliwość? A Ty?

Dziś, niestety, faktycznie wielu ludzi wypowiada się w ten właśnie sposób, mówiąc „chłopaki” obojętnie czy zwraca się do chłopaków faktycznie, czy może do grupy damsko-męskiej, a nawet i do samych kobiet (sic! - niewyobrażalne, ale naprawdę nierzadko ma miejsce i jest szczególnie odpychające), czy też wówczas gdy właściwie nie wiadomo kto należy do grupy odbiorców.

hey guys - „**część chłopaki**” (choć słowniki definiują to słówko jako „faceci”, „kolesie” - myślę że „chłopaki” pasują tu jednak również dobrze)

Powtarzane długo i wytrwale, nadal nie uczyni z żadnej dziewczyny chłopaka, czy z kobiety mężczyznę.

Nie pomoże też przytaczanie, iż “guy” znaczy nie tylko „chłopak”, „facet”, „koleś” - ale i „gość” - jest to bowiem grząski grunt: z jednej strony jest dla nas jasne że mówiąc np. o gościach na naszych urodzinach spokojnie możemy mieć na myśli zarówno damska, jak i męską część. Z drugiej strony „goście” w języku polskim funkcjonują również bardziej jako potoczne określenie strictę męskiej grupy. To z

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
MĘSKIE KACZKI-DZIWACZKI.

którym wykorzystaniem mamy do czynienia, zależy od kontekstu - zwróćmy jednak uwagę, że „hej chłopaki”, czy „hej kolesie” brzmi **zdecydowanie na dotyczące mężczyzn** (która powie „hej kolesie” do kobiet?). Gwoździem do trumny językowej lekkomyślności, androcentryzmu, a może i obu naraz, jest „**gościni**” - stosunkowo świeży, acz wymowny wynalazek, jasno pokazujący wszystkim nieświadomym, że „gość” w istocie ma płeć i wcale nie jest uniwersalny.

W jakim świetle stawia to “hey guys” z angielskiego? Na pewno nie zielonym ;).

Cóż więc począć? Z odsieczą przychodzi nam inne słówko z którego korzystania gorąco zachęcam:

folks - co znaczy po prostu „**ludzie**”. Posiada też inne znaczenia, jak np. „rodzice”, „starzy”, „rodzina”, „krewni”, „wiara”... zwróćmy uwagę, że żadne z nich nie wskazuje na konkretną płeć.

Jeśli chcesz, dołącz więc do praktykujących językową higienę i nie używaj “guys” gdy wiesz że nie zwracasz się do samych mężczyzn lub że dziewczyny są możliwe :)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
HACK NA SKUTECZNE PRZYSWAJANIE PISOWNI.

HACK NA SKUTECZNE PRZYSWAJANIE PISOWNI.

Nim przejdziemy do sedna, ciekawostka z tytułu:

„hack”, „hacker” - prawdopodobnie zaskoczy Cię, iż pośród prawdziwych hackerów termin ten nie znaczy wcale stricte tego, do czego przywykliśmy z filmów - oto jak *hackowanie* opisuje Sam Williams w książce *W obronie wolności*:

„(...) intelligentne rozwiązywanie problemów (...). Ta nazwa obejmowała bezmiar różnych działań, wszystko - od radosnej twórczej zabawy, po poważne prace ulepszające (...). W sposób niejawny zawierała w sobie także pamiętną z czasów pionierskich jankeską pomysłowość i zaradność”.

A oto esencja *hackingu* w słowach Richarda Stallmana:

„Myślę że wspólnym mianownikiem większości »hacków« jest swawolność, spryt oraz eksploracja. Hacking znaczy tym samym zgłębianie granic tego co możliwe, w duchu wesołej pomysłowości. Czynności przejawiające wesołą pomysłowość posiadają »hackowy walor«.” (“On Hacking.”)

Stąd właśnie popularny współcześnie termin “lifehack”, oznaczający metodę uczynienia czegokolwiek efektywniejszym, sprawniejszym, absorbującym mniej wysiłku/czasu - słowem: **optymalizację**.

A teraz już przejdźmy do właściwego zagadnienia.

Kiedyś na lekcji angielskiego w szkole średniej nie wiedziałem co znaczy jakieś słówko i zapytałem o nie nauczycielkę. Ku memu zdziwieniu w odpowiedzi zleciła mi bym sam dowiedział się co znaczy i później jej to przedłożył. Wówczas w pierwszym odruchu bardzo zniechęciła mnie jej reakcja (no ale jak to??? ;), jakiś

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
HACK NA SKUTECZNE PRZYSWAJANIE PISOWNI.

czas później jednakowoż dotarła do mnie błyskotliwość takiego podejścia. Okazało się bowiem, iż cały „trud” jaki potrzebowałem włożyć by samodzielnie odpowiedzieć sobie na to pytanie (1. Pamiętać o tym. 2. Znaleźć jakiś słownik i w nim odszukać. 3. Zapamiętać do czasu następnej lekcji... uff!) sprawił, iż zapamiętanie słowa przyszło mi zdumiewająco łatwo (właściwie „zapamiętało się samo”).

Od tamtej pory zrozumiałem, jaką istotną, niebagatelną przewagę ma nauka angażująca wysiłek, tak - ten sam który wcześniej potrafił nas zniechęcać (lubimy przecież metody łatwe i wygodne), tutaj jawi się prezentem w zgrzebny strój przebranym ;). Co ciekawe bowiem, okazuje się iż jeśli naszej nauce towarzyszy dodatkowa aktywność motoryczna, z wysokim prawdopodobieństwem dana rzecz zapadnie nam w pamięć skuteczniej, trwalej, a i może nawet szybciej.

Jakiś czas temu odnalezienie pomysłu na takową dodatkową, towarzyszącą nauce aktywność motoryczną było proste: mogliśmy tak jak ja tamtego dnia sięgnąć po fizyczny słownik i - równie namacalnie - go wertować. Mogliśmy też spisywać efekty naszych poszukiwań prawdziwym długopisem na prawdziwej kartce. Dziś sprawa, trudno rzec, komplikuje się czy ułatwia: aby sprawdzić coś w słowniku, w najgorszym razie potrzebujemy otworzyć jakiś w przeglądarce - w najlepszym zaznaczyć dane słówko i dwukrotnie wykonać skrót Ctrl+C (charakterystyczny dla programów takich jak GoldenDict, czy DeepL). Zapisywanie natomiast na komputerze czy smartfonie, trudno rzec na ile ustępuje tradycyjnemu odręcznemu (w przypadku komputerów pozostaje nosić nadzieję, iż kilka palców miast jednego pióra to atut ;)).

W dobie bezwzrokowego pisania na klawiaturze istnieją jednak nowe, błyskotliwe sposoby na wyposażenie się w ową „magiczną” dodatkową aktywność która może znamienne wspomóc naszą efektywność przyswajania wiedzy.

Jedną z niepozornych, a nieocenionych metod na podnoszenie naszej sprawności językowej na co dzień w takim właśnie duchu jest korzystanie z funkcji autokorekty

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

HACK NA SKUTECZNE PRZYSWAJANIE PISOWNI.

(sprawdzania pisowni) w programie do pisania. Miast traktować ją stricte narzędziowo i pozwalać sprzątać po nas nasze błędy - możemy dopatrzeć się w niej przydatnego nauczyciela-trenera, który wskaże nam co potrzebujemy doszlirować, a my skorzystamy z tej wiedzy następnym razem próbując dane słówko napisać poprawnie.

Gdy zaświtał mi powyższy pomysł, odczułem ulgę względem frustracji o jakie przyprawiały mnie jeszcze do niedawna co trudniejsze w pisowni wyrazy (takie jak "consciousness", "successfully", "instantaneously", "simultaneous", "exaggerated"): nareszcie zyskałem sposób by uwolnić się od notorycznego nakazywania programom by je poprawiały ;).

The key is to get into a habit of typing a misspelled word once again as soon as You find that You've done a mistake - instead of auto-correct it and keep further writing.

↑ Kluczowym jest nabranie nawyku napisania źle wpisanego słówka ponownie, tak szybko jak tylko wykryjesz że popełniłeś/aś błąd - zamiast automatycznie go poprawiać i po prostu pisać dalej.

Twoja taktyka może wyglądać np. tak (zakładając, że program w którym piszesz potrafi wyróżniać błędy już w trakcie pisania):

1. Gdy tylko spostrzeżesz że źle napisałeś/aś jakieś słowo - popraw je na właściwą wersję autokorektą (zwykle wystarczy kliknąć owe słówko raz prawą myszką, by ujrzeć propozycje poprawnej pisowni do wyboru), przypatrz się jednak na czym dokładnie polegał błąd. Wówczas możesz albo skasować poprawione słowo i spróbować napisać je tym razem poprawnie, albo przejść do następnego kroku.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
HACK NA SKUTECZNE PRZYSWAJANIE PISOWNI.

2. Następnym razem gdy zdarzy Ci się mylnie napisać to słówko, możesz spróbować poprawić je ręcznie zamiast użyć autokorekty. Przyjrzyj się uważnie kiedy słówko nie jest dłużej wyróżnione jako błąd - pomoże Ci to w zapamiętaniu poprawnej pisowni.

Zaraz zaraz, a jeśli ktoś nie zwykły pisać często na komputerze? Zapewne zaakcentujesz wagę systematyczności, czy częstej praktyki - co jednak ma pisać ktoś dla kogo pisanie nie zwykło być częścią codzienności?

W takiej sytuacji jest to świetna okazja by upiec dwa ziemniaki (wege!) na jednym ogniu: naukę angielskiego i... rozwój samoświadomości :). Wystarczy że rozpocznesz bowiem pisanie niepozornego pamiętnika (a najlepiej dziennika), w którym rutynowo spisywać będziesz co najmniej puentę właśnie przeżytego dnia, może jakieś spostrzeżenia, refleksje, a może to za co czujesz wdzięczność; cokolwiek, luźne myśli - ważne, by było to autentyczne i... po angielsku :).

Kto będzie Ci pisał na początku nauki???

Oh, fakt, przepraszam, czasem nieco wybiegam ;). Możesz więc albo poczekać aż poczujesz wystarczającą cierpliwość by raczkować w pisaniu, albo mieć z tego fun (radowę, frajdę) i pobawić się w stylu: „uczę się pisać ze słuchu”: puszczając sobie jakiś tekst po angielsku (najlepiej na prawdziwie interesujący Cię temat), podcast, vlog z YouTube'a, whatever (cokolwiek), chwilka puszczenia, pauza, i próbujesz pisać.

Możesz też ułatwić sobie sprawę i po prostu znaleźć jakiś angielski tekst (znów: w temacie który na pewno Cię interesuje), wkleić do DeepL lub Tłumacza Google i kliknąć ikonkę głośniczka (pod wklejonym tekstem): komputerowy lektor przeczyta tekst, a Ty - nie patrząc nań - popróbujesz pisać, aby potem ewentualnie posiłkować się autokorektą i/lub wklejoną przez Ciebie treścią, jako ściągą do sprawdzania jak powinno być.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
HACK NA SKUTECZNE PRZYSWAJANIE PISOWNI.

Początkowo nieco żmudne, ale szybko przekonasz się jak robisz coraz więcej postępów, a z biegiem czasu zdasz sobie sprawę jak coraz więcej rzeczy piszesz poprawnie już instynktownie (nawet takich, których nie widziałeś/aś wcześniej). Wszystko dlatego, iż jest tylko nieuchronną kwestią czasu jak Twoje umysł i podświadomość oswoją się z charakterystycznymi dla danego języka schematami przekładu mowy na pismo i odwrotnie, potem już tylko wiatr w żagle i nowe słówka Ci niestraszne :).

HACK NA SKUTECZNE PRZYSWAJANIE PISOWNI: PRAKTYKA.

HACK NA SKUTECZNE PRZYSWAJANIE PISOWNI: PRAKTYKA.

Doć każdy szanujący się program do pisania powinien posiadać (i zapewne posiada) funkcje sprawdzania pisowni i autokorekty, tylko w jednym przypadku zrealizowano je tak fantastycznie, iż zdecydowanie warto to przedstawić. Cechy najbardziej godne uwagi, to:

1. Aby zrewidować błędy obecne w tekście po jego napisaniu, wystarczy że użyjesz skrótu klawiszowego, który od razu przeniesie Cię do pierwszego błędu. Każde kolejne jego naciśnięcie przeniesie do błędu następnego, i następnego.
2. Aby automatycznie poprawić błędnie napisany wyraz, również wystarczy tylko wykonać konkretny skrót klawiszowy (wówczas program poprawi wyraz na formę którą uważa za najbardziej prawdopodobnie poprawną).
3. **Program potrafi wyłapywać błędy w więcej niż jednym języku naraz.** (co potrafi być ogromnie przydatne)

Wszystko to znajdziesz w programie Notepad++ dla Windows. Zaczniemy od tego, że sam w sobie jest to program 1) wolny (jak wolność, nie wolna prędkość ;), 2) darmowy oraz 3) fantastycznie szybki i lekki w użyciu (zużyje Twój komputer w bezkonkurencyjnie mniejszym stopniu niż kombajny czołowych pakietów biurowych jak Microsoft Office, iWork od Apple, czy nawet - również wolne - LibreOffice). A oto jak sobie to wszystko ustawić (wystarczy jednorazowo):

Spis treści:

- I. Instalacja programu do pisania Notepad++.
- II. Instalacja wtyczki do sprawdzania pisowni DSpellCheck.

HACK NA SKUTECZNE PRZYSWAJANIE PISOWNI: PRAKTYKA.

III. Konfiguracja DSspellCheck.

IV. Dodatkowe podniesienie przejrzystości.

I. INSTALACJA PROGRAMU DO PISANIA NOTEPAD++.

Zacznijmy więc od zainstalowania Notepad++. W tym celu udaj się na [tą stronę](#), wybierz najnowszą wersję (pierwsza od góry), a następnie ściągnij 32- lub 64-bitowy “Installer”.

Aby sprawdzić, czy Twój Windows jest 32- czy 64-bitowy (na przykładzie Win7):

1. Naciśnij na klawiaturze kombinację klawiszy logo Windows + Pause/Break.
2. Powinno pojawić się okno z różnymi informacjami - w sekcji „System” odnajdziesz „Typ systemu” - tam znajdziesz odpowiedź.

Jeśli używasz Microsoft Surface, zamiast wersji 32- czy 64-bitowej wybierz wersję „ARM64”.

Po ściągnięciu instalatora zainstaluj program.

II. INSTALACJA WTYCZKI DO SPRAWDZANIA PISOWNI DSPELLCHECK.

1. Po zainstalowaniu otwórz go i z menu Wtyczki wybierz Zarządzaj wtyczkami...
2. W polu wyszukiwania na zakładce „Dostępne” wpisz DSspellCheck .
3. Zlokalizuj pozycję “DSpellCheck” na liście poniżej, zaznacz obok niej „ptaszka” i kliknij „Instaluj” w prawej górnej części okna.
4. Jeśli Notepad++ nie wyłączył i włączył się ponownie sam, zrób to za niego :).

III. KONFIGURACJA DSPELLCHECK.

HACK NA SKUTECZNE PRZYSWAJANIE PISOWNI: PRAKTYKA.

Nim będziemy mogli w pełni cieszyć się korzystaniem z tego fenomenalnego narzędzia, potrzebujemy jeszcze co nieco ustawić (na szczęście jednorazowo).

1. Wybierz z menu *Wtyczki* › *DSpellCheck* - zaznacz wybierając (jeśli już nie jest zaznaczona) opcję “Spell Check Document Automatically”.
2. Ponownie wejdź do menu *Wtyczki* › *DSpellCheck*, tym razem wybierając “Change Current Language/[*język jaki chcesz aby był sprawdzany*]”.
3. Jeżeli interesującego Cię języka nie ma na liście, posłuż się opcją “Download More Languages...” - w okienku które się pojawi znajdź język którego szukasz, zaznacz, po czym kliknij przycisk “Install Selected”.
4. Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, powinien wyświetlić się komunikat w stylu: “Dictionaries copied: English (Great Britain)” (w tym przypadku zainstalowany brytyjski angielski).
5. Potwierdź przyciskiem “OK”.
6. Wykonaj ponownie punkt 2 tej instrukcji, a następnie wróć tutaj.
7. Jeżeli chcesz aby Notepad++ sprawdzał **więcej niż jeden język jednocześnie** (automatycznie rozpoznając, z którym ma do czynienia w danej chwili) - wybierz z menu Notepad++’a: *Wtyczki* › *DSpellCheck* › *Change Current Language* › *Multiple Languages*, a następnie *Wtyczki* › *DSpellCheck* › *Change Current Language* › *Set Multiple Languages....*
8. Na liście która się pojawi, zaznacz interesujące Cię języki które mają być sprawdzane na bieżąco, po czym potwierdź przyciskiem “OK”.
9. By cieszyć się pełną wygodą pozostało jeszcze przypisać skróty klawiszowe: wybierz z menu *Ustawienia* › *Skróty klawiszowe...* zakładka „Polecenia wtyczek” - znajdź pozycję “Replace with Topmost Suggestion” i kliknij ją dwukrotnie.

HACK NA SKUTECZNE PRZYSWAJANIE PISOWNI: PRAKTYKA.

Ujrzyj okienko z pomocą którego możesz ustawić własny skrót klawiszowy dla funkcji poprawienia aktualnego słówka najbardziej prawdopodobną właściwą formą (ja ustawiłem sobie Ctrl+Shift+A). Następnie zlokalizuj pozycję "Find Next Misspelling", kliknij ją dwukrotnie, a w okienku które się pojawi ustaw skrót dla opcji przeskoczenia do następnego błędnie napisanego słówka (u mnie Alt+N).

IV. DODATKOWE PODNIESIENIE PRZEJRZYSTOŚCI.

Aktem ostatnich szlifów możesz jeszcze dodatkowo podnieść czytelność / przejrzystość mechanizmu, ustawiając własny wygląd wyróżniania błędów, jak i sposób prezentacji sugerowanych podpowiedzi w razie gdy automatyczna poprawka Cię nie usatysfakcjonuje.

1. WYGLĄD WYRÓŻNIANIA BŁĘDÓW.

Najpierw wpisz w programie jakieś błędnie napisane słowo, aby mieć podgląd jak wygląda jego modyfikowane na żywo wyróżnienie. Następnie wejdź do menu Wtyczki › *DSpellCheck*, tym razem wybierając "Settings...", przejdź na zakładkę "Advanced" i eksperymentuj z kolorem oraz wariantami dostępnymi na liście "Underline Style" (mój ulubiony to "Squiggle") - każdorazowo potwierdzając wybór przyciskiem "Apply".

2. SPOSÓB PREZENTACJI SUGEROWANYCH PODPOWIEDZI.

Kiedy dane słówko oznaczone jest jako błędne, możesz wywołać listę wszystkich proponowanych poprawek klikając na to słówko raz prawą myszką. Menu które wówczas ujrzyj będzie zaczynało się od propozycji poprawek, niżej natomiast będą znajdować się pozostałe funkcje programu. Jeśli chcesz, możesz sprawić iż lista sugestii będzie zawierała tylko je same - co istotnie zwiększy jej przejrzystość. Wówczas aby ujrzeć sugestie nie klikasz prawą myszką na słowo, lecz najeżdżasz nań i raz lewą myszką klikasz mały przycisk w lewym dolnym „rogu” słowa. Alternatywnie możesz też ustawić skrót klawiszowy, dzięki któremu wystarczy by kursor migał gdziekolwiek w słówku lub na jego początku/końcu, aby można było posłużyć się owym skrótem i wywołać listę podpowiedzi.

HACK NA SKUTECZNE PRZYSWAJANIE PISOWNI: PRAKTYKA.

Aby wprowadzić powyższe w życie:

1. Wejdź do menu *Wtyczki* › *DSpellCheck* › *Settings*, zakładka “Simple” - na samym dole okienka znajdziesz “Suggestions Control” z dwoma opcjami do wyboru: “Use N++ Context Menu” oraz “Special Suggestion Button” - nas interesuje ten ostatni. Po jego wybraniu przejdź na zakładkę “Advanced” - w prawej dolnej części okienka znajdziesz sekcję “Suggestion Button”, w której możesz dopasować wedle własnych preferencji rozmiar (“Size”) oraz przezroczystość (“Opacity”) przycisku.
2. Wybierz z menu *Ustawienia* › *Skróty klawiszowe...* zakładka „Polecenia wtyczek” - znajdź pozycję “Show Suggestions Menu at Cursor” i kliknij ją dwukrotnie. Ujrzysz okienko z pomocą którego możesz ustawić własny skrót klawiszowy dla funkcji pokazywania propozycji poprawek aktualnego słówka (ja ustawiłem sobie Alt+Shift+A).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
HACK NA SKUTECZNE PRZYSWAJANIE PISOWNI: PRAKTYKA.

Shortcut mapper

Main menu	Macros	Run commands	Plugin commands	Scintilla commands
Spell Check Document Automatically				DSpellCheck.dll
Find Next Misspelling		Alt+N		DSpellCheck.dll
Find Previous Misspelling				DSpellCheck.dll
Change Current Language				DSpellCheck.dll
Settings...				DSpellCheck.dll
Copy All Misspelled Words to Clipboard				DSpellCheck.dll
Erase All Misspelled Words				DSpellCheck.dll
Reload Hunspell Dictionaries				DSpellCheck.dll
Enable Debug Logging				DSpellCheck.dll
Open Debug Log...				DSpellCheck.dll
Online Manual				DSpellCheck.dll
About				DSpellCheck.dll
Show Suggestions Menu at Cursor		Alt+Shift+A		DSpellCheck.dll
Replace with Topmost Suggestion		Ctrl+Shift+A		DSpellCheck.dll
Ignore Word at Cursor				DSpellCheck.dll
Bookmark Lines with Misspelling				DSpellCheck.dll
MarkdownViewer++		Ctrl+Shift+M		MarkdownViewerPlusP...
Synchronize scrolling (Editor -> Viewer)				MarkdownViewerPlusP...
Options				MarkdownViewerPlusP...
About				MarkdownViewerPlusP...

No shortcut conflicts for this item.

Filter :

Modify Clear Delete Close

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

HACK NA SKUTECZNE PRZYSWAJANIE PISOWNI: PRAKTYKA #2.

HACK NA SKUTECZNE PRZYSWAJANIE PISOWNI: PRAKTYKA #2.

Dla ciekawostki, jeśli używasz LibreOffice Writer, nie możesz co prawda póki co cieszyć się jednoczesnym sprawdzaniem pisowni w więcej niż jednym języku - możesz jednak dodatkowo podnieść przejrzystość wyróżnianych błędów:

1. Otwórz LibreOffice Writer i wejdź w *Ustawienia* (skrótem Alt+F12).
2. Przejdź do sekcji *LibreOffice > Kolory aplikacji*.
3. Na liście jaka się pojawi, jedną z pierwszych pozycji w grupie „Ogólne” powinna być „Automatyczne sprawdzanie pisowni” - to tu ustawisz własny kolor (najlepiej taki który jak najbardziej będzie odróżniał się od tła dokumentów).
4. Potwierdź przyciskami „Zastosuj”, a następnie „OK”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
NIE ŻYJE Z GLORIA.

NIE ŻYJE Z GLORIA.

Natrafiłem na taki oto film - *Muerto con Gloria* (jeszcze nie oglądałem). Zanim wnikniemy w ten tytuł :> - w Polsce film znany jest jako *Uduchowiona Gloria*. To właśnie ten tytuł mnie zaintrygował, gdybym znał jednak jego prawdziwą naturę, nie jestem pewien czy skusiłbym się nawet na przeczytanie opisu. A w opisie czytamy m.in. iż „Gloria poznaje Dantego, który jest jej ideałem mężczyzny i po raz pierwszy przezywa w sypialni rozkosz. Jedyny szkopuł polega na tym, że Dante nie jest człowiekiem, ale duchem”.

^^"

„Uduchowiona”, powiadasz? Angielski tytuł brzmi znacznie bardziej precyzyjnie: *Ghosting Gloria* - co już robi się ciekawsze, o ile bowiem wielu zna słówko “ghost” (tu: „duch”, „zjawa”, „widmo”, „upiór”) - “ghosting” to już „ciągutka” (czynność która trwa... i trwa... i trwa... :)). Rzecz tylko, jaka? Jak to przetłumaczyć?

„Duchująca”? „zjawująca”? „widmująca”? Rozumiem, dlaczego w Polsce postawiono na przewrotną „uduchowioną” ;)(błyskotliwe, touché).

Gdyby były to smaczki z hiszpańskiego, miast angielskiego - wrzuciłbym sobie oryginalny tytuł do tłumaczy i ujrzałbym, jak tłumacz DeepL znów miło wybrał się ponad Tłumacza Google, albowiem “*Muerto con Gloria*” (oryginalny tytuł hiszpański) przetłumaczył jako „*Martwy z Gloria*” - Tłumacz Google natomiast „*Martwy z chwałą*” :). DeepL wyszedł też z jeszcze jedną ciekawą i przewrotną propozycją: „*Nie żyje z Gloria*”, hahaha!

Co ciekawe, film jest produkcji urugwajskiej - hiszpański to w Urugwaju język urzędowy. Co jeszcze ciekawsze, dewiza tego państwa to “*Libertad o Muerte*” („Wolność albo śmierć”), w hymnie państwowym natomiast “*la Patria o la tumba*” („Ojczyzna albo grób”). Tak więc film wyszedł z... odpowiedniego miejsca ;).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
KSIĄŻKI NIE SĄ CIĘŻKIE Z WŁASNEJ WOLI.

KSIĄŻKI NIE SĄ CIĘŻKIE Z WŁASNEJ WOLI.

Czas na ćwiczonka :).

1. DLACZEGO W PONIŻSZYM CYTACIE CORNELI FUNKE UŻYTO “HAVE TO”, A NIE “MUST”?

Books have to be heavy because the world's inside them.

(Książki muszą być ciężkie, ponieważ kryją wewnątrz cały świat.)

...czas do namysłu...

Odpowiedź: gdyż książki te nie są ciężkie z własnej woli, lecz muszą być ciężkie siła rzeczy, jeśli mają w sobie zawierać aaaż tyle :). Jeśli więc nie jest to kwestią własnej woli, używamy “have to”.

1B. DLACZEGO W POWYŻSZYM CYTACIE NAPISANO “BOOKS HAVE TO BE HEAVY”, A NIE “BOOKS HAS TO BE HEAVY”?

...czas do namysłu...

Odpowiedź: ponieważ “has” to “have” odmienione dla trzeciej osoby liczby pojedynczej, “books” to natomiast liczba mnoga - otrzymuje więc “have”.

1C. CO OZNACZA APOSTROF W “THE WORLD'S INSIDE THEM”?

...czas do namysłu...

Odpowiedź: “the world is” - apostrof to skrót od „jest” (“is”) w „świat jest”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
KSIĄŻKI NIE SĄ CIĘŻKIE Z WŁASNEJ WOLI.

2. CO MIAŁA NA MYŚLI VIRGINIA PISZĄC TU O PRZYMUSIE? INNYMI SŁOWY, DLACZEGO “MUST”, A NIE “HAVE TO”?

We must shape our words till they are the thinnest integument for our thoughts. (Virginia Woolf, “Orlando”)

(Musimy formować nasze słowa, aż staną się cieniusieńką tylko osłonką dla naszych myśli.)

...czas do namysłu...

Odpowiedź: gdyż nasz sposób wypowiadania się jest zależny stricte od naszej woli, innymi słowy nie jesteśmy zmuszeni by wypowiadać się prostacko lub elegancko :). A skoro jest to kwestią woli, używamy “must”.

3. A GDYBY ZDANIE Z PUNKTU DRUGIEGO NAPISAĆ W CZASIE PRZESZŁYM („MUSIELIŚMY FORMOWAĆ NASZE SŁOWA, AŻ...”), CZY UŻYLIBYŚMY “MUST”, CZY “HAVE TO”?

...czas do namysłu...

Odpowiedź: “have to”, gdyż w czasie przeszłym to właśnie ono bierze na siebie również zadanie “must” (wszystko dlatego, że “must” nie ma formy przeszłej po której można by rozpoznać że mówimy o przeszłości - “have to” natomiast posiada rozpoznawalną formę przeszłą “had to”).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
KOBIECIARZ BEZ BŁĘDU.

KOBIECIARZ BEZ BŁĘDU.



NOBLE BIRTH
HANDSOME
VAIN
ARROGANT
UNTRUSTWORTHY
WOMANISER

Spójrzmy na słówko “womaniser” - dlaczego mój program je podkreśla? Czy autor slajdu popełnił błąd?



THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
KOBIECIARZ BEZ BŁĘDU.

*S*pójrzmy na słówko “womaniser” („kobieciarz”) - dlaczego mój program je podkreśla? Czy autor slajdu popełnił błąd? Otóż nie, jest to raczej jeden z wielu przykładów na różnice pisowni pomiędzy brytyjskim, a amerykańskim angielskim - które często sprowadzają się do częstek “-ise/-yse/itp.” w brytyjskim oraz ich odpowiedników “-ize/yzę/itp.” w amerykańskim. Jako że więc używam amerykańskiego, program mój rozpoznaje słówko jako błąd - choć gdybym ustawił słownik brytyjski miast amerykańskiego (lub oba naraz), błędu by nie wskazał.

Zważ, że znając charakter tej różnicy możesz domyślić się, jakiego angielskiego używa autor slajdu :).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
POZNAJMY LUDWIGA.

POZNAJMY LUDWIGA.

Kiedyś ktoś podsunął mi błyskotliwy pomysł, iż mogę sprawdzić poprawność danej frazy czy zdania po angielsku w banalnie prosty sposób: wpisując je w Google ;). Wpisujesz, szukasz - i przyglądasz się wynikom. Można to też zrobić jeszcze inaczej: kiedy nie masz pewności co do danego wariantu, wpisz jeden i zanotuj ile wyników Google odnalazło - a potem zrób to samo z drugim, alternatywnym. Ów sposób też może pomóc, choć nie zawsze (część błędów jest bowiem dość rozpowszechniona, zwłaszcza w dobie gdy angielski od lat, a najpewniej i od dekad stał się językiem... pospolitym).

Istnieje jednakże bardziej wiarygodny sposób na sprawdzanie poprawności fraz czy zdań, którym jest wyszukiwarka o imieniu Ludwig ;). Ludwig jest nieskromny i określa się wręcz mianem guru ;) (adres Ludwiga, to ludwig.guru) - co podyktowane jest najpewniej zachwytem nad jego funkcjami. Przyjrzyjmy się bowiem, co umożliwia nam Ludwig.

1. Odnajdywanie danego słówka, czy frazy w znanych źródłach - głównie, o ile nie zawsze, różnorakich renomowanych i nie renomowanych tytułach prasowych - *the New York Times, the Independent, Forbes, the Guardian, Huffington Post, itp.*

Możemy więc tym samym dotrzeć do prawdziwych przykładów zastosowania danego słowa, teoretycznie bardziej wiarygodnych od pospolitego użycia przez Kowalskiego (w angielskim - Smitha) - bo przecież wstyd robić błędy w gazecie.

Nie ulegajmy jednak złudzeniu że prasa stanowi orędownika poprawnej angielszczyzny. O ile przykładowo *the New Yorker* znany jest ze swej wyjątkowej dbałości o właściwe używanie słów i zwrotów, o tyle *Forbes* czy *the Independent* są już w tym względzie znacznie bardziej luźne, podczas gdy *the New York Times* sytuuje się gdzieś pomiędzy, a i to w zależności od konkretnego przypadku.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
POZNAJMY LUDWIGA.

2. Porównywanie popularności dwóch słów lub zwrotów. Wystarczy wpisać „vs” pomiędzy oba słówka lub zwroty jakie chcemy ze sobą porównać, aby uzyskać przejrzyste porównanie częstotliwości ich występowania.

e.g., „sincerely yours VS best regards” („szczerze oddany” vs „serdeczne pozdrowienia”)

3. Parafrazowanie - czyli wyrażenie danej rzeczy w alternatywny sposób. Jako przykład na stronie Ludwiga podano

the _aim of this paper („_cel tego referatu”)

- a więc do słówka dla którego chcemy znaleźć alternatywę w danym zwrocie, doklejamy “_”. W rezultacie otrzymamy nie tylko listę alternatyw, ale i również częstotliwość ich występowania.

4. Odnajdywanie brakującego słówka. Czasem może się zdarzyć że nie pamiętamy dokładnie całej frazy - wówczas z pomocą przychodzi Ludwig, w którym słówko którego nam brakuje symbolizujemy gwiazdką, np.:

find the * word („znajdź * słówko” - a więc Ludwig może zaproponować, by pod gwiazdkę podstawić „brakujące”, „właściwe”, itp.)

5. Wskazanie poprawnej kolejności słówek w zwrocie. W razie gdybyśmy nie mieli pewności względem kolejności słów w jakiejś frazie, wystarczy wpisać je wszystkie w jednym nawiasie klamrowym, np.:

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
POZNAJMY LUDWIGA.

{right order the in} („poprawnej kolejności w”)

I znów, otrzymamy nie tylko listę wyników, ale i wskazanie ich rozpowszechnienia.

Summa summarum, wygląda na to że Ludwig może sensownie ułatwiać nam życie :) - zwłaszcza z takimi funkcjami, jak podpowiadanie kolejności wyrazów, wskazywanie czego w istocie używa się najczęściej, czy jak powiedzieć lub napisać coś na inny sposób.

Dzięki Ludwigowi możemy nie tylko wesprzeć się w nauce angielskiego, ale i zadbać by nasz język był jak najbardziej poprawny, czy poszerzyć zasób słownictwa. Zwróćmy uwagę, iż poza wskazaniem kontekstu dla wyszukiwanych przez nas słówek czy fraz **Ludwig podpowie nam również ich definicję, wskaże synonimy, rozpozna że coś jest idiomem** (rodzajem przenośni, często nieprzetłumaczalnej dosłownie) - co również bywa bardzo przydatne.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
RAZEM, CZY Z OSOBNA?

RAZEM, CZY Z OSOBNA?

Onieco konsternacji może wprawiać figlarna para “everyone” („wszyscy” [np. ludzie]) vs “every one” („każdy jeden” [człowiek]).

“Everyone” oznacza wszystkich w danej grupie, bez wyjątków i bez wskazywania palcem, bez akcentowania indywidualności. Nierzadko inspirujący mnie dr Paul Brians podaje tu przykład:

Everyone in my family likes spaghetti carbonara.
(„Wszyscy w mojej rodzinie lubią spaghetti carbonara”.)

Jeśli jednak chcesz **zaakcentować** że dana rzecz dot. każdego z osobna - wystarczy rozdzielić słówko na dwa: “every one” - i znów, ciepłe przykłady od Paula to:

God bless us, every one. („Bóg nam błogosławi, każdemu z osobna”.)

czy bardziej wyrafinowany

We wish each and every one of you a Merry Christmas.
(„Wesołych Świąt Bożego Narodzenia dla wszystkich i każdego z osobna”.)

Podobnież do

I want each and every one of you to be present.
(„Chcę, żebyście wszyscy bez wyjątku / co do jednego byli obecni”.)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
RAZEM, CZY Z OSOBNA?

A więc **wyraźnie akcentujące** „każdy z osobna”, „bez wyjątku”, „co do jednego”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“EXCEPTIONAL” VS “EXCEPTIONABLE”.

“EXCEPTIONAL” VS “EXCEPTIONABLE”.

*A*tu para przewrotnie bardzo podobnych do siebie słówek, które znaczą jednak skrajne odmienności:

“exceptionable” oznacza coś budzącego sprzeciw, nie do przyjęcia - “exceptional” określa już jednak coś niezwykłego, zwykle w pozytywnym sensie.

FURTHER NUANCES (DALSZE NIUANSE).

Eokowym przykładem precyzji jaką obdarza nas język angielski, jest słówko „dalej”. Kiedy mamy z nim do czynienia w języku polskim bez kontekstu, nie możemy nawet zawęzić jego znaczenia - czy oznacza przykładowo „dalej” w sensie odległości w terenie, czy „dalej” oznaczające po prostu coś kolejnego (dalszego - np. „posunąć się o krok dalej”).

W angielskim - znaczeniu stricte geograficznemu dedykowane jest słówko “farther” (od “far” - „daleko”), wszystkie inne „dalszości” natomiast to już “further”. Ułatwić rozróżnienie może tu znajomo brzmiący schemat: pierwsze słówko jest bardziej dosłowne („dalej” w znaczeniu odległości fizycznej), drugie przenośne (włączając takie znaczenia, jak „co więcej”, „ponadto”, itp.).

Przedstawić ową różnicę moglibyśmy pokusić się również z pomocą następującego zdania:

I can't go any farther.

vs

I can't go any further.

Oba moglibyśmy przetłumaczyć jako „Nie mogę już dalej iść” - pierwsze jednak mogłoby dotyczyć bardziej odległości fizycznej (np. nie ujdę już ani metra), a drugie samej czynności (np. nie ujdę już ani przez minutę). Co więcej, zdanie drugie moglibyśmy też alternatywnie zinterpretować nie jako chodzenie na nogach ;) - lecz jako dalsze w danym temacie czyny (coś jak „Nie mogę już nic dalej z tym zrobić.”) - podczas gdy w zdaniu pierwszym taka interpretacja byłaby niewskazana (jako że dot. ono bardziej dosłownego „pójścia dalej” [np. na nogach]).

Inne przykłady z bardziej swobodnym, przenośnym “further”:

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
FURTHER NUANCES (DALSZE NIUANSE).

go one step further - pójść o krok dalej (znów: tym razem oczywiście w przenośni)

I have nothing further to say. - Nie mam już nic więcej do powiedzenia.

W praktyce słówka te bywają często używane zamiennie z uwagi na ich podobieństwa znaczeniowe, jeśli jednak chcemy by nasz język był uważny - warto zachować powyższe rozróżnienie.

Co ciekawe, jest ono zaakcentowane w słowniku amerykańsko-polskim, gdzie w przypadku "further" na pierwszym miejscu wskazuje się **zwłaszcza** znaczenie przenośne - podczas gdy "farther" na pierwszym miejscu otrzymuje znaczenie geograficzne. Brytyjski angielski zdaje się jednak (aż tak?) tego nie rozróżniać.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
NIUANSE STRASZNE.

NIUANSE STRASZNE.

„Pełnym strachu” może być zarówno ktoś przestraszony, jak i ktoś straszny sam w sobie. W angielskim na tą okazję mamy słówka “fearful” i “fearsome” - gdzie pierwsze oznacza kogoś przestraszonego (można to sobie skojarzyć od „pełen/pełna strachu”: „full of fear” » “full” - „pełny” + “fear” - „strach”), drugie natomiast kogoś strasznego.

Zwrót uwagę na słówka kończące się na “-ful”. Z jednej strony łatwo kojarzyć je jako „pełny/pełna czegoś” (np. “beautiful” - „piękny”, a dosłownie „pełna/pełen piękna”) - z drugiej strony jednak przez długi czas robiłem kiedyś błąd, oważającą końcówkę pisząc z dwoma - miast z jednym - “l”, stąd pisałem np. z automatu

“~~beautifull~~” („piękny”), “~~gratefull~~” („wdzięczny”), “~~skillfull~~” („zręczny”)

Warto zapamiętać że w przypadku takich właśnie słówek owe końcowe “l” nie jest już podwójne.

Pamiętajmy też jednak, by nie czynić z tego betonowej reguły, przez którą po słówku “handsome” („przystojny”) wysnujemy wniosek iż “handful” mogłoby znaczyć coś w rodzaju „oczarowana” ;) :P . Jakkolwiek bardzo kuszący jest ów “handsome” - “handful” znaczy niestety „garść”... (...oczarowanych kobiet ;) ?).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PIERWSI BĘDĄ... NA PARTERZE.

PIERWSI BĘDĄ... NA PARTERZE.

Pamiętasz jak rozmawialiśmy szerzej w temacie ważnej decyzji, jakiego tak naprawdę angielskiego chcesz się uczyć? Dziś jedna z dość istotnych różnic znaczeniowych pomiędzy dialekta mi, której nieznajomość może spłatać nam niezłego figla: **liczenie pięter** („piętro” = “floor”).

Otoż, czy zastanawiało Cię kiedykolwiek dlaczego w Polsce tak osobliwie liczymy piętra dopiero po parterze lub, inaczej mówiąc, dlaczego utrudniamy sobie życie wyrzucając parter z równania?

W amerykańskim angielskim jest prosto: **piętra liczymy od podłoga** - tak więc nasz parter w amerykańskim angielskim będzie już pierwszym piętrem, a piętro nad parterem - piętrem drugim, nie pierwszym :).

W brytyjskim mamy już tak jak u nas - czyli pierwsze piętro nad parterem.

Jeśli więc weźmiemy teraz pierwsze piętro po angielsku: “first floor” - zauważmy, że jego znaczenie będzie zgoła inne np. w USA i Anglii: w USA będzie to nasz parter, w Anglii - nasze pierwsze piętro (a więc poziom nad parterem). Samo słówko „parter” natomiast, to “ground floor” - czyli piętro na poziomie gruntu (w amerykańskim to samo co “first floor”).

CEL CELOWI NIERÓWNY.

CEL CELOWI NIERÓWNY.

Jesli lubisz dbać o staranność języka, warto znać różnicę pomiędzy słówkami często używanymi zastępczo: "goal" i "objective" - z których oba znaczą to samo: „cel”. Językowi puryści postrzegają jednakowoż "goal" za bardziej generalne, a "objective" doprecyzowujące.

Przykład:

If your goal is to create a safer work environment, your objective might be to remove the potted poison ivy plant from your desk.

(„Jeśli Twoim celem jest stworzenie bezpiecznego środowiska pracy, mógłbyś/mogłabyś chcieć usunąć doniczkowy trujący bluszz z biurka.”)

Zwrót uwagę, iż "objective" nie przetłumaczyłem tu znów jako „cel” aby niepotrzebnie nie powtarzać - w takich przypadkach warto użyć nieco inwencji i oddać sens zdania po polsku (używając np. takich słów, jak „zamiar”, „intencja”, czy też tak jak uczyniłem to wyżej, albo jeszcze inaczej: „jednym z punktów mogłoby być dla Ciebie usunięcie doniczki...”). W purystycznym angielskim nie ma tego problemu, gdyż istnieją specjalne słówka na cel generalny i cele pomniejsze :).

Co ciekawe, istnieje często używana fraza "goals and objectives": ci którzy uważają oba słówka za totalne synonimy postrzegają ją za masło maślane, puryści zaś tłumaczą ją jako „**cele i zadania**”. Myślę że dobrze oddaje to sedno sprawy - to, na czym w istocie może polegać różnica.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK TO NIE JEST PYTANIE???

JAK TO NIE JEST PYTANIE???

Jednym z bardziej popularnych angielskich zwrotów jest "how to..." („jak [coś zrobić"]). Choć definitywnie brzmi jak pytanie, czego nie wiedziałem to tego, iż w rzeczywistości pytaniem nie jest - lub inaczej: w angielskim zwrot ów zarezerwowany jest tak naprawdę dla zdań twierdzących.

Stąd też jeśli chcemy zapytać kogoś jak opublikować powieść, nieprawidłowym będzie sformułowanie tegoż pytania jako

How to publish a novel?

Poprawnym za to będzie forma

How can I publish a novel? („Jak mogę wydać powieść?”)

lub

How does someone publish a novel? („Jak się publikuje powieść?”)

Zwrót przy okazji uwagę na tłumaczenie ostatniego przykładu - nie jest ono dosłowne, gdyż wówczas brzmiałoby „Jak ktoś wydaje powieść?”, czyli niezbyt dobrze. A jeśli coś nie brzmi zbyt dobrze w przekładzie, pozostaje użyć nieco inwencji, aby uzyskać dobre brzmienie w języku docelowym, z jednoczesnym żadnym lub minimalnym ubytkiem znaczenia.

Na koniec mała ciekawostka: „how-to” funkcjonuje również właśnie w takiej - połączonej myślniczkim - formie, gdzie wówczas może oznaczać np. „poradnik” (zwłaszcza praktyczny). Aby uwydatnić tego rodzaju znaczenie niektórzy używają pisowni od wielkich liter, pisząc “How-To”. Warto przy tym również zwrócić uwagę na interesującą liczbę mnogą od “how-to”: “how-to’s”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
TA-RA-RA.

TA-RA-RA.

*M*uzyczka na przerwę ;) (do posłuchania tutaj) . Tekst jest tak krótki, iż postanowiłem użyć go na potrzeby naszych smaczków. Zanim jednak, pragnę zauważyc iż niezmiernie podoba mi się w nim pewna aura dojrzałej wyższości płci pięknej nad chłopcami :) :) . Niemal tak udana, jak wyżej rozwinięte cywilizacje, tak zabawnie zwane tutaj „Obcymi”... ^^"

Do sedna więc :).

When a boy tells you he loves you
Kiedy chłopak mówi że cię kocha
Of course you'll smile
Oczywiście uśmiechniesz się
Because it sounds like he means it
gdyż brzmi to, jakby tak właśnie uważať
He never meant a single word of any of it
Nigdy nie miał na myśli ani jednego słowa
He is just a boy, remember?
To tylko chłopiec, pamiętasz?
He is just another silly, sad boy
Tylko kolejny niemądry, smutny chłopiec
Remember?
Pamiętasz?
When a boy tells you he loves you
Kiedy chłopak mówi że cię kocha
You will hear music
Usłyszysz muzykę
The voice of your past lovers dancing

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
TA-RA-RA.

odgłos tańczących kochanków twojej przeszłości
He never meant a single word of any of it
Nigdy nie miał na myśli ani jednego słowa
He is just a boy, remember?
To tylko chłopiec, pamiętasz?
He is just another silly, sad boy
Tylko kolejny niemądry, smutny chłopiec
Remember?
Pamiętasz?

O czym mogą nam przypomnieć powyższe wersy?

“When a boy tells you he loves you” - skąd wiemy że to zdanie jest w czasie teraźniejszym?

1. Brak w nim wskazującego przyszłość “will”.
2. Czasowniczki są odmienione w teraźniejszej, a nie przeszłej formie (“tells” a nie “told”, “loves” a nie “loved”).

“Of course you’ll smile” - skąd wiemy że to zdanie jest w czasie przyszłym :> ?

Obecne jest w nim znamienne “will” wskazujące na przyszłość - tu: bawiące się z nami w chowanego pod postacią “you’ll” stanowiącego skróconą formę **“you will”**.

“He never meant a single word of any of it” - skąd wiemy że to zdanie jest w czasie przeszłym?

Ponieważ widzimy w nim czasowniczek w przeszłej formie: “meant” a nie “mean”.



remember?

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
Z GOOGLE NAWET PRAWO JAZDY PROWADZI NA MANOWCE.

Z GOOGLE NAWET PRAWO JAZDY PROWADZI NA MANOWCE.

Prawo jazdy... przy tak pospolitej rzeczy widzimy kolejny przykład rozłamu pomiędzy brytyjskim, a amerykańskim angielskim - albowiem jedno ze składających się nań słówek, to:

licence - m.in. „licencja”, „zezwolenie” w brytyjskim

ale już

license - -//-- w amerykańskim.

Przy czym, jeśli użyjemy tego słówka jako czasownika (czynności, a więc „licencjonować”) - napiszemy je przez “s” tak czy owak.

Samo „prawo jazdy” natomiast również cechuje się pewną odmiennością, i tak:

- w brytyjskim angielskim “driving licence”,
- w amerykańskim angielskim “driver’s license”;

Czy pamiętasz, cóż to za apostrof :> ? Jest to nasza „antenka” wskazująca iż zezwolenie [w domyśle: na jazdę] należy do kierowcy (“driver”).

Kiedy przyjrzeć się częstotliwości występowania tych fraz w Google, nie odnajdziemy jednakowoż pełnego pokrycia ze słownikami / poprawną angielszczyzną, albowiem o ile amerykański wariant z “s” wyraźnie wybija się ponad jego błędnią pisownię z “c” - o tyle już brytyjska słownikowa pisownia z “c” ustępuje pisowni z “s”. Jeżeli chcemy więc używać Google jako pomocy naukowej, warto pamiętać że potrafi ono ilustrować tak język poprawny, jak i powszechnie błędy.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
Z GOOGLE NAWET PRAWO JAZDY PROWADZI NA MANOWCE.

Wystąpienia fraz w Google:

“~~driver's licence~~” 74,800,000
“*driver's license*” 1,530,000,000

“*driving licence*” 2,090,000,000
“~~driving license~~” 3,320,000,000

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
BŁYSKAWICE WE WŁOSACH.

BŁYSKAWICE WE WŁOSACH.

*U*wielbiam burze *.* Zabawne, że na dzisiejszą pogodę nakleja się etykietkę bardziej rozwichranej i swawolnej, podczas gdy to w czasach moich Rodziców były prawdziwe burze **jak nigdy potem**, srogie zimy, zawieje, zaspy - **jak nigdy potem**, letnie, nietrwanające co najwyżej kilka dni prawdziwe upały, itd. Dziś co prawda bywa kreatywnie (zimą rok czy dwa lata temu doświadczylem np. intensywnych błysków na całym nieboskłonie, o wysokiej częstotliwości - za to grzmotu ani mru mru), niemniej burze... cóż, może wszystko jeszcze przed nami. ;)

A póki co, "lightning" - oznaczające przede wszystkim „błyskawice” - jest dobrą okazją na wskazanie bardzo podobnego słówka, ale o tym za chwilę. Zwróć bowiem jeszcze uwagę na liczbę mnoga: "lightning" uważane jest najczęściej za rzeczownik niepoliczalny/zbiorowy (pamiętasz „pieniądze” których nie da się policzyć dosłownie?). Choć błyskawice na upartego można by policzyć, angielski uparł się iż szkoda zachodu ;) i lepiej dać sobie spokój, uznając je po prostu za niepoliczalne zjawisko.

Jeśli chodzi zaś o bardzo podobne słówko które warto potrafić rozróżnić: jest nim "lightening" - ciągutka od czasownika (czynność) "lighten" („rozjaśniać” - np. kolor włosów).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
„KRÓTKO MÓWIĄC”.

„KRÓTKO MÓWIĄC”.

*U*braszczanie jest dość charakterystyczne w angielskim - co może nas cieszyć, gdyż zdecydowanie działa to na naszą korzyść: choćbyśmy i początkowo byli tym nieco zdezorientowani, gdy tylko doń przywykniemy zdamy sobie sprawę jak bardzo ułatwia to życie, **czyniąc język płynniejszym** » a więc mniej stojącym na drodze wyrażaniu myśli. Pamiętajmy tylko, by używać wszelakich uproszczeń z rozwagą - zaryzykowałem twierdzenie iż większość z nich nie jest elegancka, istnieją więc sytuacje w których miast nam pomóc, mogą tylko zaszkodzić w naszym wizerunku (niczym wejście w t-shircie do kilkugwiazdkowej restauracji).

Mówiąc krótko, używaj języka z rozmysłem :).

Btw (“by the way” - „przy okazji”), „mówiąc krótko” to po angielsku np. “to make a long story short” - dosłownie: „uczynić długą opowieść krótką”. Jeżeli chcemy streścić sedno danego tematu, możemy owe streszczenie poprzedzić takim właśnie zwrotem: „krótko mówiąc” » “to make a long story short”.

Co jest w tym zabawne to to, że zwrot ów postanowił nie poprzestawać na samym poinformowaniu o tym że chcemy coś streścić, skrócić, spuentować może - lecz też przejść do czynów... skracając się sam (!):

“long story short” - takież oto dziwne sformułowanie słyszałem dawno temu, a raczej wtedy zdało mi się dziwne, gdy wciąż i wciąż miałem wrażenie że po prostu nie dosłyszałem początku ;). Z biegiem czasu zaczęło to być jednak coraz bardziej niepokojące, jako że nabierałem pewności że w istocie nie mogłem czegoś nie usłyszeć. Uparcie przystawiając uszy do mówiących angielskim z zaskoczeniem zdałem sobie sprawę, że tam naprawdę nic nie ma (!!), i że naprawdę mówią po prostu: “long story short”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
„KRÓTKO MÓWIĄC”.

Tak właśnie wygląda duch ułatwiania sobie życia w angielskim. Wyrzucanie zbędnych literek i zastępowanie ich „antenką” (apostrofem), sklejanie fraz w jedno słówko nawet bez myślniczka, czy też właśnie wyrzucanie całych słów lub części zdania, bo właściwie można się bez nich obejść ;). Long story short, **optymalizacja**, sprytna, błyskotliwa, i nieelegancka. Z drugiej strony jednak, kto wie, może zbliża nas do ideału telepatii, gdy wyrzucimy już tak dużo literek i całych wyrazów, że właściwie resztek języka ze świecą szukać - wówczas po co komu język? Czy w międzyczasie wypracujemy umiejętność intuicyjnego rozumienia się bez słów, czy też może podstawy by rozumieć się wzajemnie (zróżnicowanie, indywidualność) staną się ostatecznie passé?

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
W ANGIELSKIM DRZWI OTWIERAJĄ SIĘ INACZEJ.

W ANGIELSKIM DRZWI OTWIERAJĄ SIĘ INACZEJ.

Kiedy myślę o drzwiach, niezmiennie przypomina mi się Pani Drzwi z Nigdziebądź Neila Gaimana (swoją drogą, nieco psychodeliczne fantasy z zaskakującą niesztampowym, pozytywnym jak dla mnie zakończeniem dla którego stwierdziłem że finalnie jednak warto było przeczytać całą książkę).

„Drzwi” to bardzo interesujące słówko nawet w polskim, gdzie - przyznasz - nie brzmi na liczbę pojedynczą, huh? (“huh?” - „co nie?” :). Jedne drzwi, dwoje drzwi, nasze drzwi są zawsze otwarte... właśnie! - „są” oczywiście ostatecznie cementuje nam owe wrażenie mnogości, choćbyśmy i nawet mówili tylko o jednych drzwiach.

A jednak w angielskim „drzwi” otwierają się inaczej: „drzwi są otwarte” rzekniesz „door is open” (dosłownie: drzwi jest otwarty... otwarta? ;) otwarte?). Warto o tym pamiętać, gdyż łatwo z rozpetto pomylić się przenosząc odczucie mnogich drzwi z polskiego, mówiąc w rezultacie iż “the door are open”.

Long story short ;) - kiedy mówimy o pojedynczych drzwiach, używamy “door” i czasownika jak dla liczby pojedynczej :) (np. dosłownie „drzwi jest”, a nie „drzwi są” :)).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
LUDZKI ELEMENT.

LUDZKI ELEMENT.

Dziś porozmawiamy o większości :). Na początek rozróżnienie które warto mieć na uwadze - czy mówimy o:

- a. większości zgrupowania jakichś elementów (np. ludzi - choć określenie „element” w przypadku człowieka brzmi zaiste zabawnie ;))?,
czy też może
- b. o większości jakiejś całości;

Jeśli przykładowo mamy na myśli większość ciastek - a więc tak naprawdę zbiór poszczególnych jednostek - użyjmy określenia “majority” (tu: “the majority of the cookies” - „większość ciastek”). Jeśli jednak mamy na myśli większość ciasta (które samo w sobie jest jedno, a więc ową większość wyodrębniamy z czegoś co oryginalnie jest jeszcze niepodziel(o)ne ;), użyjmy “most” (tu: “most of the pie” - „większość ciasta”).

Wracając do naszych ludzkich elementów ;) - zwróć uwagę, iż ludzi można traktować zarówno jako zgrupowanie pojedynczych jednostek, jak i bardziej ogólną ludzką masę ^" - pierwszy przypadek (kiedy mówimy np. o większości konkretnej, np. 10-osobowej grupy osób) pasowałby bardziej do “majority of...”, a drugi do “most of the people”.

Owe “majority” zdaje się pasować wszędzie tam gdzie chcemy zaakcentować jak wiele poszczególnych elem... ludzi w istocie składa się na tą naszą większość (a więc nie stwierdzamy sucho że to po prostu większość, lecz chcemy dodatkowo zaakcentować między wierszami, że ta większość jest spektakularna, zjawiskowa, druzgocąca ;)).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
LUDZKI ELEMENT.

Ciekawym jest iż jedno i to samo słówko “majority” można traktować jako liczbę pojedynczą, jak i mnogą - zasada rozróżnienia jest podobna do tej wyżej: w liczbie mnogiej możemy ową większość rozumieć wtedy gdy akcentujemy jednostki / elementy w istocie się na nią składające - gdy jednak mówimy o większości bardziej jako „scalonej” całości, liczba wypada pojedyncza:

The majority of e-mail users are upset about the increase in spam.
(Większość użytkowników poczty elektronicznej ma nerwa na punkcie spamu ;)).

» zwróć uwagę na “majority... are” » “are” to “to be” („być”) odmienione dla liczby mnogiej

A 90% majority is opposed to scheduling the next meeting at 6:00 A.M.
(90%-owa większość jest przeciwna wyznaczeniu następnego spotkania na szóstą rano. » też bym był :P)

» zwróć uwagę na “majority is” » “is” to “to be” odmienione dla liczby pojedynczej

Rozróżnienie na “majority” vs “most” nie jest tak istotne pośród anglojęzycznych eleme... ludzi, jeśli jednak chcemy należeć do eleganckiej elity... warto. :) ^.^

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

JEŚLI TAK NAPRAWDĘ SIĘ NAD TYM ZAMARYNOWAĆ...

JEŚLI TAK NAPRAWDĘ SIĘ NAD TYM ZAMARYNOWAĆ...

Podczas pracy nad tłumaczeniem dokumentalnej serii *Co się u diabła stało?* (moje tłumaczenie dostępne na kanale *Pełne Myśli*) najbardziej rozbawiło mnie użycie słówka „marinate” („marynować”) w kontekście rozmyślań (np. „Jeśli tak naprawdę się nad tym zamarynować...” ;). Początkowo mnie to skonsternowało (czyżby nowy idiom?), gdyż nie spotkałem się wcześniej z czymś takim - potem jednak dotarłem do wyjaśnienia profesora Paula Brians:

„Tak wielu ludzi używa błędnie »marinate« podczas gdy ma na myśli »meditate« (»medytować«) iż niektórzy wywnioskowali że są to wyrazy powiązane, pokrywające się w znaczeniu. Zachęcają innych do uważnego przemyślenia danego tematu mówiąc im, by się nad tym »zamarynowali i pomedytowali«. Pozwalanie myślom wsiąknąć w Twą świadomość nie ma nic wspólnego z marynatą”.

:)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“MEDIEVAL” TO SCALONE “MIDDLE AGES”.

“MEDIEVAL” TO SCALONE “MIDDLE AGES”.

Damiętasz niepotrzebne powtórzenie we frazach typu “DVD disc” - gdzie słowo “disc” należy już tak naprawdę do samego skrótu “DVD”? Kwestię tą odnajdujemy nie tylko współcześnie, ale i już w średniowieczu, albowiem:

średniowiecze (rzeczownik, „co?“) to Middle Ages - średniowieczny (przymiotnik = określenie: „jaki?“) to jednak już **medieval**.

Co ciekawe, oba te słówka zawierają w sobie te same elementy, tyle że w jednym z nich bardziej dźwięczy łacina:

“medieval” = łacińskie “medium” („średni”) + “aevum” („wiek”).

Uważajmy więc, by „Wieków Średnich” nie przełożyć na “Medieval Ages”, byłoby to bowiem ekwiwalentem “Middle Ages Ages” („Wieki Wieki Średnie”).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
HANGRY IS NOT OLL KORRECT.

HANGRY IS NOT OLL KORRECT.

Hamietam, poznałem kiedyś utalentowaną lingwistkę z Białorusi - byłem pod wrażeniem jak dobrze mówi po angielsku. Któregoś dnia zapytałem ją - bardziej z chęci rutynowego zapewnienia sobie szansy na nauczenie się czegoś nowego, niż rzeczywistego oczekiwania odpowiedzi - czy wie, skąd właściwie wzięło się owe nagminne i przestraszliwie uniwersalne "OK" ;) . Ku memu zaskoczeniu nawet się nie zastanowiła, nie popadła w zadumę, nie obrała zaintrygowanej miny, tajemnica nie oceniła jej twarzy - za to po prostu, najzwyczajniej w świecie, odpowiedziała mi (!!!) iż "ok" to skrót od, podobno mylnie napisanego przez kogoś odhaczającego ptaszki, "oll korrect" (poprawnie "all correct") - „wszystko w porządku”.

Co ciekawe, choć więc "OK" z mylnej pisowni pochodzi, tak już jego fonetyczne rozwinięcie "okay" uważa się za całkowicie poprawne. Oto co dzieje się ze zbyt długo ignorowanym błędem ;).

Takie kwiatki zdarzają się to tu, to tam - część z nich wyrasta nawet nie z błędu, co celowej zabawy słowami, jak np. "hangry" - połączenie słówek "hungry" („głodny”) i "angry" („zły”), mające oznaczać skrótowe określenie na „zły z głodu” / „zła bo głodna”. I kto wie czy za jakiś czas owe słówko nie wejdzie do oficjalnego kanonu słowników.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
DUŻE I TŁUSTE TO BŁĄD.

DUŻE I TŁUSTE TO BŁĄD.

Być może kojarzysz któraś z fraz:

rock'n'roll
drum'n'bass
drag'n'drop

Pierwsze dwie to gatunki muzyczne, ostatni to komputerowe „przeciągnij i upuść” (np. ikonkę pliku do kosza). Ich wspólny mianownik w postaci charakterystycznego “n” to skrót od “and” - stąd warto pamiętać iż „antenki” (apostrofy) winny znajdować się po obu stronach “n”, symbolizując **obie** skrócone literki. Nie dajmy się zwieść zarejestrowanemu znakowi towarowemu McDonald's “Big N' Tasty” :).

○ TAK!

○ TAK!

Jesli chcemy napisać po angielsku odpowiednik polskich „o!”, „ach!”, „ojej”, „o tak!” - użyjmy „oh!”. Tu i ówdzie zetkniemy się być może ze starszą pisownią owego „oh” bez literki „h”, która jeszcze dziś uchowała się w bardziej poetyckim języku (narodowy hymn Kanady nosi tytuł „O Canada”) - nie pomylmy tego akurat „o” z polskim wołaczem :).

A tak przy okazji, polskie **wyrażenie nieprzyjemnego zaskoczenia** „o-o!” / „o-ho!” to po angielsku... „uh-oh!” (w wymowie przypomina polskie „o-o(ł)”).

„Uh-uh” to natomiast polskie „e-e” (potoczny sposób na **zaprzeczenie** - w wymowie przypomina wątle „a-a”).

Potwierdzenie natomiast (polskie „aha”, „uhm”) to „uh-huh” :) (w wymowie bardzo zbliżone do polskiego „aha”).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
DR PEOPLE.

DR PEOPLE.

Wśród wspomnień z dzieciństwa pamiętam różnorakie przykłady moich pierwszych zetknięć z angielskim. Prym pośród nich wiedzie wspomnienie z podstawówki, gdzie bardzo popularny pośród szkolnej gawiedzi był napój o nazwie (wypowiadanej dosłownie po polsku) „Orange”. Dla wszystkich z nas taka właśnie wymowa była zupełnie oczywista i bez dwóch zdań, dziwnie spojrzeć można byłoby raczej na kogoś kto wymawiał ją inaczej ;).

W owym czasie miałem też swoje własne „kwiatki” w tym duchu. Zbierając przykładowo obrazki samochodów z gumy Turbo (może ktoś kojarzy) pamiętam jak mówiłem dosłownie i po polsku „Peugeot” (straszne! ;).

Wcześniejszym być może wspomnieniem jest motyw rzutnika, z którego puszczaliśmy sobie w domu bajki z cudownie pachnących rolek kliszy w filigranowych, pastelowych pudełeczkach które wzbudzały we mnie fascynację oraz skłaniały do przesyconej pietyzmem czci. Na jednej z klatek nie pamiętam już jakiej bajki przedstawiony był opasły, rozsiadły, nieprzyjaźnie wyglądający mężczyzna - którego nie wiedzieć czemu zapamiętałem jako „dr People”, co rzuciło ponuro-tłusty cień na to jak już po wsze czasy odczuwać będę owe słówko.

„People” - „ludzie”, słówko o tyle ciekawe iż stanowiące kolejny przykład „podwójnej mnogości”, lub „mnogości wyższego stopnia”. Otóż, pamiętasz pieniądz - „money” - które z jednej strony same w sobie są już mnogie, z drugiej jednakowoż istnieje dla nich ich własna „dodatkowa” liczba mnoga, przypominająca liczbę mnogą normalnych słówek?

Prościej mówiąc, normalne rzeczowniki mają swoją liczbę pojedynczą i mnoga. Specjalne rzeczowniki natomiast - tzw. zbiorowe, grupowe, niepoliczalne, jak zwał tak zwał - wyglądają jakby były w liczbie pojedynczej **ale rozumie się je jako liczbę**

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
DR PEOPLE.

mnoga (nawet polskie słowo „pieniądz” tu pasuje: można bowiem spokojnie zrozumieć je jako liczbę mnogą bez potrzeby przekształcania w „pieniądze”).

Kiedy rozmawialiśmy o pieniądzach w angielskim, dowiedzieliśmy się że istnieje specjalna sytuacja w której słówko to przybiera jednak liczbę mnogą również wizualnie (czyli jak typowy rzeczownik) - w przypadku “money” były to “monies”, rzadkie, ale jednak.

W przypadku “people” jest podobnie: wizualnie słówko wygląda na liczbę pojedynczą, jest jednak rzeczownikiem zbiorowym, a więc rozumie się je jako liczbę mnogą („ludzie” - nie „ludź”). Istnieje jednak specjalna okazja kiedy również wizualnie owe słówko przybiera liczbę mnogą, bardziej przypominając wówczas konwencjonalne rzeczowniczki: “peoples” (a więc znamienna dla liczby mnogiej końcówka “s”). Kiedy używać owego - tak, również rzadkiego - “peoples”?

Możemy np. wtedy gdy mówimy w bardzo szerokim kontekście (tj. o narodach, grupach etnicznych), np. „narody świata” (“the peoples of the world”), „ludy górnego dorzecza Amazonki” (“the peoples of the upper Amazon Basin”).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
NUMER PIN.

NUMER PIN.

Ha! Udało się mnie zaskoczyć... PINem! :) W duchu wspominanych już „~~phy~~
CD/DVD”, czy “Medieval Ages” - „numer PIN” to również zbyteczne
powtórzenie, albowiem “PIN” oznacza przecie “Personal Identification Number” :).

Jeżeli chcemy więc by nasz język błyszczał :) - warto zwracać uwagę na wszelkiego
rodzaju skróty, nim z rozpoczętu nie weźmiemy pod uwagę co znaczą, popełniając
zbędne powtórzenia. Jak np.:

VIN - “Vehicle Identification Number” (a więc koniec z “VIN number”)

UPC - “Universal Product Code” (koniec z “UPC code”)

czy nawet

ISBN - “International Standard Book Number” (no “ISBN number”).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
SAMKI I ZRĄSIE.

SAMKI I ZRĄSIE.

Jesieli masz ochotę na małą zagadkę, posłuchaj króciutkiego fragmentu i powiedz, czy wiesz, o jakich „samozdjęciach” mowa :) ?

Bardzo ciekawe i druzgocząco rozpowszechnione słówko “selfie”, teoretycznie nietłumaczone dosłownie - choć gdyby tak się zastanowić, jego pochodzenia dopatruję się w słówkach takich jak np. “myself” („siebie”, „się...”) oraz znaczeniu iż chodzi o coś zrobionego samemu/samej sobie (dokładnie tak jak w zdaniu „Pomyślałam sobie, że...”).

W tym ujęciu “selfie” mogłyby zostać po prostu „samką”. Jeśli jednak nie trzymać się kurczowo dominującego w tym słówku rdzenia **“self”** („się”, „sobie”), a dorzucić kontekstową dłoń którą wykonuje się takie zdjęcie, czy wreszcie samo zdjęcie lub aparat - możemy pofantazjować szerzej w poszukiwaniu polskiego odpowiednika i przyjrzeć się propozycjom takim jak „samofotka”, czy „zrąsia” :).

Moim zdaniem “selfie” to zdrobniałe słówko - na wzór chociażby “girlie” („dziewczynka”, „dziewuszka”), czy innych o owej charakterystycznej końcoweczce “-ie”. „Samka” zdaje się tu semantycznie bliższa rdzeniemu znaczeniu, choć przyznaję - „zrąsia” brzmi dla mnie fajniej :).

Podzielimy się własnymi samkami i zrąsiami :) ?

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“PRACTICAL” VS “PRACTICABLE”.

“PRACTICAL” VS “PRACTICABLE”.

practical - praktyczne, funkcjonalne
practicable - wykonalne, do zrealizowania

Przy okazji, w angielskim określenia odwrotne (przeczące) można poznać po kilku charakterystycznych początkach - np. “im-”, jak tu:

impractical - niepraktyczne
impracticable - niewykonalne, nierealne

Inne charakterystyczne początki przeciwnieństw, to np.:

- “**un-**” - jak w “unconditional” („bezwarkowa”) vs “conditional” („warunkowa”),
- “**non-**” - jak w “nonverbal” („niewerbalna”) vs “verbal” („werbalna”);

“Unconditional” to słówko które bardzo lubię, niesie bowiem bardzo pozytywne skojarzenia - jak np. “unconditional love” („miłość bezwarunkowa”), czy “unconditional income” („bezwarkowy dochód”). Przypomina ważną dla mnie wskazówkę życiową, iż

“If your love for another carries requirements, then it is not love at all, but some counterfeit version.”

„Jeśli twoja miłość do drugiego niesie ze sobą wymagania, to wówczas wcale nie jest miłością, lecz jej imitacją.” (Neale Donald Walsch, „Rozmowy z Bogiem - Księga Trzecia”)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZY TY TEŻ MIELISZ CZASEM SWOJE DNI?

CZY TY TEŻ MIELISZ CZASEM SWOJE DNI?

Poćwiczmy :)

Przyjrzyjmy się temu oto cytatowi z Anny Kareniny Lwa Tołstoja:

You may like or dislike my way of life, that's a matter of the most perfect indifference to me; you will have to treat me with respect if you want to know me.

(Może się panu mój tryb życia podobać lub nie podobać: jest mi to zupełnie obojętne. Jeśli pan chce mnie znać, musi mnie pan szanować.)

Polskie tłumaczenie jest tutaj - jak często w życiu bywa - tzw. wolnym tłumaczeniem, czyli z większym akcentem na dobre brzmienie, niż dosłowny przekład (wg tłumacza! - nie dajmy się zwieść, iż zawsze i niezmiennie jest to obiektywnie dobry wybór). Przyjrzyjmy się jednak fragmentowi

You will have to treat me with respect if you want to know me.
(Jeśli pan chce mnie znać, musi mnie pan szanować.)

Gdybyśmy chcieli przetłumaczyć to zdanie bardziej dosłownie, moglibyśmy pokusić się o:

Jeśli pan chce mnie znać, będzie pan musiał traktować mnie z szacunkiem.

1. CZY WIESZ DLACZEGO PRZETŁUMACZYŁEM TO ZDANIE W CZASIE PRZYSZŁYM?

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZY TY TEŻ MIELISZ CZASEM SWOJE DNI?

Odpowiedź: jako że w zdaniu występuje definitelywnie ów czas przyszły, sygnalizowany przez charakterystyczne dla niego “will”.

Zwróćmy przy okazji uwagę, w jaki dokładnie sposób napisano po angielsku, iż mężczyzna będzie musiał traktować bohaterkę powieści z szacunkiem: “You will have to treat me with respect”.

Jak możesz pamiętać, konieczność / przymus podyktowane własną wolą możemy wyrażać za pomocą “must”. Kiedy jednak wyrażamy coś w czasie przyszłym (z “will”), wielu przychyla się do użycia “have to” - dokładnie tak, jak było to w czasie przeszłym (“had to”). Trudno rzec, czy jest to definitelywna zasada: wielu twierdzi iż konstrukcja “will must” jest niepoprawna - znajdziesz jednak niemal przykładów jej zastosowania w oficjalnych źródłach. Najbezpieczniejszym wyjściem z sytuacji wydaje się więc użycie “must” tylko w czasie teraźniejszym.

Spójrzmy teraz na inny cytat, tym razem z przezabawnej powieści *Siedemnastolatek* Bootha Tarkingtona:

Observing the monotonously proper behavior of the sun, man had an absurd idea and invented Time.

(Obserwując monotonne i regularne zachowanie się słońca człowiek miał niedorzeczny pomysł, a mianowicie wynalazł czas.)

2. JAK W ANGIELSKIM TEKŚCIE POZNAMY, ŻE TO ZDANIE JEST W CZASIE PRZESZŁYM?

Odpowiedź: możemy dostrzec, iż znajdują się w nim czasowniki (czynności) w czasie przeszłym: “had” (od “have”) oraz “invented” (od “invent”). Ten drugi jest łatwiejszy do rozpoznania, gdyż posiada charakterystyczną dla przeszłej formy końcówkę “-ed”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZY TY TEŻ MIELISZ CZASEM SWOJE DNI?

A skoro o czasie mowa... cytat z Henry'ego Thoreau, który swego czasu przeprowadził ciekawy eksperyment i zamieszkał w lesie:

My days were not days (...) minced into hours and fretted by the ticking of a clock.

(Dni moje (...) nie były przemielone na godziny czy podzielone na drobinki przez tykanie zegara (...). (Henry David Thoreau, „Walden”)

Znów, jedno z oficjalnych polskich tłumaczeń. Moglibyśmy zadać sobie to samo pytanie: skąd wiemy, że zdanie to napisane jest w czasie przeszłym? Jest to jednak pytanie podchwytliwe, gdyż mamy tu aż dwa słówka z wydawałoby się łatwą końcówką “-ed”, to nie one jednak tym razem świadczą o czasie przeszłym. Dlaczego?

“Minced” znaczy tu „przemielone” - łatwo wyobrazić sobie zdanie nawet w czasie teraźniejszym, które nadal będzie zawierało w sobie to słówko, np.

Bardzo lubię przemielone orzeszki.

Podobnież z “fretted” - które tłumacz przełożył na „podzielone”, ja postulowałbym bardziej „niepokojone” [przez tykanie zegara], próżno bowiem szukać owego „podzielenia” w słownikach. To również określenie czegoś dokonanego lub możliwego do dokonywania, jak np. w zdaniu:

Nie lubię być niepokojona odgłosem mielonych orzeszków.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZY TY TEŻ MIELISZ CZASEM SWOJE DNI?

Prawdziwym wskaźnikiem że zdanie napisane jest w czasie przeszłym, jest tutaj czasownik "were" - „były” [„Moje dni nie **były**...” = “My days were not...”].

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZAS ZASSAĆ CZAS.

CZAS ZASSAĆ CZAS.



Zagadka: jaki błąd znajduje się na niniejszej ilustracji?

Odpowiedź: nazwy miesięcy oraz dni tygodnia piszemy w angielskim od wielkiej litery.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
O WARSZAWSKA WIOSNO!

O WARSZAWSKA WIOSNO!

*N*iedawno ustawiłem sobie nowy śliczny widżet pogodowy na pulpicie, co zainspirowało mnie do przyjrzenia się, co też w ogóle jest tam o pogodzie - po angielsku - napisane. I tak:

Tonight

Occasional rain. Low 7C. Winds at 25 to 40 km/h. Chance of rain 100%.

Pierwsze spostrzeżenie: słówka "tonight" („dzisiejszej nocy”) i "today" („dzisiaj” - w znaczeniu: dzisiejszego dnia) wywołują uśmiech na mej twarzy, jako że przypominają czasowniki - klasyczna bazowa postać czasownika to bowiem

to cośtam

- czyli tzw. bezokolicznik. "Today" to prawie jak "to day" („dniować”, hahaha ;) !), a "tonight" - "to night" („nocować” - ale nie w znaczeniu przespania się u kogoś, może więc nieco inaczej... „nocnić”? ;) „nocarzyć” ;) ???).

Z innych rzeczy w powyższym pogodowym cytacie zwróćmy uwagę na skróty - myśląc najpierw po polsku (unikajmy tego) moglibyśmy przetłumaczyć:

- „najniższą temperaturę” jako “the lowest / minimum temperature” - po co jednak się trudzić, skoro wystarczy po prostu “low 7C” :> ,
- „prędkość wiatru” jako “wind speed” - tutaj mamy jednakże po prostu “winds at 25 to 40 km/h”, czyli „wiatr o prędkości od 25 do 40 km/h” (choć dosłownie „wiatry”, nie warto jednak tak do tego podchodzić - poczekaj aż dojdziemy do “skies” :>);

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
O WARSZAWSKA WIOSNO!

Idźmy dalej - prognoza na następne dni:

Friday

Windy with light rain. Highs 9 to 11C and lows 4 to 6C.

Zwróćmy uwagę na "highs" do pary dla "lows": jak ładnie skraca „maksymalne temperatury” (czy to po polsku czy angielsku - mogłyby być dwa słowa, a tak po prostu "highs" i po sprawie :)). Zapamiętajmy sobie poza tym "light rain" (lekki deszcz) - jeszcze się przyda :> .

Tomorrow night

Cloudy. Some light rain is likely. Low around 5C. Winds at 10 to 15 km/h.

Chance of rain 80%.

- "morrow" to rzadziej znane „jutro” - stąd żartobliwie mówiąc moglibyśmy rozumieć "tomorrow" (znacznie częściej używane określenie „jutra”) jako "to morrow" = „jutrzyć”, „jutrować” ;); zwróćmy uwagę że podobieństwo tych słów (today, tonight, tomorrow) może pomagać nam w ich zapamiętaniu;

Saturday

Light rain early. Highs 10 to 12C and lows 0 to 2C.

Tu nic ciekawego...

Saturday night

Clear to partly cloudy. Low 1C. Winds at 10 to 15 km/h.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
O WARSZAWSKA WIOSNO!

...tu też nic...

Sunday

Mix of sun and clouds. Highs 9 to 11C and lows 0 to 2C.

Tutaj rozbawił mnie ów “mix of sun and clouds” - dosłownie „mieszanina słońca i chmur”, w wolnym tłumaczeniu natomiast (by brzmiało to lepiej) np. „trochę chmur, trochę słońca” :).

Sunday night

Partly cloudy skies early followed by increasing clouds with showers developing later at night. Low 1C. Winds at 10 to 15 km/h. Chance of rain 50%.

- no i mamy “skies” - bardzo osobliwe, wygląda bowiem na liczbę mnoga od “sky” („niebo”), nie przełożymy tego jednakowoż na „nieba”, jakże bowiem wyglądałaby wtedy nasza polska prognoza pogody! (...dzisiejsze nieba częściowo zachmurzone...”), stąd w tłumaczeniu pozostajemy wiernie przy pojedynczym „niebie” nawet wtedy, gdy widzimy angielskie “skies”,
- i teraz czas na przypomnienie sobie „lekkiego deszczyku” (“light rain”) - tutaj mamy “shower” - jedno z najbardziej konsternujących mnie słówek gdy je poznałem, a i zabawnych - gdyż wielu najbardziej kojarzyć się może z „prysznicem”, podczas gdy w meteorologicznym kontekście znaczy „przelotny deszcz”;

Monday

Showers of rain and snow early. Highs 9 to 11C and lows -1 to 1C.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
O WARSZAWSKA WIOSNO!

To który to będzie kwietnia...? Deszczowe i śnieżne prysznice!!! Wiosna??? Marzanna musiała się odłowić i z pewnością snuje się teraz gdziekolwiek ukradkiem, sabotując wiosnę...

Monday night

A few clouds. Low around 0C. Winds at 10 to 15 km/h.

I na koniec jeszcze coś takiego:

Potential disruption due to wind from THU 11:00 PM until FRI 1:59 AM.

Zwróć uwagę na skróty: "THU" od "Thursday" (czwartek), "PM"/"AM" (pamiętasz? po i przed południem) - a więc:

Potencjalne zakłócenia w związku z wiatrem od czwartku 23:00 do piątku 1:59 w nocy.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK SIĘ ŻYJE NA WASZYCH DESERACH?

JAK SIĘ ŻYJE NA WASZYCH DESERACH?

*H*istoria prawdziwa. Kilka lat temu siedzę sobie na ławce w parku, a tu nagle podchodzi do mnie młody mężczyzna o egzotycznych rysach, pytając - po angielsku - czy wiem może gdzie tu można dostać marihuanę... Gwoli ścisłości, ja akurat nigdy nie preferowałem narkotyków, alkoholu, tytoniu (również tego "e"), stąd możesz wyobrazić sobie moją wewnętrzną reakcję na bycie postawionym w roli Poinformowanego ;).

Pomimo faktu iż nie mogłem pomóc, postanowiłem spontanicznie skorzystać z okazji - tak z ciekawości tej istoty, jak i mojego angielskiego. Porozmawialiśmy więc sobie... dobrych kilka godzin, co przerodziło się w dalsze spotkania i obdarzyło mnie cennym feedbackiem (informacją zwrotną) względem tego, jak by mi poszło w praktyce komunikować się po angielsku. Powiem Ci, że do dziś nie rozumiem dlaczego rozmowa po angielsku na mnóstwo wysoce zróżnicowanych tematów nie była dla mnie problemem (może nie mówiłem super-płynnie, ale jednak dawało radę po kilka godzin dziennie), nagranie audycji jednak było dla mnie o wiele trudniejsze... choć logicznie rzecz biorąc przecież nie powinno.

Gwoli ścisłości, człek ów był Pakistańczykiem. Pośród poruszanych przez nas tematów postanowiłem powypytywać go o jego kraj i kulturę, w tym o pustynie, które - bądź co bądź - na tamtym terenie się znajdują. Zapytałem więc, a w odpowiedzi zaczął opowiadać o charakterystycznych dla jego kultury słodkościach...

W tym momencie wiedziałem już w czym rzecz: moja niedoskonała wymowa, ah... „Pustynia” bowiem (“desert”) jest w angielskim bardzo zbliżona do... „deseru” (!!! ; “dessert”). I nieco zawstydziło mnie, że ów Pakistańczyk miał lepszą wymowę od mojej ;) . Przypuszczam że do dziś nie wyćwiczyłem sobie jeszcze tej różnicy (zginęło w otchłani pamięci), z drugiej strony miałem dzięki temu trochę fun'u (było zabawnie).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK SIĘ ŻYJE NA WASZYCH DESERACH?

Co do pisowni, zapamiętać różnicę można tłumacząc sobie, iż dwa "s" w „deserze” ("dessert") podyktowane są tym, iż zawsze chcemy więcej :P ;). Niektórzy preferują też "ss" = "sweet stuff" („słodkie rzeczy”).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRZYDATNE NARZĘDZIA: LANGUAGE TOOL.

PRZYDATNE NARZĘDZIA: LANGUAGE TOOL.

*N*atrafiłem na ciekawe ambitne narzędzie, wychodzące istotnie dalej niż tylko sprawdzanie pisowni, czy tezaurus (słownik synonimów). Na pierwszy rzut oka już jego darmowa wersja dobrze rokuje w roli przydatnego w doskonaleniu angielskiego narzędzia - przy czym słowem-kluczem jest tu: doskonaleniu, albowiem program nie jest przyjazny dla początkujących w angielskim (większość uwag oraz szerszych objaśnień poszczególnych zagadnień jest... po angielsku :/). W miarę naszych postępów program może się jednak już przydawać nieco bardziej, i jeszcze bardziej - stąd warto dołączyć go sobie do naszych zasobów przynajmniej na zapas.

Poza darmową wersją możliwe jest również znaczące podniesienie możliwości programu przez płatne abonamenty - ja jednak skupię się na opcji darmowej aby sprawdzić, czy jest warta świeczki.

Póki co wykryłem, że program (w darmowej wersji):

1. **Potrafi podać synonimy** (a więc słówka alternatywne o tym samym lub zbliżonym znaczeniu) - wystarczy dwa razy kliknąć dane słówko myszką.

Kiedy na przykład kliknąłem sobie "perhaps" („być może”), pośród propozycji alternatyw wielce zdumiony zobaczyłem nie tylko "maybe", ale i "mayhap" (!!!). Genialne! Definitywnie wygląda jak złączenie części słówek "perhaps" i "maybe" (oba oznaczają „może”), powiem Ci że dość rozbawiło mnie odkrycie takiego słowa :).

2. **Potrafi zwrócić uwagę na używanie stylu potocznego i zamienić na bardziej formalny** (np. "gonna" na "going to").
3. **Potrafi poprawiać interpunkcję** (np. sugerować brakujące przecinki, niepotrzebne spacje przed kropkami, przecinkami, itp.).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRZYDATNE NARZĘDZIA: LANGUAGE TOOL.

4. Poprawia typografię (co jest dużym zaskoczeniem - nie spodziewałem się tego po wersji darmowej), sugerując np. stosowanie milej widzianych pauz (-) i półpauz (-) od sztampowych łączników (-) jakie zwyklemy wstawiać wszędzie z rozpoczęu z klawiatury. Program wykrył nawet wielokropek jaki niepoprawnie wstawiłem wpisując po prostu trzy razy po kropce - i zasugerował użycie milej widzianego znaku „....”.
5. Potrafi wykrywać niepoprawne zestawienia wyrazów (tzw. kolokacje).
6. Potrafi wykrywać brakujące myślniczki w przymiotnikach złożonych.

Co szczególnie zwróciło mą uwagę, to obecne przy części uwag odnośniki do szerszych opracowań, odłożyłem sobie kilka na później do przyjrzenia się i podzielenia z Tobą, jeśli napotkam coś interesującego.

Poza tym że pod maską program jest bardzo nieprzyzwoity (instalator ważący 119 MB??? od razu przypomina mi się słownik DeepL z jego 124 MB-owym instalatorem vs o wiele szerszy w możliwościach multi-słownik GoldenDict z wagą... 25 MB!!!, i w dodatku działający bez Internetu), wygląda estetycznie oraz elegancko i przejrzystie (kiedy na przykład klikniemy dwukrotnie jakiś błąd na liście błędów, program wyszarzy nam całą resztę tekstu, podświetlając tylko fragment z błędem).

Co miłe, na samym dole - zaraz obok podstawowych opcji formatowania tekstu - mamy podane statystyki: liczbę znaków, słów i zdań.

Z ogólniejszych, acz bardzo istotnych spostrzeżeń: docelowo program został stworzony z myślą nie tyle o nauce języka, co jego doskonaleniu z ukierunkowaniem na pisarstwo („stworzony przez pisarzy dla pisarzy”). Zwróćmy uwagę, iż w prozie elegancja, estetyka, jak i klarowność wypowiedzi są częstokroć

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRZYDATNE NARZĘDZIA: LANGUAGE TOOL.

nie tyle mile widziane, co wręcz stanowią niezbędne minimum na dzień dobry :), a to otwiera drzwi dla naszego sprytu i błyskotliwości, byśmy po prostu korzystali z okazji i podpatrywali pisarzy, wyciągając z ich perspektywy to co najlepsze i jak najbardziej przydatne dla nas, niekoniecznie Mickiewiczów i Słowackich, w naszym rozwijającym angielskim. Nie potrzebujemy przy tym obawiać się że nasz język - miast normalnego - stanie się pisarsko sztuczny i niepotrzebnie kwiecty - program bowiem traktuje pisarstwo jako rzemiosło bez talentu i erudycji, promując zwiążłość, stronę czynną zamiast biernej oraz brak obcobrzmiących nawet w angielskim zwrotów (jak np. "ad hoc"). :)

Jak bardzo kluczową jest przecie klarowność naszego języka - nie trzeba mówić. Jak istotne jest to gdzie stawiamy sobie poprzeczkę - też nie (choćby dziś przeglądając jeden z numerów *Learn Hot English* natrafiłem na propagandowe hasło "expressions to help you sound like a native speaker" - „wyrażenia które pomogą Ci brzmieć jak rodzimy użytkownik / użytkowniczka języka”). Stąd, czy pokusimy się o płatną wersję czy nie, już w darmowej program może stanowić dla nas istotne wsparcie.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

MY NA SZCZĘŚCIE NIE NAPISZEMY ESEJU NA DWIEŚCIE SŁÓW NA CZWARTEK ;).

MY NA SZCZĘŚCIE NIE NAPISZEMY ESEJU NA DWIEŚCIE SŁÓW
NA CZWARTEK ;).

Poćwiczmy co nieco z tego co już wiemy. Weźmy takie zdanko:

We have to write a two-hundred-words essay until Thursday.

(Do czwartku musimy napisać esej na dwieście słów.)

1. DLACZEGO KONIECZNOŚĆ JEST W TYM ZDANIU WYRAŻONA PRZEZ “HAVE TO” A NIE “MUST”?

Odpowiedź: gdyż to że musimy napisać ów esej do czwartku nie jest podyktowane naszą - lecz odgórna decyzją (a więc jakoby czynnikiem niezależnym, podczas gdy “must” jest zarezerwowane do stricte naszej własnej decyzji, przymusu jaki narzucamy sobie sami).

2. SKĄD KRESECZKI W “A TWO-HUNDRED-WORDS ESSAY”?

Odpowiedź: ułatwiają wizualnie zrozumienie, iż te trzy wyrazy (dosłownie: „dwie setki słów”) składają się na jedno określenie („dwustusłowny”) eseju.

3. SKORO DWIE SETKI - DLACZEGO „SETKI” NIE SĄ NAPISANE W LICZBIE MNOGIEJ “HUNDREDS”, LECZ “HUNDRED”?

Odpowiedź: jest to podyktowane zasadą w angielskim, iż określenia liczb („sto”, „tysiąc”, „milion”, itp.) piszemy zawsze w liczbie pojedynczej, nawet gdy mówimy o dwóch, trzech, czterech, itp. setkach, tysiącach, milionach. Wyjątkiem są tu niekonkretnie ilości - np. „setki”, „tysiące”, „miliony czegoś” (bez konkretnego wskazywania ile tych setek, tysięcy, czy milionów).

4. DLACZEGO „CZWARTEK” (“THURSDAY”) NAPISANY JEST WIELKĄ LITERĄ?

Odpowiedź: jako że w angielskim nazwy dni tygodnia oraz miesięcy piszemy od wielkiej litery.

Inny przykład - porównajmy zdanka:

The staff has to work twenty four-hour shifts a week.

vs

The staff has to work twenty-four-hour shifts a week.

(Personel musi pracować [tyle a tyle] na tydzień.)

1. CZY WIESZ, DLACZEGO KONIECZNOŚĆ ZOSTAŁA WYRAŻONA TUTAJ PRZEZ "HAS TO", A NIE "MUST"?

Odpowiedź: z tego samego powodu co poprzednio - gdyż jest to podyktowane nie stricte wolą pracowników, co narzuconym na nich obowiązkiem z zewnątrz. "Has" to "have" odmienione w trzeciej osobie liczby pojedynczej.

2. DLACZEGO LICZBA POJEDYNCZA, SKORO „PERSONEL” (“STUFF”)???

Odpowiedź: dlatego, iż „personel” jest dosłownie jeden, choć oczywiście opisuje grupę ludzi - tak jak woda jest jedna, choć wiele w niej litrów, itp. Stąd słówko "stuff" traktowane jest tu jako liczba pojedyncza.

3. CZY WIESZ JAKA JEST RÓŻNICA POMIĘDZY TYMI DWOMA ZDANKAMI - I CZYM JEST PODYKTOWANA?

Niepozorny brak jednej kresczki powoduje, iż oba zdania znaczą zgoła co innego:

The staff has to work twenty four-hour shifts a week. - Personel musi pracować dwadzieścia czterogodzinnych zmian na tydzień.

The staff has to work twenty-four-hour shifts a week. - Personel co tydzień musi pracować na 24-godzinne zmiany.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

MY NA SZCZĘŚCIE NIE NAPISZEMY ESEJU NA DWIEŚCIE SŁÓW NA CZWARTEK ;).

“twenty-four-hour shifts” - dzięki kreseczkom (łączniczkom) widzisz tu tak naprawdę **dwa** człony: “twenty-four-hour” i “shifts” - jeden opisuje drugi, co daje „dwudziestoczterogodzinne zmiany”

“twenty four-hour shifts” - tutaj natomiast wizualnie widzisz już trzy człony: “twenty”, “four-hour” oraz “shifts”, co przyczyni się do zgoła innego tłumaczenia: „dwadzieścia czterogodzinnych zmian”

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
WIĘCEJ O ŁĄCZENIU WYRAZÓW KRESECZKĄ.

WIĘCEJ O ŁĄCZENIU WYRAZÓW KRESECZKĄ.

Jedno z poprzednich ćwiczeń mogło naprowadzić nas na dobrą poradę w kwestii kiedy używać łączniczków (kreseczek łączących ze sobą wyrazy), a kiedy nie: wystarczy że przeczytamy sobie oba rozważane warianty na głos w myślach, pamiętając o tym by wyrazy złączone traktować jako jedną całość, czyli np.

four-hour - to nie „cztery godziny”, a „czterogodzinny”

a two-hundred-words essay - to „dwustuwyrzazowy” esej, ale już
two hundred-words essays - „dwa stuwyrzazowe” eseje

Warto korzystać z tej taktyki aby uniknąć ewentualnych nieporozumień. Poza tym warto też przyswoić podstawowe zasady, które dodatkowo ułatwiają nam sprawę.

KIEDY NA PEWNO ŁĄCZYĆ WYRAZY KRESECZKĄ?

1. Przy słownym zapisie liczb, ułamków oraz liczebników (odpowiadają na pytania: który? która? które?), jak np.:

Thirty-one⁽³¹⁾ plus *forty-five*⁽⁴⁵⁾ equals *seventy-six*⁽⁷⁶⁾.

You'll need two-thirds^(%) of Parliament.

He was second-best („drugi najlepszy”).

2. Tworząc określenia złożone z więcej niż jednego wyrazu, o ile znajdują się przed samym rzeczownikiem (czyli słowem odpowiadającym na pytanie kto?/co?), o czym już mówiliśmy wspominając o udawanych przymiotniczkach:

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
WIĘCEJ O ŁĄCZENIU WYRAZÓW KRESECZKĄ.

George Orwell was a well-known author.

(George Orwell był powszechnie znanym autorem.)

VS

George Orwell was well known for his novels.

(George Orwell był powszechnie znany ze swych powieści.)

3. Tworząc rzeczowniki złożone z więcej niż jednego wyrazu, np.:

*The high-season of this region is between **mid-September** and **mid-November**.*

(Pełnia sezonu przypada w tym regionie na okres pomiędzy połową września, a połową listopada.)

4. Bardzo często **znakami rozpoznawczymi** potrzeby złączenia wyrazów kresczką są słowa rozpoczętające się od:

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
WIĘCEJ O ŁĄCZENIU WYRAZÓW KRESECZKĄ.

post-
ex-
half-
self-
all-
full-
part-
mid-
high-
low-

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZAS WYPEŁNIANY / PRZESTRZEŃ TERAZ.

CZAS WYPEŁNIANY / PRZESTRZEŃ TERAZ.

Przyglądając się uważniej językowi angielskiemu od czasu do czasu natrafimy na rzeczy specyficzne stricte dla tego języka - których odpowiedników próżno szukać w polskim. Przykładem może być "to know something by heart" oznaczające „nauczyć się czegoś na pamięć” - choć dosłownie znaczy „nauczyć się czegoś sercem”. Wynajdując takie kruczki możemy poznawać język znacznie bardziej, albowiem od strony specyfiki sposobu myślenia jego użytkowników. W tym ujęciu możemy postrzegać każdy język jako swoiste odzwierciedlenie mentalności istot się nim posługujących - znamienne i wrażliwe lustro.

In Hungarian, for example, time is not “spent” as in English - but is “filled” as if it were a container.

W węgierskim, dla przykładu, czas nie jest „spędzany” jak w angielskim, lecz „wypełniany” - jak gdyby stanowił naczynie.

Skąd w ogóle wiadomo gdzie postawić przecinek?

Nim zapoznamy się z jakimikolwiek zasadami w tej mierze, proponowałbym sposób naturalny: przeczytajmy sobie dane zdanie na głos, oczywiście nie mechanicznie - lecz oddając jego sens w artykulacji i akcencie. W tym celu wyobraźmy sobie że nie jest to zdanie który ktoś najpierw napisał, lecz **urywek rozmowy na żywo** - jak wówczas by brzmiało, jak byłoby wypowiadzane?

Takie właśnie usłyszenie zdania w myślach może wskazać nam wszelkie znaki **interpunkcyjne**: gdzie zilustrować krótką pauzę przecinkiem, gdzie dłuższą myślnikiem; gdzie odłączyć od siebie dane „regiony” zdania dla większej przejrzystości średnikiem; gdzie powiedzieć coś mocno i głośno wykrzyknikiem, itd., itp.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZAS WYPEŁNIANY / PRZESTRZEŃ TERAZ.

Wracając do tegoż konkretnego zdania:

In Hungarian, for example, time is not “spent” as in English - but is “filled” as if it were a container.

- zwróć uwagę:

1. Iż nazwy języków - „węgierski”, „angielski” - pisane są wielką literą, jako że są to nazwy własne (podobnie jak nazwy państw, czy narodowości).
2. “as in” - znaczy tutaj „tak jak w”.
3. “as if” - znaczy „**jak gdyby**” (bardzo przydatna konstrukcja).

Swoją drogą, zdanie to przypomina mi błyskotliwą myśl Eckharta Tolle'a:

“(...) the present moment is confused with what happens, confused with content. The space of Now is confused with what happens in that space.”
(“New Earth”)

“(...) mylimy chwilę teraźniejszą z tym, co się dzieje, z treścią. Przestrzeń Teraz mylona jest z tym, co dzieje się w tej przestrzeni.” („Nowa Ziemia”)

Ciekawie koresponduje z owym węgierskim czasem **wypełnianym**... :)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
FRANCUSKIE OKNA.

FRANCUSKIE OKNA.

Dziękitasz niedawno wspomnianą zasadę, iż nazwy języków i narodowości piszemy w angielskim od wielkiej litery? Z ciekawą sytuacją mamy do czynienia gdy chodzi o pochodne od nich określenia (np. „angielskie domy”, „francuskie okna”) - te piszemy od wielkiej litery wtedy, gdy mówimy o konkretnym państwie, gdy chcemy wskazać na owo państwo konkretnie. Różnicę dobrze ilustruje przykład:

In warm weather, we keep our french windows open.

„Przy ciepłej pogodzie trzymamy nasze francuskie okna otwarte”.

- mowa o konkretnym rodzaju okien, zwanym „oknami francuskimi” - a więc o czymś, co niekoniecznie musi znajdować się tylko we Francji - możemy być np. Polakami posiadającymi w naszych domach francuskie okna

After nightfall, French windows are always shuttered.

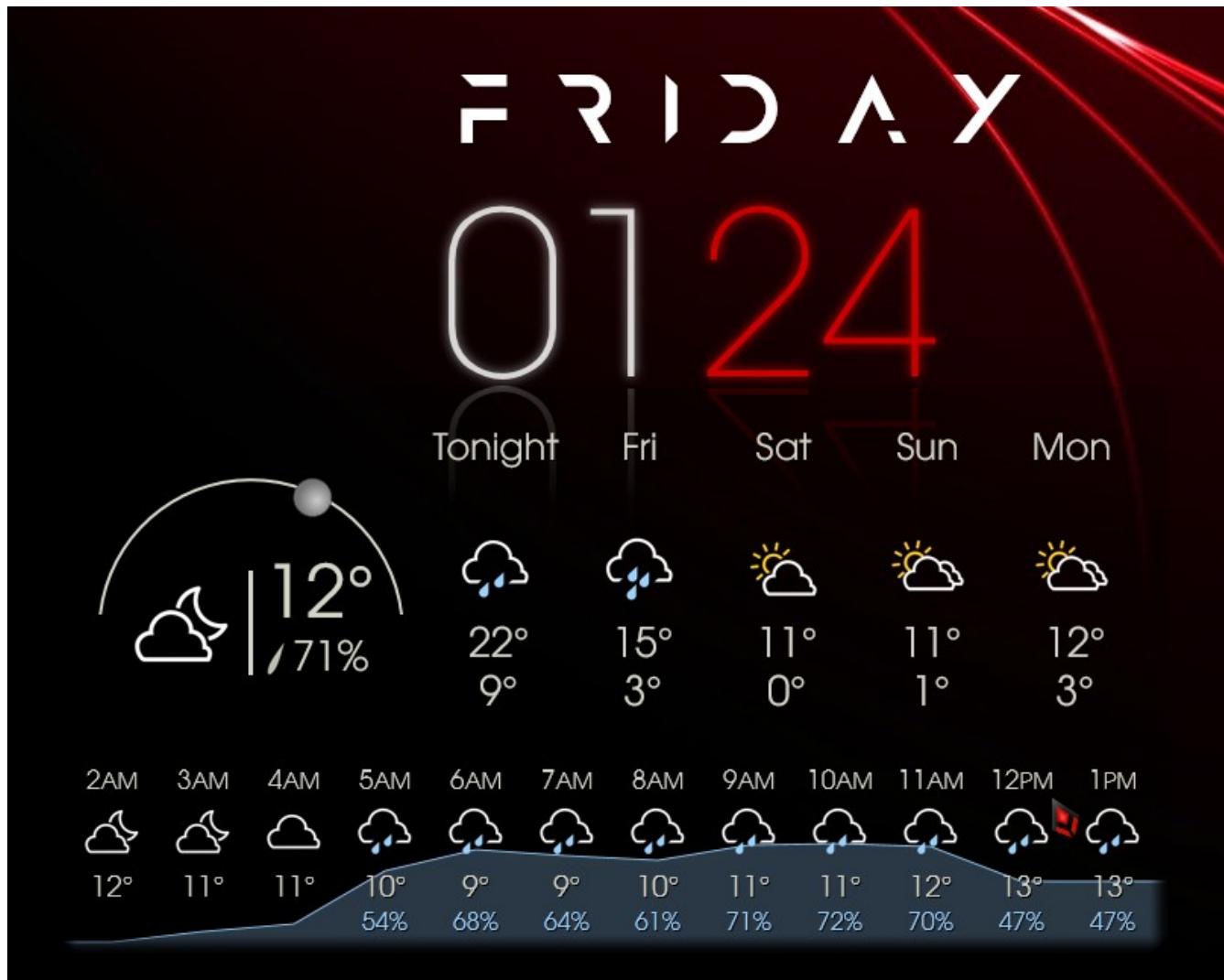
„Po zapadnięciu zmroku francuskie okna są zawsze zamknięte”.

- a tutaj mowa już stricte o oknach domostw we Francji

Teoretycznie możesz ułatwić sobie sprawę i pisać te określenia zawsze od wielkiej litery, nie zważając na powyższą zasadę - zwróć jednak uwagę co zyskujesz, jeśli się o nią pokusisz: Twoja wypowiedź będzie wówczas zawierała dodatkową informację, przekazaną samą tylko pisownią (jest to więc kolejny prosty sposób na znaczące podwyższenie precyzji Twojego angielskiego).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
OTOCZ SIĘ JĘZYKIEM.

OTOCZ SIĘ JĘZYKIEM.



Dobrym pomysłem w skutecznym oswajaniu się z angielskim może być angażowanie tego języka gdzie tylko się da. Sprawdźmy, gdzie w istocie byłoby to możliwe - czy moglibyśmy zmienić język z polskiego na angielski przykładowo na naszym smartfonie, tablecie, komputerze? A może można go zmienić w apkach których używamy? Sprawdźmy wszystkie możliwości. Celem jest otoczenie się angielskim na co dzień gdzie tylko się da.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
OTOCZ SIĘ JĘZYKIEM.

Bądźmy przy tym błyskotliwi: dobrym pomysłem na oswajanie się już nie tylko z językiem, ale i ze specyfiką docelowej, posługującej się nim kultury, może być przełączenie się na 12-godzinny zapis czasu, miast naszego rodzimego 24-godzinnego - w ten sposób moglibyśmy oswoić się z koncepcją godzin przed i po południu (A.M. / P.M.).

Ja na pulpicie Windows mam wyświetlzoną prognozę pogody z godziną i dniami tygodnia - zerknij na wcześniej załączony zrzut ekranu z tej nocy i zwróć uwagę na skrótowe oznaczenia dni oraz godzin.

Na smartfonie możemy zacząć używać asystenta głosowego - po uprzednim ustawieniu w nim odpowiedniego języka angielskiego. Zorientujmy się co właściwie możemy z tym zrobić - i wykorzystujmy do praktykowania na co dzień. Jeśli jesteśmy ambitni, możemy nauczyć się oraz praktykować ustawianie po angielsku alarmu (komendami głosowymi), zlecenia zadzwonienia do kogoś, i wiele, wiele więcej (asystenci głosowi umożliwiają zwykle naprawdę sporo rzeczy, zwłaszcza po angielsku - mamy więc szerokie pole do popisu, no i trema przed bądź co bądź programem komputerowym już nie ta ;)).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
KOŃ TROJAŃSKI.

KOŃ TROJAŃSKI.

Rozmawialiśmy już o języku uniwersalnym płciowo (pamiętasz zaimek "they" zastępujący „on”/„ona”?; czy bardziej zmyślne "per"?; aż wreszcie zatrważające zwracanie się do kobiet per "guys"?). Język neutralny płciowo jest częścią znacznie szerszego nurtu lingwistycznego, określanego mianem inkluzywności.

Język inkluzywny to zjawisko uniwersalne samo w sobie: nie ogranicza się do żadnego konkretnego języka, lecz jest adaptowane do poszczególnych, w tym angielskiego. Część postulatów jest wspólna z naszym rodzimym językiem, znajdują się jednakowoż i takie które są podyktowane stricte specyfiką samego angielskiego.

Na pierwszy rzut oka inkluzywność jawi się słuszną i etyczną sprawą - kiedy jednak przyjrzeć się bliżej i wnikliwiej, można dojść do wniosku iż pod płaszczykiem tejże inkluzywności postulowane są dość niepokojące tezy. A gdy już zapoznamy się z różnorakimi pomysłami w tej materii, do wyobraźni najbardziej chyba przemawia wizja jak wyglądałby idealnie inkluzywny świat. Jeśli o mnie chodzi, jestem zwolennikiem wyławiania z inkluzywności co bardziej przemawiających pomysłów, które mogą czynić nasz język lepszym bez szkody na naszej indywidualności, tożsamości czy kulturze - za to z niebagatelnym zyskiem dla taktu i przyjazności.

Jeżeli interesuje Cię przyjrzenie się temu zjawisku nieco bardziej wnikliwym okiem, zapraszam do lektury felietonu poniżej - jeśli zaś wolisz przejść do meritum inkluzywnych smaczków z angielskiego, przejdź do „Języka bez stygmatów”.

GRANICE KOMUNIKACJI INKLUZYWNEJ.

Komunikacji inkluzywnej zdaje się przyświecać szczytny cel: oczyszczenie językowej mentalności z uprzedzeń i stereotypów, jak i akceptacja różnorodności. Nie trzeba jednak wiele by zdać sobie sprawę, iż to co jawi się drogą do lepszego jutra może tak naprawdę zwieść na manowce, będąc zmyślnym koniem trojańskim.

Przyjrzyjmy się zjawisku nieco bliżej. Moja przygoda z inkluzywnością rozpoczęła się pozytywnie: od zagadnienia języka neutralnego/uniwersalnego płciowo, którego potrzebę sam odczuwałem już od dawna, gdyż najzwyczajniej w świecie mocno zgrzytało mi za każdym razem zwracanie się do grupy odbiorców czy to tekstu pisanej, czy mówionej - jako do tylko jednej płci (w języku angielskim flagowym zgrzytem jest tu dla mnie po dziś dzień używanie "guys" zwracając się do wszystkich, a nie tylko płci męskiej :/). Moje odczuwanie zgrzytów nie było co prawda podyktowane zagadnieniem dyskryminacji, czy równouprawnienia - lecz **prostym, rażący brakiem logiki**: na mnie akurat robił wrażenie brak tejże przy zwracaniu się do ludzi różnej płci jako tylko jednej.

Stąd od dawna zdecydowałem się uczynić z tego flagową zasadę własnego wypowiadania się i tam gdzie to tylko możliwe, przedkładać język uniwersalny ponad nielogiczny (raz jeszcze: mógłbym rzec „ograniczony”, ale to brak logiki uwiera mi najbardziej).

Wnikając nieco głębiej w język inkluzywny jako całość, możemy odnaleźć również i inne wartościowe, oparte na etyce postulaty, takie jak:

- zamiast „niepełnosprawny” » określenie „osoba z niepełnosprawnością”; „niewidomy” » „osoba niewidoma”; „autystyk” » „osoba z autyzmem”; „osoba psychicznie chora” » „osoba z doświadczeniem choroby psychicznej”/„zaburzeń zdrowia psychicznego”, itp. (podoba mi się ten

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
GRANICE KOMUNIKACJI INKLUZYWNEJ.

postulat, jako że rozgranicza istotę od jej doświadczenia - akcentując innymi słowy, iż **nie jesteśmy doświadczaną przez nas chorobą**, co daje już pole do braku stigmatyzacji doświadczeniem),

- unikanie zwrotów takich jak „cierpi na” i słów sugerujących bierność i brak kontroli nad własnym życiem, np. „skazany na”, „przykuty do”, „dotknięty” - np. zamiast „cierpi na epilepsję” » „osoba z epilepsją”; „osoba skazana na wózek inwalidzki” » „osoba korzystająca z wózka”,
- unikanie określeń zbiorowych typu „niesłyszący”, ponieważ mogą one być daleko idącym uogólnieniem,
- unikanie określeń ciała, które mogą wywoływać dyskomfort ze względu na wiek lub wagę, np. „gruby”/„wielki” » „plusowego rozmiaru”; „dojrzały”/„stary” » „z dowiedzionym doświadczeniem” (podobnież atut polega tu na większym rozgraniczeniu nas samych - od naszych ciał, co poczytuję sobie za plus względem rozwoju duchowego, tego kim naprawdę jesteśmy - zresztą nawet i psychologicznie większa niezależność od utożsamiania się z cechami ciała może być bardzo pozytyczna);

Zaraz obok tychże postulatów napotykamy jednakże na pomysły takie jak te:

- unikanie słów związanych z heteronormatywnością, np. „mąż”/„żona” » „małżonek”/„małżonka”/„partner(ka)”; „matka”/„ojciec” » „rodzice”, „opiekunowie”; (a więc dlatego że możliwe są przykładowo pary homoseksualne, nie jest już dłużej mile widziane mówienie o „mamie i tacie”? wolne żarty),
- Komisja Europejska akcentuje konieczność unikania „uznawania kogokolwiek za chrześcijanina”,

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
GRANICE KOMUNIKACJI INKLUZYWNEJ.

- stosowanie tytułów grzecznościowych „pan” i „pani”, ponieważ nie wskazują na stan cywilny danej osoby (a cóż w tym złego??? czy nie oszczędza to wręcz niepotrzebnych nieporozumień???),
- „Rom” zamiast „Cygan” („Jacek Milewski, współzałożyciel i były dyrektor szkoły dla Cyganów w Suwałkach, autor znakomitej książki na temat polskich Cyganów pt. *Dym się rozwiewa*, mówi mi, że jeszcze 20 lat temu żaden Cygan w Polsce nie znał słowa Rom. Zwykli Cyganie, również ci wykształceni, mówią o sobie Cyganie, a nie Romowie. – »Dla nich to jest naturalne określenie. Romami zaś lubią nazywać się działacze organizacji społecznych« – mówi Milewski” (Rosiak 2012)),
- „geje”, „lesbijki” zamiast „homoseksualiści” (nie wiem jak Ty, ale dla mnie „homoseksualista” brzmi jednak lepiej, gdyż bardziej neutralnie),
- unikanie generalizacji wobec innych narodów i kultur, gdyż przedstawiają uproszczony obraz (np. „romantyczni Włosi”, „solidni Niemcy”) (ok, czy jednak naprawdę jesteśmy tak nieinteligenci by nie rozumieć czym jest stereotyp? poza tym o ile w każdej bajce podobno jest ziarno prawdy, o tyle już w stereotypach tej prawdy jest nierzadko znacznie więcej - skądś się przecież biorą, w jakiś sposób ilustrują pewien charakterystyczny rys czegokolwiek; pomyślmy tak naprawdę co musiałoby się stać aby został powołany do życia dany stereotyp - musiała nastąpić pewna wystarczająco częsta obserwacja tego samego zjawiska, w tym ujęciu stereotypy są nam pomocne, stanowią bowiem znaki ostrzegawcze lub wprowadzające, uprzedzające nas byśmy przynajmniej w teorii liczyli się z daną rzeczą),
- zamiast stosować ogólne pojęcie „Azjata”, które odnosi się do wielu różnych narodowości, w miarę możliwości użyj konkretniejszego, np. „Hindus” / „Hinduska”, „Pakistańczyk” / „Pakistanka”, „Japończyk” / „Japonka” czy „Chińczyk” / „Chinka” (a cóż złego ze wskazaniem że ktoś jest z Azji??? „Europejczyk” też jest zły??? „Ziemianin”????),

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
GRANICE KOMUNIKACJI INKLUZYWNEJ.

- nie czyń założeń co do czyjeś religii lub czyjegoś światopoglądu (np. „katolicka Irlandia”, „protestancka Holandia”); pamiętaj też, że słowo „Arab” oznacza członka społeczności arabskojęzycznej i nie jest tożsame ze słowem „muzułmanin”, które oznacza wyznawcę islamu (a skąd się wzięły wszystkie te określenia :> ??? z kapelusza???)
- nie używać słów lub wyrażeń kojarzących się z kolonializmem, dominacją lub niewolnictwem, np. zamiast „master” / „slave disc” raczej „primary” / „secondary disc”; zamiast „master copy” raczej „top copy” lub „original”;

Widzimy więc, iż szczytny, osadzony w etyce cel może rozbijać się do kuriozalnych rozmiarów absurdu, inspirujących do głębszej refleksji nad tym, czym właściwie powinna być inkluzywność - lub może bardziej precyzyjnie: **gdzie winny leżeć jej granice?**

Skąd w ogóle potrzeba takowych? Przyglądając się szerokiemu wachlarzowi postulatów inkluzywności czy to w temacie płci, uprzedzeń, czy stereotypów **nietrudno wyobrazić sobie, jak mógłby wyglądać doskonały inkluzywnie świat.** Byłby to świat w którym ekspresja własnego indywidualizmu oraz tożsamości byłby nie tylko passé, ale i stanowiłyby głębokie, wykluczające ze społeczeństwa, nastygmatyzowane faux pas. Unikać wyrażania tego, kim się jest - od płci własnego ciała, poprzez narodowość, kulturę, po wyznanie. Nie Polak, nie chrześcijanin, nie Boże Narodzenie; bez wieku, postury, skojarzeń (unikajmy skojarzeń jak ognia, jesteśmy zbyt głupi na stereotypy - znajomo brzmi? na samodzielne myślenie też ostatnio nie zasługujemy).

Co zostaje? Człowiek kompletnie zgolony z własnej tożsamości i indywidualizmu, z siebie, konkretnego/konkretniej siebie. Esencjalny wspólny mianownik wszystkich z nas - człowieczeństwo - staje się absolutem, wypierającym indywidualizm do formy bajki opowiadanej co najwyżej w zaciszu własnych czterech ścian, i najlepiej nie na głos. Nietrudno przewidzieć, iż większość nie

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
GRANICE KOMUNIKACJI INKLUZYWNEJ.

pokusi się nawet o to, jeśli tylko odpowiednio skutecznie ostygmatyzować indywidualizm.

„Zdaniem [papieża] Franciszka potrzebna jest akceptacja różnorodności, a nie ujednolicanie państw.” (źródło)

Co widzimy? Rzesze jednakowo ogolonych, jednakowo ubranych, jednakowo mówiących postaci, bez charakteru, preferencji, bez gustu - o tożsamości już nawet nie wspominając. Tym samym nareszcie jesteśmy jednością i już nic nie stoi nam na przeszkodzie, nic nas niepotrzebnie nie dzieli. Nareszcie mówimy wszyscy jednym głosem, nareszcie staliśmy się jednym i tym samym.

Zastanawiałem się głęboko nad tym, **gdzie warto wytyczyć granice dla inkluzywności**, która przybrała zaiste karykaturalną, kuriozalną formę. Warto przy tym zauważyc, że o ile uznasz część jej postulatów za co najmniej dziwne, o ile nie przesadzone, czy idiotyczne i zwątpisz przez to w jej sens - o tyle rzecz jawi się w zupełnie innym świetle, jeśli zamienić cel jaki rzekomo przyświeca wszystkim tym osobliwym działaniom, na coś co naprawdę może leżeć u ich podnóża, co wprawiło je w ruch i uważnie rezyseruje. Jeśli bowiem wyobrażiliśmy sobie wcześniej do czego w istocie może doprowadzić doskonały świat inkluzywności - wystarczy teraz prosto podmienić jej cel: z chęci uzyskania czystego, etycznego języka, czy mentalności - do **wymodelowania jednakiego ludzkiego ciasta z niepotrzebnego chaosu jednostek**. Jeśli chciał(a)byś uzyskać ludzkość jak najbardziej korną i posłuszną, łatwą w kierowaniu - rychło rozpoznasz iż indywidualizm, jak i tożsamość jednostki oraz grup stanowią poważną przeszkodę. By myśleć w pełni jednak, trzeba być w pełni jednakim - nie ma innego wyjścia. Kiedy wspólny mianownik nie wystarcza, potrzebujesz zgolić resztę - by stał się pełnią, by nie było

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
GRANICE KOMUNIKACJI INKLUZYWNEJ.

już w istocie części **wspólnej, wspólnego** interesu: lecz jedyna część, i jedyny interes z jakimi w ogóle mamy do czynienia.

Wracając więc do namysłu nad wytyczeniem słusznej granicy inkluzywności myślę, iż pomocne w tym wyzwaniu byłoby uważne spojrzenie na każdy postulat z osobna **przez pryzmat etyki, logiki oraz praktyki**. Weźmy przykładowo koncepcję języka uniwersalnego płciowo: wg mnie jest on bardzo mocno osadzony nawet nie tyle na etyce i praktyce, co logice właśnie: nielogicznym jest mówić do mężczyzn, jeśli w pomieszczeniu znajdują się również kobiety - czy na odwrót.

Jeśli jednak przyjrzymy się zjawisku feministyczny, moglibyśmy zacząć poważnie zastanawiać się nad tym, czy naprawdę posiadają podobnie mocne ugruntowanie? Jako motywację tychże stawia się zwykle dyskryminację, nierównouprawnienie - teoretycznie etyczne, kiedy jednak spojrzeć na zagadnienie z czysto praktycznego punktu widzenia, możesz zadać sobie pytanie: jak rozumiesz słowo - przykładowo - „rolnik”? „Piekarz”? „Prawnik”? Logicznym jest, iż w pierwszej mierze określenia te przywodzą na myśl zawody, profesje - nie podykowaną rodzajem gramatycznym płeć. Podobnie jak słowo „mężczyzna” natychmiast rozumiesz jako mężczyznę, pomimo faktu iż jego rodzaj gramatyczny jest żeński (!).

Może nie w całości, ale na pewno w sporej mierze jestem w stanie zgodzić się ze słowami Ignacego Nasalskiego (odnoszącymi się do samej stricte gramatyki), iż „(...) język jest arbitralny i nie ma żadnej zależności między formą wyrazu a jego znaczeniem”.

Inny przykład: niedawna rewelacja ze wskazaniem Bożego Narodzenia jako nieodpowiednie w świetle inkluzywności. Znowu: przesłanki takiego postulatu można zrozumieć etycznie - jeśli kierowałbym międzynarodowym zespołem bardzo zróżnicowanych kulturowo ludzi, w istocie mógłbym pokusić się o ponadprogramową dyplomację i zamiast „Wesołych świąt Bożego Narodzenia!” życzyć im po prostu „Wesołych świąt!”, albo po kolei powyliczać nazwy świąt różnorakich kultur reprezentowanych przez mój zespół.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
GRANICE KOMUNIKACJI INKLUZYWNEJ.

Czy jednak jeśli tego nie zrobię, popełnię straszną gafę? A co jeśli mowa o kraju w którym chrześcijaństwo jest religią dominującą? Czy wówczas, gdybym kierował firmą, powinienem unikać życzeń „Wesołego Bożego Narodzenia”, bo nie znam tak naprawdę wyznania każdego pracownika z osobna i niewykluczone iż jakaś ich część w istocie Bożego Narodzenia nie obchodzi? Czy będąc pracownikiem takiej firmy byłoby dla Ciebie obraźliwe lub przykro usłyszeć życzenia „Wesołych Bożego Narodzenia Świąt”, jeśli sam/a ich nie obchodzisz? Wreszcie: co z wszechobecnymi miastowymi choinkami oraz innymi świątecznymi dekoracjami, które rażą po oczach dość publicznie?

Dla mnie rzecz rozjaśnia się więc tym razem dzięki spojrzeniu nań od praktycznej strony: nie kojarzę by ktoś obrażał się o coś takiego, a choć dyplomacja w tym zakresie stanowi miły gest, poczytywanie jej braku za rażące faux pas uważam za zdecydowaną przesadę. Co więcej, w krajach w których religia Bożego Narodzenia jest dominująca - **jak najbardziej zrozumiałym** jest spoglądanie na drugiego obywatela przez ten właśnie pryzmat, czynienie pewnych uogólnień.

Ostatni przykład - tym razem z informatycznego świata. Jakiś czas temu zdecydowano się porzucić nomenklaturę “master”/“slave”, wykorzystywaną w szeregu zastosowań w języku informatycznym - z uwagi na skojarzenia z kolonializmem, dominacją lub niewolnictwem. Sęk w tym, iż nie jest winą słowa “master” (czy “slave”), że pośród swych znaczeń posiadają m.in. takie które mogą wzbudzać negatywne skojarzenia. Czy naprawdę uważasz, że ludziom którzy kiedyś wprowadzali te określenia do informatyki, przyświecało właśnie odniesienie do niewolnictwa? (już widzę zniewolone odgałęzienia projektów na GitHubie - i niewolnicze zespoły pracujące pod jarzmem jednego wielkiego mastera).

Słowa mają to do siebie, iż częstokroć posiadają wiele znaczeń, o skojarzeniach czy konotacjach nie wspominając. Wykluczanie ich z uwagi na to, że jedna z ich słownikowych definicji jest nam nie na rękę, jest dla mnie kolejną zdecydowaną przesadą.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
GRANICE KOMUNIKACJI INKLUZYWNEJ.

Po tym wszystkim nachodzi mnie jeszcze jedna refleksja, a mianowicie wewnętrzny paradoks postulatu niewykluczania: nie akcentujesz danej rzeczy, by nie wykluczać, czy dyskryminować innej - dla części z nas takie rozumowanie może zdać się jeszcze sensownym. Sęk w tym, co następnie dzieje się z tą inną rzeczą - czy zyskuje ona w efekcie miejsce na ekspresję, egzystencję? Nie! Tak samo jak Tobie, jej również nie wolno się objawiać - gdyż wówczas okazałaby dyskryminację względem Ciebie! A więc, tak naprawdę, nie wolno objawiać się niczemu co charakterystyczne, co odróżnia mnie od Ciebie, jedną grupę od drugiej grupy, jedną kulturę od innej; całe historyczne zaplecze, dorobek wieków, kulturę i tradycję diabli wzięli!

Ludzkość spoglądającą w jednym kierunku z jednocośną akceptacją cudownego kreatywnego bogactwa jej zróżnicowania da się realizować jak najbardziej - wszyscy mamy bowiem zawsze ów wspólny mianownik dążenia do szczęścia, wszyscy wyrażamy się jako ludzie - dopiero w następnej kolejności różnicujemy się, co jest podyktowane tym kim jesteśmy, iż każdy z nas jest sobą - nie klonem. I choć to od nas zależy co uczynimy w życiu z własną niepowtarzalnością, włącznie z tym czy w ogóle uznamy ją i docenimy, postawimy na pierwszym planie - jest to coś realnego, co naprawdę istnieje: ja, ty, nasze własne charakterystyczne talenty, predyspozycje, gusta, ambicje, marzenia, punkt widzenia, sposób postrzegania. Bez tego wszystkiego pozostałyby z nas co najwyżej biologiczne maszyny, bioroboty bez tożsamości, bez metaforycznej duszy - szara masa, bardziej przypominająca świadomość zbiorową stada, niż poszczególnych jednostek.

W niniejszym artykule korzystałem również z opracowań:

1. „Funkcje i dysfunkcje języka inkluzywnego, ze szczególnym uwzględnieniem asymetrii rodzajowej w języku polskim” (Ignacy Nasalski).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
GRANICE KOMUNIKACJI INKLUZYWNEJ.

2. „Inkluzywna komunikacja” (Rada Unii Europejskiej - Sekretariat Generalny).

grudzień 2021

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
GRANICE KOMUNIKACJI INKLUZYWNEJ - BONUS.

GRANICE KOMUNIKACJI INKLUZYWNEJ - BONUS.

*J*ako wisienkę na torcie prezentuję wycinek z audycji², w której Wojciech Cejrowski komentuje przytoczone przez Krzysztofa Skowrońskiego co bardziej osobliwe postulaty inkluzywności :).

2 źródło: SDZ138/3 Cejrowski o świętach 2021/11/29 Radio WNET

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JĘZYK BEZ STYGMATÓW.

JĘZYK BEZ STYGMATÓW.

Przyczmy kilka spośród tych postulatów inkluzywności które zdają się być dobrym pomysłem, prawdziwie pozbawiając nasz język pejoratywności (negatywnych skojarzeń), za to stawiając sprawę w znacznie zdrowszym świetle - nawet mówiąc o chorobach (ale już bez stymatyzacji) - i zobaczymy, jakby to było po angielsku:

- zamiast „niepełnosprawni” (“the handicapped”; “the disabled”) » określenie „osoby z niepełnosprawnością” (“persons with disabilities”),
- „niewidomi” (“the blind”) » „osoby niewidome” (“persons who are blind”),
- „autystyk” (“an autist”) » „osoba z autyzmem” (“a person with autism”),
- „osoba cierpiąca na chorobę psychiczną” (“a person suffering from a mental disorder”) » „osoba z doświadczeniem choroby psychicznej” (“a person with a mental health condition”),
- „być dotkniętym...” (np. chorobą); „cierpiącym na...”; „paść ofiarą” (danej choroby) (“afflicted by”; “suffer from”; “victim of”) » „mieć” (daną chorobę, doświadczać jej) (“to have”; e.g., “a person who has epilepsy”),
- „być przywiązanym do wózka inwalidzkiego” (“wheelchair-bound”; “confined to a wheelchair”) » „być użytkownikiem/użytkowniczką wózka inwalidzkiego” (“a wheelchair user”),
- „gruby”; „wielki” (“fat”; “large”) » „plusowego rozmiaru” (“plussized”),
- „dojrzały”; „stary”; „senior” (“mature”; “old”; “elderly”) » „z dowiedzionym doświadczeniem”, „starszy dorosły” (“with proven experience”; “older adult”);

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
MĘSKA KONSTERNACJA.

MĘSKA KONSTERNACJA.

Flagową konsternacją języka angielskiego którą inkluzywność wydobyła na światło dzienne, jest "man" - oznaczające tak „człowieka” (w tym archaicznie „ludzi”), jak i (ku niezadowoleniu tejże inkluzywności) „mężczyznę”. Stąd istnieje ciekawy postulat by unikać wszelakich zwrotów z "man", zastępując je czymś neutralnym (a więc bez skojarzeń językowych z jakąkolwiek płcią). Spójrzmy, co proponują:

- **"man-made"** („stworzony przez człowieka”, a więc sztuczny, w znaczeniu: nienaturalny) » **"artificial"**, **"synthetic"** („sztuczny”, „syntetyczny”),
- **"manpower"** („siła robocza”, choć im nie podoba się wydźwięk kojarzący się niejako z „męską siłą roboczą”) » **"staff"**, **"staffing"** („personel”, „obsada etatów”),
- **"the common man"** („zwykli ludzie”) » **"ordinary people"** (znaczy właściwie to samo, tylko innymi słowami),
- **"man's job"** („męska robota”) » **"demanding task"**, **"big job"** („wymagające zadanie”, „dużo pracy”),
- **"to man the mailbox"** („obsługiwać skrzynkę pocztową”) » **"to cover the mailbox"** („zajmować się skrzynką pocztową”),
- **"mankind"** („ludzkość”, „rodzaj ludzki”) » **"humankind"**, **"humanity"** (to samo);

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
SŁOWA MAJĄ ZNACZENIE.

SŁOWA MAJĄ ZNACZENIE.

Quiałem jakiś czas temu o mieszkańców Moskwy którzy zbojkotowali paszporty szczepionkowe prostą rezygnacją z korzystania z biznesów je stosujących. Co ciekawe, potrafieli się w tym zsolidaryzować zarówno ci którzy ze szczepionki skorzystali, jak i ci którzy się na to nie zdecydowali. Potrafieli zrezygnować z fryzjera, porzucić odwiedzanie barów i restauracji, nie chodzili do kina, nie zatrzymywali się w hotelach, czy też nie robili niczego innego co wymagałoby szczepionkowego paszportu.

Właściciele biznesów które w konsekwencji rychło poczęły upadać i bankrutować, poczęli wywoływać nacisk na ówczesnym merze Moskwy, Siergieju Sobianinie, by zmienił zarządzenia. Marina Zemskova, przewodnicząca regionalnego stowarzyszenia hoteli i restauracji powiedziała, że paszporty szczepionkowe okazały się dla biznesu gorsze niż pełny lockdown.

Efekt? Po trzech tygodniach (19 lipca 2021 r.) Sobianin ogłosił że nastąpiła nagła poprawa w ilości przypadków covid-19, więc nikt nie potrzebuje więcej paszportów. Wszyscy wiedzieli jednak, że tak naprawdę był to masowy przypadek obywatelskiego nieposłuszeństwa, w którym mieszkańcy nie potrzebowali wychodzić na zewnątrz i podpalać rzeczy w ramach wielkiego protestu. Wszystko co zrobili, to wyrazili postawę iż „Żaden biznes który chce zobaczyć mój paszport szczepionkowy nie otrzyma moich pieniędzy”.

Tego typu inicjatywy społeczeństwa korygującego władzę określane są często mianem „obywatelskiego nieposłuszeństwa” (“civil disobedience”). Zwrót uwagę iż jest to określenie pejoratywne, z marszu piętnujące zjawisko trzymania pieczy nad tym czy reprezentanci społeczeństw działają w zgodzie z ich wolą, czy też wykazują nieposłuszeństwo w jej względzie.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
SŁOWA MAJĄ ZNACZENIE.

Mniej pejoratywnym (choć nadal niedoskonałym) określeniem mogłoby być tutaj “peaceful non-compliance” - „pokojowe niezastosowanie się”. Słowa mają znaczenie.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
MRR. SMITH (MRRRUCZEK SMITH).

MRR. SMITH (MRRRUCZEK SMITH).

Przez długi czas odnosiłem wrażenie że język angielski doskonale obywa się bez form grzecznościowych (np. „pan”/„pani” zamiast zwracania się do kogoś po imieniu). Nie jest to jednak tak do końca prawdą - formy grzecznościowe jak najbardziej w angielskim istnieją, może tylko po prostu rzadko zwracałem nań uwagę.

Co ciekawe, w angielskim ekwiwalent polskich „pana”/„pani” jest bardziej precyzyjny: osobne określenia dedykowane są podstawowemu, a osobne wyższemu okazaniu szacunku.

Podstawowymi (i na swój sposób pospolitymi) określeniami są: „Mr.” („pan”) i „Ms.” lub „Mrs.” („pani”) - stosujemy je razem z (imieniem i) nazwiskiem, stąd też nie może to być ktoś zupełnie nam nieznajomy. Dodatkowo w przypadku kobiet sprawa różnicuje się z uwagi na stan cywilny:

- „Ms.” - „pani” (gdy nie znamy stanu cywilnego danej kobiety),
- „Mrs.” - „pani” (o kobiecie zamężnej),
- „Miss” - „panna” (o kobiecie niezamężnej lub o dziewczynie);

W kwestii wymowy:

- „Miss” - wymawia się jak „mis”, przy czym „i” jest tutaj tak naprawdę czymś pomiędzy polskim „i”, a „y” - a na końcu dźwięk „s”,
- „Ms.” - wymawia się jak „miiz” (dźwięki „i” j.w., a na końcu dźwięk „z”),
- „Mrs.” - wymawia się jak „misiiz” (dźwięki „i” j.w., dźwięk „z” na końcu);

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
MRR. SMITH (MRRRUCZEK SMITH).

Jeżeli jednak chcemy wyrazić szacunek względem kogoś o kim mówimy, do kogo się zwracamy - czy to z uwagi na zajmowane przez daną istotę stanowisko, poziom wykształcenia, wiek, doświadczenie, czy po prostu z kultury osobistej - możemy użyć bardziej uniwersalnych:

- “sir” („pan”),
- “madam” (skracane czasem jako “ma’am” lub “dame”) („pani”);

Zwróć uwagę że to właśnie tych określeń użyjemy również, gdy nie znamy czyjegoś nazwiska, a chcemy zwrócić się do kogoś kulturalnie:

Excuse me sir, do you know the time?

(Przepraszam pana, czy wie pan która godzina?)

Right this way, sir.

(Właśnie w tym kierunku, proszę pana.)

Zwróć uwagę, iż gdy zwracasz się per “sir” do kogoś o wyższej pozycji społecznej, okazujesz szacunek - gdy zwracasz się w ten sam sposób do kogoś o pozycji niższej, okazujesz uprzejmość. Jeśli jednak ktoś nie zasługuje na szacunek w Twoich oczach, możesz posłużyć się określeniem “Mr.” (a więc innymi słowy, jest to czysta formalność, która szacunkiem „nie grzeszy”).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
MNIEJ JABŁEK = MNIEJ PESTEK ;).

MNIEJ JABŁEK = MNIEJ PESTEK ;).

Pamiętasz ciekawe słówka które nie mają zwykle liczby mnogiej, choć - paradoksalnie - czasem na takową brzmią (jak np. „pieniądze” - “money”)? Słówka te (tzw. rzeczowniki niepoliczalne / zbiorowe) można rozpoznać po tym, iż źle brzmi zmuszenie ich do liczby mnogiej, np.:

- na pytanie *Ille wody jest w tym jeziorze?*, nie odpowiesz „dwie wody” „trzy wody”, itp. - woda jest jedna, możesz co najwyżej opisać jej pojemność (np. litrami),
- na pytanie *Ille jest w Tobie radości?* również nie odpowiesz dosłownie, że np. „dwadzieścia trzy radości” - a co najwyżej że jest jej w Tobie „dużo”,
- na pytanie *Ille było hałasu na tamtym koncercie?* - nie odpowiesz „dwa hałasy”, „czterdzieści hałasów”, a co najwyżej „dużo hałasu”;

Dlatego właśnie takich słówek dosłownie policzyć nie można („dwa powietrza”, hahaha). Co ciekawe, jeśli chcemy powiedzieć że czegoś jest **mniej** - osobne angielskie słówko na „mniej” mamy dla takich właśnie niepoliczalnych (nie do dosłownego policzenia) wyrazów, a osobne dla tych które już policzyć się da nawet dosłownie (np. „dwa jabłka”):

- “less” - „mniej” (dla tych niepoliczalnych, np. “less water” - „mniej wody”, “less noise” - „mniej szumu”, “less money” - „mniej pieniędzy”, itd.),
- “fewer” - „mniej” (dla tych które zdecydowanie można policzyć, np. „mniej jabłek”);

Możesz np. policzyć dosłownie liczbę filiżanek herbaty, lecz nie samej herbaty:

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
MNIEJ JABŁEK = MNIEJ PESTEK ;).

fewer cups of tea = less tea
(mniej filiżanek herbaty = mniej herbaty)

Zwróćmy uwagę na niuanse przy niektórych słówkach tego rodzaju, jak np. "people" (ludzie): czasem takich niepoliczalnych słówek używamy w znaczeniu ogólnym (np. gdy nie mamy na myśli żadnej konkretnej liczby, czy nie odnosimy się do jednostek), a czasem bardziej konkretnym. Moglibyśmy przykładowo rzec, iż dana uczelnia „ma mniej ludzi” - „It has less people.” - gdy wypowiadamy się ogólnikowo. Jeśli jednak Twój zespół skurczył się w najnowszym roku o kilka osób, można by rzec iż „dziś liczy sobie mniej ludzi” - „Today it has fewer people.”

Przyjrzyj się takim przykładom:

I'm making less money because less people are going out.
(Zarabiam mniej pieniędzy gdyż mniej ludzi wychodzi na zewnątrz.)

Less people means less stress on you and your pet.
(Mniej ludzi oznacza mniej stresu dla ciebie i twojego zwierzaka.)

I had less than \$50 in my pocket.
(Miałem w portfelu mniej niż 50\$.)

- „less” - gdyż mowa o „kwocie”, a więc czymś czego dosłownie policzyć nie można, „kwota” bowiem jest jedna

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
MNIEJ JABŁEK = MNIEJ PESTEK ;).

I had fewer than 50 \$1 bills in my pocket.

(Miałem w portfelu mniej niż 50 banknotów 1-dolarowych.)

- “fewer” - gdyż mowa o poszczególnych banknotach, a więc czymś co można dosłownie policzyć

Kiedy więc mówimy o “fewer” vs “less” jako odpowiednik polskiego „mniej”, z jednej strony możesz przyjąć regułę “less” dla tego czego nie da się policzyć dosłownie (jak np. zawsze jedno „powietrze”) - z drugiej warto pamiętać o tym, że czasem używamy słówka jak najbardziej policzalnych w ogólnikowym znaczeniu (nie myśląc o żadnej konkretnej ilości), w rezultacie czego dosłownie również stają się niepoliczalne, jak np. tutaj:

Less apples = less pips

(Mniej jabłek = mniej pestek. ;))

Will you plant more or less apples next year?

(Czy za rok zasadzisz więcej, czy mniej jabłek?)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
DROGA DO KOMFORTOWEJ LEKTURY PO ANGIELSKU.

DROGA DO KOMFORTOWEJ LEKTURY PO ANGIELSKU.

Pamiętam jak kiedyś na stronie znajomego zobaczyłem tytuły czytanych przez niego w angielskim oryginale książek - i jakie zrobiło to na mnie wrażenie (wow, to niesamowite że to potrafi!). Pomimo faktu iż uczyłem się języka, takie osiągnięcie wydawało mi się abstrakcją.

Dopiero z biegiem czasu (a konkretniej gdy sam zdałem sobie sprawę że „nagle” również to potrafię) było dla mnie komfortowym stwierdzenie, iż jeżeli sukcesywnie uczysz się angielskiego, tylko kwestią czasu jest kiedy będziesz w stanie wystarczająco komfortowo czytać samodzielnie angielskie teksty. Co ciekawe, to **kiedy** nastąpi taki „punkt gotowości” jest kwestią bardzo indywidualną, a może i też spontaniczną - w moim przypadku sam nie wiem jak to się stało, ale w którymś momencie z zaskoczenia zdałem sobie sprawę, że właściwie „już to mam” - nie pamiętam już czy było to po prostu intuicyjne odczucie, czy empiryczne zdanie sobie sprawy podczas lektury którejś z książek. Tak czy owak, był to jeden z najprzyjemniejszych punktów w moim angielskim: uświadomienie sobie, że wreszcie mogę czytać wystarczająco komfortowo.

Kiedy tak o tym pomyśleć, oczywiście wiemy że umiejętność ta nie wzięła się znikąd, lecz z pewnością wyrosła na gruncie nauki i praktyki - na które u różnych istot mogą się składać różne rzeczy. Najogólniej chodzi o **oswajanie się z językiem**, które możesz realizować na szereg sposobów (np. regularne słuchanie podkastów, oglądanie anglojęzycznych vlogów na interesujące Cię tematy) - czym częściej i im dłużej, tym lepiej. A podczas tego oswajania oczywiście na początku stopień rozumienia będzie wąski, aby z biegiem czasu i praktyki poszerzać się i poszerzać. Stąd, za każdym razem kiedy natrafisz na coś czego dziś jeszcze nie rozumiesz - pamiętaj o słówku-kluczu „jeszcze” :) oraz o tym, iż przy zachowaniu konsekwencji w nauce i praktyce językowa biegłość nie ma wyboru jak być **tylko kwestią czasu**.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
DROGA DO KOMFORTOWEJ LEKTURY PO ANGIELSKU.

Czy jesteś w takim razie za czytaniem tekstów anglojęzycznych od samego początku nauki?

Tak i nie. W szkole nie znośalem podręczników które miały w sobie wszystko lub większość po angielsku, z założeniem że rzucenie na głęboką wodę jest ok. W moim przypadku sprawiło to odwrotny skutek, niepotrzebnie stresując i ogromnie utrudniając naukę. Skutecznie uczyć angielskiego udało mi się dopiero w domu, po swojemu, gdy eksperymentowałem z różnymi rzeczami badając, co sprawdzi się w moim przypadku. Wówczas, siłą rzeczy, miałem zagwarantowane że będę się uczył w komfortowy dla mnie sposób, gdyż... mój własny :).

Kiedy próbowałem słuchać lub czytać różne rzeczy po angielsku, czasem jakieś słówka czy zwroty przyciągnęły mą uwagę, z takiego czy innego powodu zaciekawiły mnie. Wówczas sprawdzałem jak się je pisze i co znaczą. Gdy poznąłem program do zaskakująco efektywnej nauki pamięciowej Anki ("Anki" (暗記) jest japońskim słowem oznaczającym zapamiętywanie), zacząłem tworzyć w nim zestaw słówek **które naprawdę mnie interesowały** - zamiast uczyć się jakiegoś gotowego (np. „1000 najczęściej używanych”). Dzięki temu **naprawdę chciałem to robić**, nie było to przykrym obowiązkiem, nie było męczące - lecz ekscytowało, dawało satysfakcję i prawdziwą radość, gdy uczyłem się tego czego chciałem.

Tak właśnie możesz uczyć się i Ty, wynajdując na przykład rzeczy które naprawdę Cię interesują - podkasty, vlogi, jakieś teksty, książki może. Nieważne ile umiesz dzisiaj - ważne by się bawić, eksperymentować (David Snopek, autor książki *Naturalna nauka języka bez nauczyciela!*, z zamiłowania do Harry'ego Pottera uczył się polskiego czytając Harry'ego w oryginale, równolegle z polskim przekładem).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
DROGA DO KOMFORTOWEJ LEKTURY PO ANGIELSKU.

angielski tekst nawet bez rozumienia - tym bardziej Twój umysł przyswaja pisownię i gramatykę (siłą rzeczy). Możesz jednak brać sobie jakieś przystępne skrawki tekstu (albo dzielić większy tekst na takie skrawki) i próbować jakkolwiek doń podejść - żartobliwie moglibyśmy nazwać to „inżynierią wsteczną”: przyglądać się tekstowi na - najlepiej bardzo - interesujący Cię temat i rozszyfrowywać go z jakimś tłumaczem, czy słownikiem pod ręką. Nauka dzieje się wtedy przy okazji, niemal niezauważalnie - a Ty możesz czerpać motywację ze sprawdzonego źródła: Twych już istniejących zainteresowań, pasji może. :)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
POMARYNUJMY ;).

POMARYNUJMY ;).

Dzisiaj trochę materiału na dłuższą kontemplację :). Weźmy sobie np. taki tekst „z życia” - krótką wypowiedź pewnej mamy z Kanady, w temacie domowego nauczania miast szkoły publicznej/prywatnej. Nie przejmujmy się stopniem rozumienia, po prostu popatrzymy sobie na tekst i może jakieś uwagi przy okazji :).

Our youngest two have been ‘unschooling’ since we moved here to Canada from Australia 5 years ago.

Nasza najmłodsza dwójka była „odszkoliona” odkąd przeprowadziliśmy się tutaj z Kanady do Australii 5 lat temu.

Zwróć uwagę:

- “youngest” („najmłodszy”) - to określenie w tzw. *najwyższym stopniu* (określenia - a więc przymiotniki - można stopniować, np. „młody” > „młodszy” > „najmłodszy”),
- dlaczego “have been”? otóż w kontekście całej wypowiedzi (która przeczytasz za chwilę) ten fakt z przeszłości (tj. jak długo najmłodsze dzieci nie korzystały ze szkoły publicznej) autorka przytoczyła by zilustrować jak wpłynęło to na dzisiejszą formę jej pociech - nie jest to więc proste rzucenie suchego faktu z przeszłości, ale przytoczenie go **w związku z teraźniejszością**, o czym swego czasu mówiliśmy (“been” to „forma specjalna” czasowniczka “be” – „być”),
- “unschooling” („odszkolnienie”) to niezbyt trafne określenie którym autorka opisała niekorzystanie z innego niż domowy systemu szkolnictwa; niezbyt trafne, jako że domowe nauczanie to przecież nadal nauczanie, i w żadnej

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
POMARYNUJMY ;).

mierze nie musi być gorsze od tego konwencjonalnego, czy też stanowić jego imitacji; zwróć uwagę na “un-” w tym słówku - charakterystyczne m.in. dla części określeń (a więc przymiotników), jak np. “unlocked” („otwarcie” - gdzie “locked” znaczy „zamknięte”), “unprepared” („nieprzygotowany” - gdzie “prepared” znaczy „przygotowany”), itp.;

Despite external family members ‘concerns’ over their educational wellbeing they really cannot deny they are doing great and their opinions have ceased being expressed.

Pomimo „obaw” ze strony członków dalszej rodziny w temacie dobra ich edukacji naprawdę nie mogą zaprzeczyć że świetnie dają sobie radę, i zakończyło się wyrażanie ich opinii.

Dłuższe zdanko ;). Zwróć uwagę:

- “despite” - przydatne słówko, które znaczy „pomimo”,
- “they really cannot deny” („naprawdę nie mogą zaprzeczyć”) - zwróć uwagę na “cannot” które stanowi zlepioną formę od “can not” (gdy je wymawiasz, może w istocie brzmieć jako jeden ciąg: “cannot” - stąd takie uproszczenie w piśmie); alternatywnie można było użyć formy skróconej “can’t”, “cannot” brzmi jednak bardziej dosadnie,
- zwróć uwagę na to co naprawdę oznacza pierwsze, a co drugie “they” w tym zdaniu: pierwsze (dosłownie: „oni nie mogą zaprzeczyć”) tyczy się dalszej rodziny, drugie natomiast (one „świetnie dają sobie radę”) dotyczy już kogoś innego, tj. dzieci,
- przyjrzyj się tej frazie: “they really cannot deny they are doing great” („naprawdę nie mogą zaprzeczyć że świetnie dają sobie radę”) - zwróć uwagę iż w tym angielskim zdaniu nie ma słówka „że” :) - jest ono częstokroć

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
POMARYNUJMY ;).

pomijane i traktowane jako domyślne (coś jak podmiot domyślny w polskim, gdzie po polsku nie mówimy za każdym razem że „oni coś tam robią”, lecz że po prostu „robią” - i wiadomo że chodzi o „nich” :)),

- “their opinions have ceased being expressed” - ten fragment to nieco wyższa szkoła jazdy, gdyż jest bardziej charakterystyczny stricte dla angielskiego - specyfikę stricte danego języka poznasz m.in. po tym, że nie ma sensu tłumaczyć jej dosłownie (w tym przypadku dosłowne tłumaczenie mogłoby brzmieć: „ich opinie ustały byciem wyrażanymi” ;); zwróć uwagę że to iż często **wskazane** jest wręcz byś tłumaczył/a elastycznie (a nie dosłownie) jest bardzo na plus, gdyż daje Tobie znacznie więcej swobody :),
- “they are doing great” - jeden z charakterystycznych angielskich zwrotów „świetnie sobie radzą”, „mają się świetnie” (zwróć uwagę że dosłownie znaczyłoby to np. „świetnie przerabiają” - gdyż “doing” to ciągutka od “do” - „robić”, „wykonywać”, „przerabiać”),
- i na koniec: czego autorka zapomniała w swojej wypowiedzi? “Despite external family members ‘concerns...’” („Pomimo »obaw« ze strony członków dalszej rodziny...”) - wskazania o kogo obawy chodzi, prostym apostrofem dla żywych :) : “Despite external family members’ ‘concerns...’”;

My eldest three had a very different experience having gone through the educational system back in Australia...

Moje najstarsze trzyletnie miały znacząco odmienne doświadczenie przechodząc przez system edukacji w Australii...

- “eldest” - moglibyśmy luźno potraktować to słówko jako synonim najwyższego stopnia określenia (a więc przynimotnika) “old” („stary”) › “older” („starszy”) › “oldest” („najstarszy”) - dostrzegasz wzór :) ?,

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
POMARYNUJMY ;).

- “having gone through” („przechodząc przez”) - jest to znów przytoczenie faktu z przeszłości, ale jako argumentu / w kontekście, w odniesieniu do teraźniejszości, aby coś zilustrować – przypomnijmy:

Używanie przeszłości jako argumentu:
osoba + odmieniony i nietłumaczony klocuszek *to have* + *czasownik*
(=czynność) w „formie specjalnej” (tzw. „trzeciej”)

“they have gone” - „oni przeszli”

“having gone” - tu forma ciągła (ciągutka) nietłumaczonego klocuszka “have” - “having” - wskazuje iż następująca po niej czynność to proces ciągły - stąd „przejść” zmienia się w „przechodzić”

...and as a parent I can clearly see the difference in the emotional and mental health between my older kids and my two youngest.

...i jako rodzic mogę wyraźnie dostrzec różnicę w emocjonalnym i umysłowym stanie zdrowia pomiędzy starszymi dziećmi, a najmłodszą dwójką.

Zwróć uwagę:

- iż w zwrocie “I can clearly see the difference” („Mogę wyraźnie dostrzec różnicę”) użyto “can” („móc”) - pamiętasz różnicę pomiędzy różnymi słówkami na „móc”? - “can” najbardziej prawdopodobne, “may” nieco mniej, i wreszcie “might” - móc coś najmniej prawdopodobnie :) ;

If only I had known back then what I know now then their life trajectories up to this point may have looked very different.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
POMARYNUJMY ;).

Jeśli tylko wiedziałabym wtedy to co wiem teraz, wówczas ich życiowe tory aż do dziś mogłyby wyglądać zgoła inaczej.

Zwróć uwagę:

- “If only I had known...” („Jeśli tylko wiedziałabym...”) - znów, jako że przytacza przeszłość w odniesieniu do teraźniejszości, używa specjalnej konstrukcji - “had” to “have” w czasie przeszłym (gdyż to zdanie jest w czasie w przeszłym), “known” to forma specjalna czasownika “know” („wiedzieć”),
- “may have looked very different” („mogłyby wyglądać zgoła inaczej”) - 1) znów konstrukcja znamionująca związek informacji - tym razem z przyszłości - z teraźniejszością; 2) pokusiłem się o bardziej poetyckie :) tłumaczenie “very different” jako „zgoła inaczej” (miast np. „bardzo odmiennie”);

At least now we know better and therefore can do better.
Teraz przynajmniej wiemy lepiej i stąd możemy lepiej postąpić.

Zwróć uwagę na niuans:

- “[we] therefore can do better” („mogemy lepiej postąpić”) - dzięki “can” zdanie to znaczy tak naprawdę, że mamy w ogóle możliwość by lepiej postąpić, a nie tylko że możemy lepiej postąpić jeśli tak zadecydujemy;

(źródło: [Tanya Willow](#))

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“GOOD” VS “WELL”.

“GOOD” VS “WELL”.

Interesującą parą słówek jest “good” z “well” - “good” jest określeniem że coś jest (jakie?) „dobre”, “well” natomiast tym samym, przy czym odpowiada na pytanie *jak?* (= „dobrze”). O wiele łatwiej jednak jest rozpoznać które z nich zastosować - po tym, co opisują:

- jeśli „dobry” jest **rzeczownik** (czyli słówko odpowiadające na pytania kto?/co?), zastosuj “good”,
- jeśli „dobry” jest **stan** (np. istnieć, spać, żyć, wyglądać, sprawiać wrażenie, mieć się...) a nie dosłowna czynność, zastosuj “good”,
- jeśli „dobra” jest dosłowna **czynność**, zastosuj “well”;

Raquel called and asked if the girls are being good.

Raquel zadzwoniła i zapytała czy dziewczynki dobrze się zachowują.

Raquel called and asked if the girls are doing well.

Raquel zadzwoniła i zapytała czy dziewczynki dobrze sobie radzą / mają się dobrze.

Zwróć bacznie uwagę na to, czego dotyczą te słówka w powyższych przykładach:

- “being good” - dosłownie „być dobrym” (dopiero w wolnym tłumaczeniu „dobrze się zachowywać”), „być” to bardziej stan niż dosłownie rozumiana czynność, stąd “good”,
- “doing good” - dosłownie „robić dobrze” (dopiero w wolnym tłumaczeniu „dobrze sobie radzić” / „miewać się dobrze”), „robić” to już zdecydowanie jakaś czynność, stąd “well”;

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“GOOD” VS “WELL”.

a good writer writes well
dobry pisarz pisze dobrze :)

- „dobry pisarz” - „dobry” jest (kto?) „pisarz”, a więc rzeczownik - stąd “good”,
- „pisze dobrze” - „dobrze” odnosi się tu do „pisze”, a więc do czynności - stąd “well”;

He writes well. (On [co robi? = czynność] pisze dobrze.)

His writing is good. (Jego [co? = rzeczownik] pisarstwo jest dobre.)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“SLEEP WELL” VS “FEEL GOOD”.

“SLEEP WELL” VS “FEEL GOOD”.

Dla słówek “good” i “well” bywa jednak psotna ;). Powiedzieliśmy już sobie przykładowo, iż “good” używamy m.in. wtedy gdy opisuje stan (a nie dosłownie rozumianą czynność) - jak np. „spać”. Sęk w tym, że akurat w przypadku spania bardziej stosownym okazuje się użycie “well”. Dlaczego?

Po pierwsze, dzieje się tak podług zasady, iż “good” nie powinno tak naprawdę odpowiadać na pytanie *jak?* - a *jaki?* / *jaka?* / *jakie?* .

sleep well - „śpij (jak?) dobrze”

W tym świetle nawet tytuł piosenki „I Feel Good” („Czuję się” → *jak?* → „dobry”) Jamesa Browna nie jest dosłownie poprawny gramatycznie, lecz stanowi bardziej rodzaj idiomu, tak jak w przypadku sloganu reklamowego firmy Apple “Think Different” („Myśl odmienny”) który, aby był poprawny gramatycznie, winien brzmieć “Think Differently” („Myśl odmiennie”).

Po drugie, dochodzi jeszcze niuans znaczeniowy: zarówno „dobry” (“good”) jak i „dobrze” (“well”) to ocena - nie są to jednak oceny sobie równe.

“Good” oznacza po prostu że coś jest **takie jak powinno być**, lub też że jest **lepsze niż średnie**. “Well” to już znacznie mocniejsza ocena czegoś jako dobrze, poprawnie, właściwie, odpowiednio. Plus znaczy też „**zdrowo**”.

Stąd właśnie kiedy chcesz życzyć komuś by spał/a dobrze i masz przez to na myśli by był to dobry, zdrowy, regenerujący i relaksujący sen, powiesz

Sleep well. - „Śpij dobrze”. (a więc znaczy m.in. „Śpij zdrowo.”)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“SLEEP WELL” VS “FEEL GOOD”.

I asked for a deadline extension because I was not well.

Poprosiłem o przedłużenie terminu gdyż nie czułem się dobrze.

Mamy tu “not well” a nie “not good” dlatego, iż w tym przypadku użyto „niedobrze” aby opisać stan zdrowia. W takich sytuacjach “well” może odpowiadać na jakiekolwiek pytanie, a nie tylko na *jak*?:

A tutaj wyszperany cytat z *VICE UK* który bardzo mi się spodobał - zwróć uwagę na “good” przechodzące tu w uintensywnione “well”:

“Sleep good, sleep long, sleep so well you can sip from that sleep again, sip like it is restorative nectar.”

„Śpij dobrze, śpij długo, śpij tak zdrowo iż możesz na powrót spijać z tego snu, spijać niczym przywracający siły nektar”.

Dobra wiadomość dot. tego czy jakichkolwiek innych niuansów i zasad w języku angielskim: dobrze jest mieć ich świadomość, pozwól sobie jednak uczyć się języka przez praktykę (np. regularne i częste osłuchiwanie, czytanie) zamiast pilnować ciągle całego szeregu różnorakich zasad i niuansów zanim cokolwiek powiesz lub napiszesz. Oswajanie się z językiem załatwi sprawę za Ciebie, o ile będzie to **wiarygodne** oswajanie się (czyli częste i regularne). Świadomość różnorakich zasad niech będzie dla Ciebie bardziej drogowskazem, skojarzeniem - niż kolejną rzeczą do zapamiętania na pamięć i stresującego pilnowania. Tak jak z jazdą na rowerze czy samochodem: jadąc nie myślisz specjalnie o tym jak się jeździ, robisz to odruchowo. Owszem, pewnie masz świadomość różnorakich przepisów, niemniej z

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“SLEEP WELL” VS “FEEL GOOD”.

biegiem praktyki tak bardzo weszły Ci w krew iż stały się Twoją naturą i absolutnie nie wymagają by notorycznie analizować każdą decyzję.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“SLEEP WELL” VS “FEEL GOOD”.

THE ULTIMATE GUIDE TO A GOOD NIGHT'S SLEEP

SLEEP WELL

INSIDE!
28-DAY SLEEP DIARY

WAKE UP
REFRESHED
REVEALED! THE
LATEST RESEARCH
INTO A RESTFUL
NIGHT

EXPERT ADVICE

Your sleep problems solved tonight



TO NAP OR NOT?

Find the right routine
to stay alert all day



DREAM DIET

Discover the foods that
can help you sleep



SLEEP SANCTUARY

A practical guide to the
perfect bedroom



WIN!

LUMIE BODYCLOCKS
MAMMOTH MATTRESS*

*Competition only open to UK residents



MAKE
TIME FOR
YOU
WELLBEING
SPECIAL

WELLBEING
SPECIAL

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ETYCZNE O UZALEŻNIENIACH.

ETYCZNE O UZALEŻNIENIACH.

Eszy mnie, iż w aktualnych czasach z coraz większą popularnością spotyka się rozmowy o etyce języka (obojętnie jakiego), w tym o to by nie ranił innych. Pamiętasz przykładowo etyczne postulaty określania różnych chorób, czy przypadłości - likwidujące ewentualny pejoratywny wydźwięk, czy stigmatyzację? Podobnie w temacie nałogów istnieje szereg zaleceń, jak np.:

- zamiast określeń „problem”, „nadużycie” (“abuse”) » ryzykowne (“risky”), niezdrowe (“unhealthy”), nadmierne (“excessive”), czy nałogowe (“heavy”) stosowanie (“use”),
- unikać określeń „alkoholik” (“alcoholic”), „nałogowiec” (“addict”),
- unikać określeń obraźliwych, jak np. „ćpun” (“junkie”), „pijak” (“drunk”),
- unikaj określenia trzeźwości (“sobriety”) jako „czystej” (“clean”), jako że sugeruje że choroba jest czymś brudnym,
- nie używaj zamiennie określeń “addiction”, “dependence” (uzależnienie) oraz “misuse” (przedawkowanie, niewłaściwe stosowanie):
 - “addiction” (uzależnienie) odnosi się zwykle do choroby lub zaburzenia,
 - “dependence” już niekoniecznie (dziecko urodzone przez zażywającą narkotyki matkę, czy zażywający środki przeciwbólowe chorzy na raka),
 - “misuse” (przedawkowanie, niewłaściwe stosowanie) to termin przydatny do określania osób z rozmysłem nadużywających przepisanych im środków przeciwbólowych - tego typu czyny niekoniecznie pociągają za sobą uzależnienie, choć oczywiście mogą doń prowadzić;

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ETYCZNIE O UZALEŻNIENIACH.

„Piętnujący lub karząco brzmiący język może być niewłaściwym - **akcentując osobę, nie chorobę**; może stanowić przeszkodę w dążeniu do wyleczenia oraz wywoływać uprzedzenia nawet u samych lekarzy. Zamiast tego wybierz sformułowania takie jak »*był uzależniony*«, »*ludzie z uzależnieniem od heroiny*«, czy »*używał narkotyków*«.” (AP Stylebook 2020-2022)

Spójrzmy na następujące zdanka:

Keene had trouble keeping his job because of alcoholism.

Keene miał trudności w utrzymaniu swej pracy z powodu alkoholizmu.

miast

Keene had trouble keeping his job because he was an alcoholic.

Keene miał trudności w utrzymaniu swej pracy bo był alkoholikiem.

Yang joined other people with heroin addictions at the conference.

Yang dołączył do innych ludzi z uzależnieniem od heroiny na konferencji.

miast

Yang joined other heroin addicts at the conference.

Yang dołączył do innych heroinowych nałogowców na konferencji.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
DBAJMY O KOMFORT NASZYCH ODBIORCÓW.

DBAJMY O KOMFORT NASZYCH ODBIORCÓW.

Kiedyś projektowałem stronę dla firmy operującej tzw. pojazdami ATV. Skupiony na pracy, nie byłem zainteresowany tym co właściwie oznacza ten skrót - do niczego zresztą nie było mi to potrzebne. Dopiero po czasie dowiedziałem się, iż "ATV" znaczy "all-terrain vehicle" - „pojazd na każdy teren”.

Przypomniało mi się to, gdy ujrzałem wzmiankę w jednym z przewodników poprawnej angielszczyzny:

all-terrain vehicle

ATV is acceptable on second reference.

pojazd na każdy teren

ATV jest dopuszczalne w drugiej wzmiance

Moją uwagę zwróciła fraza "on second reference" („w drugiej wzmiance”), którą widziałem już w tym przewodniku z kilka razy - przypominała mi o dość przydatnej radzie, obojętnie dla jakiego języka, jak i obojętne do jakiego zastosowania (czy to w pisaniu maila, artykułu, czy nawet w rozmowie): by różnorakich skrótów używać ostrożnie, a konkretniej **byśmy ostrożnie zakładali, że dany skrót musi być znany naszym czytelnikom**, czy rozmówcom. Jeśli nie mamy drugoczącej pewności ;) - lepiej uwzględnijmy pełne rozwinięcie skrótu na początku, aby już później wygodniej się nim posługiwać.

BTW ("by the way" - „przy okazji”), podobną błyskotliwą zasadę możemy stosować również w przypadku określeń bardziej hermetycznych, tj. takich względem których mamy podstawy sądzić że nasz odbiorca może nie znać. Do dziś pamiętam przykładowo jak któregoś dnia byłem na spotkaniu z prezesem firmy - który na dzień dobry opowiadał mi z dumą o swojej „eventowej branży”. Przytakiwałem jak najbardziej autentycznie, wstyd było jednak zapytać co

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
DBAJMY O KOMFORT NASZYCH ODBIORCÓW.

właściwie ma na myśli mówiąc o jakichś „eventach” (???) - wówczas było to dla mnie bowiem całkiem nowe słowo. Dopiero później dowiedziałem się, że „event” oznacza po prostu „wydarzenie” - kolejny przypadek gdy w języku polskim częściej używamy terminów z języka angielskiego, niż z naszego własnego.

Takich przykładów jest jednak więcej, a łączy je zawsze jedno i to samo: dezorientacja, konsternacja, dyskomfort niewiedzy oraz, co za tym idzie, luki w rozumieniu przekazu drugiej strony. Jeśli zależy nam na tym by takich luk uniknąć, nie dbajmy tylko o własne dokształcenie, ale i **asekurujmy naszych rozmówców** lub czytelników, oszczędzając im podobnych dyskomfortów (nie wspominając o tym że przez niewiedzę łatwo czuć się gorszym - czy chcemy aby nasi odbiorcy, rozmówcy, czy czytelnicy, mogli się tak czuć wzgledem nas?).

Temat jest tak naprawdę szerszy i można by wyprowadzić zeń obfitą dygresję dot. edukowania i/lub uszlachetniania języka, czy nawet całej mentalności Twoich odbiorców własnym przykładem, gdzie możemy mieć do czynienia z podobnym zjawiskiem (używania nie na 100% znanego wszystkim słownictwa) na znacznie jednak szerszą skalę, gdzie już właściwie idziesz po bandzie i nie ma sensu co chwilę zatrzymywać się by tłumaczyć kolejne określenie, gdyż zaburzyłoby to całkowicie tok myślowy. Konfrontujesz raczej Swoich Czytelników / Rozmówców od razu z całym **stylem** wypowiedzi, konkretną klasą (moglibyśmy rzec) słownictwa, zapewniając tym samym **możliwość** (nie myl z oczekiwaniem) organicznego inspirowania drugiej strony do partycypowania w używaniu takiegoż słownictwa / sposobu wypowiedzi (w ten sposób przykładowo używam w języku polskim do dziś zwrotów powszechnie uważanych za archaiczne :) - mających jednak swą klasę, piękno oraz elegancję :)).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZEGO TRZEBIA BY BYĆ INŻYNIEREM?

CZEGO TRZEBIA BY BYĆ INŻYNIEREM?

Dziś trudniejsze ćwiczonko - pomyślmy, czego bardzo brakuje w poniższym zdaniu:

An engineer should know how to communicate with his clients.

Inżynier powinien wiedzieć jak porozumiewać się z jego klientami.

Odpowiedź: w takiej formie stwierdzenie to zakłada z automatu, że inżynier (w znaczeniu pierwszy-lepszy, dowolny - gdyż "an", a nie "the") jest mężczyzną - a więc całkowicie ignoruje fakt, że do bycia inżynierem nie potrzebujesz koniecznie, hmm... być mężczyzną. :) Lub innymi słowy, że jest też wiele kobiet-inżynierów (inżynierek?).

Stąd, jeśli chcielibyśmy wypowiadać się w sposób dojrzały, tj. taki w którym kobiety i mężczyźni mogą np. na równi zajmować stanowisko inżyniera, równie dobrze wywiązując się ze swych obowiązków - lepiej jest użyć słówka "their" miast "his":

An engineer should know how to communicate with their clients.

Inżynier powinien wiedzieć jak porozumiewać się ze swymi klientami.

Jako że "their" (lub polskie wolne tłumaczenie „swymi”) nie wskazuje na żadną konkretną płeć, tym samym uwzględniając wszystkie.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRZETACZAMY INFORMACJE ;).

PRZETACZAMY INFORMACJE ;).

Dziękiwasz bardzo interesujący wynalazek w angielskim, jakim jest przytaczanie informacji z przeszłości jako argument na potrzebę bieżącej rozmowy? Posługiwałyśmy się chyba przykładem w stylu:

Widziałem ten film.

vs

Widziałem **już** ten film.

- gdzie pierwsze zdanie możemy rozumieć jako suchy przytoczenie faktu z przeszłości - drugie natomiast jako argument przytaczany np. w odpowiedzi na propozycję wybrania się na ten tytuł do kina.

Zwrót uwagę że zdanie „Widziałem już ten film” po angielsku może brzmieć

I saw this movie.

lub

I've seen this movie.

Zwrót uwagę, że w drugim zdaniu nie ma właściwie słówka „już” (“already”), gdyż sam sposób na jaki zostało napisane, wyraża taką informację między wierszami:

“I’VE SEEN” ZAMIAST “I SAW”:

“*I saw*” - „widziałem” (suchy fakt)

“*I've seen*” - „widziałem” (argument na potrzeby teraźniejszej z kimś rozmowy, w odniesieniu do niej)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRZETACZAMY INFORMACJE ;).

- » **"I've seen"** - skrót od "I have seen"
- » **"seen"** - forma specjalna czasowniczka „widzieć” (“see”)
- » **"have"** - element posiłkowy którego tutaj w ogóle nie tłumaczymy, a który służy tylko po to by wskazywać nam właśnie, że wypowiadamy się w sposób przytaczający informację z przeszłości jako argument / w odniesieniu do teraźniejszości

Aby potrafić korzystać z tego sposobu, potrzebujemy więc wiedzieć jak odmienia się "have" oraz znać formy specjalnie czynności (tzw. czasowników).

Podpowiedź: z niedawnych smaczków możesz pamiętać że obok **czynności** (np. „biegać”, „pisać”) przytaczaliśmy również **stany** (np. „spać”, „żyć”) - zarówno czynności, jak i stany to tzw. czasowniki (bardzo łatwo to poznasz, gdyż oba pasują jako odpowiedź na to samo pytanie: *co robić?* = „pisać”, „żyć” - choć życie, czy spanie to niekoniecznie jakaś robota ;)).

Sposób na przytaczanie informacji z przeszłości w związku z teraźniejszością to jedno, można jednak przytaczać taką informację w odniesieniu do „przeszłej teraźniejszości”. Łatwiej na przykładzie:

Dziękuję, nie skorzystam z dokładki gdyż niedawno objadłem się słodyczami.

- to zdanie mógłbym napisać metodą informacji z przeszłości przytaczanej jako argument na potrzebę chwili teraźniejszej.

Tamtego dnia nie skorzystałem z dokładki, gdyż byłem już objedzony słodyczami.

- to zdanie natomiast mógłbym napisać podobną metodą, zwróci jednak

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRZETACZAMY INFORMACJE ;).

uwagę że mamy tu *nie przeszłość na potrzeby teraźniejszości, lecz przeszłość na potrzeby przeszłości* („*byłem objedzony*” - coś co miało już miejsce; ale i „*nie skorzystałem z dokładki*” - to również coś co miało już miejsce, a nie jak w pierwszym zdaniu „*nie skorzystam z dokładki*” - coś co odnosi się do teraźniejszości, teraźniejszej propozycji dokładki)

W takim przypadku (tj. gdy jesteśmy całkowicie zanurzeni w przeszłości, przytaczając jedną informację z przeszłości na potrzeby innej - też z przeszłości) - używamy dokładnie tego samego sposobu, za wyjątkiem pośiłkowego “have”, które tutaj odmieniamy w czasie przeszłym (bardzo proste: wszędzie “had” :)).

Spójrz:

Chcieliśmy złapać koleżankę, ale ktoś mówi nam że właśnie wyszła (a więc przytacza informację z przeszłości na potrzeby chwili teraźniejszej):

She has just left.
(Ona) właśnie wyszła.

Jeśli jednak opowiadamy o tym zajściu komuś **kolejnego dnia**, mówiąc np. że „Ona właśnie wyszła kiedy przybyłem wczoraj o piątej” (a więc **obie** informacje są z przeszłości, jedna w odniesieniu do drugiej - „wyszła”, „przybyłem” - obie rzeczy miały już miejsce) - moglibyśmy rzec po angielsku:

She had just left when I arrived yesterday at five o'clock.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRZETACZAMY INFORMACJE ;).

„Ona właśnie wyszła” mamy więc wyrażone na dwa sposoby:

She has just left.

vs

She had just left.

Oba przytaczają jedną информацию na potrzeby innej - jednak pierwsze czyni to na potrzeby teraźniejszości (stąd “has” - to “have” odmienione w czasie teraźniejszym dla trzeciej osoby liczby pojedynczej - „ona”), drugie natomiast cały czas na potrzeby przeszłości (stąd “had” - “have” w czasie przeszłym).

Zwróć uwagę że informacja do której odnosi się przytoczony fakt, jest napisana już w normalnej przeszłej formie (“when I arrived yesterday”). Podobnie jak tutaj:

She had already finished writing when we came.

Ona już skończyła pisać kiedy przyszliśmy.

Informacja przytaczana napisana jest naszą specjalną na te potrzeby metodą - informacja względem której się odnosi, napisana jest już normalnym czasem przeszłym.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK ZEŚLIZNAĆ SIĘ Z KLASY PERFECT ;).

JAK ZEŚLIZNAĆ SIĘ Z KLASY PERFECT ;).

*U*życwanie specjalnej metody gdy chcemy przytoczyć jakąś informację w związku z inną ma w praktycznym życiu pewien bardzo interesujący aspekt, a mianowicie swobodę użycia :) . Świeście ilustrują to słowa Benjamina Dreyera (po tym fragmencie zresztą natrafiłem na jego świetną książkę) opisującego sposób użycia znanej nam już metody w przypadku retrospekcji (opisywania wspomnienia). Benjamin pisze:

„Twoje wspomnienie zacznij opisywać, powiedzmy, wstawiając dwa lub trzy standardowe “had’y” (»Earlier that year, Jerome **had visited** his brother in Boston«), potem przytnij jeszcze jedno czy dwa “had’y” do dyskretnego “d” (»After an especially unpleasant dinner, **he’d decided** to return home right away«), a następnie porzuć to całkowicie gdy nikt nie będzie już skłonny przykładać doń wag, przeskakując na prosty czas przeszły (»He **unlocked** his front door, as he later recalled it, shortly after midnight«). Działa czarująco”.

Earlier that year, Jerome had visited his brother in Boston.
Wcześniej tamtego roku Jerome odwiedził swego brata w Bostonie.

After an especially unpleasant dinner, he’d decided to return home right away.
Po wyjątkowo nieprzyjemnym obiedzie zdecydował się na natychmiastowy powrót do domu.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK ZEŚLIZNAĆ SIĘ Z KLASY PERFECT ;).

He unlocked his front door, as he later recalled it, shortly after midnight.

Zamek w swych drzwiach otworzył, jak sobie później przypomniał, nieco po północy.

Teoretycznie - gdy jesteśmy całkowicie zanurzeni we wspomnieniach - moglibyśmy pozostać całkowicie wierni naszej metodzie „nie na suche fakty” ;) - dokładnie każde zdanie opisujące wspominaną przeszłość konstruując właśnie w niej. Porada przytoczona przez Benjamina ilustruje jednak, iż w praktyce stosowanie tej metody można traktować jako formalność - a więc i trzymać się niej niejako również tylko na początku, z formalności i dla zachowania pozorów, aby następnie rychło zręcznie przejść z niej z powrotem na najbardziej przystępny w odbiorze, zwyczajny czas przeszły (a więc żadnych posiłkowych “had” i żadnych, następujących po nich, specjalnych form czasowniczków).

Zważmy, że metodą tą dzieli się nikt inny jak główny korektor w największym światowym anglojęzycznym wydawnictwie literackim, w swoim opracowaniu *Dreyer's English: An Utterly Correct Guide to Clarity and Style* („Angielski Dreyera: w pełni właściwy przewodnik jasności i stylu”) - nie jest to więc tak naprawdę metoda dla leniwy, lecz raczej praktyczna optymalizacja, ilustracja tego jak używanie języka może wyglądać w praktyce, i co tak naprawdę wiedzie prym na tym polu (wspomniana optymalizacja, wygoda użytkowania i ekspresji - miast gramatycznej „poprawności politycznej”).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“AMONG” VS “BETWEEN”.

“AMONG” VS “BETWEEN”.

*S*łówka z tytułu mogą być nieco zastanawiające tylko do czasu w którym postrzegamy oba jako oznaczające „(po)między”. Wtedy faktycznie przydaje się znajomość prostej wytycznej, iż:

- “between” **dot. tylko dwóch stron** („pomiędzy czymś a czymś”) - choć niekoniecznie dosłownie (możemy np. użyć sformułowania “The games between the Yankees, Phillies and Mets have been rollicking ones.” - „Rozgrywki pomiędzy Yankees, Phillies i Mets były wesolutkie”. - gdyż nadal mamy na myśli relację tylko dwóch stron - jedna przeciw drugiej - naraz),
- “among” dotyczy już, jak pewnie się domyślasz, większej ilości stron, np. “The funds were divided among Ford, Carter and McCarthy.” („Fundusze rozdzielono pomiędzy Forda, Cartera i McCarthy’ego.”);

Często w rozróżnieniu czy użyć “among” czy “between” może pomóc również proste kojarzenie “among” bardziej jako „pośród” / „wśród” niż „pomiędzy”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“AMOUNT” VS “NUMBER”.

“AMOUNT” VS “NUMBER”.

Dzięki pamiętasz parę “fewer” i “less” - oba słówka oznaczające „mniej”, pierwsze dla czegoś co można dosłownie policzyć, drugie dla reszty? Podobnie z “amount” i “number” - oba słówka znaczą tym razem „ilość”, „liczbę” (czegoś) - przy czym pierwsze dla słówek niepoliczalnych, drugie dla policzalnych:

the amount of milk in the refrigerator
ilość mleka w lodówce

the amount of courage it takes to climb Mount Everest
ilość odwagi jakiej wymaga wspinac się na Mount Everest

vs

the number of soldiers in an army
liczba żołnierzy w armii

the number of books in a library
ilość książek w bibliotece

Jeśli “amount” tyczy się czegoś *nie* do policzenia, skąd pośród jego znaczeń również „liczba”???

W tym przypadku występuje bardziej w znaczeniu przenośnym (gdy nie mamy na myśli konkretnej liczby), jak np.:

a considerable amount of sth
pokaźna liczba czegoś

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
TWÓJ PRAWDZIwy PODRĘCZNIK ORAZ ODSIEWANIE ZIARNA.

TWÓJ PRAWDZIwy PODRĘCZNIK ORAZ ODSIEWANIE ZIARNA.

Ciekawą kwestią w temacie “fewer” vs “less” jest to, że - choć teoretycznie mamy dość jasną regułę ich używania - **obserwując język** możemy zdać sobie sprawę iż w praktyce istnieje szereg od niej odstępstw:

- mówiąc o odległości (np. “less than three miles” - „mniej niż trzy mile”),
- kwocie pieniędzy (“less than twenty dollars” - „mniej niż dwadzieścia dolarów”),
- jednostkach czasu i wagi (“less than five years” - „mniej niż pięć lat”; “less than ten ounces” - „mniej niż dziesięć uncji”),
- wykazach statystycznych (“less than 50,000 people” - „mniej niż 50 000 ludzi”),
- zwrotach typu “an essay of 250 words or less” („esej na 250 słów lub mniej”),
- ograniczeniu ilości towarów w supermarketach (np. “twelve items or less” - „12 produktów lub mniej”);

I tak, znów, można by - żartobliwie mówiąc - walić głową o ścianę, nucąc mantrę „Wyjątki, wyjątki, wyjątki” ;) - zwrócić jednak uwagę, **skąd właściwie często się biorą** (a “fewer” i “less” są tu dobrym przykładem).

Jak podaje artykuł “Fewer” and “Less” - We all want fewer problems and less trouble with fewer and less” („»Fewer« i »less« - wszyscy chcemy mniej problemów i mniej trudności z fewer i less”) na łamach amerykańskiego wydawnictwa encyklopedycznego Merriam-Webster, przez ponad tysiąc lat “less” używano czasem również względem rzeczy które jak najbardziej policzyć można - a więc innymi słowy po prostu jako okazjonalny synonim dla “fewer”. Jednakże wraz z

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

TWÓJ PRAWDZIWY PODRĘCZNIK ORAZ ODSIEWANIE ZIARNA.

rozwojem druku głoszenie zasad poprawnej angielszczyzny (jak i ich wymyślanie!) stało się “trendy” (modne) - o ile więc do tamtej pory angielskiego używano bezproblemowo i swobodnie, o tyle od tamtej pory zaczęły się schody, gdyż co poniektórzy poczęli rościć sobie prawo do dyktowania, jak właściwie powinno się mówić, czy pisać. Takoż tym samym reguły wyłaniające się jak dotąd zgoła naturalnie z praktyki rzeczywistych twórców= użytkowników języka (tj. ludności) poczęły wchodzić w zgrzytający konflikt z wolą wąziutkiej (w porównaniu z tąże ludnością) grupy ludzi - autorów różnorakich przewodników stylu, słowników, itp. Ci, siłą rzeczy posiadając tylko jeden mózg ;), nierzadko wypowiadali się głównie lub również za siebie - miast po prostu reprezentować ludzi ilustrując stan faktyczny; wrzucali własne „trzy grosze”, choć przypuszczam że doskonale radzono by sobie bez tego (skoro do tej pory problemu nie było).

To że ktoś wyda książkę w której podzieli się własnymi werdyktami językowej poprawności, nie odmieni jednak magicznie społeczeństwa, które szczęśliwie wcale nie będzie nawiedzone przez danego profesora, czy lingwistę (może co najwyżej skonsternowane) i nadal żyć będzie własnym życiem. Profesorowie i lingwiści wprowadzą co najwyżej nieco niepotrzebnego zamętu sprawiając, że język - do tej pory brzmiący jednym głosem - pocznie się tu i ówdzie różnicować (bo niektórzy podłapią opinię danej, powiedzmy, szkoły stylu, a niektórzy innej - nie mówiąc już o całej reszcie która nadal będzie korzystała z języka bez zajknięcia ;)).

Zaryzykowałem twierdzenie iż to właśnie stąd bierze się wiele tzw. „wyjątków od reguł”. I teraz, dlaczego ma to w ogóle znaczenie? Ano dlatego, iż jest to dla nas bardzo dobra informacja, stanowiąca dodatkowe tylko potwierdzenie co jest tak naprawdę ważne w mówieniu, czy pisaniu po angielsku: **własne wyczucie** bardziej, niż podręczniki. Dlaczego? Dlatego że tym właśnie żyje język, to jest jego serce: używający go ludzie. To oni naturalnie i plastycznie kreują i kształtują język, ustalają reguły - choć właściwie równie dobrze rzec by można, iż reguły ustalają się same, wyłaniając samodzielnie z prostej praktyki na co dzień, niczym ścieżki z prostej praktyki spacerów :). Język tworzy, rozwija i optymalizuje się sam, choć potrzebna

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

TWÓJ PRAWDZIwy PODRĘCZNIK ORAZ ODSIEWANIE ZIARNA.

jest do tego grupa ludzi. Jeśli dobrze się przyjrzysz, być może dostrzeżesz to samodzielnie w ludziach blisko Ciebie: jak z biegiem czasu udziela się im Twoje Własne słownictwo, zwroty - i na odwrót. Zastanów się, mnie to kiedyś zawstydziło bardzo, gdy zdałem sobie sprawę że właśnie w ten sposób wszelkie braki w higienie własnego języka mogą wpływać ujemnie nie tylko na mój własny poziom wypowiedzi, lecz i na poziom wypowiedzi mi Bliskich (!).

Cóż więc z “fewer” i “less”, wracając doń? Jak może się domyślasz, w którymś momencie **ktoś po prostu zdecydował** (za ludzi) że “less” winno tyczyć się tylko tych rzeczy, których dosłownie policzyć nie można. Jako że jednak wcześniej spokojnie używano go i do takich zastosowań tu i ówdzie, cóż... jednym werdyktem niełatwo odmienić wolę tłumu - stąd “less” pozostało po dziś dzień tu i ówdzie używane również względem słówek policzalnych. Co jest więc większą konsternacją? Kolejne odstępstwa od reguły do zapamiętania? Zakłopotanie znika, kiedy podejdziesz do języka swobodnie. Merriam-Webster pisze:

„(...) najlepsze co możesz zrobić to kierować się własnym osłuchaniem, wybierając słówko które brzmi bardziej naturalnie w konkretnym przykładzie.”

Jeśli więc w swojej nauce języka inwestujesz - zwłaszcza w długofalowe - regularne i częste z nim się osłuchiwanie - reguł i wyjątków właściwie potrzebować nie będziesz. Nie znaczy to że nie warto się z nimi zapoznawać tak czy owak - **mogą przecież stanowić dobrą wskazówkę, drogowskazy** - zważ jednak by postrzegać je właśnie tak: jako podpowiedź, wskaźnik - nie nakaz, przymus, źródło stresu. Prawdziwy język poznasz zawsze z praktyki (oczytania, osłuchania) - i to właściwie nie jeden, a wiele, nieskończoną ilość razy (gdyż język żyje i rozwija się bez końca). Znajomość reguł i wyjątków pozwoli Ci co najwyżej lepiej się w nim orientować, pamiętaj jednak że to nie one dyktują język tak naprawdę - lecz **to**

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
TWÓJ PRAWDZIWY PODRĘCZNIK ORAZ ODSIEWANIE ZIARNA.

język dyktuje reguły, a wszelkie próby ich skodyfikowania są zawsze skazane na bycie do tytułu (siłą rzeczy).

Reasumując, naszą finalną konkluzją mogłoby być spostrzeżenie, iż Twym najsilniejszym źródłem językowej poprawności może być właściwie obserwowanie tego jak się mówi / pisze generalnie - miast jak w jednym czy drugim miejscu twierdzi się że się mówić czy pisać powinno. I znów: nie martw się, nie potrzebujesz wcale notorycznego researchu i studiowania mnóstwa ludzi by podsłuchać za ich sprawą prawdziwość żywego języka - to zrobi się samo, zadba o siebie samo, o ile tylko zapewnisz sobie codzienne z językiem obcowanie.

Żywy język jako podręcznik? No dobrze, ale jak to się ma do mowy potocznej, którą sam przecież określasz mianem nieeleganckiej? Jak ma się do zjawiska uptalku, języka jednopłciowego, itd.???

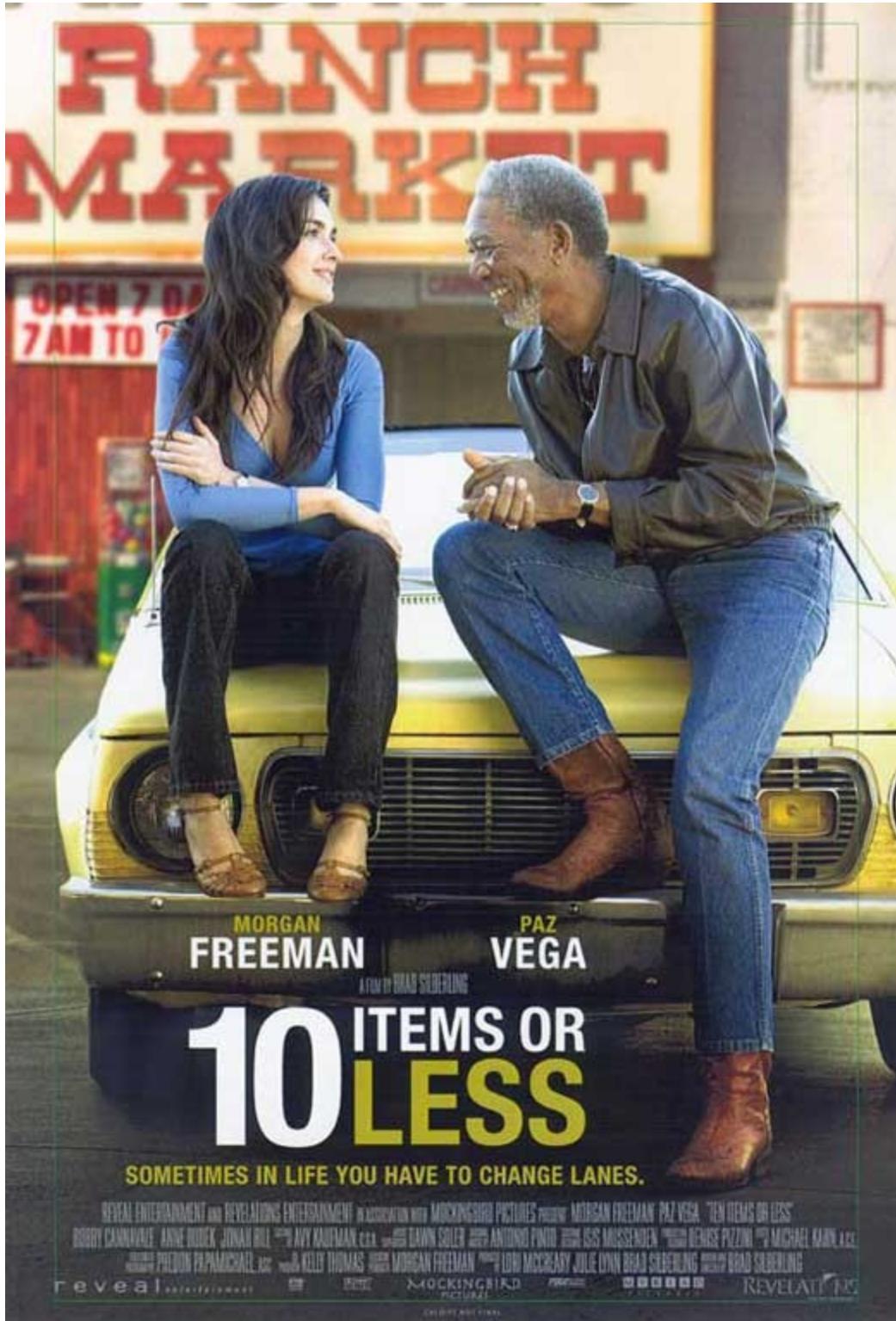
Touché :). Odnalezienie balansu pomiędzy optymalizacją języka a jego elegancją to nie lada wyzwanie. Z jednej strony przykładowo całą mowę potoczną można by postrzegać jako medium najintensywniejszej optymalizacji języka (pewnie dlatego, że to w niej jest najbardziej żywego) - teoretycznie więc rozkwit zoptymalizowanych „ścieżek” jest nam na rękę (dzięki nim możemy bowiem uzyskiwać maksimum wygody, płynności, wzajemnego zrozumienia). Z drugiej strony obfite ziarna tejże optymalizacji **nie są wolne od plew** - jak chociażby wspomniany uptalk właśnie „??”, czy język jednopłciowy (“hi guys!” :/).

Jedynym rozsądny rozwiązańem które przychodzi mi na myśl, jest przyjrzenie się danemu zjawisku oraz samodzielny osąd, czy jest ono słuszne, czy też nie. O ile przykładowo skracanie języka apostrofami i uzyskiwanie tym sposobem niesamowitej płynności wypowiedzi jest nawet “cool” (super), o tyle nadający wszystkiemu tonu niepewności uptalk, czy męski szowinizm językowy który spokojnie można postrzegać jako przemoc, to już coś zdecydowanie „niefajnego” - stąd tych akurat plew powiełać bym nie chciał, pomimo tego jak bardzo są

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
TWÓJ PRAWDZIwy PODRĘCZNIK ORAZ ODSIEWANIE ZIARNA.

rozpowszechnione. *Powszechny* nie zawsze znaczy właściwy - pamiętajmy o tym, jak i obserwujmy uważnie co powielamy sami.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
TWÓJ PRAWDZIwy PODRĘCZNIK ORAZ ODSIEWANIE ZIARNA.



THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CO NAPRAWDĘ MÓWIĄ NASZE ZWROTY :> ?

CO NAPRAWDĘ MÓWIĄ NASZE ZWROTY :> ?

*N*iedawno na łamach bloga wspomiananego już na naszych łamach narzędzia LanguageTool opublikowano garść interesujących spostrzeżeń w temacie zwrotów często używanych w e-mailach. Są to spostrzeżenia merytoryczne, tj. nieograniczone do żadnego konkretnego języka - dzięki czemu możemy wynieść z nich znacznie więcej, niż tylko kolejną garść zwrotów po angielsku :) (np. spokojnie zastosować je również w języku polskim :)). Zobaczmy:

I'm sorry for the delayed response.
Przepraszam za spóźnioną odpowiedź.

Używając niniejszego zwrotu z automatu sytuujesz się na niższej pozycji istoty która przeprasza, czy usprawiedliwia się. Ponadto niepotrzebnie wyprowadzasz fakt uchybienia opóźnioną odpowiedzią na pierwszy plan. Dla odmiany, zwróć uwagę co możesz napisać zamiast tego:

I appreciate your patience.
Jestem wdzięczny/a za Twą cierpliwość.

Jak odmiennie ów zwrot brzmi w świetle powyższego? Nie tylko nie stawiasz się już (z racji okoliczności) w podzielnej roli, ale i afirmujesz wartość istoty do której piszesz (co jest zawsze najcenniejsze › patrz: *Jak zdobyć przyjaciół i zjednać sobie ludzi*, Dale Carnegie).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CO NAPRAWDĘ MÓWIĄ NASZE ZWROTY :> ?

I hope you're doing well.

Mam nadzieję że masz się dobrze.

Ten zwrot zawsze mnie frapował ;). Za każdym razem gdy ktoś tak do mnie napisał zastanawiałem się skąd w ogóle takie stwierdzenie??? Czyżby owa istota wiedziała coś czego nie wiem ja (że np. w najnowszym czasie dopadła mnie jakaś niemoc i oddaję się rekonalizacji?).

Co gorsza, zwrot ów na swój sposób sam sobie zaprzecza: z jednej strony zdaje się bowiem wyrażać pozytywną troskę, z drugiej nie interesuje go odpowiedź (!!!) poprzez prosty brak znaku zapytania. Wyrażasz przeto że niby Ci zależy, aby ułamek chwili później przejść do dalszych spraw jak gdyby nigdy nic, nawet nie dając drugiej stronie dojść do słowa. :)

Temat jest zresztą szeroki: od jeszcze głębszej strony niepozorne stwierdzenia typu „Noszę nadzieję że zastaję Ciebie w dobrym zdrowiu” afirmują poddanie tegoż dobrego stanu zdrowia w wątpliwość (!; samym słowem „nadzieja”). Coś co chcielibyśmy by było oczywiste, czy nawet zapewnione - zostaje nagle umieszczone na grząskim gruncie co najwyżej nadziei.

Stąd: bez względu na konwenanse tą akurat formułkę moglibyśmy spokojnie sobie darować, w zamian przykładowo od razu przechodząc do rzeczy: powodu dla którego piszemy tą wiadomość, np.:

I am writing to...

Piszę, by...

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CO NAPRAWDĘ MÓWIĄ NASZE ZWROTY :> ?

I'm just following up...

Nawiązuję tylko do poprzedniej wiadomości...

lub

As I mentioned before...

Jak wspomniałem/am poprzednio...

Zwrotów takich używamy np. wtedy gdy nie otrzymaliśmy jeszcze od drugiej strony interesującej nas odpowiedzi i chcemy się o nią upomnieć. W jakiej pozycji stawia nas znowuż takie sformułowanie? Zaczniemy od tego że gdy tak otwarcie się przypominamy, uwypuklamy tym samym braki drugiej strony - np. to, że to po drugiej stronie nie dopilnowano by odpowiedzieć nam na czas lub nie przeczytano wiadomości uważnie - co może uwłaczać tak jej, jak i nam (jak takie traktowanie nas świadczy bowiem o nas samych?).

Jednocześnie jest to kolejny paradoks: z jednej strony odważamy się między wierszami wytykać niemalże uchybienie istoty z którą piszemy - z drugiej w tym samym czasie lekceważymy siebie (słówkiem „tylko”), co brzmi tak jak byśmy mówili między wierszami, iż „właściwie to nie taki / to żaden problem i możesz lekceważyć mnie dalej” (nie czytać uważnie, nie odpowiadać, itp.).

Jeśli zależy Tobie na otrzymaniu pożądanej odpowiedzi, **po prostu pytaj** (jakby to było pytanie po raz pierwszy, co najwyżej może innymi słowami) - bez zbędnego obciążania czy to innych, czy siebie wywoływaniem na pierwszy plan uchybień drugiej strony, co nigdy nie daje dobrego rezultatu (jeśli już chcesz wyprowadzać coś na pierwszy plan - niech to będzie coś pozytywnego). Nawet jeśli druga strona nie zignorowała poprzednio Twojego pytania umyślnie, a przypomni sobie o tym uchybieniu - pozostanie to w sferze jej własnego komfortu (nikt jej tego nie wytknie, nikt jej za to nie skrytykuje - a więc przykra aura nie zostanie

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CO NAPRAWDĘ MÓWIĄ NASZE ZWROTY :> ?

wprowadzona do waszej relacji i będzie można spokojnie i „na czysto” skupić się na sednie sprawy).

Thanks in advance.

Z góry dziękuję.

Abstrahując już od tego iż tak czy owak dziękować najlepiej jest po fakcie, dziękowanie „z góry” brzmi właściwie tak jakby Twoja prośba nie była wcale prośbą, lecz żądaniem, czy oczekiwaniem. Jest to kolejne stwierdzenie które samo sobie zaprzecza: z jednej strony niby za coś dziękujesz (a dziękuje się przecież za coś co zaistniało, choć wcale nie musiało) - z drugiej dziękujesz „z góry”, a więc nie liczysz się tak naprawdę z wolą drugiej strony lub stawiasz drugą stronę w co najmniej niezręcznej sytuacji (jak się bowiem ma poczuć gdy odmówi lub nie będzie w stanie spełnić Twojej prośby - w świetle Twojego bezkompromisowego „z góry”, które brzmi niemalże jak „Mam nadzieję że się zrozumieliśmy” = Zrobisz to co do ciebie należy. Brr.).

Jeśli chcesz komuś podziękować, raz jeszcze: najlepiej uczynić to po fakcie, kiedy już faktycznie masz za co. Zważ przy okazji, że wówczas Twoje „dziękuję” nabierze więcej wartości, niż szafowane na prawo i lewo, „z góry”, czy (spuszczając drugą stronę) w dół ;).

I'm looking forward to hearing from you.

Czekam na wiadomość od Ciebie.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CO NAPRAWDĘ MÓWIĄ NASZE ZWROTY :> ?

Bardzo często używany zwrot grzecznościowy, z którym wiąże się następujące ograniczenie:

W niektórych kulturach (zwłaszcza amerykańskiej) zwrotów tego typu używa się bezmyślnie jako pustych frazesów które tak naprawdę wcale nie znaczą tego co by się zdawało - nie znaczą bowiem niemal niczego, poza faktem że komuś chciało się dopisać zwrot grzecznościowy ;). Dla kogoś spoza amerykańskiej mentalności może to być dość osobliwe i niezręczne, a nawet i - co gorsza - **mylące** (można bowiem ulec pozornemu wrażeniu i - co za tym idzie - wyciągnąć wnioski które niewiele mogą mieć wspólnego z rzeczywistością). Niestety bowiem, w przypadku amerykańskiej mentalności nigdy nie wiesz czy komuś naprawdę zależy, czy tylko tak napisał.

Jeżeli naprawdę nie możesz doczekać się odpowiedzi / następnej wiadomości - dobrym pomysłem będzie napisanie o tym bardziej konkretnie, jak i własnymi słowami (tak aby nie wpaść w pułapkę utartych zwrotów które z automatu potrafią być tak puste, jak i wyściechane - iż częstokroć już z przyzwyczajenia nie przywiązuje się doń wagi, po prostu prześlizgując po nich wzrokiem). Napiszmy np.:

I appreciate your prompt response.

Będę wdzięczny/a za szybką odpowiedź.

czy nawet

Can't wait for Your message. :)

Nie mogę się doczekać Twojej wiadomości. :)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CO NAPRAWDĘ MÓWIĄ NASZE ZWROTY :> ?

Please advise.

Proszę o poradę.

W tym miejscu wnikliwość blogowego artykułu mnie zaskoczyła :). Na pierwszy ogień wskazano bowiem, że owa zupełnie niepozorna zdawałoby się fraza może być częstokroć... **niepotrzebnym powieleniem pytania** (często - o ile nie zawsze - zadajemy przecież jakieś konkretne pytanie, które samo w sobie spokojnie mogłoby wystarczyć, miast dodatkowo „prosić o poradę”).

Co więcej, w artykule podano iż fraza owa dla części istot może brzmieć pasywno-agresywnie (?!?) czy wręcz wymagająco (podobnie jak było w przypadku zwrotu „dziękuję z góry”).

Jako propozycję bardziej przyjaznego, swobodnego zwrotu proponuje się nam:

Let me know what you think.

Daj znać co o tym sądzisz.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
#TITBITS (DROBNE SMACZKI I NOWOŚCI) #1.

#TITBITS (DROBNE SMACZKI I NOWOŚCI) #1.

“TITBIT” VS “TIDBIT”.

Pierwsze to pisownia amerykańska, drugie brytyjska. Znaczy: „smakowity kąsek” - czy to rozumiany dosłownie jedzeniowo, czy w przenośni jako „ciekawostka” :).

ANDROID 13 I OSOBNE JĘZYKI DLA WYBRANYCH APLIKACJI.

Nie tak dawno podzieliłem się z Tobą pomysłem na ustawienie języka - np. w Androidzie - na angielski, co może wspomóc Twoje z nim się oswajanie. Jeśli jest to dla Ciebie skok na głęboką wodę, dobrą wiadomością może być fakt iż Android 13 ma dawać możliwość osobnego ustawienia wybranego przez Ciebie języka dla każdej poszczególnej apki :) (będzie więc można te co ważniejsze zostawić po polsku, a inne eksperymentalnie ustawić na angielski).

Opcja ta będzie prawdopodobnie dostępna poprzez przytrzymanie ikonki interesującej Cię aplikacji, a następnie wybranie „l” w kółeczku  lub „Informacje” / „Właściwości” - pośród opcji które się pojawią gdzieś tam powinno znajdować się ustawienie języka. Apki które tak czy owak umożliwiają zmianę języka w swych własnych ustawieniach (przez ich własne menu) mają pierwszeństwo uprzejmie z własnym językiem ponad ustawienia opisane wyżej :).

NOWY SŁOWNIK - GLOSBE.

Jakiś czas temu miałem przyjemność odkryć interesującą alternatywę dla Tłumacza Google, czy nawet DeepL: wielojęzyczny słownik internetowy [Glosbe](#) („Pracujemy nad dostarczaniem najlepszego istniejącego słownika online, pokrywającego wszystkie główne języki”) - polecam poeksperymentować.

NATURALNA NAUKA JĘZYKA BEZ NAUCZYCIELA!, DAWID SNOPEK.

Interesujący, błyskotliwy oraz darmowy e-book również wspominany już jakiś czas temu - akurat ten jak najbardziej nadaje się do lektury na początek nauki, gorąco polecam :) . Możesz pobrać go np. [stąd](#).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
#TITBITS (DROBNE SMACZKI I NOWOŚCI) #1.

A PROPOS SKRACANIA WYRAZÓW...

Skracanie wyrazów, czy całych zwrotów z pomocą apostrofu (tzw. kontrakcja), może stać się zręczną umiejętnością samą w sobie ;). Sympatycznie ilustrują to takie ciekawe „kwiatki”, jak np. kojarzące mi się z francuskim „c'mon” - oznaczające tak naprawdę „come on” („chodź”, „no dalej”, itp.; skrócony zapis stara się tutaj odzwierciedlać szybką wymowę jego pełnego rozwinienia), czy „g'night y'all” (od „good night you all” - „dobrej nocy wszystkim”). Znasz inne ciekawe przykłady :) ? Chętnie poznamy :) .

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ASKING QUESTIONS.

ASKING QUESTIONS.

“Question” oznacza (m.in.) „pytanie”, „ask” zaś - „pytać”. Co jednak interesujące, „question” również może przybierać formę czynności - a więc znów „pytać”, ale - **uwaga** - tym razem bardziej w znaczeniu „wypytywać”, „przepytywać”, czy wręcz „przesłuchiwać”:

When you question someone, you may ask a series of questions trying to arrive at the truth.

Gdy kogoś przesłuchujesz, możesz zadać serię pytań starając się dotrzeć do prawdy.

Jeśli tłumaczymy oba te słówka jako czynności (co robić??? - „pytać”), „ask” jest bardziej na miejscu gdy mamy na myśli pojedyncze pytanie - „question” zaś bardziej ich serię.

Dodatkowo istotnymi i często używanymi znaczeniami słówka „question” są również „**kwestionować**”, „**podawać w wątpliwość**”, „**podważać**”.

Jeśli zaś chodzi o „ask” - innymi przydatnymi znaczeniami tego słówka które warto znać, są „**poprosić**”, a nawet „**zaprosić**” :).

P.S.:

Jak myślisz, jak moglibyśmy przetłumaczyć tytułowe „Asking questions” :) ? Jest to bardzo interesujący przypadek, gdyż “-ing” w „asking” - jak to często bywa - wskazuje na czynność ciągłą, tak jak „malowanie” (od „malować”), „pisanie” (od „pisać”), „śpiewanie” (od „śpiewać”). Jak jednak odtworzyć w języku polskim takową czynność ciągłą od „pytać” :> ??? „Pytanie” nie brzmi zbyt udanie, o wiele lepiej brzmi już „zadawanie pytań” - stąd „Asking questions” znaczy właśnie to, choć mamy tu do czynienia ze swego rodzaju osobliwością: gdy „ask” stowarzyszy się z

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ASKING QUESTIONS.

“question”, nagle nie znaczy tyle „pytać”, co „zadawać” (zadawać co? = „pytanie”, czyli “question”).



THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
GADATLIWY ANGIELSKI ;) #1.

GADATLIWY ANGIELSKI ;) #1.

Jeżeli określa się Ciebie mianem istoty wygadanej, albo i może gaduły - wiedz, że język angielski jest temu zdecydowanie przychylny ;) - mamy w nim bowiem aż kilka interesujących słówek odpowiadających polskiemu czy to „mówieniu”, czy „rozmawianiu”.

Zacznijmy od...

“say” - „powiedzieć” (w znaczeniu: wyrazić coś słowami)

Dla porównania...

“tell” - „powiedzieć” (w znaczeniu: coś komuś)

Różnicę między tymi dwoma słówkami dobrze ilustruje przykład:

*Where are they going? She didn't say.
Gdzie oni idą? Nie powiedziała.*

*Where are they going? She didn't tell me.
Gdzie oni idą? Nie powiedziała mi.*

Pierwsze zdanie miało wyrazić stricte fakt, iż dana osoba nie powiedziała dokąd oni idą - drugie jest bardziej precyzyjne, gdyż wskazuje że nie tyle tego nie powiedziała (“say”), co nie powiedziała tego mi (a więc “tell”). Innymi słowy, “say” może kojarzyć się z samą li tylko czynnością mówienia (werbalizacją), podczas gdy “tell” to już bardziej mówienie do kogoś, powiedzenie komuś (a więc towarzyszy temu wskazanie, do kogo w istocie mówimy).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
GADATLIWY ANGIELSKI ;) #1.

What did he say? Co on powiedział?

What did he tell you? Co on ci powiedział?

Interesującym określeniem jest „pozdrowić” - “say ‘hi’” (dosłownie „powiedzieć »cześć« :)) - przyjrzyj się takim przykładom:

Say ‘hi’ to Paul for me! Pozdrów ode mnie Paula.

Tell Paul I said hi! Powiedz Paulowi że go pozdrowiłam.

(“said” to przeszła - a więc druga - forma “say”)

Choć tak właściwie to drugie zdanie spokojnie można przetłumaczyć tak samo jak pierwsze - jest to tylko alternatywny sposób na wyrażenie tego samego - a oba sposoby dobrze oddają specyfikę interesujących nas słówek “say” i “tell”. Zwróć uwagę:

powiedz » komu? » Paulowi - a więc “tell”

powiedz » co? » cześć! :) - a więc “say”

I want to say something about our teacher.

Zamierzam powiedzieć coś o naszym nauczycielu.

I want to tell you something about our teacher.

Zamierzam powiedzieć ci coś o naszym nauczycielu.

Widzisz więc, jak doprecyzowanie wypowiedzi wskazaniem do kogo mówimy, zamienia nam ładnie “say” na “tell” :) .

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
GADATLIWY ANGIELSKI ;) #1.

Na koniec zwróć jeszcze uwagę, że “tell” to powiedzenie czegoś dosłownie komuś - ale nie do kogoś:

She told Matt she liked ice cream.

Powiedziała (komu?) Mattowi że lubi lody.

She said to Matt she liked ice cream.

Powiedziała (do kogo?) do Matta że lubi lody.

(“told” to przeszła - a więc druga - forma “tell”)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
GADATLIWY ANGIELSKI ;) #2.

GADATLIWY ANGIELSKI ;) #2.

Podobnież jak z „mówić” (np. wyrażać coś słowami vs powiedzieć komuś o czymś), tak i „rozmawiać” różnicuje się np. na słówka

“speak” oraz “talk”

speak - bardziej ogólne, jak i bardziej oficjalne

talk - bardziej precyzyjne, jak i bardziej swobodne

Jaka jest więc różnica pomiędzy pytaniem:

Can I speak with you?

a

Can I talk with you?

Oba teoretycznie znaczą „Czy mogę z tobą porozmawiać?” - pierwsze brzmi jednak bardziej formalnie, poważnie, podczas gdy drugie można by traktować niemal jak „Możemy pogadać/pogawędzić?”.

“Speak” posiada ponadto znaczenie zarezerwowane dla wyrażania **umiejętności porozumiewania się w danym języku** - zdania

They speak French.

vs

They talk French.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
GADATLIWY ANGIELSKI ;) #2.

można by przetłumaczyć tak samo: „Oni mówią po francusku” - pierwsze może jednak oznaczać iż znają ten język, podczas gdy drugie niekoniecznie (mogliśmy np. usłyszeć przechodniów starających się mówić po francusku lub udających że mówią w tym języku ;) - przy zdaniu ze “speak” mamy niemal pewność że chodzi o to, iż dane istoty znają język).

Jeżeli zrobić eksperyment myślowy i wyobrazić sobie monolog kogoś kto co kilkanaście sekund zmienia język na inny - moglibyśmy zapytać tego kogoś:

*How many languages do you speak?
lub
How many languages do you talk?*

W pierwszym przypadku pytaliśmy tak naprawdę o to, jak wieloma językami ten ktoś włada - podczas gdy w drugim ciekawiłoby nas po prostu, ile języków słyszać w wypowiedzi.

Inna wskazówka dotycząca “speak” vs “talk”: jeśli rozmawiają co najmniej dwie istoty, najlepiej użyć tego drugiego. W przeciwnym razie teoretycznie jest to obojętne, o ile masz na uwadze wcześniejszą wspomnianą różnicę stopnia formalności (zwrot oficjalny vs zwrot swobodny).

*“spoke” - forma przeszła “speak”
“talked” - forma przeszła “talk”*

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
GADATLIWY ANGIELSKI ;) #2.

He spoke/talked about his years in the army.

Opowiadał o swoich latach w wojsku. (kto? » on; zdanie wskazuje na - głównie lub jedynie - jedną istotę mówiącą)

VS

We must have been talking for hours.

Musieliśmy rozmawiać godzinami. (kto? » my)

If someone brings me a problem, we just sit down and talk about it.

Jeśli ktoś przychodzi do mnie z problemem, po prostu siadamy i rozmawiamy o tym. (kto? » ja iten ktoś)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JESTEŚMY Z SEREM PO IMIENIU.

JESTEŚMY Z SEREM PO IMIENIU.

Osera... przepraszam, "sir'ach" mówiliśmy jakiś czas temu (wraz z "madam"), przy okazji zwrotów grzecznościowych - zwracania się do kogoś per „pan”/„pani”. Powiedzieliśmy sobie wtedy, że "sir"/"madam" możemy używać nawet wtedy gdy nie znamy czyjegoś nazwiska, a chcemy kulturalnie zwrócić się do danej osoby.

Możemy jednak użyć ich również gdy wiemy jak ktoś się nazywa. Potrzebujemy wówczas pamiętać, by w takim przypadku **nigdy nie ograniczać się do samego nazwiska**, np.:

“Sir Paul McCartney” – poprawnie

“Sir Paul” – również

ale już

“Sir McCartney” - absolutnie nie

Podobnież z "madam", i przy okazji ciekawostka: wspominaliśmy, iż można ją skracać do osobliwego "ma'am" - istnieje jednakowoż i inny wariant: "dame", który możemy spokojnie uznać za synonim "madame", czy właśnie jegoż skrót.

Żeby było zabawniej, w przestarzałym znaczeniu potocznym to samo oficjalne i pełne szacunku "dame" oznacza „babkę”, „facetkę”, „kobitkę” ;) Nieszczęsne słowa, ale zabawna koincydencja ;).

Inna zabawostka to zwroty typu "yes sir", czy "no sir" - te same, z których niektórzy zwykli żartować pytając „No to jest ten ser, czy go nie ma :> ?” ;) Na logikę można by je rozumieć jako „Tak, proszę pana” i „Nie, proszę pana” - słowniki

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JESTEŚMY Z SEREM PO IMIENIU.

dopowiadają nam jednak, iż można je rozumieć również jako proste - acz dobitne i wymowne:

„tak, oczywiście”

i

„oczywiście, że nie” (ale i wręcz „o nie!”, „co to, to nie!”)

P.S.:

Pamiętasz autokar sera :> ? :)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CO MOŻESZ ZROBIĆ ZE STOŁEM :> ?

CO MOŻESZ ZROBIĆ ZE STOŁEM :> ?

Jednym z podstawowych słówek w angielskim jest “table” - „stół”. Co jednak bardzo ciekawe, ma jednak i znaczenie czynnościowe:

„przedkładać” (w znaczeniu: np. do rozpatrzenia) / „odkładać” (w znaczeniu: na później)

:)

Powyższy paradoks jest świetną ilustracją, jak bardzo warto znać niuanse dialektyczne - w tym przypadku pomiędzy brytyjskim, a amerykańskim angielskim - to bowiem Brytyjczycy **przedkładają**, podczas gdy Amerykanie **odkładają** ;).

Aby więc poprawnie przetłumaczyć poniższe zwroty na polski, potrzebujemy zorientować się jakim dialektem operuje ich autor:

“*lay/put sth on the table*” - (dosłownie „położyć coś na stole”) może znaczyć tak „*przedłożyć rozpatrzenie czegoś*”, „*przedłożyć coś do dyskusji*” - **jak i odwrotnie:** „*odłożyć to wszystko na później*” :)

Możemy jednak użyć jeszcze prostszych zwrotów, znaczących to samo:

“*to table sth for discussion*” - „*poddać coś pod dyskusję*”... lub „*odłożyć dyskusję nad czymś na czas nieokreślony*” :)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
#TITBITS (DROBNE SMACZKI I NOWOŚCI) #2.

#TITBITS (DROBNE SMACZKI I NOWOŚCI) #2.

CO POWIEDZIAŁO MI ŻELAZKO :>

W pewną konsternację wprawiło mnie, gdy zapoznając się z instrukcją obsługi żelazka ujrzałem takie oto zdanie:

“Set the temperature control to the corresponding position by lining it up with the temperature index on the iron.”

Ustaw ogranicznik temperatury do odpowiadającej mu pozycji na wskaźniku temperatury na żelazku.

Konkretniej rzecz biorąc, zdziwił mnie zwrot

“the temperature index” - wskaźnik temperatury

- jako że do tej pory słówko “index” kojarzyło mi się bardziej ze spisem treści, czymś w tym rodzaju (poza tym jako projektant stron internetowych mam też pewien fetysz indeksów ;) - podstawowym plikiem każdej witryny jest bowiem właśnie “index” ;)).

Co jednak “index” ma wspólnego z żelazkiem?!? ;) Otóż pośród znaczeń tego słówka znajdziemy właśnie również „wskaźnik”, jak i „stopień” - z nomenklatury technicznej, mierniczej, czy matematycznej - a to ma już jak najbardziej sens w kontekście umiejscowienia napisu “index” np. przy pokrętle regulującym intensywność / tryb pracy urządzenia :).

Ciekawe są takie nowe smaczki znaczeniowe, których moglibyśmy się nie spodziewać (jak wcześniejsze „przedkładać” / „odkładać” - “to table” :)).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
#TITBITS (DROBNE SMACZKI I NOWOŚCI) #2.

O AUTOMATYCZNA MASZYNO PIŁOKSZTAŁTNEJ SALSY!

Od czasu do czasu wspominaliśmy o **zbędnych powtórzeniach**, które warto mieć na uwadze - i właściwie wcale nie tylko w angielskim. Jako przykład przytaczaliśmy m.in. „płyty CD” - gdzie słowo „płyta” jest już zawarte w samym skrócie „CD” (“compact disc”), stąd „płyta CD” stanowi niepotrzebne powtórzenie.

Podobnych przykładów jest więcej („komputer PC” - “PC” = “personal computer” - „komputer osobisty”), warto znać zwłaszcza te podchwytniwe, tj. takie których używanie z niepotrzebnymi powtórzeniami weszło już niektórym w nawyk (jak np. też już wspominany „numer PIN”).

Pewnego razu, oglądając jakiś film czy serial, po raz kolejny usłyszałem słówko „salsa” we frapującym mnie kontekście... jedzeniowym (!) - frapującym, jako że do tej pory salsę kojarzyłem stricte z tańcem :). Salsa to jednak również meksykański sos z pomidorów, papryki, cebuli i chili :) :) :). Z najbardziej interesującego nas jednak - językowego - punktu widzenia „salsa” to po hiszpańsku tak właściwie „sos” (!), stąd „sos salsa” jest tak naprawdę kolejnym niepotrzebnym powtórzeniem.

Inny przykład, to Sierra Nevada (takie góry w Hiszpanii). „Sierra” to z hiszpańskiego „piłokształtne pasmo górskie” (linia grzbietowa przypominająca ząbki płyty). Stąd znów: zwrot „góry Sierra Nevada”, obojętne po polsku czy po angielsku, będzie stanowił niepotrzebne powtórzenie.

Jeszcze inny: „ATM” - zwłaszcza w USA tym mianem określa się... **bankomat** (skrót pochodzi od „automated teller machine” - „automatyczna kasjerka maszynowa” ^^, haha!). Jako że jest tam już więc obecne nawiązanie do maszyny, zwroty typu „maszyna ATM” / „urządzenie ATM” odpadają również.

Tego rodzaju przykłady uczą nas, iż w dociekiliwości leży pewna wartość :) - to dzięki niej bowiem możemy zdemaskować kolejne zbędne powtórzenia, którym udało się psotnie i niepostrzeżenie przeniknąć do języka :).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
#TITBITS (DROBNE SMACZKI I NOWOŚCI) #2.

SERCE WE ŁZACH.

Niedawno napotkałem na taki oto zwrot opisujący jedno z moich najnowszych odkryć: przepiękną (i pięknie zrealizowaną) opowieść *Violet Evergarden*:

“...a storyline that’ll make even the coldest hearts melt in tears...”
...fabuła która nawet najzimniejsze serca roztopi we łzach...

Zwrót uwagę na fragment “that’ll” - jest to jeden z wieelu przykładów wygodnych skrótów z pomocą apostrofka :) - jego rozwinięciem jest “that will” (kiedy widzimy “will”, wiemy że mamy do czynienia z czasem przyszłym).

NIEZŁA SOFA.

“That party was so fun!”
Tamta impreza to była świetna zabawa!

Wygląda niewinnie, ale to tak naprawdę flagowy przykład niedbałej (eufemizm) mowy nastolatków - zdecydowanie unikajmy wszędzie tam, gdzie chcemy by brano nas poważnie :).

Forma poprawna:

*“so **much** fun”*

ROZDZIAŁ I NUMEREK.

Z ciekawszych przykładów tego co w angielskim piszemy od wielkiej litery: rozdziały. Rozdział - “chapter” + numerek (zawsze arabski), a więc “Chapter 1”, “Chapter 2”, etc. Brak numerka zdejmuje wielką literę do małej :).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
GOOD MOANING ;)

GOOD MOANING ;)

*K*iedy dzisiejszego poranka po raz kolejny nie opanowałem niezadowolonego mruknięcia w odziewie porannego przebudzenia, napotkało mnie osobliwe przywitanie:

“Good moaning!” ^.^

Tak, w istocie nie jest to owe klasyczne i dobrze przez nas kojarzone “Good morning!” („Dzień dobry!”), lecz tym razem forma ciągła (“-ing”) czynności zwanej

“moan” - tu: „narzekać”, „marudzić” :)

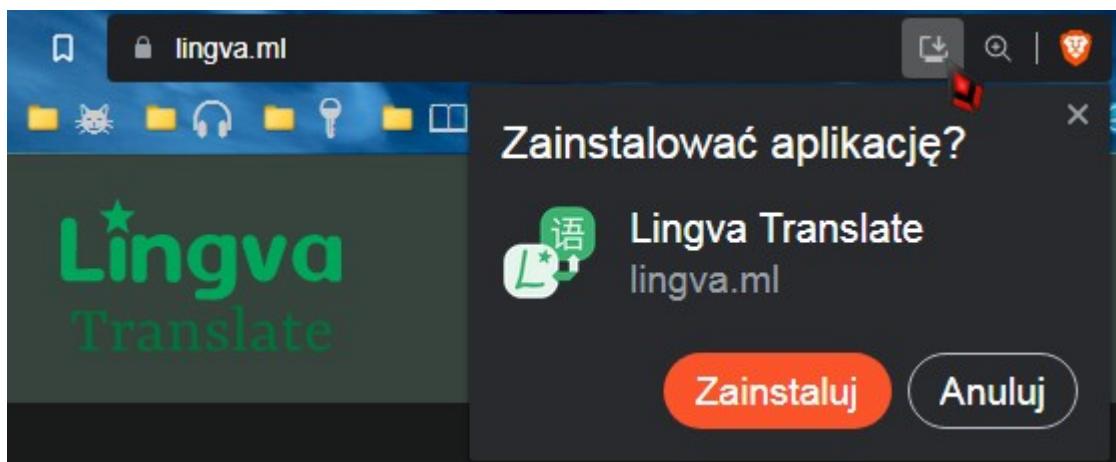
Doprowadziło mnie to do rychłej konkluzji, że tak właściwie nasza nierzadka niechęć do porannego wstawania w istocie warta jest uhonorowania zwrotem “Good moaning!”, miło podobnym do klasycznego powitanka ;).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

GDY NIE CHCESZ BY GOOGLE WIEDZIAŁO CO TŁUMACZYSZ, ALE NADAL CHCESZ
UŻYWAĆ TŁUMACZA GOOGLE...

GDY NIE CHCESZ BY GOOGLE WIEDZIAŁO CO TŁUMACZYSZ, ALE
NADAL CHCESZ UŻYWAĆ TŁUMACZA GOOGLE...

...możesz użyć [Lingva Translate](https://lingva.ml) które daje Ci dostęp do tego samego Tłumacza Google, ale bez Google patrzącego Ci na ręce :). Ponad 100 języków do wyboru, warto też sprawdzić czy w polu adresu Twojej przeglądarki nie znajduje się mała ikonka służąca do umieszczenia skrótu do tego tłumacza na pulpicie, co uczyni nam tego tłumacza wygodnie dostępnym (taka ikonka jest np. w Chrome oraz w Brave - patrz obrazek).



THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
HINDU SPECIAL.

HINDU SPECIAL.

Dziękiwasz jak opowiadałem jak któregoś razu zagadał do mnie w parku młody, opalony (zdawało mi się wówczas) mężczyzna, pytając czy wiem może gdzie tu można dostać marihuanę ;) ? Był to obywatel Pakistanu, a więc Azja, Hindusi, itp. To właśnie z nim pomyliłem pustynię z deserem ;) ("desert" vs "dessert"), ale i dzięki niemu miałem możliwość sprawdzenia na ile w istocie pozwala mi mój angielski w praktyce (biegły nie byłem, ale jednak rozmawialiśmy godzinami na wiele tematów).

Kiedy o nim myślę, przypominają mi się podobne słówka "Hindi" i "Hindu" - gdzie

- "Hindi" - to **język hinduski**, czy też **hindı** (zwróć uwagę na pisownię od małej litery - po angielsku języki piszemy od wielkiej),
- "Hindu" natomiast, to **Hindus** lub **Hinduska** - ktoś kto wyznaje hinduizm i/lub mieszka w Indiach;

A skoro w temacie azjatyckiej kultury jesteśmy, kojarzy mi się również z humusem - gdzie

- "hummus" oznacza **humus** właśnie (a więc pastę lub sos z cieciorki (lub innej fasoli), czosnku, tahini (pasty sezamowej), z dodatkiem oliwy, soku z cytryny i przypraw),
- "humus" natomiast, to tzw. **próchnica** (materia powstała w wyniku rozkładu różnych części roślinnych i zwierzęcych, warunkująca urodzajność gleby);

Humus to jednak tylko pasta, o wiele bardziej atrakcyjnym i wdzięcznym konceptem jest dla mnie ciecierzycy, zwana również cieciorką - którą uwielbiam :) , o ile oczywiście odpowiednio przyrządzić (czyt. by była jak najbardziej miękka - w

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
HINDU SPECIAL.

tym celu przedgotowaniem warto namoczyć ją na dobrych kilka godzin, jeszcze lepiej jeśli z kilkoma szczyptami sody oczyszczonej).

Ktoś jeszcze lubi gotować :) ? BTW ("by the way" - „przy okazji") - przypomina mi się inna ciekawa para słówek: "kitchen" vs "cuisine" - gdzie

- "kitchen" - to kuchnia jako pomieszczenie,
- "cuisine" natomiast, to kuchnia jako charakterystyczny dla jakiegoś kraju lub regionu styl gotowania, zestaw potraw, itp.; :)

P.S.:

W razie wątpliwości względem pisowni „humusa” w języku polskim, pani Katarzyna Kłosińska z Uniwersytetu Warszawskiego pisze:

„Nazwa hummus / humus wywodzi się z języka arabskiego »ciecierzycą«, który – jak wiadomo – nie posługuje się alfabetem łacińskim. Dlatego trzeba było ją zaadaptować do polszczyzny. Zapis przez jedno m wydaje się najbardziej uzasadniony, gdyż odpowiada wymowie. Zapis przez dwa m pojawił się w naszym języku najprawdopodobniej pod wpływem angielszczyzny. Skoro słownik ortograficzny zamieszcza wyłącznie formę humus, to tę właśnie należy uznać za skodyfikowaną”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
O JĘZYKOWEJ EMPATII I ELASTYCZNOŚCI.

O JĘZYKOWEJ EMPATII I ELASTYCZNOŚCI.

*M*ią niespodzianką w nauce języka - czy to angielskiego czy wielu innych - jest, gdy zdasz sobie sprawę że tak naprawdę jest elastyczny: o tym jak konkretnie przetłumaczysz dane słówko nie zadecyduje ostatecznie słownik, lecz **kontekst**. I to Twoja umiejętność zręcznego władania kontekstem właśnie - umiejętność jego odzwierciedlania - będzie stanowiła rzeczywisty probierz Twoich umiejętności językowych. Zasób posiadanego słownictwa czy reguł to jedno - umiejętność zgrabnego konfrontowania tychże z bieżącą chwilą, okolicznościami, to już zupełnie co innego.

Nauczyć się języka obcego można na wiele sposobów - podobnież jak władanie naszym rodzimym językiem jest tak naprawdę rozwarstwione na wiele poziomów, zależnie od każdej poszczególnej istoty. Gdy mówimy o nauce języka obcego, mamy do czynienia z interesującym bogatym spektrum, rozciągniętym od osiągnięcia prostej komunikatywności do tzw. językoznawstwa kognitywnego. To ostatnie stawia poprzeczkę wysoko, warto jednak przynajmniej mierzyć w jej kierunku, by mieć w ogóle szansę wypowiadać się bardziej na miejscu, bardziej empatycznie, bardziej erudycyjnie. W końcu od spektrum naszych własnych możliwości w tymże języku obcym będzie zależało jak bardzo oddamy siebie, jak bardzo przetłumaczmy siebie - **ile z nas zostanie**, a ile przeoczymy lub wręcz pominiemy, machniemy ręką idąc na kompromis.

Na swój sposób można by sprowadzić to do pytania, czy komunikując się po angielsku nadal komunikujemy się z ludźmi, czy też może tak naprawdę z tworami bardziej przypominającymi Tłumacza Google :> ? Z kim tak naprawdę chcesz się porozumiewać? Sęk bowiem właśnie w tym, że częstokroć mylimy tłumaczenie z owym *porozumiewaniem się* właśnie - prosty przekład z prawdziwą rozmową, ekspresją myśli, poznawaniem, obcowaniem z bliżnim.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
O JĘZYKOWEJ EMPATII I ELASTYCZNOŚCI.

Ah, niech będzie tyle gwoli przemyślenia :) . A teraz może jakieś konkretne przykłady z życia wzięte, ilustrujące ową językową elastyczność :) .

Weźmy na początek także oto coś:

“What on Earth Happened?!?”

Dosłownie tłumaczyć powyższego nie ma sensu, jako że należy do tzw. idiomów (coś w rodzaju przenośni) - sęk w tym, że owe idiomu nierzadko są już szczególnie swobodne jeśli chodzi o możliwości przekładu. Cóż więc wybrać, kiedy okazuje się że “What on Earth?” można by przetłumaczyć np. jako „Co u licha?”, „Cóż do diaska?”, i co tam jeszcze kreatywność i/lub oczytanie podpowiadają? Albowiem, tak, kiedy już wiesz o co właściwie w danym zwrocie chodzi, masz otwarte drzwi do wybierania zwrotów w języku ojczystym, które w Twej ocenie dobrze oddawałyby sedno sprawy. Wiesz, tak jak to optymistyczne powiedzonko że „wilk syty i owca cała” - zobacz dosłowne tłumaczenia jego pesymistycznych adwersarzy w różnych językach:

„Nie możesz mieć ciastka i zjeść ciastka”. (angielski)
„Nie możesz się wykappać i nie zmoczyć”. (albański)
„Nie możesz w tym samym czasie siedzieć na dwóch krzesłach”. (czeski)
„Nie możesz mieć masła i pieniądze na jego zakup”. (francuski)
„Nie możesz tańczyć na dwóch weselach jednocześnie”. (niemiecki)
„Nie możesz mieć beczułki pełnej wina i upitej żony”. (włoski)
„Nie możesz ujeżdżać dwóch koni jednym tyłkiem”. (węgierski)

“What on Earth...” to jednak już typowo nie-polskie (nie znajdziemy bowiem w polskim zwrocie „Co na Ziemię???”). W tym miejscu objawia się więc rozstaj dróg, z którego nie każdy zdaje sobie sprawę, a nawet jeśli - nie każdy chce w ogóle brać

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
O JĘZYKOWEJ EMPATII I ELASTYCZNOŚCI.

go pod uwagę - a jest nim wspomniany już kontekst, wraz z Twoją empatyczną umiejętnością się weń wczuwania :) (wspomniana kognitywność).

Jest szereg sposobów na jaki moglibyśmy przetłumaczyć owe "What on Earth..." - z których wszystkie byłyby poprawne. Możemy jednak postawić sobie poprzeczkę wyżej i zadać pytanie: **które tłumaczenie nadawałoby się do danej sytuacji najlepiej?**

Przyjrzyjmy się kontekstowi przytoczonego "What on Earth Happened?!?". Jest to tytuł dokumentalnej serii, która traktuje o wielu tematach. Dopiero jednak gdy zapoznasz się z nią całą, zyskujesz pełny obraz, czyniący wybór opcji przetłumaczenia owego zwrotu dość jasnym:

„Co się u diabła stało???”

Dlaczego więc „u diabła”, a nie np. „u licha”, czy też, powiedzmy, „do cholery” (przypominam: wszystkie prawidłowe)? Dlatego, iż w owym dokumencie dość istotną rolę odgrywa... diabeł (ha!), i miło się składa że zwrot „Co u diabła???” jak najbardziej w polskim funkcjonuje. Zamiast więc kierować się po prostu własnym gustem, kaprysem czy osobowością (jak zrobił to np. William Thacker w *Notting Hill*, wyrażając przekleństwo wydelikaonymi słowami "Whoopsidaisies!" („o psia kostka!") ;)) - możemy spokojnie wybrać diabła, oddając tym samym dobitnie sedno sprawy (a przynajmniej jedno z głównych sedn - odnośnie wspomnianego dokumentu, który nie jest tak naprawdę dokumentem stricte o szatanie, choć tenże gra w nim jedną z kluczowych ról, wystarczającą by oddać ją w tytule).

Dlaczego jednak nie „licho”? Mniej dobitne, zdecydowanie mniej ludzi w ogóle zna to słowo jako synonim diabła. A „cholera”? To już w ogóle z diabłem wspólnie co najwyżej w bardzo luźny sposób ;).

Weźmy następny przykład, ilustrujący tym razem inny aspekt translacyjnej elastyczności:

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
O JĘZYKOWEJ EMPATII I ELASTYCZNOŚCI.

“Change is a profound thing: it’s only after the process that you look back and fail to recognize your former self.”

Zmiana jest czymś przemożnym: dopiero po jej zakończeniu spoglądasz wstecz i nie rozpoznajesz dawnych was.

Zadam Ci teraz interesujące pytanie: skąd wiem, że “you”/“your” w tej wypowiedzi, to „wy”/„wasze” - a nie „ty”/„twoje”? W końcu angielskie “you” może oznaczać oba warianty. Oczywiście, być może wynikłoby to z kontekstu materiału do przetłumaczenia - co jednak, jeśli nie? Czym wówczas będziesz się kierować dobierając sposób na jaki owe “you” przetłumaczysz?

Zobaczmy co by się stało gdybyśmy pukusili się o przetłumaczenie tegoż w liczbie pojedynczej:

„Zmiana jest czymś przemożnym: dopiero po jej zakończeniu spoglądasz wstecz i nie rozpoznajesz dawnego/dawnej siebie”.

Czy już wiesz? Jeżeli jest dla Ciebie ważne by nie nazywać kobiet mężczyznami, nie przetłumaczysz powyższego jako „dawnego siebie” - gdyż jest to zdanie zwracające się tylko do mężczyzn. O ile nie masz gwarancji że dokumentu nie obejrzą tylko mężczyźni, pojawia się potrzeba wyeliminowania owego androcentryzmu (postrzegania świata tylko przez męskopłciowy pryzmat) i dodania owej „**dawnej siebie**”, aby uwzględnić również i żeńską część widzów (acz „żeńska część” też brzmi niedobrze, powiniensem napisać po prostu „widzki” :) - no chyba że uznałbym kobiety za faktycznie co najwyżej z żebra wyewoluowane, a więc tak naprawdę podzielonej jakości).

„Dawnego/dawnej siebie” - choć brzmi lepiej niż nazywanie kobiet mężczyznami - samo w sobie jest dość niewygodne, niestety (dłuższa wypowiedź plus nieładny ukośnik, argh). Dlatego tam gdzie to tylko możliwe, dobrym pomysłem jest unikać

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
O JĘZYKOWEJ EMPATII I ELASTYCZNOŚCI.

takiego nieładnego manewru, rozwiązujeć rzecz inaczej - a konkretniej: skwapliwie wykorzystując wspomnianą pojemność znaczeniową angielskiego "you", które pozwala nam na przetłumaczenie siebie w liczbie tak pojedynczej, jak i mnogiej. A więc, o ile kontekst nie determinuje inaczej, mamy zielone światło by zdecydować samodzielnie. A skoro wiemy że w tej konkretnej wypowiedzi użycie liczby pojedynczej skończyłoby się dla nas nie za wygodnym zwrotem z ukośnikiem - sprawdźmy, jak to samo brzmiałoby w liczbie mnogiej:

„Zmiana jest czymś przemożnym: dopiero po jej zakończeniu spoglądacie wstecz i nie rozpoznajecie dawnych was”.

„Spoglądacie”, „rozpoznajecie”, „dawnych was” - żadne z tych słów nie określa konkretnie jednej płci, uwzględniając tym samym obie - voilà, wyzwanie rozwiązane :).

Możemy więc przejść do kolejnego - ostatniego już - przykładu, ilustrującego wnikliwość językową jeszcze inaczej:

*“But we only have visual evidence dating back to around the 1840's.
Anything could've happened before the 19th century.”*

Mamy jednak tylko dowody wizualne datowane wokół lat 1840'tych. A przecież przed XIX wiekiem mogło się zdarzyć cokolwiek.

Weźmy tutaj pod lupę zdanie

“Anything could've happened before the 19th century.”

które dosłownie można by przetłumaczyć jako

„Przed XIX wiekiem mogło się zdarzyć cokolwiek”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
O JĘZYKOWEJ EMPATII I ELASTYCZNOŚCI.

Dlaczego więc dodałem w moim tłumaczeniu „A przecież”? Drugie zdanie w całym przytoczonym fragmencie jest tak naprawdę rodzajem **argumentu**, spostrzeżenia - nie tyle takim faktem, lecz przytoczeniem tegoż jako argumentu właśnie. To dlatego do wyrażenia tegoż użyto formy “could’ve happened” a nie prostego “could happen” - owe “could’ve happened” jest skrótem od “could have happened” i przykładem metody przytaczania jakieś informacji na potrzeby czegoś, jako argument, w odniesieniu do czegoś - miast tylko suchego, odizolowanego, niezależnego od kontekstu faktu. Możesz pamiętać że metoda ta polega właśnie na użyciu posiłkowego “have”, które magicznie przemienia nam następujący po nim czasownik do „formy specjalnej” (tzw. trzeciej). Tym samym po samej już tylko konstrukcji wiemy, że autor wypowiedzi przytoczył daną informację nie bez kozery (a nie że po prostu chlapnął co mu śliną na język przyniosła ;)).

Czy domyślasz się już więc, dlaczego dodałem owe „A przecież”? Bez tego cała wypowiedź brzmiałaby bowiem sucho, nie oddając siły przytoczonego argumentu:

„Mamy jednak tylko dowody wizualne datowane wokół lat 1840’tych. Przed XIX wiekiem mogło się zdarzyć cokolwiek”.

Na upartego takie tłumaczenie można by uznać za poprawne, przyznasz jednakże że „A przecież” dodaje mu znacznie więcej empatii, **uwzględniając** tym samym dodatkowe znaczenie wypowiedzi, które w angielskim skryte zostało **w samej konstrukcji gramatycznej**, a nie w słowach.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRZESTRZEŃ SPOŻYWCZA.

PRZESTRZEŃ SPOŻYWCZA.

Dziś zagadka (do posłuchania [tutaj](#)):

„- *Ten jasny punkcik to Mars, a to Droga Mleczna.*
- *Czy wszystko ma kojarzyć się z jedzeniem?*”

Skąd ta jedzeniowa konkluzja??? Na upartego można by pokusić się o tłumaczenie że chodzi o mleko, o wiele ciekawsze jest jednak rozpoznanie w oryginalnym angielskim tekście słówek “Mars” oraz “Milky Way” (Droga Mleczna), gdzie oba zjawiska uhonorowano legendarnymi już batonikami :) (ja tam zawsze wolałem Lony :)).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
POGŁOSKA, A POMÓWIENIE.

POGŁOSKA, A POMÓWIENIE.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać że słówka “gossip” oraz “rumor” znaczą to samo: „plotkę” - są jednak dobrym przykładem ilustrującym ważne niuanse językowe. Otóż bowiem znacznie bardziej poprawnym będzie rozróżnić pojmowanie “rumor” jako **pogłoski**, “gossip” natomiast jako **pomówienia**. O tej ważnej esencji sprawy ładnie opowiada pan Jarosław Gibas, autor książki *Nie daj sobie spieprzyć życia. Sposoby na toksycznych ludzi*.

Zwróćmy przy okazji uwagę na poniższe przykłady poprawnego i niepoprawnego użycia samego “gossip”:

She told me gossips about all her relations. („Opowiedziała mi plotki o wszystkich swoich krewnych.”) - niepoprawne

She told me a lot of gossip about all her relations. („Opowiedziała mi wiele plotek o wszystkich swoich krewnych.”) - poprawne

Objawia się nam więc preferowanie traktowania tej plotki jako słówka zbiorowego, któremu nie przystoi dosłowna liczba mnoga :).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ILUMINACJA ŚWIETNEGO SPOSOBU NA NAUKĘ JĘZYKA ;).

ILUMINACJA ŚWIETNEGO SPOSOBU NA NAUKĘ JĘZYKA ;).

*N*iedawno, po pewnym nieplanowanym „urlopie”, powróciłem do bardziej regularnego tłumaczenia. Zdałem sobie przy tym sprawę iż pośród powodów dla których cieszy mnie ten powrót, jest „ukryta” funkcja tychże tłumaczeń - coś, co dzieje się **przy ich okazji**. Z jednej strony bowiem pracując nad danym materiałem przyświeca mi satysfakcja płynąca z tego że mogę przyczynić się do uczynienia go dostępnym dla danej grupy ludzi, i to w dodatku na niesztampowym poziomie - z drugiej fascynuje mnie przy tym coś jeszcze, a mianowicie to, iż tłumaczenie jako aktywność już samo w sobie jest fenomenalnym sposobem na naukę, utrwalanie oraz udoskonalanie języka. Nie jest to co prawda praca dla każdego, jeśli jednak tak się składa że lubisz - lub przypuszczasz że mógłbyś/mogłabyś polubić - tłumaczenia, jesteś w niezwykle sprzyjającej sytuacji, albowiem aktywność ta, już nawet na swym podstawowym poziomie jakości, zagwarantuje Ci skutecną naukę, utrwalanie oraz rozwój języka non-stop przy okazji. Siłą rzeczy, jako że wszystko to organicznie wypływa z pracy nad tłumaczeniem: utrwała się słownictwo które już znasz, nierzadko potrzebujesz poznać nowe (które również rychło wpływa do Twego rutynowego strumienia utrwalania), a częste, obdarzone intensywniejszą koncentracją, obcowanie z językiem genialnie oswaja Cię z wszelakimi jego niuansami.

I wszystko to już, jak wspomniałem, na podstawowym, standardowym poziomie - gdzie Twoje tłumaczenie może nawet dość przypominać pracę mechaniczną - słówko-na-słówko, bazując na Twych pierwszych skojarzeniach i nie wychodząc specjalnie ponad to. Jeszcze większy potencjał tej techniki wyłania się wtedy, gdy naprawdę lubisz język sam w sobie (a może nawet jest Twoją pasją) - wówczas możesz chcieć czegoś więcej niż prosty przekład: wnikliwości i staranności, które z tłumacza bardziej mechanicznego przeobrażą Cię w tłumacza-empatę :) . Owe wnikliwość i staranność dołożą Ci znacznie więcej czasu pracy, otwierając jednak drzwi poznania języka o wiele przestronej.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ILUMINACJA ŚWIETNEGO SPOSOBU NA NAUKĘ JĘZYKA ;).

Najważniejsze jest jednak, iż obojętne czy pasjonuje Cię to czy nie, o ile zajmujesz się lub chcesz zajmować tłumaczeniem czegokolwiek - jest to rewelacyjny sposób na naukę, utrwalanie oraz doskonalenie języka.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ŚCIĄGAWKA Z DZIWNYCH NAZW ZNAKÓW INTERPUNKCYJNYCH :).

ŚCIĄGAWKA Z DZIWNYCH NAZW ZNAKÓW
INTERPUNKCYJNYCH :).

Warto znać :)

APOSTROPHE - APOSTROF.

To te „antenki” którymi oznaczaliśmy przynależność (np. mleka do kota ^^), jak i również te same z pomocą których skracamy sobie co popadnie ;). A jeśli chcesz się nauczyć elegancji i profesjonalizmu już na starcie - warto przyjrzeć się co tak naprawdę wpisuje Ci się gdy wstawiasz apostrof: “” (pospolity prosty apostrof, dokładnie taki jaki jest na klawiaturze) - czy “” (apostrof „podkręcony” (zawijas), ceniony przez purystów, estetów, i w ogóle wszędzie tam gdzie mowa o profesjonalnie przygotowanych dokumentach, czy jakichkolwiek innych pracach pisemnych).

DASH - PAUZA / ŁĄCZNIK.

Tutaj znów wracamy do kwestii elegancji i profesjonalizmu, gdyż jeden myślniczek jaki mamy na klawiaturze, to zdecydowanie za mało ;). Znów: przyjrzyj się dokładnie, co wpisuje się Tobie gdy wstawiasz ów myślnik - jak wygląda?

- “-” - to jest właśnie nasz sztampowy **łączniczek** z klawiatury,
- “–” - kreseczka nieco dłuższa, to tzw. **półpauza**,
- “—” - i kreseczka najdłuższa, to po prostu **pauza**;

Prostego **łączniczka** (kreseczka najkrótsza - ta którą mamy na klawiaturze) używamy np. wtedy, gdy chcemy wyrazić jeden koncept sklejając kilka słów (e.g., “a know-it-all attitude” - „wszystkowiedząca postawa”, “a win-at-all-costs approach” - „podejście »wygranej za wszelką cenę«”) - lub też gdy chcemy upewnić się iż nie zostaniemy opacznie zrozumieni - spójrz:

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ŚCIĄGAWKA Z DZIWNYCH NAZW ZNAKÓW INTERPUNKCYJNYCH :).

He recovered his health. (Powrócił do zdrowia.)

vs

He re-covered the leaky roof. (Ponownie pokrył przeciekający dach.)

Wszystko dla tego, iż

“recover” - to m.in. „powrócić do zdrowia”

“cover” - to m.in. „pokryć” (np. dach)

“re-cover” - „pokryć ponownie” (owo “re” znamionuje coś ponownego)

Inny przykład:

The story is a re-creation. (Ta opowieść stanowi rekonstrukcję.)

vs

The park is for recreation. (Park służy rekreacji.)

“recreation” - to np. „rekreacja”, ale

“re-” + “creation” (np. „konstrukcja”, stworzenie czegoś) = „**odtworzenie**”,
„**rekonstrukcja**”

Łączniczka używamy również w przedziałach liczbowych (e.g., “Jan. 1-4” - 1-4 stycznia). Niektóre podejścia polecają do tego konkretnego zastosowania używać półpauzy (kreseczki średniej).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ŚCIĄGAWKA Z DZIWNYCH NAZW ZNAKÓW INTERPUNKCYJNYCH :).

Pauzy (najdłuższa kreseczka) używamy generalnie by oznaczyć (np. wymowną) pauzę między danym tokiem myśli. Co ciekawe, zaleca się używać jej również w listach, np.:

- Item 1. (pozycja 1)
 - Item 2. (pozycja 2)
 - Item 3. (pozycja 3)
- itd.*

(zwróć też uwagę że każda pozycja listy pisana jest od wielkiej litery i zakończona kropką)

Podsumowując kreseczki, ja (jako że posługuję się amerykańskim angielskim) jestem zwolennikiem podejścia AP Stylebook (przewodnik stylu, gramatyki i praktyki amerykańskiego angielskiego) które:

1. Upraszczają sprawę **w ogóle nie stosując półpauz** (a tylko łączniczki i pauzy).

jak również

2. Nie promuje bardzo brzydko wyglądających **pauz bez spacji** po obu stronach (a więc dosłownie zlepionych z wyrazami, co pozbawia je intuicyjności dzięki podobieństwu do wyrazów sklejonych łączniczkiem, gdzie faktycznie spacji nie dajemy).

Najprościej więc zapamiętać iż krótka kreseczka (łączniczek) służy do zlepiania wyrazów ze sobą (by uniknąć niejednoznaczności), czy też przedziałów liczbowych - podczas gdy długa kreska (pauza) to jak gdyby myślnik: oznaczymy nim np. wymowną pauzę w wypowiedzi.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ŚCIĄGAWKA Z DZIWNYCH NAZW ZNAKÓW INTERPUNKCYJNYCH :).

Część programów do pisania sama domyśla się kiedy wstawić dłuższą kreskę miast krótszej - jeśli jednak nie używasz w danej chwili takiego programu i nie piszesz oficjalnego dokumentu (list motywacyjny?) albo powieści, spokojnie można sobie podarować.

ELLIPSIS - WIELOKROPEK.

Znów: jeśli zależy Ci na elegancji i profesjonalizmie, warto używać wielokropka w jednym znaku „...” - zamiast pisać go „z palca”, wstawiając trzy razy zwykłą kropkę... (ja akurat tej wytycznej się - jeszcze? - nie trzymam)

EXCLAMATION POINT - WYKRZYKNIK.

HYPHEN - ŁĄCZNIK.

Ta najkrótsza kresekka o której mówiliśmy wcześniej.

PARENTHESIS - NAWIAS OKRĄGŁY.

Liczba mnoga: “parentheses”. Plus:

- “round bracket” - inne słówko na nawias okrągły,
- “square bracket” lub samo “bracket” - nawias kwadratowy,
- “brace/curly bracket” lub samo “brace” - nawias klamrowy;

PERIOD / FULL STOP - KROPKA.

(amerykański / brytyjski angielski)

QUESTION MARK - ZNAK ZAPYTANIA.

QUOTATION MARK - CUDZYSŁÓW.

Pamiętasz cudzysłowy zwykłe i ładne ;) (pospolite vs typograficzne)?

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ŚCIĄGAWKA Z DZIWNYCH NAZW ZNAKÓW INTERPUNKCYJNYCH :).

"*pospolity*", nieelegancki, nieprofesjonalny

vs

„*typograficzny polski*”, elegancki i profesjonalny

&

“*typograficzny angielski*”, j.w.

COLON – DWUKROPEK.

SEMICOLON - ŚREDNIK.

Zwróć uwagę na “semi-”, które samo w sobie oznacza „pół” + “colon” to powyższy „dwukropek”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAKA PIĘKNA BUZIA!

JAKA PIĘKNA BUZIA!

Scenki z przeszłości...

SCENKA 1:

Jestem na konsultacji z menedżerką projektu, prezesem i może kimś tam jeszcze. Menedżerka jest rodzajem lodowatej żelaznej damy, ale ja mążnie staram się trzymać fason, nie dając po sobie poznać tremy ;).

Powiedziała chyba coś co chciałem skomplementować - może błysnęła erudycją na temat bieżącego projektu albo jakimś błyskotliwym pomysłem - fakt faktem, że skwitowałem to prostym

„Widać że jesteś dobrze wyposażona”.

(uczcijmy pamięć tego wydarzenia chwilą czegokolwiek... ;))

Kiedy wszyscy wpadli w śmiech, nie od razu załapałem ;).

SCENKA 2:



Lata wcześniej odbywałem praktyki zdalne. Z szefową komunikowaliśmy się przez Gadu-Gadu (taki "Messenger"/"What's App" z tamtych lat). Sęk w tym że podczas pracy zdarzało mi się też rozmawiać i prywatnie, stąd któregoś razu pomyliłem

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAKA PIĘKNA BUZIA!

okienka - z czego zdałem sobie sprawę gdy zauważylem że to nie mój przyjaciel, lecz właśnie ona otrzymała zdjatko powyżej i odpisała mi komplement który pamiętam do dziś:

„Panie Tomaszu, jaka ładna buzia!”

... (uczcijmy...)

„Komplement” to w angielskim dość zwodnicze słówko, mamy bowiem w tym języku

complement
oraz
compliment

(oba wymawia się tak samo)

i oczywiście to pierwsze z nich brzmi bardziej sensownie jako angielski „komplement” - tak jednak nie jest:

- “complement” - dopełnienie, uzupełnienie; dopełniać, uzupełniać
vs
- “compliment” - komplement; komplementować;

I wanted to compliment Diana on her beautiful dress.
Chciałem skomplementować Dianę za jej piękną suknię.

The shoes were the perfect complement to the entire outfit.
Buty stanowiły doskonałe uzupełnienie całego stroju.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAKA PIĘKNA BUZIA!

Przy okazji, określenie “complimentary” znaczyć będzie nie tylko „pochlebny”, ale i „bezpłatny”, „darmowy”, „gratisowy”:

The hotel we booked offers complimentary breakfast.

Hotel który zarezerwowaliśmy oferuje darmowe śniadanie.

Zwróć uwagę iż w angielskim zdanku nie ma słówka „który” - często pomija się je dla wygody :).

All drinks on our flights are complimentary.

Na pokładach naszych samolotów napoje serwujemy nieodpłatnie.

Zwróć uwagę, iż samo w sobie “flight” oznacza „lot”, „latanie” - nierzadko jednak kontekstowo tłumaczy się je jako „samolot” - tak jak w przykładzie wyżej lub tutaj:

We took the next flight (out) to New York.

Poleceliśmy następnym samolotem do Nowego Jorku.

(zwróć uwagę iż “we took the next flight” bardziej dosłownie znaczy „wzięliśmy następny samolot” - od “take” = „brać”, „wziąć”)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK TAM TWOJA WAKACJA :> ?

JAK TAM TWOJA WAKACJA :> ?

*N*ieco konsternującym może być słówko na „wakacje” w angielskim. Zabawne że nawet anglojęzyczna Wikipedia z jednej strony wskazuje iż w amerykańskim angielskim jest to „vacation”, w brytyjskim natomiast „holiday(s)” - aby nieco niżej jeszcze na tej samej stronie wyłuszczyć nam całe pochodzenie słówka „vacation”... w Wielkiej Brytanii właśnie (!; odnosiło się to do ludzi z wyższych sfer, którzy na wakacje udawali się do swoich letnich rezydencji, pozostawiając pierwotne domostwa „vacant” = pustymi).

Choć to „vacation” jest dla nas znacznie bardziej intuicyjne, proponowałbym jednak bycie przyjylnym / przyjylną dla słówka „holiday(s)” - nawet wówczas gdy wiemy że tak naprawdę jest to słówko znacznie bardziej pojemne znaczeniowo, niż proste „wakacje” (oznacza bowiem również np. różnego rodzaju święta), a więc tym samym nie jest tak semantycznie schludne ;).

Nie zmienia to faktu iż ze słówkiem „vacation” spotykam się tak rzadko iż nawet nie przypominam sobie kiedy gdziekolwiek usłyszałem je ostatnio. Stąd zdecydowanie proponowałbym owe „holiday(s)” - słówko dość znane, ale i przede wszystkim kryjące językową niespodziankę w postaci swego niepozornego opcjonalnego „s”.

Kiedy bowiem się jemu przyjrzymy, dowiemy się iż w brytyjskim angielskim owego „s” możemy używać (choć nie musimy!) zwykle, gdy łączymy słówko „holidays” z „the”, „my”, „your”, itd. (a więc np. „moje wakacje”, „Twoje wakacje”, itd.) - podczas gdy łącząc go z czasowniczkami „be” („być” - np. na wakacjach), czy „go” („jechać” - na wakacje), „return”/„get back” („powrócić z”...) owego „s” już używać nie powinniśmy.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK TAM TWOJA WAKACJA :> ?

She said she was going on holiday to France.

Powiedziała że na wakacje udała się do Francji.

I met her while I was on holiday in Switzerland.

Poznałem ją gdy była na wakacjach w Szwajcarii.

VS

Where are you going for your holiday/s this year?

Gdzie zamierzasz się udać na wakacje w tym roku / na tegoroczne wakacje?

During the long summer holiday/s some students get a part-time job.

Podczas długich letnich wakacji niektórzy studenci podejmują niepełnoetatową pracę.

Być może najłatwiej jest więc po prostu w ogóle nie używać tego "s" (skoro nie trzeba) i po sprawie :).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
WYGODNE PISANIE JEDNOCZEŚNIE PO POLSKU I PO ANGIELSKU NA
ANDROIDZIE :).

WYGODNE PISANIE JEDNOCZEŚNIE PO POLSKU I PO ANGIELSKU
NA ANDROIDZIE :).

Instrukcję obejrzyasz [tutaj](#) »

Darmowa klawiatura [GBoard](#) »

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
„DO DZIŚ PAMIĘTAM JAK SIĘ POZNALIŚMY....”

„DO DZIŚ PAMIĘTAM JAK SIĘ POZNALIŚMY....”

Wiecie, szewc bez butów chodzi ;). Nigdy (no, prawie nigdy) dotąd nie wychodziło mi zebranie się w sobie i praktykowanie mowy po angielsku (nie próbujcie mnie wkręcić bo na pewno znajdę jakąś wymówkę :P), dawałem radę tylko wtedy kiedy nie miałem wyboru albo wjeżdżało mi to na ambicję, albo wstydziłem się nie odzywać (<ROTFL>!). A tak to nieeee. :)

Anyway (w każdym razie), od kilku dni na pocieszenie i pokrzepienie ducha nagrywa mi istota która jakoś tak obecna jest na mej drodze od lat, dobry chłopak, angielski to u niego bardzo-początek, ale wyobraźcie sobie że to właśnie on zaczął ot tak (jak on to zrobił? jak on to zrobił?!?) nagrywać dla mnie wiadomości głosowe na Telegramie. O inicjatywo, o śmiałko! I wjechał mi na ambicję i zawstydził mówiąc swoim początkującym angielskim że nosi nadzieję iż pewnego dnia i ja zacznę nagrywać coś dla niego (aż mnie ciarki przeszły).

I to jest piękne, wiecie, że ile bym go nie słuchał, zawsze mnie rozbawia :). Np. choćby tym jak powiedział że (o ile dobrze zrozumiałem, ale chyba tak!) do dziś pamięta jak spotkaliśmy się po raz pierwszy ze dwa tysiące lat temu (reinkarnacja :> ???). I jak tu się nie radować???

Ma on jednak tym samym zagwarantowane że będzie w swojej nauce posuwać się do przodu - siłą rzeczy - skoro po prostu zaczął to robić (sobie praktykować mówienie), to jeśli będzie robić to dalej - będzie osiągał progres bez względu na wszystko (a więc z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc... lepszy angielski, lepsze obycie, płynniejsze, więcej śmiałkości, więcej możliwości, aaaaaa!!!).

Piękne, piękne. Nawet nagrałem mu odpowiedź bo ta zajechana ambicja i szczypta wstydu zrobiły swoje, przynajmniej tym razem ;).

CO TAK NAPRAWDĘ SOBIE ROBISZ UCZĄC SIĘ JĘZYKA?

CO TAK NAPRAWDĘ SOBIE ROBISZ UCZĄC SIĘ JĘZYKA?

Wspominałem swego czasu o jednym z najlepszych wg mnie narzędzi do nauki języków obcych - programie Anki. Konkretniej rzecz biorąc, jest to program do efektywnej nauki pamięciowej, dzięki któremu możemy przyswajać daną wiedzę szybciej oraz efektywniej niż konwencjonalnym „wkuwaniem”. Jego rzeczywista zaskakująco wysoka skuteczność to jedno, natomiast profity płynące przy okazji i wychodzące daleko poza język - drugie.

Jakie profity? Jak tak o tym pomyśleć, nie jest właściwie niespodzianką iż jeśli praktykujemy uczenie się czegokolwiek na pamięć regularnie i nawykowo, ćwiczymy również... pamięć samą w sobie, wpływamy dodatnio tak na nią samą - jak i na kondycję mózgu (który bądź co bądź możemy traktować w uproszczeniu jako „fizyczny przetwarzacz” procesów myślowych ducha).

Stąd też właśnie w motywacji do systematycznego używania Ankiego pomaga mi nie tylko sam entuzjazm z wizji coraz lepiej opanowanego słownictwa - ale i perspektywa „kulturystyki umysłu” przy okazji: iż profity płynące z praktyki wzmożonej aktywności pamięci - zwłaszcza z tak inteligentnym i unikatowym treningiem Ankiego („powtarzanie materiału docierające do pamięci długotrwałej opartej na krzywej zapominania” - [Wikipedia](#)) - mogą roztańczać się znacznie szerzej niż tylko pojedynczy temat języka, na właściwie każdą aktywność która absorbuje nasz umysł :).

A żeby było jeszcze ciekawiej, nie tak dawno na blogu Ludwiga opublikowany został [interesujący artykuł](#) przytaczający bardziej konkretne przykłady na to, jak sama nauka języka obcego może przekładać się na ową kondycję mentalną, wraz z samym mózgiem jako takim.

Na dzień dobry przytoczono tam oczywiście ów przewidywalny profit **polepszenia pamięci**, ale i również szybszego i poprawniejszego (dokładniejszego)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CO TAK NAPRAWDĘ SOBIE ROBISZ UCZĄC SIĘ JĘZYKA?

funkcjonowania.

„(...) jeśli potrzebujesz przypominać sobie słówka z więcej niż jednego języka, wzmacniasz te obszary Twego mózgu które odpowiadają za przechowywanie oraz pozyskiwanie informacji, stąd polepsza się Twoja pamięć, a nie tylko słownictwo”.

Artykuł wskazuje również na to, iż dzięki praktyce nauki języka obcego możemy szybciej myśleć oraz ulepszyć naszą umiejętność rozwiązywania problemów - dzięki zwiększonej wydajności naszego mózgu.

Ponadto lepsze wyniki w testach na inteligencję oraz „rozwiniecie wyższej inteligencji werbalnej i niewerbalnej”, „wyższej intelektualnej elastyczności”.

„Wg Amerykańskiej Akademii Neurologii mówienie większą ilością języków pomagać ilość ścieżek neuronowych w mózgu, oferując tym samym większe zróżnicowanie kanałów przetwarzania informacji. Bycie biegłym w wielu językach stymuluje ponadto rozwój funkcji wykonawczych (pamięć roboczą, rozumowanie, elastyczność zadaniową, rozwiązywanie problemów, planowanie i realizację) oraz uwagi, **niezależnie od wieku uczącej się osoby**”.

Artykuł wskazuje również iż dzięki aktywności mentalnej jaką praktykujemy ucząc się języka obcego **chronimy nasz mózg oraz pamięć**, spowalniając „spadek kognitywny” (czyli w skrócie, starzenie się od strony mózgu/myślenia).

„Nauka języka angażuje rozległą sieć mózgu która pokrywa się częściowo z obszarami negatywnie dotknietymi procesem starzenia”.

Jeśli nie dość Wam komplementów ;):

„Co więcej, osoby władające więcej niż jednym językiem dysponują lepszą pamięcią oraz są bardziej kognitywnie kreatywne i elastyczne mentalnie niż ludzie mówiący tylko jednym językiem”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO

CO TAK NAPRAWDĘ SOBIE ROBISZ UCZĄC SIĘ JĘZYKA?

Nie wiem co znaczy „kreatywność kognitywna”, ale wszystko to brzmi coraz ciekawiej ;) - do tej pory dowiedzieliśmy się bowiem iż nauka języka rozbudowuje infrastrukturę dróżek myślenia w naszym mózgu, konserwuje go i dodaje elastyczności myślenia (a więc już nie tylko kulturystyka, ale i joga umysłu! :)).

Cóż tam dalej? Co do **kreatywności**:

„(...) jak wiele razy musieliście pomyśleć o synonimie jakiego szukaliście dla jakiegoś słówka lecz nie mogliście sobie przypomnieć? Cóż, dzięki temu zyskujecie szansę na eksperymentowanie z nowymi słówkami i zwrotami, a to doskonali wasze umiejętności myślenia dywergencyjnego (= kreatywnego - mój dopisek), które stanowi umiejętność rozpoznawania wielu rozwiązań dla pojedynczego zagadnienia”.

Fakt, zauważylem że jednym z osobliwych „efektów ubocznych” praktyki Ankiego jest **odruchowe wręcz przychodzenie na myśl alternatyw dla czegokolwiek** ;) - słówek, zwrotów, idiomów (nie chcę powiedzieć że stajesz się żywym słownikiem, haha!).

Biorąc to wszystko pod uwagę (a jest to tak naprawdę tylko część profitów aktywności mentalnej poprzez naukę języka) można by zadać sobie pytanie, czy na pewno chcemy posiłkować się automatycznymi tłumaczami albo ustawać niespecjalnie wysoką poprzeczkę w naszej nauce? :)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
FAJNIE SIĘ MÓWI PO ANGIELSKU :).

FAJNIE SIĘ MÓWI PO ANGIELSKU :).

*M*artin (istota która wykazała inicjatywę w mówieniu po angielsku, nagrywając dla mnie wiadomości głosowe na Telegramie) **sprawił mi dużo uśmiechu**, ale i przede wszystkim skutecznie skłonił do nagrywania bez słowa przekonywania ;) (geniusz! :P). Pomyślałem więc sobie, że jeśli i pośród Was ktoś być może nie podejmował się jeszcze mówienia po angielsku - a chciałby - serdecznie zapraszam, możemy powymieniać się spontanicznymi nagraniami i tutaj :) . Zapraszam wszystkich zainteresowanych czy to tutaj, czy na wiadomość prywatną, kiedykolwiek - wiadomości głosowe mają ten komfort że nie trzeba umawiać się na konkretną godzinę lecz można słuchać i odpowiadać kiedy tylko dusza zapragnie :) . Na jakikolwiek temat. Pośmiać się, poćwiczyć, **nauczyć się tym bawić**, a przede wszystkim zagwarantować sobie postęp i na tym polu :).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
WYPŁYWAMY Z PORTU :).

WYPŁYWAMY Z PORTU :).

Latami parałem się projektowaniem witryn internetowych. Kolega po fachu opatrzył kiedyś swe portfolio dewizą:

„Stojący w porcie statek jest bezpieczny, ale statków nie buduje się po to aby stały w portach”. (Grace Hopper)
“A ship in port is safe, but that’s not what ships are built for.”

Na kilka smaczków wypłyniemy więc sobie w krótki wakacyjny rejs :).

PUFF!!! FLASHBACK! (WSPOMNIENIE - HISTORIA PRAWDZIWA!)

Jestem na jakiejś wycieczce, na promie, na którym jest zdecydowanie (jestem outsiderem) za dużo ludzi. Ze zdumieniem wypatrzyłem jednak w tym tłumie wolny stolik gdzieś w oddali, i to w dodatku atrakcyjnie usytuowany blisko krawędzi statku, co mogło zapewnić nieocenione wrażenia.

Podekscytowany rychło ruszyłem w jego stronę, nie mogąc niemal uwierzyć jakiż to traf i łut szczęścia.

Usiadłem, i nadal nie śniłem - tak, stolik wciąż był pusty i miałem go całego dla siebie *.* !

Delekując się owym nieocenionym doświadczeniem i rozkoszując spokojem, podparłem się i zapadłem w refleksję nad życiem, która... zaraz, zaraz - przypaliła mi mózg??? - spojrzałem z szokiem na czarną, osmoloną dłoń. Wszelki duch! Smoła na dloni, a i zapewne na twarzy, zdawała się tak samo realna jak mój wymarzony stoliczek. Czyżby? Na-praw-dę???

Pfff... Łut szczęścia, huh? Już z cynizmem, obróciłem powoli głowę i spojrzałem w górę, aby ujrzeć pokaźnych rozmiarów kopiący promowy komin... pff... pff-pff-pff.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
WYPŁYWAMY Z PORTU :).

- - -

koniec retrospekcji

Jeśli pomyślelibyśmy o statku z cytatu Grace (swoją drogą bardzo ciekawa postać, polecam poczytać), najprawdopodobniej skojarzy nam się z przewidywalnym, dużym statkiem - jak najbardziej słusznie, gdyż w istocie słówko "ship" dedykowane jest dużym, morskim okrętom (czy np. „statkom kosmicznym” - „spaceships”). Dla kontrastu warto wiedzieć, iż "boat" - słówko zwykle kojarzone z o wiele mniejszą „łodzią” - może oznaczać tak naprawdę jednostkę pływającą dowolnej wielkości, stąd w asortymencie jego znaczeń znajdziemy np. „ferryboat” - „prom”, czy „statek rybacki” - „fishing boat”.

Cóż jednak znaczy zdanie

Do you ship Bella and Edward or Bella and Jacob?

:> ?

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
POSTATKUJMY :).

POSTATKUJMY :).

Otóz więc abstrakcyjnie brzmiące na pierwszy rzut oka zdanie

*Do you ship Bella and Edward or Bella and Jacob?
(Czy chcesz zestatkować Bellę i Edwarda, albo Bellę i Jacoba?)*

zawiera w sobie przewrotny slangowy skrót, złudnie przypominający nasz statek - "ship" - podczas gdy tak naprawdę pochodzi od "relationship" („związek”, „relacja”), a w slangu - jak to i w mowie potocznej - nie tylko potraktowano go jako czynność/stan (dosłownie byłoby to „związkować”, ale chodzi oczywiście, jak możesz się domyślać, o **kojarzenie w pary**), ale i skrócono do prostego, acz przewrotnego "ship" ^^".

W takiej postaci słówko owo zabłysnęło w dyskusjach wiernych fanów różnorakich seriali, filmów czy powieści, dyskutujących żarliwie o tym, w jakich to najlepszych relacjach widzieliby swoich ulubionych bohaterów i bohaterki (jak ja dobrze ich rozumiem oglądając anime - japońskie produkcje animowane :) - moim najgorętszym pragnieniem natomiast było "to ship Dana Scully and Fox Mulder from *The X-Files*" :) - Dana i Fox - bohaterowie kultowego serialu *Z Archiwum X* gdzie, tak nawiasem, sporo się dzieje wokół tematu spaceships :)).

P.S.:

Przypominają mi się podobne przewrotności lingwistyczne w polskim, jak np. „ustatkować się” (“settle down”), czy „pozmywać statki” (“wash the dishes”) :).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
OKRĘTY PUSTYNI.

OKRĘTY PUSTYNI.

*S*lakiem naszego krótkiego rejsu po słówku “ship” docieramy do kolejnej osobliwości - tym razem o wiele bardziej powszechniej, niż nieco hermetyczne **kojarzenie w pary**. Pierwszy raz zetknąłem się z tym być może wtedy gdy przyglądałem się jakiemuś listowi przewozowemu, gdzie użyto właśnie takiego - lub pokrewnego słówka:

ship / shipment date
data dostawy/wysyłki

“ship” oznacza w tym kontekście czynność: „przewozić”, „transportować”, „wysyłać” - i to, uwaga, wcale niekoniecznie drogą morską.

I na koniec zagadko-anegdotka: cóż może znaczyć

the ships of the desert (dosłownie: „okręty pustyni”)?

Odpowiedź: wielbłądy.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK DOROŚNIESZ, ZOSTANIESZ MASZYNĄ DO PISANIA ;).

JAK DOROŚNIESZ, ZOSTANIESZ MASZYNĄ DO PISANIA ;).

*M*artin przesłał mi [clip Eminem'a](#). Jednym z motywów byli chyba tacy sami mężczyźni piszący na maszynach do pisania. Obejrzałem sobie i myślę: Czy ten gość piszący na maszynie to Eminem? Normalnie powiedziałbym że nie, ale już wcześniej widziałem zdjęcia na których wyglądał dość inaczej niż zwykłym go pamiętać, stąd może jednak...

Zapytałem więc Martina, coś w stylu

“Could that typewriter be the Eminem himself?”

I dopiero chwilę później przypomniało mi się, iż właściwie to uległem złudzeniu szablonowego myślenia w angielskim, gdzie:

“type” - oznacza „pisać na maszynie”

“writer” - oznacza „pisarza/pisarkę”

więc “type” + “writer” = kogoś kto pisze na maszynie!

Nic bardziej mylnego: jakkolwiek powyższy ciąg myślowy brzmi niestety bardzo logicznie, tak jednak w angielskim “typewriter” znaczy przewrotnie „maszynę do pisania”, a nie obsługującego ją człowieka :/. Choć można by się zastanawiać, czy nie kryje się w tym jakaś ukryta przenośnia (że tak naprawdę mianem „maszyny” określa się tu nie tylko sam przedmiot :>). Byłoby fajnie, ale niestety tak nie jest: na człowieka piszącego na maszynie istnieje osobne słówko: “typist”.

Przykład ów jest dla nas cenny z dwóch powodów:

1. Ukazuje że język jest czasem psotny i staje okoniem względem swych własnych schematów ;).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK DOROŚNIESZ, ZOSTANIESZ MASZYNA DO PISANIA ;).

2. Ilustruje jak szybko nasz świetny umysł wyłapuje schematy i rąco poczyna z nich korzystać :).

Punkt drugi zaobserwować można zwłaszcza w początkującym etapie nauki (choć ja dawno nie jestem początkujący, a jednak mi się przydarzył ;)) - gdzie genialnie widać jak na dloni w jaki sposób umysł szybko podchwytuje schematy i poczyna „lepić z nich ciasto” dalszych wypowiedzi. **Tak właśnie się uczymy, tak właśnie tworzy się nasza językowa biegłość.** A przy okazji dostajemy trochę funu (radochy, zabawności) - jak np.:

- “stadisz anglisz :)” (zapis fonetyczny; wymowa drugiego słówka wpłynęła na pierwsze),
- “country” + “village” = “countrydż” (to „wieś”, i to „wieś” - po co więc dwa słówka ;) ; fonetyczna fuzja obu przebiegła z pełnym sukcesem);

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK Z POWROTEM UCZESAĆ PYTANIA.

JAK Z POWROTEM UCZESAĆ PYTANIA.

Kiedy po raz pierwszy zetknąłem się z szykiem przestawnym w niemieckim, byłem przerążony ;) - konieczność ciągłej żonglerki słowami w umyśle, by totallynie je poprzewracać, zdawałoby się wbrew wszelkiej logice, nim wypowiadamy zdanie - była rozbrajająca ;) . A jeszcze jak dodamy **kto** mnie tego niemieckiego uczył („komendant SS”)... ahh, wspomnienia ^^".

W każdym razie, wracając do szok... szyku przestawnego, w angielskim szczęśliwie nie gra on tak dominującej roli, niestety jednak nie zniknął zeń całkowicie, uchował się bowiem w pytaniach.

Dowiadujemy się o tym jednak dopiero wówczas, gdy wnikniemy bardziej w to, jak się pytania w angielskim tworzy. Wszystkiemu winny...

...OBNAŻONY PODMIOT.
Czym jest podmiot obnażony?

Podmiot obnażony, zwany przeze mnie wcześniej tudzież i *podmiotem niedomyślnym*, jest po prostu uwzględnianiem w zdaniu tego, co w innych językach rozumie się samo przez sieć i nie warto języka strzepić ;) : **osoby**.

Spójrz, w języku polskim naturalnie możemy powiedzieć coś takiego:

„*Nie ma opcji* bym znów uczył się niemieckiego”.

i wcale nie musimy mówić, że

„*Nie ma opcji* ja znów uczył się niemieckiego”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK Z POWROTEM UCZESAĆ PYTANIA.

Co prawda możemy się uprzeć - ale **nie musimy**, i to jest najważniejsze. Podczas gdy w angielskim chcemy czy nie chcemy, o ile nie wypowiadamy się niechlujnie (kolokwialnie), **osoba musi być** :/ ;). Stąd np. zdanie

„*Gdzie możemy kupić jabłka?*”

w angielskim powiemy dosłownie

„*Gdzie możemy my kupić jabłka?*”
("Where can we buy apples?")

Zwróć tutaj uwagę tak na owe wcale nie niezbędne w polskim „*my*”, jak i na kolejność: „gdzie możemy *my*”, a nie „gdzie *my* możemy”.

Tym właśnie jest *rozczochnane pytanie*, które niestety takie już jest.

„*It is what it is.* - „Tak już jest”. ;)

Jeśli jednak cenisz sobie ład i porządek, może być dla Ciebie niejakim pocieszeniem iż angielski oferuje nam możliwość uczenia się pytań :) . Metoda jest przewrotna. Weźmy dla przykładu powyższe

„*Where can we buy apples?*
(dosłownie: „*Gdzie możemy my kupić jabłka?*”)

I przeróbmy na

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK Z POWROTEM UCZESAĆ PYTANIA.

„Powiedz mi, gdzie możemy kupić jabłka”.

Jeżeli chcielibyśmy przetłumaczyć na angielski takie zdanie, to stanie się magia - spójrz:

Tell me where we can buy apples.

(dosłownie: „Powiedz mi gdzie my możemy kupić jabłka”.)

Dostrzegasz różnicę? Ten sam polski fragment „gdzie możemy kupić jabłka” jest tu przetłumaczony już z bardziej sensowną kolejnością słówek w zdaniu: „gdzie my możemy”, zamiast „gdzie możemy my”. Wystarczyło **uczesać pytanie** poprzez... zrobienie z niego zdania oznajmującego, twierdzącego, **polecającego** - zwała jak zwała.

Inny przykład, gdzie tym razem to nie osoba jest rozczochniona, lecz wskaźnik że mówimy o przyszłości - “will”:

„Co zrobią później?”

What will they do next?

(dosłownie: „Co [w przyszłości] oni zrobią później?”)

ale

“Wiem co oni [w przyszłości] zrobią później”.

I know what they will do next.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK Z POWROTEM UCZESAĆ PYTANIA.

Być może stało się już dla Ciebie jasne o co w tym wszystkim chodzi: angielskie pytania po prostu pozwalają sobie na więcej luzu w samotności :). Gdy jednak sytuujemy je w towarzystwie - dorzuając co nieco i robiąc z nich tym samym ni to pytania, ni twierdzenia/polecenia/nie wiadomo co ;) - stają się na powrót bardziej formalne, ugrzecznione, uczesane. :)

What time is it? („Która jest godzina?”)

I have no idea what time it is. („Nie mam pojęcia, która jest godzina.”)

Zwrót uwagę, że w polskim fragment „która jest godzina” praktycznie się nie zmienia - w angielskim natomiast zmieniać się musi.

Na koniec weźmy jeszcze inny przykład, w którym rozczochranie pytania nie następuje przez zmianę kolejności słów w zdaniu:

„Widziałaś Paula w Rzymie?”

Did you see Paul in Rome?

„Powiedz mi, czy widziałaś Paula w Rzymie?”

Tell me if you saw Paul in Rome.

Tutaj niby kolejność ta sama, zmieniła się jednak forma słówka „widzieć” (z “see” na “saw”) oraz odpadło “did” - co jest podyktowane sposobem tworzenia zdań w czasie przeszłym. Jeśli jednak miałbym poszlaki że moja rozmówczyni jednak widziała Paula w Rzymie i chciałbym się upewnić że jednak tak było, a nie jest skora się przyznać ;) - mógłbym użyć metody na większy akcent (pamiętasz “She does love me.”? :)), mówiąc do niej:

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK Z POWROTEM UCZESAĆ PYTANIA.

Tell me if you did see Paul in Rome.

(„Powiedz mi jeżeli [w domyśle: jednak] widziałaś Paula w Rzymie.”)

W takiej sytuacji powraca nam rozczochranie klasyczne, gdzie mamy “you did see” w twierdzeniu vs “did you see” w pytaniu.

Dzisiejszy smaczek sponsoruje film *Zabójcze cięcie: czarna komedia o przedsiębiorczych fryzjerkach* oraz głębskiej tradycji co się dzieje gdy kobiety biorą sprawy w swoje ręce (kto naprawdę rządzi światem, a kto tylko tak sądzi ;)).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK UCZYNIĆ PYTANIA ŁATWIEJSZYM.

JAK UCZYNIĆ PYTANIA ŁATWIEJSZYM.

Kiedy zostawić pytania samym sobie i obserwować jak się wtedy zachowują, nasunąć się może miła konkluzja, iż **zyskaliśmy właśnie świetny sposób na ułatwienie sprawy**: zamiast bawić się we wszelkie potrzebne sztuczki by zbudować pytanie (np. dodając specjalny oznaczający pytanie element - "did", "does", "will", etc. - czy odwracając kolejność słówek!), wystarczy przytulić je w nieco większym zdanku.

Np. zamiast rzucić od niechcenia „Skąd jesteś?”, możesz powiedzieć „Zastanawiam się skąd jesteś...”, „Ciekawi mnie skąd pochodzisz...”, itp. - **i to już wystarczy** by nie istniała potrzeba dodawania czy to specjalnych elementów oznaczających pytanie, czy jakiekolwiek żonglerki kolejnością słówek w zdaniu. Zobacz:

„Czy możesz powiedzieć czy ona mówi po angielsku?”
Can you say if she speaks English?
~~Can you say does she speak English?~~

Dlaczego nie to drugie? Gdyż pytanie „Czy ona mówi po angielsku?” **nie jest osamotnione** - towarzyszy mu dodatkowy człon „Czy możesz powiedzieć...”. W polskim - z członem czy bez - fragment „czy ona mówi po angielsku” mógłby być ten sam, w angielskim gdyby był w samotności, brzmiałby

Does she speak English?

Jako że jednak sytuujemy to pytanie w nieco większej całości („**Czy możesz powiedzieć** czy ona mówi po angielsku?”), przybiera ono na powrót normalną formę - “she speaks English” - poprzedzoną tylko “if” (tu: „czy”).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK UCZYNIĆ PYTANIA ŁATWIEJSZYM.

Inny przykład:

„Nie mam pojęcia dlaczego nie przyjadą”.

I have no idea why they won't come.

~~I have no idea why won't they come.~~

Dlaczego tak? Dokładnie z tego samego powodu - gdyby pytanie „Dlaczego nie przyjadą?” było samotne (nie osadzone wewnątrz większego zdania), brzmiałoby

Why won't they come?

Jako że jednak jest częścią większego zdania („Nie mam pojęcia dlaczego...”) - przybiera na powrót normalną formę.

Inne przykłady:

„Czy masz pewność że zamierza nam pomóc?”

Are you sure he is going to help us?

~~Are you sure is he going to help us?~~

„Powiedz mi gdzie się urodziłeś/aś”.

Tell me where you were born.

~~Tell me where were you born.~~

„Nie pamiętam czy tam pracował”.

I don't remember if he worked there.

~~I don't remember did he work there.~~

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
JAK UCZYNIĆ PYTANIA ŁATWIEJSZYM.

„Zapytaj ją dlaczego nie przyszła”.

Ask her why she hasn't come.

~~Ask her why hasn't she come.~~

„Musisz mi powiedzieć gdzie mogę znaleźć świeże pieczywo”.

You must tell me where I can find fresh bread.

~~You must tell me where can I find fresh bread.~~

„Nie mam pojęcia jaki rodzaj zupy lubisz”.

I've no idea what kind of soup you like.

~~I've no idea what kind of soup do you like.~~

„Musisz mi powiedzieć jakie lubisz książki”.

You must tell me what sort of books you like.

~~You must tell me what sort of books do you like.~~

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
POUŻYWAJMY SOBIE ;).

POUŻYWAJMY SOBIE ;).

Ato jeden z częściej przydatnych zwrotów w angielskim, który warto znać - a zwłaszcza jego specyfikę. Możemy bowiem powiedzieć

to be used to (something) - być do czegoś przyzwyczajonym

Np. "I'm not used to it." - „Nie jestem do tego przyzwyczajony/a”.

Jeśli jednak odejmiemy "to be" ... :> - zyskamy sposób na stwierdzenie że **byliśmy** do czegoś przyzwyczajeni dawniej - że w przeszłości **zwykliśmy/mieliśmy zwyczaj** (coś tam).

Np. "He used to sit here." - „Siadywał tutaj”.

Uwaga: jeśli używasz tego drugiego wariantu (tj. mówisz o czymś co zwykło mieć miejsce dawniej) - zwykle z automatu rozumie się to tak, że czymkolwiek to było, dziś już tak nie jest.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
O PRZYZWYCZAJENIU CIĄG DALSZY.

O PRZYZWYCZAJENIU CIĄG DALSZY.

)) To nasza uwaga wstawia przedmioty do naszego pokoju, a przyzwyczajenie usuwa je stamtąd i robi nam miejsce".

(Marcel Proust, *W cieniu zakwitających dziewcząt*)

Dużo by pisać o potężnym zjawisku przyzwyczajenia - tak bardzo, ale to bardzo niedocenianym (wystarczy przyjrzeć się dokładnie temu do jakich absurdów ludzie pozwolili sobie przyzwyczaić się z biegiem czasu („kłamstwo powtarzane x razy”...) bez słowa poważnego kwestionowania - wystarczają święty telewizor i święte stado).

Spójrzmy na parę przykładów tego jakże poręcznego zwrotu o czymś co zwykliśmy robić - aktualnie lub w przeszłości.

to be used to (something) - być do czegoś przyzwyczajonym (*aktualnie*)

Zanim jednak się do czegoś przyzwyczaimy - **przyzwyczajamy się**, a więc nim jesteśmy („być” - “to be”) przyzwyczajeni (“to be used to...”) - **stajemy się** (“get”):

to get used to sb/sth - przyzwyczajać się do kogoś/czegoś

“sb” - skrót od “somebody” („ktoś”)

“sth” - skrót od “something” („coś”)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
O PRZYZWYCZAJENIU CIĄG DALSZY.

“*you'll get used to it*” - przyzwyczaisz się do tego, przywykniesz (“*you'll*” jest tu skrótem od “*you will*” - gdzie “*will*” oznacza że mówimy o przyszłości)

A to co takiego?

She's been used to having her own room. - „Jest przyzwyczajona do tego, że ma własny pokój”.

Możesz pamiętać iż jest to sposób na przytaczanie informacji jako argumentu w rozmowie, a nie suchego faktu: “*she's*” jest tutaj skrótem od “*she has*”, “*been*” natomiast to forma specjalna (tzw. trzecia) czasowniczka „*być*” (“*to be*”).

Kiedy więc intrygowałaoby nas dlaczego nasza bohaterka czuje się tak bardzo dyskomfortowo współdzieląc pokój ze współlokatorką - moglibyśmy odpowiedzieć właśnie w ten sposób:

She's been used to having her own room.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
POUŻYWALIŚMY SOBIE NA WSI ;).

POUŻYWALIŚMY SOBIE NA WSI ;).

Spójrzmy jeszcze raz na

to get used to sb/sth - przyzwyczajać się do kogoś/czegoś

Weźmy taki ciekawy przykład - zdanie

„Przyzwyczailiśmy się do życia na wsi.”

We got used to living in the countryside.

*Z*wróć uwagę na dwie rzeczy. Po pierwsze na owo “got” - które jest po prostu przeszłą formą “get”. W naszym “get used” samo “used” jest zawsze w takiej formie która wygląda na przeszłą (końcówka “-ed”) - obojętnie czy mówimy o przyszłości, teraźniejszości czy przeszłości, najpewniej dlatego że przyzwyczajenie samo w sobie oznacza coś już dokonanego (jak np. „namalowany” obraz w zdaniu „Twój namalowany obraz będzie piękny”. - „namalowany” nadal oznacza coś dokonanego = przeszłego, pomimo faktu że mówisz o przyszłości). “Get” zmienia się już jednak na “got” aby wyraźnie zasygnalizować że mówisz o przeszłości (bo w końcu ktoś musi to zrobić ;)).

Po drugie - pamiętasz że mówiliśmy już o tym że można mówić o dawnym przyzwyczajeniu które miało miejsce, **ale po którym nie ma już śladu** - różnicę między tymi dwoma sposobami dobrze widać na tym właśnie przykładzie:

We got used to living in the countryside.

Przyzwyczailiśmy się do życia na wsi.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
POUŻYWALIŚMY SOBIE NA WSI ;).

VS

We used to live in the countryside.

Zwykliśmy mieszkać (w domyśle: kiedyś) na wsi.

Co zrobiliśmy w drugim zdaniu? Usunęliśmy "got" (gdyż mówienie o czymś co było a już nie jest wymaga samego "used") oraz zmieniliśmy "living" na "live" - ale ta akurat zmiana była stricte estetyczna (żeby ładniej brzmiało).

Zwrót uwagę że w obu zdaniach mówimy o przeszłości, o czymś do czego przywykliśmy w przeszłości - jednakże w pierwszym zdaniu

We got used to living in the countryside.

Przyzwyczailiśmy się do życia na wsi.

mamy na myśli raczej coś co trwa nadal - a więc z wysokim prawdopodobieństwem nadal tam mieszkamy. Podczas gdy w drugim zdaniu

We used to live in the countryside.

Zwykliśmy mieszkać (w domyśle: kiedyś) na wsi.

mamy definitelynie na myśli to, że kiedyś mieszkaliśmy na wsi - ale już tam nie mieszkamy. Tego rodzaju **dla uproszczenia** po polsku tłumaczy się zwykle po prostu

„Kiedyś żyliśmy na wsi”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
POUŻYWALIŚMY SOBIE NA WSI ;).

Dla kogoś kto jednak stawia pierwsze kroki w angielskim może to być mylące, jako że można by się zastanawiać, dlaczego w takim razie nie powiedzieliśmy po prostu

We lived in the countryside.

Żyliśmy na wsi.

?

Sęk w tym że wówczas jest to tylko suchy fakt - nic ponadto. Podczas gdy zdanie

We used to live in the countryside.

Zwykliśmy mieszkać (w domyśle: kiedyś) na wsi.

poza samym faktem że żyliśmy na wsi, przekazuje między wierszami (samym sposobem w jaki zostało napisane) że kiedyś mieszkanie na wsi było naszym nawykiem, **czymś co zwykło mieć miejsce**.

Jest to więc poniekąd kolejny sposób na przytoczenie informacji z przeszłości w roli argumentu bardziej niż suchego faktu.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
RANDOM WORD CHALLENGE.

RANDOM WORD CHALLENGE.

*M*ój słowniczek na telefonie ma taką sympatyczną funkcję, że jak dotkniesz jego logo to wyświetla **losowe słówko** :) . Pomyślałem sobie że jest to dobry załączek do zabawy „Wylosuj słówko i powiedz coś o nim po angielsku przez kilka minut :)”, spontanicznie i bez przygotowania - takie ćwiczonko praktyczne :) .

Zobacz jak to wyszło w praktyce – garść przykładów [tutaj»](#)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ROZPROWIM SIĘ Z „CZASOWNIKAMI MODALNYMI”.

ROZPROWIM SIĘ Z „CZASOWNIKAMI MODALNYMI”.

„Czasowniki modalne” - ani to przystępne, ani nawet precyzyjne określenie. O ileż bowiem jesteśmy jeszcze w stanie pojąć że „czasownik” oznacza generalnie czynność (np. „jeść”) lub stan (np. „spać”) - lub - lepiej - jeszcze bardziej uniwersalnie: że **jest nim wszystko co dosłownie (na upartego) odpowie na pytanie Co robić?**: „spać”, „żyć”, „móć”, „musieć”, itd. - o tyle „modalny” to już zdecydowanie hermetyczne słowo nawet w języku polskim. Zaglądając do słownika możemy dowiedzieć się, że „modalny” oznacza

„dotyczący stosunku osoby mówiącej do tego, co jest treścią jej wypowiedzi”

W kontekście angielskiego jest to jednak zbyt ogólna definicja, jako że mój stosunek do zjedzenia ciastka mogę wyrazić wcale nie tylko słowkami „mogłbym” (je zjeść), „mogę” (je zjeść), „powinienem” (je zjeść), czy wręcz „muszę” (je zjeść) - ale i mogę przecież „lubić” (je jeść), „ubóstwiać” (je jeść), „kochać” (je jeść), itd. Nadal jak najbardziej wyraża to mój stosunek do jedzenia ciastek.

Natomiast gdy w angielskim mówimy o „czasownikach modalnych”, mamy na myśli zwykle grupę **wybranych kilku** (m.in. “need”, “must”, “should”, “could”, “would”).

Jako że więc nazwa „czasowniki modalne” nie jest zbyt udana, proponowałbym coś bardziej konkretnego oraz przystępnego, jak np.

„**określenia woli i możliwości**” (OWiM :).

Słówka te bowiem łączy coś co moglibyśmy określić luźno **stopniem naszej własnej woli i/lub możliwości**:

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ROZPROWIM SIĘ Z „CZASOWNIKAMI MODALNYMI”.

1. **Wola/możliwość najsłabsza:** coś jest możliwe hipotetycznie lub (nieco bardziej, a więc) teoretycznie (**móglbym, mogłabym**): “might”, “could”, “would”.
2. **Wola/możliwość standardowa:** po prostu coś **możesz** - czy to technicznie, czy z własnej woli: “may”, “can”.
3. **Powinność lub potrzeba** (powiniensem, powinnam; potrzebuję): “should”, “ought”, “need”.
4. **Przymus (muszę):** “must”, “have to”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
MUSZENIE BEZ MUSZENIA ;).

MUSZENIE BEZ MUSZENIA ;).

Kiedy myślisz o słówku „musieć”, może przyjść Ci na myśl angielskie “must” lub “have to” (pamiętasz różnicę? :> - o ile nie mówimy o przeszłości, “must” używasz wtedy gdy masz na myśli przymus podykowany stricte Twoją wolą - a nie niezależnymi regulaminami, prawem, itp.).

Kiedy natomiast myślisz o słówku „potrzebować”, może przyjść na myśl angielskie “need”. Są jednak przypadki kiedy „potrzebować” nie brzmi najlepiej w polskim tłumaczeniu tego słówka. Spójrz na kilka poniższych przykładów i pomyśl o tym co autorzy tych zdań mieli na myśli - co sprawiło, że wybrali właśnie słówko “need”, czy że w polskim przetłumaczono je na „musieć”:

“Need I say more?” - dosłownie „Czy potrzebuję mówić więcej?”, **brzmi to jednak trochę sztucznie**, stąd też bardziej trafnym tłumaczeniem może okazać się tutaj „Czy muszę mówić więcej?” - lub „Chyba nie muszę nic dodawać”.

Mamy więc muszenie bez muszenia ;)

“I need to know”. - dosłownie „Potrzebuję wiedzieć.., naturalniej jednak zabrzmi „Muszę wiedzieć” (w tym przypadku owe „muszę” oznacza tak naprawdę, że bardzo tego potrzebuję)

“You don’t need to go.” - „Nie musisz iść”. (jak bowiem zabrzmiałoby „Nie potrzebujesz iść”?)

Czyli jest to takie trochę „muszę-nie muszę” - czy też „muszę” rozumiane w przenośni bardziej niż dosłownie.

“He didn’t need to ask permission.” - „Nie musiał prosić o pozwolenie”. (użycie “need” oznacza tu, iż **nie było takiej potrzeby** by o pozwolenie prosić - stąd skrót myślowy do „nie musiał”)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
MUSZENIE BEZ MUSZENIA ;) .

“Why do you always need to complain?” - „Dlaczego zawsze musisz narzekać?” (oczywiście nie chodzi tu o to że narzekająca osoba jest do tego zmuszona, lecz o zapytanie dlaczego zwykle ma to w zwyczaju?)

“Did you need to be so unpleasant to him?” - „Czy musiałeś/aś być dla niego tak niemiły/a?” (znów w znaczeniu, iż osoby tej nie zmuszono by była dla kogoś niemiła)

“It needn’t be the case.” - „To wcale nie musi tak być”.

“It needn’t cost a fortune.” - „To wcale nie musi kosztować aż tyle pieniędzy”.

“Microwave food needn’t be bland.” - „Jedzenie z mikrofalówki wcale nie musi być bez smaku”.

“Nobody need know that I did it.” - „Nikt nie musi wiedzieć, że to ja to zrobiłem”.

“You only needed to ask.” - „Wystarczyło tylko poprosić”.

Tak właśnie wygląda owe „musieć” w przenośni - które wówczas wyrażamy jako angielskie “need” :).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
MODŁĘ SIĘ DO APKI ;).

MODŁĘ SIĘ DO APKI ;).

*J*edni modlą się do świętych obrazków, ja dziś wyznałem że modlę się do... apkı ;)
<ROTFL> Wszystko przez podobieństwo słówek "pray" - „modlić się”, a "praise" („chwalić”), czy „preach” (też „wychwalać”, czy „propagować”).

Popełniłem również błąd na który sam zwracałem Wam uwagę: redundantne "PC computers" (gdzie słowo "computer" jest już przecież ujęte w samym skrócie "PC" - więc nie powinienem go powielać). Ah ah.

Ciekawostka o której wspomniałem w nagraniu:

- anglojęzyczne spostrzeżenia pana Piotra Woźniaka w temacie edukacji/szkolnictwa: *Problem of Schooling*;

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“HOME” VS “HOUSE”.

“HOME” VS “HOUSE”.

Jednym z ciekawszym a zarazem podstawowych rozróżnień w angielskim jest „dom” - ten rodzinny, który traktujemy z sentymentem (“home”), jak i po prostu budynek (“house”). Ognisko domowe - “home” - jest znane zwłaszcza z powiedzenia “Home sweet home.” - ekwiwalent polskiego „Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej”.

Gdy więc mówimy o domu, w angielskim to właśnie “home” - nasze miejsce na Ziemi - będzie nam najbliższe. Tym bardziej warto znać specyfikę tego wartościowego słówka - zwróćmy uwagę na kilka spostrzeżeń.

1. Przybywamy (“arrive”), udajemy się (“go”), powracamy (“return”) do domu, czy też go opuszczamy (“leave”) - **bez tłumaczenia słówek „w”/„do” (“at”/“to”):**

„Gdy tylko powróciliśmy do domu wiedziałem/am że coś jest nie tak”.
As soon as I arrived home, I knew that something was wrong.

(a więc “arrived home” miast “arrived ~~at~~ home”)

„Gdy egzaminy się zakończą, udaję się do domu”. (prościej przetłumaczyć w tym przypadku: „wracam” zamiast „udaję się” - gdyż lepiej oddaje zamierzony sens angielskiego zdania)
When the examinations are over, I'm going home.

(a więc “going home” miast “going ~~to~~ home”)

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“HOME” VS “HOUSE”.

Jeśli jednak mamy na myśli stricte budynek, jak najbardziej użyjemy już “at”/“to”:

„Przybyliśmy do ich domu o szóstej”.
We arrived at their house at six o'clock.

2. Kiedy mówisz o domu jako ognisku domowym, do kogo przynależy to ognisko **rozumie się samo przez sieć** z natury tego słowa - stąd nie mówimy czyj jest dom (e.g., “my home”, “our home”, etc.):

„Muszę zostać w domu by doglądać naszego dziecka”.
I have to stay at home to look after our baby.
(“at home”, zamiast np. “in my home”)

„Zdecydowaliśmy się spędzić weekend w domu”.
We decided to spend the weekend at home.
(“at home”, a nie “in our home”)

Dlatego też nie powinniśmy mówić

We left my uncle's home at ten o'clock.
(„Opuściliśmy dom mojego wujka o dziesiątej”.)
lecz

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
“HOME” VS “HOUSE”.

We left my uncle's house at ten o'clock.

Czy inny przykład - miast:

Why don't you stay in Joan's home?
(„Dlaczego nie zostaniesz u Joanny w domu?”)

lepiej rzec

Why don't you stay at Joan's house?

I jeszcze takie dobre zdanko:

Shall we go home or shall we go to your house?
(„Czy powinniśmy wrócić do domu, czy iść do Ciebie?”)

- gdzie użycie “home” i “house” wskazuje iż mamy na myśli powrót do naszego własnego rodzinnego ogniska - w opozycji do wizyty w domu kogoś innego (bardziej miejsca, lokalizacji).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
OWİM W PRZESZŁOŚCI.

OWİM W PRZESZŁOŚCI.

Wróćmy do słówek OWİM (określeń woli i możliwości, np. might, may, could, can, must). Wszystkie je łączy ciekawa zależność: jeśli chcemy je użyć mówiąc o przeszłości, potrzebujemy konstrukcji

słówka OWİM + “have” + właściwy czasowniczek w formie do zadań specjalnych (tzw. trzeciej formie)

Możesz kojarzyć tą konstrukcję ze sposobem do przywoływania informacji (np. z przeszłości) jako argumentu na potrzeby teraźniejszej rozmowy którą z kimś prowadzisz. W przypadku słówek OWİM jest to po prostu zbieżność konstrukcji, nic ponadto - i nawet lepiej, gdyż właściwie nie musimy uczyć się niczego nowego, a tylko zapamiętać że słówek OWİM mówiąc o przeszłości używamy w ten właśnie sposób :).

Stąd też:

The Greens didn't come to last night's show.
(Greenowie nie przyszli na spektakl ostatniej nocy.)
They might have forgotten.
(Być może wyleciało im z głowy.)

Jako że więc mówimy o przeszłości, używamy “might have forgotten” - a nie “might forget”.

Inny przykład:

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
OWiM W PRZESZŁOŚCI.

It might rain tonight.
(Dziś w nocy może padać.)

Jako że nie mówimy o przeszłości, używamy normalnego sposobu, tj. słówka OWiM + czasowniczka (tu: "rain" - „padać") w najbardziej podstawowej formie jaką można sobie tylko wyobrazić (tzw. bezokoliczniku).

Jeśli jednak mówilibyśmy po angielsku coś w stylu: „Powinnaś wczoraj zabrać ze sobą parasol, mogło bowiem padać”. - to powiedzielibyśmy „it might have rained” - jako że mówilibyśmy o przeszłości.

Jeszcze inny przykład:

He must have been very angry when you told him the news.
(Musiał być bardzo zły gdy przekazaliście mu nowiny.)

Znów: jako że mówimy o przeszłości, używamy OWiM (w tym przypadku “must” - „musieć”) + “have” + trzecia forma czasowniczka (tu: „być” - “be” » czyli “been”).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PIŻAMY PARTY.

PIŻAMY PARTY.

Jednym z najciekawszych zjawisk w różnych językach są słówka które osobliwie posiadają tylko liczbę mnogą. Jedno z nich przytoczyliśmy jakiś czas temu - pamiętasz „drzwi” :> ? To akurat słówko które ma tylko liczbę mnogą (choćbyśmy i mówili tylko o jednych drzwiach), cechuje się tym tak w polskim, jak i w angielskim.

Tym razem jednak o słówku które osobliwe jest tylko w angielskim: „piżama”:

“*pyjamas*” - w amerykańskim angielskim
“*pajamas*” - w brytyjskim angielskim

W Polsce „jedna piżama” i „dwie piżamy” - a tutaj, zwróć uwagę, czy to brytyjski, czy amerykański, **liczba jest zawsze mnoga** (co tylko akcentuje owe “s” na końcu).

I've worn these pyjamas for 10 years.
„Noszę tę piżamę od 10 lat”.

- choć dosłownie „noszę te piżamy” - coś jak w polskim „te spodnie”: choć mówimy o jednych spodniach to nadal mówimy „spodnie”, a nie np. „spodeń” ;).

W powyższym przykładzie zwróć uwagę że liczba mnoga uwidacznia się nie tylko w “s” w słówku “pyjamas”, ale i w słówku „te piżamy” - “these pyjamas”, a nie „tę piżamę” - “~~this~~ pyjama”.

Czyli po prostu kolejne „drzwi” :).

Warto jednak mieć na uwadze, iż spodnie od piżamy to już, co ciekawe, „pyjama/pajama pants”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
METODA „W ZWIĄZKU” :) .

METODA „W ZWIĄZKU” :) .

Wróćmy sobie do przywoływania danej informacji w związku z inną informacją - czyli nie stwierdzenia jej jako suchy fakt, ale **przywołymania w związku z czymś innym o czym też mówimy/piszemy**.

Pamiętasz jak to się robi?

osoba + element rozpoznawczy tej metody: odmienione “to have” + czasowniczek w formie specjalnej (tzw. trzeciej formie)

Jeśli jeszcze tego nie zrobiłeś/aś, a chcesz sensownie nauczyć się angielskiego - dla przypomnienia powiem Ci, iż bardzo bardzo warto już teraz przyswajać gdzieś na boku (Anki! Anki! :)) wszystkie trzy formy czasowniczków.

Ale czy to nie jest żmudna praca, i w dodatku tak naprawdę bez końca???

Szczęśliwie nie :) . Ja sporo tych form czasowniczków pamiętam jeszcze ze szkoły średniej, gdzie uczyłem się ich po prostu zakuwając z tabelki z podręcznika - dziś jednak o wiele szybciej i łatwiej, i ze znacznie mniejszym wysiłkiem możesz je przyswajać skutecznie - za pomocą programu Anki (generalnie darmowy - poza iPhone). Tutaj przykładowe bazy tych czasowniczków (szczegółowa instrukcja już niedługo).

Co do dalszej części pytania: również szczęśliwie przyswojenie tych form na pamięć nie jest tak naprawdę pracą bez końca, którą trzeba non-stop odświeżać. Nie wiem właściwie dlaczego, ja od szkoły średniej po prostu jakoś je pamiętam - a nawet gdybym nie pamiętał, wszystko czego nauczyłem się później z Ankim, jest w mojej pamięci żywe wiecznie :) . No, prawie wszystko ;) .

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
METODA „W ZWIĄZKU” :).

Poza tym praktyka też swoje robi - a do niej należą **również** osłuchiwanie i oczytywanie się z językiem, słowem: obcowanie z nim tak często jak tylko się da. Nasz umysł i podświadomość są bardzo skore do podchwytywania tego co się powtarza, a w przypadku trzech form czasowników w angielskim powtarzają się one praktycznie na każdym kroku :).

Wracając do sposobu przywołania danej informacji **w związku z inną**: jak widzisz, absolutną podstawą tej metody jest jej charakterystyczny element - czasowniczek "to have". Dosłownie znaczy „mieć”, w tym jednak przypadku nie tłumaczymy go w żaden sposób, gdyż pełni rolę elementu posiłkowego (aby można było się spostrzec co naprawdę mamy na myśli, czyli że np. nie stwierdzamy tylko takich faktów).

Potrzebujesz więc wiedzieć jak odmieniać owe "to have". Jest to dość proste:

1. Gdy mówimy o **przyszłości**, wszystkie osoby mają "have".
2. Gdy mówimy o **przeszłości**, wszystkie osoby mają "had".
3. Gdy mówimy o czymś w **terazniejszości**, w trzeciej osobie pojedynczej (on, ona, ono - he, she, it) mówimy "has", reszta ma "have".

Gdy przywołujemy daną informację w związku z inną informacją (która też ujmujemy w zdaniu), ważne jest ich umiejscowienie w czasie - od tego bowiem będzie zależało jakiego dokładnie "have" użyjemy dla rozpoznania tej metody (patrz trzy punkty wyżej).

Tak czy owak, elementem wspólnym różnych wariantów naszej metody (jak ją nazwać? może metodą „W Związku”? ;)) jest to, że **łączą one punkt w czasie z okresem bezpośrednio go poprzedzającym**.

I teraz na przykład:

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
METODA „W ZWIĄZKU” :).

1. Jeśli tym punktem jest chwila bieżąca - użyjemy "have" w teraźniejszości.
2. Jeśli tym punktem jest jakiś moment z przeszłości - użyjemy "have" w przeszłości (a więc "had").

Spójrzmy na przykłady rozjaśniające to rozróżnienie:

I have lived here for 20 years.

Mieszkam tu od 20 lat.

ale

When I met him, he had lived in the town for 10 years.

Kiedy go spotkałem/am, mieszkał już w mieście od 10 lat.

Zwrót uwagę, kiedy miał miejsce ów punkt w czasie połączony z okresem go poprzedzającym?

Punkt w czasie: „kiedy go spotkałem/am”

Co go poprzedza?: „jego mieszkanie w mieście od 10 lat”

Gdy mówimy „kiedy go spotkałem/am” - mamy na myśli **coś co miało już miejsce** - czyli przeszłość. Nasz punkt zaczepienia (czy odniesienia) jest więc już na dzień dobry usytuowany w przeszłości - a odnosimy do niego jeszcze jedną informację z przeszłości. Stąd nasze posiłkowe "have" będzie w formie przeszłej "had".

Spójrzmy w tym duchu na inny przykład:

You don't have to help me. I have just finished.

Nie musisz mi pomagać. Właśnie skończyłem/am.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
METODA „W ZWIĄZKU” :).

Co tutaj jest naszym punktem odniesienia? „Nie musisz mi pomagać”. Bo? » „Właśnie skończyłem/am”.

Kiedy ma miejsce nasz punkt odniesienia „Nie musisz mi pomagać”? Raczej teraz, a nie np. w przeszłości (wówczas byłoby „nie musiałeś/aś mi pomagać”). Dalszą informację (że właśnie skończyłem/am) z przeszłości przytaczamy więc **na potrzeby informacji z chwili obecnej** - nasze “have” będzie więc w formie teraźniejszej.

Zobacz jednak to:

Mark didn't help us in any way because we had finished by the time he arrived.

Mark i tak nam nie pomógł, ponieważ skończyliśmy, zanim przyjechał.

Punkt odniesienia? „Mark i tak nam nie pomógł”. Kiedy jest usytuowany w czasie? W przeszłości („nie pomógł”, a nie np. „nie pomaga”) - odnosimy więc jedną informację z przeszłości („skończyliśmy zanim przyjechał”) do innej, też z przeszłości. Stąd nasze “have” obiera formę przeszłą “had”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZASOWNIKI NIEREGULARNE Z ANKIM NA KOMPUTERZE.

CZASOWNIKI NIEREGULARNE Z ANKIM NA KOMPUTERZE.

Darmowy (poza iPhone) program do efektywnego przyswajania pamięciowego Anki w wersjach na różne urządzenia pobierzesz stąd.

Aby pobrać zbiór czasowników do przyswojenia nie potrzebujesz zakładać (darmowego) konta - jeśli je jednak założysz, zyskasz możliwość równoczesnej nauki np. na komputerze i smartfonie, gdzie oba urządzenia będą zawsze na bieżąco z Twoimi postępami.

INSTRUKCJA DO UŻYWANIA NA SMARTFONIE/TABLECIE... Tutaj »

DO UŻYWANIA NA KOMPUTERZE:

1. Na tej stronie znajdziesz listę zbiorów (tzw. talii lub kolekcji) angielskich czasowników nieregularnych dla programu Anki. **Zwróć uwagę** na kolumny "Notes" (ilość pozycji w tali), "Audio" (ilość ewentualnych pozycji udźwiękowionych), czy "Images" (ilość ewentualnych pozycji ilustrowanych). **Zwróć też uwagę na nazwy talii** (przykładowo w tali "1500 English Verbs (English => Russian)" czasowniki będą tłumaczone na rosyjski, a w tali "Simple Past - English Verbs (Passado Simples)" chyba na hiszpański, czy coś w tym stylu, "verbos irregulares" również zdecydowanie nie brzmi na stricte angielską talię - a w naszym przypadku najlepiej użyć 100% angielską - lepsza byłaby z polskim tłumaczeniem, takiej jednak póki co nie znalazłem).

Nim wybierzesz talię dla siebie możesz podejrzeć jej szczegóły wchodząc w którykolwiek z nich (klikając jej nazwę) - zwróć przy tym uwagę iż znajdują się tam również jej przykładowe pozycje ("sample").

Przykładowo kolekcja "English irregular verbs" („Angielskie czasowniki nieregularne”) jako przykład własnego wpisu może zaprezentować coś w

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZASOWNIKI NIEREGULARNE Z ANKIM NA KOMPUTERZE.

stylu:

to write: write - wrote - written

Będzie to oznaczało że przyswajając wiedzę z pomocą tej talii nauczymy się też form czasownika "write" („pisać”) - **zwykle formy te ustawia się w kolejności:** standardowa (podstawowa) - przeszła - do zadań specjalnych :) (tzw. „trzecia forma”).

2. Gdy już wybierzesz talię dla siebie, na dole strony z jej szczegółami znajdziesz przycisk "Download" - kliknij go, by pobrać plik talii.
3. Być może zostanie wyświetlone okno służące do wyboru miejsca gdzie chcesz zapisać ten plik. Jeśli nie, spróbuj skrótu Ctrl+J by ujrzeć stronę pobierających się plików - tam, gdy plik zostanie pobrany, powinna istnieć możliwość otwarcia miejsca w którym został zapisany (np. tekst do kliknięcia: „Pokaż w folderze”).
4. Otwórz folder w którym zpisał się plik talii. Ikonka pliku powinna przypominać ikonkę logo Ankiego - kliknij ją dwukrotnie lewą myszką.
5. Gdy Anki zakończy dodawać nową talię, powinno pojawić się okienko z nagłówkiem

Notatki znalezione w pliku: xxx
Notatki dodane z pliku: xxx
(xxx - liczba pozycji w talii)

Potwierdź przyciskiem „Zamknij”. Nowa talia powinna już znajdować się w Twoim Ankim :). Jeśli masz konto i używasz Ankiego na więcej niż jednym urządzeniu, **zsynchronizuj** (w tym celu wystarczy nacisnąć literkę „Y” przy aktywnym oknie Ankiego) by nowa kolekcja znalazła się w chmurze, aby

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
CZASOWNIKI NIEREGULARNE Z ANKIM NA KOMPUTERZE.

potem - synchronizując Ankiego np. ze smartfona (ikonką półokrągłych strzałek w prawej górnej części) - wskoczyła również na niego :) .

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRAKTYKA METODY „W ZWIĄZKU” ;).

PRAKTYKA METODY „W ZWIĄZKU” ;).

Popraktykujmy jeszcze trochę metodę „W związku” :) .

At the time of our first meeting in 1998, he had lived in the town for 10 years.

W momencie naszego pierwszego spotkania w 1998 roku on mieszkał w mieście od 10 lat.

Dlaczego “had” (przeszła forma “have”)? Dlatego, iż naszym punktem odniesienia jest tutaj „W momencie naszego pierwszego spotkania w 1998 roku” - czyli coś co miało miejsce w przeszłości, i do czego odnosimy kolejną informację z przeszłości („mieszkał w mieście od 10 lat”).

I'm afraid you can't speak to Arthur today. He has gone to London.

Obawiam się, że dzisiaj nie porozmawiasz z Arturem. Pojechał do Londynu.

Dlaczego “has” (które jest odmienionym dla trzeciej osoby liczby pojedynczej - „on” - teraźniejszym “have”)? Nasz punkt odniesienia („Obawiam się, że dzisiaj nie porozmawiasz...”) dotyczy teraźniejszości - stąd “has”.

I didn't speak to Paul because when he came to see me, I had already left.

Nie porozmawiałam z Paulem, ponieważ kiedy przyszedł, już mnie nie było.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRAKTYKA METODY „W ZWIĄZKU” ;).

Tutaj naszym punktem odniesienia jest znów informacja z przeszłości: „Nie porozmawiałam” - stąd “had”.

Betty and I have known each other for ten years now.

Znamy się z Betty od 10 lat.

Dlaczego “have”? „Znamy się” tyczy się bowiem teraźniejszości - albowiem nasza znajomość ciągle trwa.

When they got married, my parents had known each other for five years.

Kiedy moi rodzice brali ślub, znali się już od 5 lat.

Dlaczego “had”? Gdyż nasz punkt odniesienia - „Kiedy moi rodzice brali ślub” - miał miejsce w przeszłości.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
SPŁUCZMY TO :) .

SPŁUCZMY TO :) .

*Z*aserwujmy sobie coś relaksującego: kawałek „Calming Rain” (Kyau & Albert), śpiewany przez nadobną Marię Nayler (to ona śpiewała w bardzo znanej przeróbce kawałka „One and One” Roberta Milesa - utworu który pierwotnie wykonała... Edyta Górnjak :)). Najpierw zapoznajmy się z tekstem, a potem wróćmy doń by wyłuskać kilka spostrzeżeń.

The calming rain

Uspokajający deszcz.

Washing away the gap between

The lost and gains

Zmywający przepaść wśród
zysków i strat

In my slowly healing heart

W moim wolno uleczającym się sercu

Holding on to my better part

Trzymając się mej lepszej części

Who am I to know

What's right for you

Kim jestem by wiedzieć
co dla Ciebie dobre

I cannot believe enough to make us true

Nie potrafię wierzyć wystarczająco byśmy się urzeczywistnili

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
SPŁUCZMY TO :).

This love was not big enough for the both of us
Ta miłość nie była wystarczająco wielka dla nas obojga

This heart was not big enough for the two of us
To serce nie było wystarczająco wielkie dla nas dwoje,

So let the calming rain
Wash away the pain
Niech więc uspokajający deszcz
zmyje cały ból

Zwróćmy teraz uwagę, iż sporo w tym tekście „ciągutek”: tzw. form ciągłych czasowniczków (coś co trwa - czyli np. nie tyle „rysować”, co „rysowanie”), które tworzymy po prostu dodając do nich “-ing”. Pamiętasz? Czasowniczki odpowiadają dosłownie na pytanie *Co robić?* - czyli np.:

- uspokajać (“calm”) - uspokajanie, uspokajający (“calming”),
- zmyć (“wash away”) - zmywać, zmywając, zmywający, itp. (“washing away”),
- uzdrawiać, uleczać (“heal”) - uzdrawiający, uleczający się (“healing”),
- trzymać się (“hold on”) - trzymając się, trzymający się, itp. (“holding on”);

Jeśli więc mamy przykładowo frazę

“calming rain”

i wiemy że “calm” znaczy np. „uspokajać”, a “-ing” tworzy zeń coś co trwa, czyli „uspokajanie” - zyskamy dosłownie „uspokajanie deszcz”. Jako że jednak w

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
SPŁUCZMY TO :).

angielskim często rolą słówka przed rzeczowniczkiem (odpowiadającym na pytania kto?/co? - tu: „deszcz”) jest jego opis („jaki?/jaka?/jakie?”), przetłumaczmy je jako deszcz - **jaki?** - **uspokajający**, czyli „uspokajający deszcz”.

We frazie

slowly healing heart

mamy natomiast inną rozpoznawalną końcówkę: “-ly”, która często oznacza słówka odpowiadające na pytanie *Jak?* (tu: “slowly” - „wolno”).

“slowly” - „wolno”

“healing” - od “heal” - „leczyć” » “-ing” daje nam coś co trwa, czyli „**leczenie**”

“heart” - „serce”

Dosłownie więc „wolno leczenie serce”, ale i znów słówka przed rzeczowniczkiem (co? » „serce”) będą je opisywać, a więc serce *jakie?* » wolno leczące się, wolno się uzdrawiające.

Inny fragment:

*Who am I to know
What's right for you
Kim jestem by wiedzieć
co dla Ciebie dobre*

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
SPŁUCZMY TO :).

“Who am I to know” to oczywiście pytanie nieuczczesane, a więc odwrócona kolejność słówek w zdaniu. Pamiętasz jak się jej pozbyć? Np. poprzez dobudówkę typu

„Zastanawiałem się kim jestem by wiedzieć...”
“I was wondering who I am to know...”

Zwariowana kolejność słówek uleczona jak ręką odjął ;).

“I cannot believe” (Nie potrafię wierzyć) - “cannot” to alternatywna forma zapisu “can’t”.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ZJADACZ SMACZKÓW :> .

ZJADACZ SMACZKÓW :> .

*N*ie jeden raz zwracaliśmy w naszych smaczkach uwagę na **charakterystyczne końcówki**, po których łatwiej zorientować się z jakim słówkiem mamy w danej sytuacji do czynienia - czy też może jak stworzyć dane słówko samemu.

Pamiętasz np. końówkę “-ing”, charakterystyczną dla „ciągutek” (coś ciągłego - tj. co trwa - np. „pisanie” od „pisać”: „writing” od “write”)?

Albo końówkę “-ly”, często oznaczającą słówka odpowiadające na pytanie *Jak?* - np. „ładnie” od „ładny”: „nicely” od “nice”.

Inną charakterystyczną końówką jest “-er” - moglibyśmy rzec, że często oznacza ona kogoś lub coś, **co coś robi**: np. „malarza” od „malować”: „painter” od “paint”; „pomocnika” od „pomagać”: „helper” od “help”.

- “lover” - „kochanek”, „kochanka” - oczywiście od “love” („kochać”),
- “supporter” - „zwolennik”, „zwolenniczka” - od “support” („wspierać”, „popierać”),
- “fighter” - „wojownik”, wojowniczka - od “fight” („walczyć”);

Są nawet nieco bardziej rozbudowane warianty, jak np.:

- “newcomer” - „nowoprzybyły”, „nowoprzybyła” - od “new” - „nowy” + “come” – „przybyć”,
- “churchgoer” - określenie istoty uczęszczającej do kościoła; od “church” - „kościół” + “go” – „iść”;

Jednym z prostych ćwiczeń na językową elastyczność może być zabawa w tworzenie różnych słówek od jakiegoś słówka wyjściowego - mając na uwadze np.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
ZJADACZ SMACZKÓW :> .

końcówki wspomniane powyżej. Np. moglibyśmy sobie wybrać jako punkt wyjścia słówko

“eat” - „jeść”

i spróbować stworzyć słówka pochodne, np.

“eating” - „jedzenie” (czynność która trwa)

czy

“eater” - „zjadacz” :)

Te różne końcówki nie stanowią co prawda 100% zasady, są jednak tak często obecne, że ich znajomość zdecydowanie pomaga.

PRZYDATNIK.

)) Twoje idiomy są tak dobre jak Twój angielski".
(Robert Ludlum, *Krucjata Bourne'a*)

PRZYDATNE W NAUCE, JAK I DOSKONALENIU JĘZYKA:

1. Program **Anki** – darmowy (poza wersją na iPhone) program fenomenalnie podnoszący skuteczność przyswajania pamięciowego. Pobierzesz stąd na komputer, lub z Google Play, czy App Store na smartfon/tablet.
2. Audycja w której opowiadam o Ankim: „Błyskotliwy sposób na przyswajanie nowego słownictwa”.
3. Jeszcze jedna – bardziej w kontekście nauki języków obcych („Co najbardziej pomaga mi w nauce języka?”).
4. O Ankim w innej mojej audycji – od 136 min. 45 sek.
5. Baza dla programu Anki pomagająca utrwałać część zawartą w niniejszym opracowaniu wiedzy.
6. Opracowywana przeze mnie **baza idiomów dla programu Anki** – dobre ponad półtora tysiąca pozycji. Najnowszą wersję wraz ze wszystkimi przydatnymi informacjami o Ankim znajdziesz tutaj.
7. Ludwig.guru – wyszukuje rzeczywiste przykłady użycia angielskich słów, czy zwrotów (z różnych znanych źródeł). Pozwala również porównywać częstotliwość ich występowania, czy parafrazować wypowiedzi.
8. DeepL – tłumacz wielojęzykowy, częstokroć sprawuje się znacznie lepiej, niż Tłumacz Google.

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRZYDATNIK.

9. Glosbe – słownik wielojęzyczny z aspiracją „najlepszego istniejącego słownika online, pokrywającego wszystkie główne języki”; potrafi interesująco poszerzać wiadomości nt. danego słówka czy frazy.
10. Tłumacz Google – może się przydać w ostateczności ;).
11. Eunoia – wyszukiwarka słówek nieprzetłumaczalnych, z różnych języków, w tym z angielskiego tutaj.
12. GoldenDict – fantastyczny darmowy słownik wielojęzyczny, zjawiskowo wygodny w obsłudze; ogromnie ułatwia życie na co dzień, gdy potrzebujesz szybko poznać tłumaczenie lub szerszą definicję danego słówka, zwłaszcza od razu w zestawieniu z różnych słowników naraz (np. jednocześnie z amerykańskiego i brytyjskiego).
13. AARD2 – świetny darmowy słownik wielojęzyczny dla Androida.
14. Lista częstych błędów gramatycznych i ortograficznych w angielskim na Wikipedii – bardzo przystępne, przejrzyste opracowanie, które może bardzo się przydać w uniknięciu szeregu błędów na zapas lub upewnieniu się, że coś w istocie błędem jest – lub nie jest.
15. Program LanguageTool – już w darmowej wersji poprawi sporo błędów i podpowie różne przydatne reguły poprawnej angielszczyzny, również pod kątem elegancji, przejrzystości oraz klarowności naszego przekazu. Posiada też wersję płatną, jeszcze bardziej nastawioną na szlifowanie stylu tak w angielskim, jak i w szeregu innych języków obcych.
16. Wiktionary Etymology – telegramowy bot (w Telegramie wyszukasz go po @WikimologyBot) - poznaj pochodzenie słów z różnych języków (wystarczy wysłać interesujące Cię słówko jako wiadomość).

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRZYDATNIK.

KSIĄŻKI.

Bardzo ciekawą oraz przede wszystkim pomocną pozycją na sam początek naszej przygody z angielskim może okazać się (darmowa) e-książeczka *Naturalna nauka języka bez nauczyciela!* autorstwa Davida Snopka – do pobrania np. [stąd](#).

A JEŚLI TWÓJ ANGIELSKI TO COŚ NA POWAŻNIE.

Jeśli angielski to dla Ciebie coś więcej niż doraźna potrzeba, jeśli wiążesz z nim znacznie poważniejsze plany – już dziś warto zaopatrzyć się w pozycje, które mogą w przyszłości dodać Twojemu językowi bezkonkurencyjnego szlifu, co definitelywnie przysłuży się Twej codziennej komunikacji, czy w ogóle obcowaniu z innymi anglojęzycznymi istotami.

Zacznijmy od pozycji *Dreyer's English: An Utterly Correct Guide to Clarity and Style* („Angielski Dreyer'a: w pełni właściwy przewodnik jasności i stylu”) oraz jej dedykowanej młodym czytelnikom wersji *Good Advice for Good Writing (Adapted for Young Readers)* („Angielski Dreyer'a: dobra porada dla dobrej pisowni (przystosowana dla młodych czytelników)”), autorstwa Benjamina Dreyera – głównego korektora w największym światowym anglojęzycznym wydawnictwie literackim *Random House*. To właśnie z tej pozycji dowiedziałem się o tym, że cudzysłów i apostrof z klawiatury to tak naprawdę nieokrzesane imitacje eleganckich cudzysłów i apostrofów typograficznych – to właśnie ich wypatrywać będą w Twym piśmie, niczym odpowiedniego stroju w wielogwiazdkowej restauracji. Dowiedziałem się również o tym, kiedy w istocie najlepiej ujmować coś w cudzysłów, a kiedy napisać kursywą – wliczając również tak podchwytliwy przykład słów następujących po zwrocie „tzw.” (“so-called”). To właśnie Benjamin otworzył mi drzwi na istotnie ułatwiającą życie kwestię zaimków neutralnych płciowo (języka uniwersalnego), zapoznał z kolejnym przykładem językowej elegancji przy niepozornym zapisie czasu (np. “five A.M.”, “4.32 P.M.”), czy inicjałów (“T. S. Eliot” miast “T.S. Eliot”).

Kolejną wartą polecienia pozycją jest tym razem luźniejsza, lecz nieustępująca błyskotliwością *Common Errors in English Usage* („Częste błędy w praktyce

THOMAS LEIGH – SMACZKI WIEDZY Z ANGIELSKIEGO
PRZYDATNIK.

angielskiego") – dr literatury porównawczej na Uniwersytecie Indiany oraz należący do Wydziału Języka Angielskiego na Uniwersytecie Stanu Waszyngton **Paul Brians** zebrał **najczęstsze błędy popełniane przez natywnych użytkowników angielskiego** i opublikował je w swej liczącej prawie 400 stron książce (trzecia edycja).³ Prawdopodobnie najbardziej aktualny zbiór można znaleźć na tej stronie.

³ <https://wmjasco.com/william-james-company/22-common-errors-in-english-usage-3rd-ed.html>